Hochstim Zygmunt Henryk.

DYMITR SAMOZWANIEC.

OBRAZY HISTORYCZNE

Z WIEKU XVII.

WEDŁUG

TADEUSZA BUŁHARYNA

Z ROSYJSKIEGO.

Z czterema stalorytami.

TOM IV.

SANOK.
NAKŁAD I DRUK KAROLA POLLAKA.
1857.

324632

Wyższa Szkoła Pedagogiczna
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
w Kielcach
112916

DYMITR SAMOZWANIEC.

ROZDZIAŁ I.

Ulubieniec carski. Wielka rada. Niespokojność w pałacu. Uczta carska. Przestrach niespodziewany.

Ledwie pierwsze promienie słońca przedarły grubą zasłonę nocy, car Borys Teodorowicz wstał i kazał wezwać do swego gabinetu bojara Szymona Godunowa, który już czekał w pałacu na rozkazy swego monarchy.

„No cóż słychać Szymonie? co lud myśli o Samozwańcu?“

„Niedobrze, niedobrze, wielki mónarcho! zły duch lud opętał. Pomimo przekleństw cerkwi, pomimo twoich manifestów carskich, powszechne jest w narodzie mniemanie, że ten łotr Gryszka jest istotnym carowiczem!“

„Prawdziwa kara nieba! — z żalem car zawołał. — Jak można wierzyć bajkom, które zbiegli mnisi roznoszą. Dla czego nikt niepomyśli, że gdyby carowicz niezginął w Ugliczu, nie mógłby się tak długo ukrywać.“

„Bajki przyjemniejsze są ludowi jak sama prawda; lud się niezastanawia, inni za niego myślą.“

„Zdrajcy, zwodziciele, odszczepieńcy! — wołał car. — Obrzydli bojarowie! Czegoż chcą te płazy?“

„Władzy i bogactw, jak za zwyczaj. W indagacyjnem biórze na torturach przeszło stu *znajomych* bojarskich i sług wyznało, że każdy z nich o carowiczu od swego

pana słyszał. Ale cóż ztąd, wielki monarcho, kiedy ich, dotknąć nie pozwalasz.“

„Czekaj, ja ich dotknę i poruszę! poznają mnie oni!“— mówił car z gniewem.

„Już dawno czas na to; gdybyś monarcho, mnie był słuchał, wiernego sługi twego, i oddał w moje ręce wszystkich bojarów, jużbym dawno tę sprawę ukończył. Wycisnąłbym z nich prawdę kleszczami. Zręcznie wplątałbym ich w jedne sidełka i na wszystkich siatkę zapuścił jak na pisklęta wrony w gnieździe, i Amen!“

„Niemożna, Szymonie, niemożna. Pamiętasz jakie szemranie i krzyk zrodziła niełaska na Romanowych i ich przyjaciół? Donoszą mi, że lud i teraz jeszcze gada o tem.“

„Gada, lub nie, to do nas nie należy; a co potrzebne to bydź musi. Przysłowie niesie: od razu drzewa nie zrąbiesz, a jakeśmy zaczęli, tak i kończmy. Potem byłoby daleko lżej. Niedaremnie mówią: piewszą piosnkę choćbyś ochryp śpiewaj. Kiedy się udało z Romanowemi, których lud jak świętych szanował, to z innemi pójdzie jak po maśle. Jeżeli monarcho raczysz wysłuchać rady wiernego twego poddanego; pozwól mi wziąść w kleszcze te uparte brody bojarskie. Po co czekać aż wszyscy zdradzać zaczną jak książe Tatjów z swemi towarzyszami: lepiej zawczasu uwolnić się od nich. Car Iwan Wasylewicz nie zważał na opiniją ludu — onby ich dawno pogrzebał w familijnych grobach. Teraz gorzej — nienadaremnie mówią: bądź tylko owcą, wilcy się znajdą.“

„Nie Szymonie, tak niemożna; lękam się nazbyt lud rozjątrzać.“

„Monarcho! czego się masz lękać ludu! Lud jest to piszczałka; wydaje tony jakie z niej wydmuchną. Bo-

jarowie tylko są niebezpieczni, ich więc pozbyć się po trzeba.“

„Kogóż najbardziej masz w podejrzeniu Szymonie?“

„Wszystkich, oprócz naszych Godunowów, oraz dwóch lub trzech naszych powinowatych.“

„I Basmanowa?“

„Monarcho! powiem ci prawdę i o nim. Służył ci wiernie w Nowogrodzie Siewierskim; nie poddał się Samozwańcowi; ocalił miasto; pomógł w dobryńieckiej bitwie: jednakże wszyscy starzy utrzymują, żeś go nazbyt wyniósł za to, co każdy z obowiązku swego powinien był zrobić. Z twojego rozkazu wprowadzili go do Moskwy w rydwanie jakby cud jaki; wynagrodziłeś go haftowaną suknią i kosztownemi naczyniami; dałeś mu godność bojara, obszerne włości, a co większa przypuściłeś go do swojej carskiej łaski, której dotąd nikt niedoznawał. To jeszcze bardziej nas starych poniża.“

„Co to znaczy Szymonie? zapytał monarcha nieco rozgniewany — nigdyś do mnie tak śmiało nie mówił. Widać że albo przykład innych działa także i na ciebie, albo co pewniej zawiść cię dręczy. Wszyscy do jednego dążycie. Jesteście przychylni nie do mnie, nie do ojczyzny, lecz do własnych widoków. Cenicie carskie wejrzenie, słowo, jakby towar jaki. Znam ja was!“

Bojar Szymon Godunów rzucił się do nóg cara i zawołał: „Przebacz i zlituj się, monarcho — nadziejo, jeżelim cię słowem lub czynem obraził. Jako wierni twoi słudzy, nie możemy z obojętnością spoglądać na nowicyuszów, których zaufaniem swoim zaszczyciłeś. Nie udowodnili oni tyle co my, starzy, swojej wierności. Dla nich jedno, kto bądź carem byle ich nagradzał; ale my Godunowie dla ciebie tylko żyjemy i oddychamy.“

„Wstań, Szymonie! przebaczam ci ale na drugi raz bądź ostrożniejszym. Każdy z was mieć będzie zadość, tylko służcie mi wiernie. W osobie Basmanowa nagrodziłem wierność i gorliwość na czem mi teraz zbywa. Potrzebuję żołnierzy odważnych, wojewodów wiernych: rozumiesz? Burza minie, oni zostaną tem czem przedtem byli — niczem; a wy zostaniecie na zawsze, czem byliście.“

Bojar ukłonił się aż do ziemi.

„Nie masz jakich wieści od naszych mnichów z Putywla?“ — car zapytał.

„Niema: spodziewam się jednak, że zrobią co im polecono. Starzec któremu list twój do Putywla oddaliśmy, jest wymownym, i pewnie namówi ich aby tego oszusta złapali i twoim ludziom oddali. Młodszy, odważny i śmiały, zaszył w bót truciznę i przysiągł, że nią łotra poczęstuje. Tym lub innym sposobem, nieuniknie zguby ten przeklęty czarownik.“

„Daj Boże żeby przez twoje usta miód płynął.... Czy oznajmiono Duńczykom; że dziś mają bydź u mnie na obiedzie?“ — zapytał car.

„Asystentów uwiadomiono o tem, a koniuszy zachowując zwyczaje nasze, wyszle bojarów aby im towarzyszyli do pałacu.“

„Czy zwołano bojarów na wielką radę, po której mają bydź u mojego stołu.“

„Już są wydane rozkazy. Dworzanie twoi i bojarowie zgromadzają się już w przysionku i w dolnej sali.“

„Idźże i zawołaj do mnie Piotra.“

Szymon Godunów wyszedł do dolnej sali, dotykającej przysionka w którym zgromadzeni bojarowie siedzieli na ławach i cicho rozmawiali między sobą. Jeden z nich wysoki i poważny pięknej twarzy, mający około trzydzie-

stu pięciu lat, siedział odosobniony i głaszcząc swoję czarną brodę, nieznacznie na innych spoglądał. Nowa kolorowa suknia, i lamowa ferezya z wysokim stojącym kołnierzem odróżniały go od innych bojarów. Kołnierz i zapinki u ferezyi, równie jak kołnierz jedwabnej koszuli, haftowane były perłami. Zwierzchnią odzież stanowił płaszcz z pąsowego aksamitu. Głowę równo podstrzyżoną i w około podgoloną, pokrywała czapeczka ze złotych i srebrnych nitek perłami przerabiana. Pierś jego zdobiła złota grzywna na złotym łańcuchu zawieszona. Pod pachą trzymał dużą sobolową czapkę. Srebrne podkówki odbijały przy pąsowych jego butach. Bojarowie z zazdrością spoglądali na ten ubiór, dar carski, a znając posępność nowego ulubieńca nie śmieli przemówić do niego.

„Car — monarcha, rozkazał stanąć przed swojem obliczem bojarowi Piotrowi Basmanowi“ — rzekł Szymon Godunów, ukłoniwszy się najprzód jemu, a potem całemu zgromadzeniu.

„Wysoki i poważnej postawy bojar siedzący w oddaleniu, wstał, włożył czapkę na głowę i krokiem poważnym opuścił zgromadzenie.

„Znacie przysłowie książe Niceto — nadął się jak mysz na krupę“ — rzekł bojar Jan Buturlin.

„Znam inne jeszcze, przydał książe Trubeckie: jak piękna łyżeczka kolor utraci, będzie się walała po wszystkich kątach.“

„Książe Niceto! dla czego śpiewacie psalmy w nieswojej kaplicy — zagadał książe Iwan Michałowicz Gliński. — Patrzcie swego nosa, a nie cudzego prosa.“

„Podług mnie lepiej płynąć podczas burzy, jak złą myśl ukrywać — odparł książe Trubecki.

„Ani wam mówić ani wam słuchać to przystoi — przydał bojar Iwan Gołowin.

„Dla mnie, te nowo zrobione pieścidełka jak siny proch w oczu“ rzekł książe Niceta.

„Jesteśmy wszyscy poddani naszego monarchy — odezwał się bojar książe Jakób Godunów — jego wola niech nam przewodniczy — czem bydź rozkaże, tem będziemy.“

Bojar Szymon Godunów uśmiechnął się i tak zajadle spojrzał w około, że wszyscy zamilkli.

Tymczasem Basmanów wszedł do pokoju monarchy i pomodliwszy się przed obrazami ukłonił się carowi do ziemi.

Car siedział koło wysokiego stołu, powitał Basmanowa łagodnym uśmiechem i po chwili milczenia rzekł:

„Słuchaj Piotrze! w tobie moja cała nadzieja. — Bojar znowu ukłonił się do ziemi. — Nie lękam się tego łotra Gryszki Otrepijowa, ale zdrady, niezgody i niezdolności bojarów którym los narodu i cerkwi powierzony. Cóż się dzieje z wojskiem, prawie 80,000? Wstyd i sromota wspomnieć! Dotychczas zniszczyć nie potrafili tego łotra, który ma zaledwie piętnaście tysięcy różnej zbieraniny. Pobili go w prawdzie pod Trubczewskiem i Dobryniczami, lecz cóż ztąd? Żyje, plondruje i znowu zbiera wojsko, gdy tym czasem wojewodowie moi spią pod Kromami, niemogąc zdobyć zamczyska które zaledwie sześciuset zdrajców broni. 80,000 żołnierzy z działami palnemi oblega sześciuset łotrów! o zgroza! — Jednak przyczyną tego nie jest bojaźń, lecz zła rada. Od czasu jak książe Tatjów w Czernichowie, a książe Rubec Moszsalski w Putywlu, zdradzili mnie, wszyscy moi bojarowie zdradzić są gotowi. Książe Teodor Mścisławski, jest to człowiek sumienny, pełen osobistej odwagi, ale zły wojewoda. Walecznie jak prosty żołnierz bił się pod Trubczewskiem, i tylko piętnasto ranami tu odniesionemi łaskę

moją pozyskał, zwyciężony Samozwaniec więcej odniósł korzyści z tej bitwy, niż jego zwycięzcy. Teraz książe Mścisławski słaby od ran odniesionych, drugi po nim książe Wasil Szujski, mimo własnego świadectwa na placu publicznem o śmierci carowicza Dymitra, jeszcze nie jest pewnym jego zgonu. Ród Szujskich chowa nieprzyjaźń zadawniałą do mojego rodu. Nie wierzę Szujskim a szczególniej księciu Wasilowi. Zwłoka, wahanie się, nakoniec odwrót od Kromów w tenczas, kiedy wypadało szturm przypuścić, są to widoczne dowody zdrady Michała Sołtykowa. Książęta Dymitr Szujski, Wasil Golicyn, Andrzej Telatewski, bojar Szeremetów; okolniczowie: książe Michał Kaszyn, Iwan Godunów, Wasil Morozów, tracą wojsko w polu głodem i mrozami, niepostępując jak należy; jedni przez niewiadomość, drudzy w chęci zdradzenia. Muszę użyć stanowczych środków, kiedy ani bojaźń, ani łaski niepomagają. Cała południowa Rosyja przeszła już na stronę Samozwańca, którego carowiczem nazywa, a najwierniejsi wojewodowie moi drzymią lub sprzeczają się z sobą, sądząc że szkodzą jeden drugiemu, gubią ojczyznę. Dla tego chcę cię zrobić jedynym, głównym wojewodą całego wojska; z władzą nieograniczoną, którą cię obdarzę podług mojej woli."

Basmanów znowu się ukłonił i rzekł: „Lecz cóż powiedzą na to bojarowie twoi? Zechcąż mi bydź posłusznymi?"

„Bojarowie! — zawołał car — znam ich lepiej niż ty mój Piotrze. Monarchowie zrodzeni na tronie i otoczeni niemi od młodości, niemogą poznać ich doskonale, bojarowie bowiem sami od dzieciństwa wpajają w nich przychylność ku sobie. Starają się oni wmówić w carów, że dobrze panować, jest to bydź hojnym i przychylnym bojarem, a srogim dla ludu. Ale ja sam zestarzałem się

między bojarami, mnie oszukać niepodobna. Rozproszę ten dym krążący nad tronem carskim ukryty przed okiem narodu; zniszczę tę zbutwiałą podstawę familijnej zasługi, która czyni człowieka znakomitym nie dla jego przymiotów, lecz dla urzędu który piastuje, a prawdziwej zasłudze miejsce odbiera. Będzie u mnie księciem lub bojarem ten, którego uznam godnym tego zaszczytu, a będzie tak długo jak mi się podoba. Precz zawistne starszeństwo! — Car zatrzymał się, Basmanów nic nie mówił. — Mój kochany Szymon nieustannie mnie prosi aby wykorzenił wszystkie bojarskie rodziny — mówił dalej car — nie uczynię tego, ale pozbawię ich środków szkodzenia ojczyznie wzajemną zazdrością! Boleśnie patrzeć, jak ludzie bogaci, znamienici urodzeniem, czołgają się dla pozyskania trochę władzy, aby niższych uciskali i chełpili się w obliczu równych sobie! Śmieszną jest rzeczą jak te mądre głowy na twarz podają, aby potem mogli stawić harde czoło bezbronnym. Pełzają, liżą nogi prosząc o posadę — dasz im ją, kierować powierzonemi sobie sprawami nie umieją. No, cóż na to powiesz Piotrze?“

„Sądzę, Najjaśniejszy Panie, że szczęściem ojczyzny jest moc i stałość tronu, a jego niezachwianą podporą prawda i sprawiedliwość. Ten jest najwierniejszym sługą cara, który mu prawdę mówi. Przebacz, monarcho śmiałości mojej. Przez ciebie wynaleziony i wywyższony do ciebie należę; mówić ci prawdę jest świętą dla mnie powinnością. Starszeństwo jest zle wielkie. Monarcha który je zniszczyć potrafi, przyniesie tyle korzyści dla Rosyi ile z rzucenia jarzma tatarskiego. W starszeństwie całe nasze nieszczęście: jest to niezawodną rzeczą. Lecz co do bojarów, śmiem bydź innego zdania. Jak światy niebieskie mają swój porządek i stopnie, tak i między ludźmi różnica bydź powinna. Niemożna lekce

ważyć przodków zasługi, bo ta zobowiązuje potomnych do naśladowania i zaszczepia szlachetną dumę mogącą wydać korzystne owoce, jeżeli jej rozum przewodniczy. Są między bojarami i ludzie prawi, rozsądni i do spraw zdolni: od ciebie monarcho wybór ich zawisł. Niech wola cara przeznacza starszeństwo bez względu na księgi rodowe. Niema i nie będzie między Rosyjanami zdrajców tronu i ojczyzny; z okoliczności teraźniejszych o prawości ludu ruskiego sądzić niemożna. Cudzoziemcy przyprowadziwszy z zagraniczy Samozwańca, widząc z jaką łatwością każdy na jego stronę przychodzi, będą może tego przekonania, że Rosyjanie są lekkomyślni i niewierni tronowi. Lecz i złe same ma dobry początek. Uczucie szlachetne, przywiązanie do krwi carskiej zaślepia Rosyjan. Imie drogie dla serca ludzkiego, imie Dymitra potomka carów ruskich, zaślepia dobrych i wiernych obywateli. Nie ukrywam przed tobą monarcho że tron i państwo są bardzo zagrożone. Sama siła wojskowa niezniszczy rokoszu, złudzenia nierozproszy; potrzeba działać na umysły Rosyjan, to jest użyć środków któremi u nas dotąd pogardzono. Samozwaniec obietnicami ujmuje umysły i serca, nie siłą. Nadeszła chwila w której powinieneś, monarcho, użyć wszystkiego co tylko jest w twojej mocy, aby serca i umysły ludu twojego przekonać się dały, a w tenczas zwyciężysz nieprzyjaciela. Nie szukaj zdrajców w carstwie ruskiem, abyś mógł karać, ale wiernych, ale tych co w obecnych okolicznościach chwieją się między prawdą i fałszem, abyś ich oświecił i przekonaniem przychylnymi sobie uczynił."

„Cóż mi czynić wypada?" — zapytał Borys.

„Samemu siąść na koń monarcho, wezwać do boju wsystkich wiernych Rosyjan i w towarzystwie Synklita i duchowieństwa, z cudownemi obrazami, uderzyć na zbro-

dniczo bandy, trucizną ziejące na zniszczenie wiary prawosławnej. Skoro lud ujrzy cara na bojowym rumaku, usłyszy z ust jego prawdę, pójdzie natychmiast za pomazańcem bożym, za monarchą koronowanym.“

„Nie, Basmanów, nie pójdę na wojnę. Miałżebym dobyć mój oręż na łotra, Samozwańca, którego szubienica czeka?“

„Wypowiedź wojnę Polscze, monarcho, za zerwanie pokoju i wkroczenie w nasze granice: będziesz wojował z Polską.“

„Tym sposobem wzmocniłbym łotra i przymusiłbym Polskę do uznania go carem moskiewskim. Toby jeszcze bardziej Rosyją zawichrzyło. Dziś Zygmunt przysięga, że Polska ruchawka wkroczyła do Rosyi bez wiedzy sejmu i oddaje samowolnych Polaków mojej sprawiedliwości — a w tenczas byłoby co innego. Wtenczas Samozwaniec nie byłby już łotrem.“

Monarcho! siła i szybkość są jedynemi środkami w chwilach tak stanowczych.“

„Użyję tych środków, ale w inny sposób. Zbiorę silne wojsko, i tobie powierzę jego dowództwo. Idź, ratuj, ocal tron i ojczyznę, a zostawszy tronu podporą, zapewnisz sobie miejsce na pierwszem jego stopniu i wzniesiesz się nad wszystkich sług moich na ruinach starszeństwa. Dziś na radzie postanowię zrekrutowanie wojska, jutro ogłoszę cię pierwszym i głównym wojewodą. Do widzenia!“

Carowa Marya oparta na łokciach siedziała w swoim pokoju, przy niej na małej ławeczce jej córka Ksienia ocierając twarz łzami zwilżoną jedwabną chustką; nieco dalej koło dębowej szafy z założonemi rękami stała piastunka carówny Maryny Daniłówna. „Porzuć troski mo-

je dziecie — rzekła carowa do córki — twoje łzy na serce mi padają.“

„Przebasz matko — odpowiedziała carówna — niemogę ani ukryć ani zaprzestać żalu mojego. Dawnoż to wilgotna ziemia pokryła zwłoki mojego narzeczonego królewicza duńskiego, którego kochać monarcha ojciec, wy matko i święty patryarcha pozwoliliście, jeszcze nieosuszyłam łez po stracie tego drogiego gościa, który dla mnie zrzekał się własnej ojczyzny i chciał przyjąć naszą wiarę prawosławną, gdy nowe nieszczęścia rodzinie naszej grożą. Ach matko, samo wspomnienie o tym łotrze, który teraz naszemu ojcu i nam wszystkim śmiercią zagraża, strachem mnie przejmuje. Ja i piastunka widziałyśmy go. Jak strasznie spoglądał na mnie, jakby chciał mnie połknąć; z jaką śmiałością porwał mnie za rękę; krew w nim wrzała jak płomień piekielny; wymowne słówka jego zdawały się mi syczeniem gadziny. Krew stygnie kiedy pomyślę o tem!“

„Jakim sposobem Maryo, dopuściłaś do siebie tego szatana. Mógłby był oczarować moją córkę. Wszyscy mówią że jest srogim czarownikiem“ — rzekła carowa do piastunki.

„Ach matko carowo! — zawołała Maryja Daniłówna— szatan przyjmuje na siebie różne postacie. Jakim sposobem ja grzeszna wiedzieć mogłam, że on jest czarownikiem? Przyszedł do mnie z listem od kijowskiego archimandryty, którego znasz jako świętobliwego męża.“

„Ojciec ciągle niespokojny — rzekła Ksienia. — Lękam się bardzo aby nie zachorował. Prawie nie spi i nie jada i często się gniewa. To nie daje zdrowia jak utrzymuje nasz Fidler.“

Cóż począć moje dziecie! Ojciec twój musi myśleć nie o nas tylko, lecz o całej Rosyi. Jak się niema smu-

cić, kiedy wyrodni wpuścili łotra aby wylewał krew chrześcijańską! — Bandę rózbójniczą Clopka prędko rozproszyli przy pomocy Boga, a tego przeklętego łotra w żaden sposób zniszczyć niemożna, ani wojskiem, ani klątwą.“

„Onegdaj byłam u mojej krewnej Pelagii Ogarowej— rzekła piastunka. — Zastałam tam Annę Kwaszninową, która mi dziwną rzecz opowiadała. Do jej dworu przybyła Cyganka, młoda i piękna, lecz blada i wychudła. Wróżyła wszystkim którzy się znajdują u nich; a gdy ją zaczęli wypytywać zkąd jest, odpowiedziała że przyszła z tego miejsca gdzie wojsko carskie z Samozwańcem wojnę prowadzi. Ona zna Samozwańca i mówi że jest w boju zacięty i popędliwy jakby zwierz dziki: utrzymuje także, iż ten łotr chełpi się że kocha nasze najjaśniejsze słoneczko Ksienię Borysównę i chce się z nią żenić!“....

„Milcz! — zawołała z gniewem carówna. — Czyś zmysły postradała Maryo? mówisz jakby we śnie i takie, Boże odpuść, bluźnierstwa, że serce mi obumiera.“

„Matko — carowo — odpowiedziała piastunka — wszakże ja tylko powtarzam com słyszała, a wieści teraz są tak liczne, że gdyby mieć tuzin uszów byłoby co słuchać.“

Ksienia zbladła, ze łzą w oku i drżącym głosem zapytała: „Matko! — co to ma znaczyć? Możeż to bydź aby ten czarownik miał się ze mną ożenić. Ach Boże mój, jaki strach mnie ogarnia!“

Carowa przeżegnała swoją córkę i rzekła: „Uspokój się dziecie moje, uspokój się! Są to domysły i bajki ludu.... Jaka ty nieznośna papla, Maryo! pleciesz banaluki, jakie ci się tylko nawiną. Patrz jak przestraszyłaś moję Ksienię!“

Piastunka przeżegnała się, uderzyła czołem przed obrazami i zawołała: — „Boże zbaw nas i zlituj się. Niech Bóg zmartwych powstanie i zginą nieprzyjaciele jego. Święty Boże, święty mocny, święty nieśmiertelny zlituj się nad nami!“

„Jeźli jest czarownikiem — rzekła Ksienia — stanie się niewidzialnym i uchwyci mnie siłą piekielną. Lepiej niech mnie zabije.“

„Bóg niech będzie z tobą moje dziecko — rzekła carowa — za nas modli się najświętszy patryarcha z całem zgromadzeniem, siła piekielna niczego tu niedokaże. Wybij z głowy tę niedorzeczność.“

„Ach matko! widzisz jak jest silny — odpowiedziała Ksienia. — Jak dawno z nim wojują, a nic mu zrobić niemogą. Lękam się okropnie!“ — zapłakała i rzuciła się w matki objęcia.

Nie do nas sąd należy — rzekła carowa — jednak nie tem są Rosyjanie czem byli za cara Iwana. Zdobywali wówczas całe państwa, brali w niewolą carów i wodzów zagranicznych, a dziś nasi wojewodowie bandzie łotrów zaradzić nie potrafią. Nie na próżno im Borys nie wierzy.“

„Żebyś słyszała carowo, co w Moskie mówią — rzekła piastunka — car Borys Teodorowicz nagradza Niemców i wszelkich odszczepieńców; nie ma więc i błogosławieństwa od pana Boga.“

„Przestań Maryo opowiadać twoje niedorzeczne bajki — rzekła carowa — co najgorsze to zawsze musi trafić do twoich uszów.“

„Żebyś słyszała piastunko co brat Teodor o Niemcach mówił — rzekła Ksienia — w bitwie pod Dobryniczami jak mur stali przeciw rozbójnikom, a potem napadli na nich wołając: „Boże nam pomóż!“ Pobili i zwyciężyli na

chwałę Boga, cara i Rosyi. Otóż jacy są Niemcy których nie lubisz! Widzisz że walczą, Boga wzywając na pomoc.“

„Nic już mówić nie śmiem — zawołała piastunka — za to daj im Boże zdrowie, zawsze jednak lepiej gdyby byli ochrzczeni.“

„Kiedy się z naszym monarchą — ojcem zobaczemy? — zapytała Ksienia — opowie on nam co się dzieje w wojsku i pocieszy nas w smutku.“

„Chyba w wieczór — odpowiedziała carowa — dziś jest na radzie z bojarami.“

W granitowej sali na rozkaz monarchy zebrali się członkowie rady. Na wzniesionem miejscu w złotem krześle siedział Borys, miał na sobie lamową odzież a na głowie kończastą aksamitną czapeczkę perłami wyszywaną, ozdobioną kosztownemi kamieniami z sobolową obwódką. Po prawej stronie siedział syn jego Teodor w długiej zwierzchnej odzieży z białej jedwabnej materyi ze złotemi haftami; po lewej patryarcha w zwyczajnym swoim ubiorze, ciemno fioletowym jedwabnym habicie i w białej mitrze z brylantowym krzyżem. W około na ławkach, na stopniach ustawionych, siedzieli radcy duchowni i świeccy podług starszeństwa. Metropolita moskiewski Jonasz, kazański Hermogenes, nowogrodzki Izydor i biskup kołomneński Józef, w czarnych jedwabnych sukniach, siedzieli obok siebie po lewej stronie na oddzielnej ławce. Po prawej stronie siedzieli bojarowie. Miejsce pierwszego bojara księcia Teodora Mścisławskiego, obecny przy wojsku znajdującego się, zajmował książe Niceta Trubecki, ks. Andrzej Kurakin, ks. Iwan Sycki, ks. Iwan Gliński, ks. Teodor Chworostynin, ks. Iwan Golicyn, ks. Iwan Worotyński, ks. Iwan Szujski, ks. Stefan Godunów, ks. Michał Katyrew Rostowski, ks. Wasil Czerkaski, ks. An-

drzej Trubecki, ks. Andrzej Telatewski, ks. Wasil Golicyn, Szymon Godunów, ks. Piotr Bujnosow-Rostowski, Stefan Wołoski, Maciej Godunów i Piotr Basmanów siedzieli rzędem obok siebie. Po lewej stronie w pierwszym rzędzie byli okolniczowie Iwan Gołowin, Iwan Buturlin, Iwan Kruk-Kołyczew, książe Adam Chworostynin, Jakób Godunów, Dymitr Obeniaków-Weliaminów, Stefan Godunów, Piotr Szeremetów, Iwan Basmanów, książe Wasil Turenin, Maciej Godunów, Niceta Godunów, Michał Krzywy-Sołtyków, Wasil Morozów, Iwan Godunów. Na oddzielnej ławce także w pierwszym szeregu siedzieli bojarowie i okolniczowie dworacy Godunowa podług starszeństwa. Najprzód Marszałek dworu bojar Stefan Godunów pełniący obowiązki koniuszego dworu, Dymitra Godunowa znajdującego się w wojsku; szatnik Istoma Bezobrazów, Jaselnik Tatyszczew; krajczy Iwan Godunów, Sokolnik Iwan Żerebców, łowczy Dymitr Zamycki, kasyer Ignacy Tatyszczew. W drugiej ławce siedzieli pierwsi dworzanie rady, książe Wasil Białogłowy-Bujnosów-Rostowski, Elizaryusz Rzewski, Eustachy Puszkin, Wasil Sukin, a za nimi wszyscy młodsi dworzanie i dziacy *). Pod oknem około stołu siedział dziak rady Atanazy Włosów z dwoma pomocnikami. Wszyscy bojarowie i dworzanie rady byli bez czapek: w całem zgromadzeniu głębokie panowało milczenie. Narszeszcie Borys przemówił: „Najświętszy patryarcho, najprzewielebniejsi biskupi i wy wszyscy znakomici bojarowie a mądrzy radcy moi! — Nigdybym nie użył sił niepokonanego carstwa naszego, przeciw nieprzyjacielowi pogardy tylko godnemu, gdyby nieufność; zdrada wewnętrznych wichrzycieli, lekkomyśl-

*) Wszystkie wyż wymienione osoby istotnie zasiadały w radzie za cara Borysa. Ob. Starożytnej Rosyi Bibliot. T. XX. kar. 68 i 73.

ność gminu i zgubne zamiary nieprzyjaciół zagranicznych, na zniszczenie carstwa i naszej prawosławnej wiary nieprzymuszały mnie do użycia środków stanowczych. Wyprawiłem wojsko przeciw zgrai łotrów, lecz zimna pora i choroby zmniejszyły je, a słabość i niedołężność wojewodów, dozwoliły ocalić się zbójcom w naszych południowych prowincyach. Zmniejszyłem do połowy liczbę wojska przepisaną postanowieniem cara Iwana, i rozkazałem, aby z dwóchset czetwerti uprawnej roli, wychodził tylko jeden żołnierz konny uzbrojony i opatrzony w żywność; lecz zbytnie moje dobrodziejstwa niewdzięcznością wypłacają. Bogaci posiadacze ziemscy ociągają się z posłaniem żołnierza. Dworzanie i ludzie wolni unikają służby i kryją się w domach. Haniebną jest nieczynność i obojętność na działania łacinników, którzy wspierając oszusta zamierzają naszą wiarę świętą obalić. — Były czasy gdy sami mnisi, kapłani, dyakonowie, nieszędząc krwi własnej, z orężem w ręku szli na obronę ojczyzny, lecz my nie żądamy tego: niech szczeremi modłami w świątyniach pańskich wspierają nasze prożby do nieba. Chcemy tylko, aby wszyscy bojarowie i dworzanie, którzy majątki nasze monarsze posiadają, wszystkie dzieci bojarskie i lud wolny od nas płatny, dopomagał wiernie i sumiennie do wypędzenia zaciętych łacinników z państwa ruskiego i do zniszczenia obrzydłego oszusta i czarnoksiężnika, wyklętego od cerkwi naszej. Wy, mądrzy doradcy moi, obudźcie świętą powinność w sercach upornych i wynajdźcie środki do powiększenia wojska. Przysiągłem praw bronić i wyświadczać dobrodziejstwa ludowi mojemu: wam zostawiam sposoby do opamiętania nieposłusznych i śmiałych, dla wspólnego szczęścia narodu i prawosławnej wiary naszej!“ — Milczenie trwało w zgro-

madzeniu. Car mówił dalej: „Najświętszy patryarcho, jakie twoje zdanie?“

„Jeżeli wolą jest twoją najjaśniejszy panie, aby kapłani podnieśli oręż w obronie tronu i wiary, wszystkich moich biskupich i klasztornych sług do noszenia oręża zdolnych, przeznaczam do tego dzieła, pod klątwą cerkwi i oddaniem pod miecz sprawiedliwości wrazie najmniejszej zwłoki. Duchowieństwo ruskie było i będzie przykładem, gdy niebezpieczeństwa ojczyznie zagrażają!“ — odpowiedział patryarcha Job*).

Bojarowie milczeli, car zwracając do nich mowę rzekł:

„Wierni bojarowie moi! obmyślajcie środki do jak najprędszego wykonania mej woli!“

„Potrzeba koniecznie publicznie skazać na śmierć wszystkich którzy się rozkazowi twemu sprzeciwili“ — powstawszy rzekł Szymon Godunów.

„Zdaniem moim potrzeba poddać cielesnej karze, odebrać majątki i wtrącić do więzienia wszystkich, którzy lub sami służby unikają, lub zwlekają wysłanie ludzi do wojska“ — rzekł Stefan Godunów. Tu znowu panowało milczenie w zgromadzeniu.

„Cóż na to inni wierni bojarowie?“ — zapytał car.

„Jak rozkażesz monarcho; tak będzie“ — odpowiedział książe Iwan Worotyński.

„Najświętszy patryarcha i bojar Stefan mądrze radzą; chciałbym jednak poznać zdanie każdego“ — przydał car.

„Zgadzamy się z zdaniem najświętszego patryarchy i bojara Stefana Godunowa“ — rzekł bojar książe Nice-

*). Karamzin Hist. Pań. Ros. T. XI.

ta Trubecki; za nim wiele innych głosów toż samo powtórzyło.

Szymon Godunów spojrzał złośliwie na księcia Trubeckiego i otaczających go bojarów i zacisnąwszy zęby rzekł do siebie: „Nikczemni radcy, zdrajcy“ potem zawołał głośno:

„I ja się zgadzam ze zdaniem najświętszego patryarchy i bojara Stefana Godunowa!“..... „Zgadzamy się, zgadzamy się“ — zewsząd wołano.

Car rozkazawszy Atanazemu Własowi zapisać wyrok bojarski, wraz z synem opuścił zgromadzenie. Patryarcha pobłogosławiwszy zgromadzonych wyszedł z duchowieństwem które go do gankn odprowadziło, a bojarowie, okolniczowie i dworzanie rady udali się do złotej sali na obiad do cara.

W złotej sali długie a wązkie stoły pokryte były połyskującemi obrusami; nie było na nich ani talerzy, ani serwet, ani grabków, leżało tylko srebrne, okrągłe głębokie łyżki i noże. W srebrnych buteleczkach stał ocet, w złotych małych naczyniach sól i pieprz. Chleb pszenny i żytny leżał niepokrajany. Na wzniesionem miejscu stał stół dla cara i jego syna pokryty jedwabnym obrusem złotem przeszywanym, na nim złoty serwis. Koło carskiego stołu po obudwóch stronach były dwa stołki, na których stały złote naczynia, puhary, kubki i czary. Między wielkim stołem a carskim stali trzej senatorowie duńscy którzy z księciem Janem do Moskwy przybyli, senator Hildemstrom, Brage i Golk; koło nich asystenci ruscy i tłumacz. Zaproszeni na obiad Rosyjanie stoły otaczali, za nimi przeszło dwóchset dworskich. Wchodzącego cara z synem wszyscy nizkim ukłodem powitali. Monarcha zapytał senatorów o zdrowie i usiadł z synem;

poczem wszyscy goście zajęli swoje miejsca. Przy stole carskim stał krajczy, cześnik, ich pomocnicy i stolnicy w kosztownych jasnych ferezyach i sobolowych czapkach. Biesiadniczy siedzieli u stołu bez czapek lecz stolnicy i bojarowie pilnujący porządku lub nalewający wina, oraz cała służba miała czapki na głowie. Dworscy byli w jasnych ferezyach ze złotemi łańcuchami na piersiach i w wysokich czarnych lisich czapkach. Skoro tylko car usiadł, dworscy uszykowali się po dwóch w rząd i ukłoniwszy się nizko monarsze wyszli za stolnikiem po potrawy. Tymczasem słudzy roznosili wódkę. Kiedy każdą potrawę w przytomności stolnika kuchmistrz skosztował, a każdy dworanin carski wziął swój pułmisek, wszyscy jeden za drugim udali się do jadalnej sali do krajczego, a inni urzędnicy przeciwną stronę w takimże porządku przyszli do cześnika z puharami napełnionemi winem reńskim, białem francuzkiem, muszkatelem, romaneją, bastronnem czyli kanaryjskiem, alikantem i małmazyą oraz miodami ruskiemi białemi i czerwonemi. Krajczy w oczach cara kosztował z każdego półmiska a cześnik z każdego puhara w przód nim je monarsze podono.

Car wybierał z półmiska co mu się podobało i kładł w złote naczynie, poczem synowi brać kazał; po tem dopiero na dowód swej łaski gościom posyłał. Gdy roznoszono wódkę podobnym sposobem car chleb rozsyłał. Krajczy wymienił najprzód imiona duńskich senatorów i rzekł: „Car monarcha i wielki książe wszech Rosyi Borys Teodorowicz oświadcza wam swą łaskę wysocy panowie, Golka, Brage i Hildemstromie!“ Goście powstali, ukłonił się i przyjęli ofiarowane sobie pokarmy. Temiż słowy przemawiano do ruskich biesiadników, gdy im podawano pakarmy i napoje, a każdy z nich powstawszy z miejsca dziękował carowi nizkim ukłonem i brał potra-

wę w naczynie które mu w tejże chwili podawał sługa dworu.

Wielość i rozmaitość potraw godną była carskiego stołu. Obiad rozpoczęły kawiar i nogi na zimno; potem dano pieczyste z pawiów, gęsi, prosiąt, baraniny, kur i różnej dziczyzny oprócz zajęcy, które za nieczyste zdaniem powszechnem na ówczas uważane były. Potem roznoszono razmaite zupy i sosy: kury w sosie z kawiaru i ogórków, kury w barszczu; półmisek skowronków, karasie z baraniną; zupę mleczną z kaszy perłowej z kurą; sos mięsny z rozenkami; piersi łabędzie z szafranowym sosem jarząbki z sosem cytrynowym, gęsie wątróbki, prosie w galarecie z chrzanem i octem. Do pieczystego dano surowe i kwaszone ogórki; marynowane cytryny na kawałki pokrajane i w piramidy ułożone, śliwki marynowane i śmietanę. Z ryb dawano całego szczupaka, całego leszcza, całą czeczugę, grzbiet białej ryby, głowę szczupaka i jesiotra, podbrzusze bieluchy, potrawę szczupaka i pulpety z ryby. Wszystkie potrawy, oprócz słodkich były mocno zaprawne pieprzem cybulą i czosnkiem, najwięcej było mącznych. Hojnie roznoszono smacze naleśniki, pierogi z kury jajami przekładane; pierogi z jajami, pierogi z syra, bliny, pierogi rosołowe, pierogi pieczone na trzonie *po kupiecku;* ciasta z jaj, placki, pierogi opiekane. Na stołach stały srebrne pękate czary z kwasem i piwem; podczas obiadu postawiono na nich czary z miodami; porzyczkowym, jałowcowym, czeremkowym, wiszniowym, malinowym i innemi. Koło czar stały złote kubki. Na wety podano odlanego cukrowego orła, dwa pudy ważącego; łabędzia ważącego półtora puda; kaczkę dwudziestofuntową; miasto Kreml z ludźmi i końmi z cukru; miasto czworograniaste z basztami i armatami, wielką basztę i piernik cukrowy kolorowy z herbem państwa

i wojskiem. Marcypany z lodowatego cukru i migdałów, wiele półmisków z kandyzowanym cukrem, lub z postaciami konnych i pieszych ludzi, różne owoce lodowatym cukrem powleczone i mocne korzenie w cukrze. Oprócz tego na ogromnych półmiskach podano figi, cukatę, cytryny, jabłka muszkatołowe i pomarańczowe, brzoskwinie, imbir w miodzie, rozenki i śliwki suszone *).

Car umiarkowany w pokarmach i napojach, pozwolił jednak innym podochocić u swojego stołu; biesiadnicy pili do systości miody i wina zagraniczne, lubo ich do tego nieprzymuszano jak to się działo w prywatnych zgromadzeniach. Car rozkazał podać sobie złoty kubek, kosztownemi kamieniami wysadzany, i nalać romanei; a krajczy oznajmił, że monarcha raczy spełniać zdrowie brata swego króla duńskiego. Senatorowie duńscy powstali, pokłonili się carowi i spełnili zdrowie monarchy ruskiego. Potem bojar książe Niceta Trubecki powstał, skłonił się i prosił aby mu pozwolono spełnić za zdrowie cara. Borys pozwolił, a Trubecki wymieniwszy cały tytuł monarszy, zawołał: „Niech żyje setne lata!“ Wszyscy biesiadniczy, którzy podczas tej mowy stali z uszanowaniam, powtórzyli: „Niech żyje setne lata!“ i wypili do dna swoje kubki. Car podziękował wszystkim uchyleniem głowy.

W tem w końcu dużego stołu powstał szmer; obejrzeli się wszyscy i ujrzeli z podziwieniem jak dwaj bojarowie obok siebie siedzący książe Teodor Chworostynin

*) Opisanie tej uczty carskiej i potraw jest prawdziwo. Ob. powieści o starożyt. Rosyi Uspeńskiego T. I. Margaretta Estat de l'Empir kar. 41. z którego wyciąg umieszczamy jest w Karamzinie Hist. Pań. Ros. T. X. na kar. 237. Podróż Mejerberga wydaną przez Adelunga. Starożytnej Ros. biblioteki T. VI. kar. 230. i T. XIII. kar 210. i nast. oraz Herberstejna i innych.

i książe Iwan Gliński potrącali się łokciami i żwawo sprzeczali. — „Co to ma znaczyć?“ — zapytał car z gniewem.

„Monarcho nadziejo! — zawołał książe Gliński wstając z swojego miejsca i nizko się kłaniając — nie mogę znieść zniewagi zadanej mi w twoim obliczu, wielki monarcho, książe Teodor chełpi się z tego że wyższe odemnie zajął miejsce, a wiadomo ci, wielki monarcho, że w księgach stanu Glińscy są wyżsi od książąt Chworostyninów.“

Chworostynin wstał, ukłonił się carowi i rzekł: „Prawowierny monarcho — ojcze! Jeden jesteś panem i dobroczyńcą naszym, osądź nas podług swojej monarszej sprawiedliwości. Dawnoż Glińscy zapisani zostali w księgi nasze, niedawniej zaiste jak od czasów w. k. Iwana Wasilewicza, a pierwszy Gliński był tylko okolniczym za ojca cara Iwana w 7032 roku; my zaś książęta na Jarosławiu, wierni twoi słudzy, monarcho, od przyłączenia dzielnicy przodków naszych do państwa moskiewskiego byliśmy zawsze bojarami; przodkowie nasi byli wodzami jeszcze za Dymitra Dońskiego, a pierwszemi książętami za Monomacha. Później nasz ród wpadł w niełaskę, podczas której wznieśli się Glińscy, litewscy przybysze; lecz w księgach my zawsze wyżsi jesteśmy od nich. Glińscy dopiero za Iwana w 7044 zostali bojarami. Każ się o tem w heraldyce przekonać i ukarz mnie jak zdrajcę jeźli fałsz mówię!“

„Książe Iwanie Gliński, ustąp miejsca księciu Teodorowi Chworostyninowi“ — rzekł car.

Gliński ukłonił się i rzekł żałosnym głosąm: „Zlituj się monarcho! nie gub zaszczytu mojego rodu. Glińscy byli udzielnymi książętami w Litwie jako spokrewnieni z Gedyminami książętami litewskiemi i dowodzili woj-

skiem. Nieszczęścia przymusiły mojego przodka szukać w Rosyi przytułku i przyznano mu starszeństwo podług starożytności jego rodu: gdy zaś Bogu się podobało obrać Glińską za żonę dla cara Iwana, natenczas rodowi naszemu dano miejsce którego nigdy Chworostyninowie nie zajmowali. Wszakże starszeństwo liczą od pierwszego przodka, a mój w Rosyi był teściem monarchy.“

„W księgach Chworostyninowie mają pierwsze miejsce — rzekł car. — Ustąp książe Iwanie i siedź spokojnie.“

„Wielki monarcho! życie i żywot mój do ciebie należą: dla ciebie nie będę miał względu na żonę i dzieci; pójdę w ogień lub w wodę na jedno twoje skinienie, lecz w sporze o starszeństwo wolę raczej zginać jak z hańbić mój ród i pokolenie. Monarcho, miej litość nademną, przebacz; nie mogę ustąpić miejsca księciu Chworostyninowi.“

„Bojarze Szymonie! — zawołał car z gniewem — wyprowadź nieposłusznego, wtrąć do więzienia, a potem oddasz go osobiście księciu Chworostyninowi.“

Bojar Szymon Godunów wstał i kazał Glińskiemu udać się za sobą; ale ten płakał, nieruszał się z miejsca, trzymając się mocno rękami za ławkę. Wezwano dwunastu dworzan, którzy porwali upartego i wynieśli z sali.

Nakoniec biesiadnicy wstali od stolu, senatorowie duńscy udali się do swego pałacu poselskiego, a ruscy podług zwyczaju do domów na spoczynek. Car w blizkim pokoju rozmawiał jeszcze z bojarem Piotrem Basmanowem; już chciał się udać do swego sypialnego pokoju gdy nagle poczuł zawrót głowy, dreszcz po całym ciele i ból w nogach. Usiadł, założył ręce na piersi, zamknął oczy, chciał odetchnąć, gdy krew z ust, nosa, i uszów strumie-

niem płynąć zaczęła. Na głos przestraszonego Basmanowa w biegli bojarowie, którzy jeszcze niewyszli z pałacu i natychmiast posłali po niemickich lekarzy i po patryarchę, a sami wziąwszy cara na ręce przenieśli do sypialnego pokoju i położyli na łóżku. Carowa z synem i córką z przestrachem spotkali chorego monarchę. Zamięszanie i obawa napełniały pokoje carskie. Prawie wszyscy bojarowie wrócili z domów swoich. Słudzy i dworzanie biegali z niespokojnością po pokojach: wielu płakało, inni prawie od zmysłów odchodzili.

Krajczy Iwan Godanów zatrudniał się z stolnikami w dolnych pokojach, gdy mu doniesiono o chorobie cara. Chciał przejść na górę przez kuchnię bliższą drogą i w sieni spotkał Michała Mołczanowa, który z jednym z kuchennych rozmawiał; chwyciwszy go za kołnierz zapytał groźnie:

„Pocoś tu przyszedł, czarnoksiężniku, kto ci pozwolił wejść do pałacu carskiego? Hej, ludzie! zatrzymajcie go!“

Mołczanów wydarł się z rąk krajczego, odepchnął go i razem z kucharzem wybiegł z sieni i drzwi za sobą zatrzasnął. „Zdrada!“ zawołał krajczy, chciał dogonić uciekających, ale znalazłszy drzwi od frontu zamknięte, musiał na górę powrócić.

ROZDZIAŁ II.

Ostatnie chwile ambitnego. Mądry bojar. Słaby następca silnego. Jeniec. Opinija ludu. Przyczyna pomyślności Samozwańca. Powątpiewania.

Śmiertelne łoże dumy jest smutnym a razem nauczającym widokiem. — Borys, którego rozsądek i wola przez wiele lat była żywiołem państwa ruskiego, leżał obumarły z zamkniętemi oczami. Krew zatrzymawszy się na chwilę, płynęła znowu, a on na przemian to odzyskiwał to tracił przytomność umysłu. Przy nim siedziała carowa i drżącą ręką wstrzymywała głowę, którą rzewnemi łzami oblewała: przy łożu klęczeli z jednej strony syn, z drugiej córka i tłumiąc jęki mimowolnie wydobywające się z piersi szczeremi pocałowaniami osypywali rękę umierającego. Sześciu zagranicznych lekarzy Krzysztof Rejtlinger Węgier, Dawid Wizmer i Henryk Szreder z Lubecza, Jan Wilke z Rygi, Kasper Fidler z Królewca i uczeń medycyny Erazm Beński z Pragi po naradzie, grecką gąbkę w occie namoczoną przyłożyli do ust i nosa, wytarli nogi, i balsamem usta chorego odwilżyli. U nóg cara stał patryarcha Job w pontyfikalnym ubiorze w złotej mitrze w kształcie korony perłami i kamieniami ozdobionej, w sukni z lazurowego atłasu perłami wyszywanej; na szyi miał stułę ze złotej gładkiej lamy: rękawki od sukni brylantami były ozdobione: przy boku wisiał czworograniasty kawał materyi tkanej złotem, na którym był wyszyty obraz Wniebowięcia Matki Boskiej. W lewej ręce trzymał pastorał w prawej krzyż. Za nim stojący cer-

kiewny sługa w komży trzymał koniec stuły *). Metropolici Jonasz Hermogenes, Izydor i biskup kołomneński, Józef także byli w pontyfikalnych ubiorach. Metropolita Jonasz trzymał jeszcze ciało pańskie, które przyjął car Borys. Kilku kapłanów z patryarszego orszaku modliło się przed obrazami. Dyakon czytał akty strzeliste. W około stali bojarowie, spoglądając w milczeniu na umierającego, i żegnali się po pewnym przeciągu czasu.

Zatrzymany na chwilę krwotok uspokoił Borysa; oddech był regularniejszy i sen zdawał się pokrzepiać osłabione siły chorego. Nadzieja ożyła w sercach przytomnych, głębokie milczenie zastąpiło miejsce łez i westchnień i kapłani modlić się przestali.

W tem car Borys otworzył oczy, spojrzał na wszystkie strony, westchnął głęboko i zatrzymał wzrok na swym ulubionym synie Teodorze, a zebrawszy wszystkie siły, rzekł słabym głosem:

„Biskupi i radcy. Rosyja połączona jest przysięgą z moją familią. Wszyscy jesteśmy krewni a ja za błogosławieństwem bożem jestem głową tej rodziny! Chciałbym teraz, aby głos mój był słyszany we wszystkich końcach Rosyi i ożywiał w sercach wszystkich pamięć przysięgi, wykonanej rodowi i pokoleniu mojemu. Wy moi najbliżsi, biskupi i bojarowie, jesteście teraz reprezentantami Rosyi w obliczu wszechmogącego Boga i w obliczu cara któregoście z świętej woli Jego obrali..... Wysłuchajcie po raz ostatni głosu mojego i przysięgnijcie imieniem Rosyi że ostatnią moją wolę wykonacie!“.....

*) Podróż Mejerberga wyd. Adelunga kar. 255. Przewodnik staroż. moskiew. wyd. 1792 r. T. I. kar. 287. Nowy tłumacz snów. i t. d. T. 1szy i 3ci.

Patryarcha podniósł w górę krzyż ś. i rzekł: „Przysięgamy, na wierność i posłuszeństwo twojej woli carskiej: krzywoprzysięzców niech Bóg potępi!“

„Przysięgamy“ powtórzyli wszyscy duchowni i bojarowie. Carowicz Teodor pierwszy zbliżył się do patryarchy i pocałował krzyż, za jego przykładem poszli biskupi i bojarowie. Tymczasem lekarze wzmacniali chorego, nacierając go pachnącemi spirytusami i orzeźwiającym napojem.

„Monarcho! — rzekł doktor Fidler — powinieneś się uspokoić, wszelkie wysilenie zdrowiu szkodliwe.“

„Kochany Fidlerze — odpowiedział car — czuję żem stanął u kresu mojego życia. Syn mój nagrodzi waszą wierną służbę, teraz potrzebuję tylko lekarstw duchownych.... Żal, cierpienia ciała zagłusza“..... Po chwili milczenia dalej mówił:

„Wam, wierni synowie prawosławnej cerkwi i matki naszej Rosyi zostawiam mojego syna Teodora, moją żonę i moją córkę Ksienię. Oni mieć będą staranie o szczęściu waszem, a wy, brońcie ich jak swoich krewnych. Syn mój Teodor będzie po mnie carem i samowładcą Rosyi. Pójdźcie dzieci moje w objęcie ojca! — Borys uściskał i błogosławił Teodora i Ksienię: łzy mu w oczach stanęły. — Niech błogosławieństwo boskie i rodzicielskie będzie z wami — rzekł — okrótna próba was czeka, ciebie szczególniej mój synu. Ty masz sterem państwa kierować podczas burzy, którą zdrada, nieufność i ambicya roznieciły. Niech ci Bóg pomoże przy pokonaniu nieprzyjaciół zagranicznych i krajowych, dla szczęścia ukochanej ojczyzny naszej. O gdyby niesyci arystokraci, którzy na Rosyją jakby na swoją zdobycz napadają byli świadkami mojej śmierci, widzieliby próżność i znikomość wielkich zamiarów, przekonaliby się, że władza doczesna niewarta tego,

żeby dla niej gubić duszę!... Po cóż tyle trosk i zabiegów, tyle pracy we dnie i w nocy; nie żyłem lecz marzyłem tylko o słodyczach życia, między bojaźnią a nadzieją. Na toż abym legł w grobie jak ostatni z moich poddanych, w czasie, kiedy wielkie dzieło upadkiem jest zagrożone!... — Znowu zamilkł i odpocząwszy nieco, rzekł:— Bojarawie! miejcie naukę. Jeżeli robak dumy wkradł się do serca waszego, wspomnijcie o trumnie, o mogile, o śmiertelnem łożu cara Borysa!..... Straszno jest stanąć przed wszystko widzącym i nieubłaganym sędzią!“..... Borys przestał mówić i oczy zamknął.

„Bóg łaskaw i miłosierny; żałującym przebacza“ — rzekł patryarcha słabym głosem.

Borys zadrżał, otworzył oczy, spojrzał na wszystkich i rzekł: — „Biskupi! oświadczcie ludowi wielką prawdę. Są grzechy których Bóg nie przebacza; zgwałcenie przysięgi, wylanie świętej krwi carskiej nigdy bez kary niezostaje!“..... Ciężkie westchnienie z jękiem ponurym połączone dobyło się z ściśnionych jego piersi. Strach wszystkich przejął. Po chwili milczenia spojrzał na Teodora i rzekł słabym głosem: „Lube dziecie, synu kochany Teodorze. Jesteś młody i niedoświadczony. Powołanie monarchy naczelnika ludu jest ważne, ale cała panującego umiejętność polega na jednem słowie, na sprawiedliwości. Karz tylko winnych ale nie podejrzanych. Niech twoje serce unika wszelkich podejrzeń. Nieufność ku niewinnym więcej rodzi nieprzyjaciół, jak okrucieństwo dla występnych. Doświadczyłem tego mój synu!“ — Tu znowu zamilkł i niby drzymał; potem odetchnąwszy tak dalej mówił: „Dobra Maryo, kochana żono moja! Zostawiam cię sierotą na tej ziemi z dziećmi, które opieki i mądrych rad potrzebują. Niech niebo cię wspiera. Przebacz mi, jeźlim cię kiedy mimowolnie obraził; przebaczcie mi dzieci moje;

BIBLIOTEKA GŁÓWNA

przebaczcie mi w imie Boga za nas cierpiącego na krzyżu. Przebaczcie mi biskupi, bojarowie i wszyscy wierni słudzy moi, ach! i ja byłem grzesznym; w modlitwach słabym, w siłach niemocnym, w potędze jak każda budowa z gliny i prochu! Synu mój, Teodorze! oto ten który ma cię ocalić lub zgubić.“ — Car drżącą ręką wskazał na bojara Piotra Basmanowa. „Duszę jego Bóg tylko widzi; ale ja znam jego rozsądek i męztwo. Niech on będzie twoim pierwszym radcą.... Piotrze (mówił zwracając się do Basmanowa) od ciebie ocalenie lub zguba carstwa zależy. Pamiętaj na Boga, na śmierć, na sąd przedwiecznego! Okropne są skutki zakamieniałości grzesznika, straszna jest śmierć gdy sumienie występkami obciążone. *Niestawaj się bliźniemu z przyjaciela nieprzyjacielem: złą sławę bowiem i sromotę zły człowiek oddziedziczy i wszelki grzesznik zazdrościwy i dwoistego języka*“ *). Nagle zaczerwieniała się twarz Borysa; piersi wzdymać się zaczęły i krew znowu buchnęła z ust, nosa i uszów. „Biskupi! — zawołał car niezrozumiałym głosem — chcę przyjąć obraz anielski. Zrzekam się wszystkiego na ziemi.... Umieram, umieram.“

Ubiór zakonny był już przyniesiony do sypialnego pokoju carskiego, kapłani otoczyli łoże i wkładali habit na cara, a patryarcha spełniał obrzęd postrzyżyn. Umierającemu carowi dali imie Bogumił. Lekarze chcieli jeszcze wstrzymywać krew, lecz car Borys podjął się nagle i zamołał. „*On* mnie na sąd wzywa!... Idę!“ — potem konającym głosem przydał: „Panie w ręce twoje oddaję ducha mojego!“ Padł na wznak i westchnieniem życie zakończył. Carowa i Ksieni głośno płakały. Carowicz padł bez zmysłów w objęcia Basmanowa. Niewiasty wbiegły wy-

*) Księgi mądrości Jezusa syna Syrachowego roz. 27. w. 1.

niosły na ręku carowę i jej córkę. Lekarze dawali pomoc carowiczowi. Patryarcha zalał się łzami, a Metropolita Jonasz czytał modlitwy nad umierającym. Bojarowie modlili się pobożnie. Płacz i jęki napełniały carskie pokoje.....

Znikome ostatki znakomitego cara pochowano w cerkwi świętego Michała i wzniesiono grobowiec obok prawych władców Rosyi z pokolenia Ruryka. Okólne listy w imieniu patryarchy i rady wzywały lud do wykonania przysięgi na wierność carowej Maryi i jej dzieciom, carowi Teodorowi i córce Ksieni; nakazywały razem pod klątwą, aby ich niezdradzić i nieprzyjmować na państwo moskiewskie ani Szymona byłego księcia twerskiego, ani łotra *który siebie carowiczem Dymitrem nazywa*, służyć wiernie i prawdziwie carowi, nielękając się trudów ani śmierci *). Duchowni, bojarowie, dworzanie, strzelcy i lud przysięgli bez odwłoki; jednak ni w Moskwie ni w miastach nie widać było ani żalu po śmierci Borysa, ani radości z wstąpienia na tron młodego i cnotliwego Teodora. Obojętność ludu na ważne zdarzenia w narodzie jest to cisza przed burzą.

Młody Teodor lubo niedoświadczony, rozsądny jednak i uczony gorliwie się zatrudnił urządzeniem kraju. Głównym wodzem wojska mianował bojara Piotra Basmanowa, bez względu na prawo starszeństwa przydając mu za pomocnika bojara księcia Michała Rostowskiego, dla tego jedynie, aby obraniem znakomitego męża zaspokoić dumę bojarską. Książętom Teodorowi Mścisławskiemu, Wasilowi Szujskiemu i Dymitrowi jego bratu kazał przybyć z wojska i zająć swoje miejsca w radzie. Podobał się

*). Zbiór Dyp. Państwa T. II. fol. 192.

ten wybor ludowi, pierwszy albowiem znakomitością, naradą i dobrocią serca zyskał szacunek bojarów, a drugi uprzejmością i związkiem ze znakomitym stanem kupieckim, który opinią publiczną kierował, zyskał przychylność ludu. Wojsko jeszcze nieprzysięgło. Teodor rozkazał Basmanowi aby go w swojej obecności do przysięgi przywiódł, a nowogrodzkiemu metropolicie Izydorowi kazał towarzyszyć Basmanowi, aby przytomnością swoją i namową wszelką wątpliwość rozproszył. Ponura spokojność w Moskwie panowała, namiętności milczały, czekając tylko chwili wybuchnięcia. Śmierć cara, którego wszyscy się lękali, włożyła więzy na umysły.

Teodor wezwał Basmanowa do pałacu i przyjął go w pokoju matki, gdzie była także carówna. „Piotrze! — rzekł do niego — uważam cię za należącego do naszej familii i chcę z tobą pomówić w obecności kochanej matki i siostry. Jutro wyjeżdżasz do wojska i tam masz los Rosyi rozstrzygnąć. Służ nam jak ojcu mojemu służyłeś. Przysięgam że cię nagrodzę nad spodziewanie twoje“.....

Basmanów padł na twarz przed świętemi obrazami i przysiągł że wiernie będzie służył carowi *prawemu* i carowej matce.

„Piotrze! — rzekł car. — Nie jak od sługi, lecz jak od szczerego przyjaciela rad potrzebuję. Powiedz otwarcie i śmiało co mam czynić dla pozyskania przychylności ludu. Widzę że wielu jest przeciwnych rządom ojca mojego, chociaż on kochał Rosyją i zawsze myślał o jej szczęściu!“

„Monarcho! — odpowiedział Basmanów. — Lud zawsze jest gotów kochać cara, a carowi najłatwiej pozyskać miłość ludu. Cała trudność, cała mądrość panowania, polega na wyborze mężów, którym wykonanie woli carskiej

ma bydź powierzone, i tych którzy do ufności cara mają bydź przypuszczeni. Wybór panów jest to głośna spowiedź cara, jest to skala podług której naród mierzy monarsze ku sobie przywiązanie, i wzajemną miłością się wypłaca. Magnat ludowi nienawistny, władzą monarchy nadany, lub zaufania jego używający, gasi w sercu poddanych miłość ku carowi, i uczy pogardzać wszelką wielkością; kiedy przeciwnie człowiek kochany od ludu zaszczepia w nim i utwierdza miłość ku monarsze. Panie! jeden człowiek myli się, lecz naród, lubo niekiedy nieprosto widzi, zawsze jednak prosto czuje. Mądrzy i cnotliwi panowie utrzymują państwo i ożywiają w narodzie miłość tronu. Ojciec twój na śmiertelnem łożu sprawiedliwość ci zalecał. Pamiętajże monarcho słowa pisma ś. *„Boć nieodrzuci Pan ludu swego: a dziedzictwa swego nieopuści. Aż się sprawiedliwość w sąd obróci: a którzy przy niej wszyscy którzy są serca prawego“* *).

„Poznaję mądrość rad twoich, lecz jakże przystąpić do rzeczy tak wielkiej. Wiem że wielu jest panów i sędziów niegodnych tego imienia. Dla obrania nowych potrzeba starych usunąć, to sprowadzi szemranie, i posądzą mnie o lekce ważenie woli i wyboru mojego ojca.“

„Złośliwi tylko szemrać będą, a szemranie takich jest pochwalną pieśnią dla cara. Nie od razu, lecz stopniami potrzeba przystępować do rzeczy. Zacznij od nienawistnych ludowi.“

„Kogóż najbardziej lud nienawidzi?“

„Monarcho! przebacz mojej śmiałości: twoich powinowatych Godunowów.“

---

*) Psalm Dawida, na czwarty dzień Szabathu.

„Zmiłuj się — zawołał car w dłonie uderzając. — Niełaska dla mojego rodu będzie wyrokiem na mnie samego. To bydź nie może.“

„Monarcho! car krewnych niema: wszyscy są jego słudzy. On wyższy nad wszystkich: przed obliczem jego niema ani pierwszego ani ostatniego.“

„Nie mogę przyczyniać się do nienawiści rodu mojego“.... powtórzył Teodor.

„Oddal tylko niektórych — rzekła carowa. — Najprzód o dobru publicznem myślić ci należy; skoro to ofiar wymaga, wybieraj nienawistnych, nie sumiennych“....

„Na niektórych pozwalam!“ — rzekł car oczy spuszczając.

„Żeby się niesprzeciwić twojej woli monarcho, odstępuję mojego zdania i wszystko czasowi zostawiam. Ale proszę cię dla szczęścia twojego rodu oddal od wszelkich obowiązków bojara Szymona Godunowa. *Serce jego zatwardnieje jako kamień i zbije się jako kowalska nakowalnia*“ *). O nim zaprawdę powiedzieć można co prorok w psalmie swoim śpiewa. *Lud twój utrapili. Wdowę i przychodnia zabili: i sieroty pomordowali* **). Oddalenie Szymona Godunowa będzie ucztą dla ludu i wszyscy zawołają z radości: *Panie! mocą twoją car ucieszony!*“

„Zgadzam się na to, i chętnie uczynię co ci się podoba Piotrze: Jeszcze ojca mojego prosiłem aby od obowiązków tego nienawistnego człowieka uwolnił. Radością jego — płacz ludu, pożywieniem — łzy i krew, pociechą — ucisk! Niech mi się nigdy niepokazuje, niech nigdy nieogląda świetnego tronu mojego.

---

*) Księgi Joba roz. 41.

**) Psalm Dawida na czwarty dzień Szabathu.

W tej chwili pokojowiec carski cicho zastukał do drzwi. „Dowiedz się Piotrze, co się tam dzieje“ — rzekł car.

Basmanów wyszedł i w kilka chwil powrócił z listem. „Goniec od wojska“ — rzekł bojar i oddał list monarsze. Po przeczytaniu rumieniec zajaśniał na twarzy cara, a w oczach radość się malowała. „Teodor Szeremetów schwytał w Jelcu łotra Gryszkę Otrepijowa i przysłał go do mnie okutego: on jest w pałacu moim!“ — rzekł car.

„Jako? został schwytany“ — zawołał Basmanów.

„Chwała Bogu! chwała Bogu!“ — rzekła carowa żegnając się.

„Ach Boże lękam się, czy to nie podstęp jaki tego czarownika. Ucieknę!“ zawołała carówna Ksienia.

„Nie lękaj się, siostro — mówił car. — Sam Bóg oddaje winowajcę w ręce nasze. — Bogu dzięki, Bogu dzięki. Ach jaka szkoda że ojciec mój nie doczekał tej chwili!“

„Gdyby byli łotra za życia jego schwytali pewnieby nie doznał tak okropnej choroby — rzekła carowa. — Serce mi powiada że on zginął z jego ręki.“

„O wszystkiem się dowiemy — rzekł car — Piotrze! Każcie natychmiast wprowadzić łotra do dolnych pokojów, sami go badać będziemy. Niepotrzeba rozgłaszać tej wieści dopóki z jeńcem się nie rozmówiemy. — Dozorcę który go przywiózł, zatrzymać także w pałacu.“

Teodor siedział na ławce w dolnych pokojach, koło niego stał Basmanów z pałaszem przy boku, i z nożem w złotej pochwie za pas zatkniętym. Drzwi się otworzyły, a dwóch żołnierzy wprowadziło mnicha, ciężkim łańcuchem okutego. Suknie jego błotem i kurzawą były po-

kryte; włosy rozczochrane, a wpadłe oczy i twarz wybladła dowodziły zmordowania i niewywczasu. Dla słabości i znużenia zaledwie trzymał się na nogach. Mnich ukłonił się carowi, a żołnierze wyszli.

„Tyś Gryszka Otrepijów, co się carowiczem Dymitrem nazywasz?“ — zapytał car.

„Nie“ — odpowiedział mnich.

Car poważnie spojrzał na Basmanowa który rzekł mu po cichu: „To nie ta twarz; ci co go widzieli, inaczej go opisują.“

„W liście Szeremetowa jesteś nazwany Gryszką Otrepijowem“ — mówił car.

„Jest to omyłka, którą na miejscu objaśniłem, ale mnie niesłuchano.“

„Któż jesteś“ — zapytał car.

„Jestem Leonid, zakonnik cudowskiego klasztoru, na przezwisko Krynicyn“.

Car schylił głowę i smutnem okiem spojrzał na Basmanowa.

„Z sprawy śledczej przypominam, żeś uciekł z Moskwy razem z Gryszką za poselstwa Lwa Sapiehy“ — rzekł Basmanów.

„Tak, uciekłem z Moskwy z carowiczem Dymitrem, który w ten czas nosił nazwisko Grzegorza Otrepijowa.“

„Jak śmiesz przed obliczem cara, nazywać carowiczem oszusta i Samozwańca!“ — rzekł groźnie Basmanów.

„Przed carem, jak przed Bogiem, prawdę mówić należy — odpowiedział Leonid. — Lubo Dymitr nie jest koronowanym, jest przecież istotnym synem Jana.“

„Łotrze!“ — zawołał Basmanów.

„Ciszej Piotrze — mówił car — zacznijmy badać kolejno. — Dla czego cię wzięto za Gryszkę Otrepijowa?“

„Nosiłem w Polsce to nazwisko dla uniknienia prześladowań pewnej możnej rodziny — mieszkając w Kijowie gdzie byłem wychowany i będąc jeszcze świeckim zemstę jej ściągnąłem na siebie. Rozstawszy się z carowiczem Dymitrem, który mnie śmiertelnie obraził, zgubiwszy moję siostrę, a córkę moich dobroczyńców; żyłem w Kijowie pod imieniem Grzegorza Otrepijowa — nakoniec chciałem powrócić do Rosyi pod swojem własnem nazwiskiem. Szpiegowie donieśli wojewodom ruskim że mnich, który się Grzegorzem Otrepijowem nazywał przebył rosyjską granicę. Schwytano mnie w Jelcu gdziem się ukrywał i mimo zeznań moich do Moskwy przysłano.“

„Więc Samozwaniec skrzywdził cię i zgubił twoją siostrę — ty jednak wierzysz że on jest istotnym carowiczem“ — rzekł car.

„Prywatnych spraw z publicznemi łączyć nienależy. Za wyrządzoną mi krzywdę i za wszystkie złe sprawy Bóg sprawiedliwy ukarze Dymitra. Ale każda osobista zemsta na osobie syna pomazańca Bożego, obciążałaby moje sumienie nieodpokutowanym grzechem. Cierpię i jestem uległy losowi.“

„Cóż cię przekonywa że on jest istotnym carowiczem Dymitrem?“ — zapytał car.

„Znaki powierzchowne ciała, krzyż dany mu na chrzcie, papiery które ma u siebie, a nadewszystko charakter duszy Jana, jemu tylko właściwy. Na ustach Dymitra słodycz przekonania, w sercu śmiałość lwa; dusza jego jak stal hartowna. Monarcho! Słuchaj mnie cierpliwie, może ci się występnym bydź zdaję — lecz w imie Boga

wszechmogącego przysięgam, że krzywoprzysięztwo i zdrada są obcemi dla mojej duszy; prawda, szczere do ojczyzny przywiązanie, i miłość dla carskiej rodziny, są świętemi dla mnie obowiązkami. Wiem że tych co Dymitra synem Jana mianują, nazywają zdrajcami, krzywoprzysięzcami; ja zaś wątpię, aby w całej Rosyi był choć jeden prawdziwy Rosyjanin, zwłaszcza między duchownemi, któryby wiedząc że Dymitr jest oszustem, chciał carowiczem go nazywać. Potrzeba bydź zupełnym szaleńcem, aby przy ostrem panowaniu ojca twojego, zmarłego cara Borysa, można było pomyślić, że zbiegły mnich obali tron utwierdzony wyborem ludu i przysięgą wszystkich mieszkańców Rosyi. Jakiżby to bezwstydny upadł do nóg wzgardzonego oszusta, znając obrzydłość postępku jego? Któżby się poważył połączyć los swój z losem bezbronnego łotra, bez rodu i familii, którego o samozwaństwie można byłoby przy pierwszym na niego wejrzeniu przekonać. Jaki śmiałek odważyłby się nazwać carowiczem przed obliczem świata całego i Rosyi za życia swoich stryjów i tylu żyjących świadków. Nie, monarcho, nieobwiniaj ani mnie, ani nikogo z Rosyjan o zdradę, rozpustę lub niepamięć na bojaźń Boga. Jeżeli jest jakie oszukaństwo, na ten czas przyczyną naszej ku carowiczowi ufności jest chwalebne uczucie, jest to przywiązanie do rodu carskiego. Lecz kto tylko widział Dymitra, kto tylko z nim mówił, ten nie wątpi o jego carskiem pochodzeniu. Pióro, oręż i sposób mówienia wyższym go czynią od wszystkich, co go otaczają. Szkoda że przymioty duszy nieodpowiadają rozsądkowi i waleczności; lecz taka jest wola Boga a my o naszym panie sądzić nie powinniśmy. Gdybym nie był przekonany że on jest istotnym carowiczem, nienosiłbym tych więzów; a łotr morderca mojej siostry dawnoby już w grobie okrutne ciało złożył. Karz mnie

monarcho, lecz za wiarołomcę i zdrajcę nie uważaj. Szanuję cię i kocham więcej jak Dymitra, bo znam twoje cnoty, ale tego który mnie obraził moim poczytuję monarchą.“

Car się zamyślił i po chwili rzekł: „Basmanów! Każ go zaprowadzić do więzienia, ale niech mu więzy zdejmą i łagodnie z nim postępują!“ — Bojar wyprowadził Leonida do sieni, gdzie go straż oczekiwała i powrócił do cara, który w tejże samej postawie siedział zamyślony.

„Cóż z tego wszystkiego wnosisz Basmanów?“

Bojar wzruszył ramionami. „Twoja to rzecz monarcho, sądzić i sprawy takie rozstrzygać; nasza bydź ci posłusznymi.“

„Maż to bydź istotny carowicz *). Dziwna rzecz! mnie samego przestrach ogarnął kiedy ten mnich opowiadał.“ Basmanów milczał. Car podniósł się i dodał: „W tobie cała moja nadzieja Piotrze. Idź z Bogiem i mocą oręża rozprosz wszelkie wątpliwości.“

Car udał się do swojej matki, a Basmanów wyszedł do swojego domu.

Na placu publicznym około fosy przy cerkwi katedralnej Matki Boskiej lud się zgromadzał. W przedsionku stało mnóstwo kapłanów w czarnych habitach z zapalonemi świecami. Drzwi cerkwi były otwarte. Szmer ponury rozlegał się daleko. Lud był niespokojny, jedni żegnali się i uderzali czołem o ziemię, drudzy na stronie rozmawiali z sobą. Kilku bojarów przejeżdżając plac konno zatrzymało się a zdjąwszy czapki i przeżegnawszy się także, rozmawiać z sobą zaczęli.

---

*) Karamzin hist. pań. ros. T. XI.

Wieśniak z pod Moskwy. Waśko co to znaczy? Czy znowu odprawiają żałobne nabożeństwo po carze Borysie? Wieczny mu odpoczynek.

Młody wieśniak. Nie wiem, doprawdy, dopiero przyszedłem. Słychać że procesyja przyszła z Kremla.

Starzec. Cały Kler przeklina Gryszkę Otrepijowa.

Starszy wieśniak. Tego, który się carowiczem Dymitrem nazywa?

Starzec. Tak.

Cierkiewny sługa. W liście patryarszym nakazującym zachować wiarę carowi Teodorowi Borysowiczowi, niema wzmianki o Gryszce Otrepijowie, powiedziano tylko nieprzyjmować na carstwo ani księcia Szymona, ani łotra, *który się carowiczem Dymitrem nazywa.*

Mieszczanin. Tak, może bydź że ten co się Dymitrem nazywa nie jest Gryszka Otrepijów.

Starszy wieśniak. A jednak przeklinają Gryszkę!

Młodszy wieśniak. Widać że drugiego nie śmieją przeklinać!

Starzec. Jak go przeklinać kiedy książęta, bojarowie i połowa Rosyi już mu przysięgła i carem moskiewskim a synem Iwana okrzyknęła? Ten Dymitr ma silne wojsko i wielu carów i królów z nim idzie. Nie bój się! Księża mają rozum! Wiedzą oni, że skoro się on w Moskwie ukaże, dobrze się dostanie tym, którzy mu niewierzą i imie jego lekce ważą: dla tego wzięli się na sposób i przeklinają jakiegoś Gryszkę Otrepijowa.

Starszy wieśniak. Alboż on przyjdzie do Moskwy?

Starzec. Nie wiem, lecz myślę, że jeżeli ma panować, to w Moskwie.

Młodszy wieśniak. Alboż go wojsko carskie w puści do stolicy.

Starzec. Wszakżem ci mówił że on ma swoje wojsko, a Bóg pomoże temu czyja sprawa lepsza.

Cerkiewny sługa. Prawda! Gdyby on był łotrem i Samozwańcem, proch z jego ciała dawnoby wiatr rozniósł po ziemi ruskiej. A to widzisz i car Borys pomimo swej mocy i chytrości nieostał się przed Bogiem! Uczeni mówią: krew za krew, a podług praw Mojżesza za złe i dobre w siedem kroć płacić potrzeba. Car Borys krwią opływał: lekarze niemieccy niepomogli. Widoczna kara boża.

Kupiec. Cóż to poszaleliście dziatwa że takie bajki pleciecie. Ja do tego nie należę, ale jak kto krzyknie *słowo i sprawa,* poginiecie jak muchy.

Cierkiewny sługa. Cóż złego mówimy? Wszakże toż samo mówią kapłani i bojarowie. Żebyś słyszał co słudzy bojarów gadają. Nie chcą ani słuchać cara ani mu służyć, mówią: kończy się już panowanie Godunowów; nastaje czas prawych rządców.

Kupiec (żegna się). Boże, wola twoja! Czegośmy dożyli w świętej Rusi! Bywało książe i bojar nie śmiał bez bojaźni imienia carskiego wymówić, a teraz gmin rozprawia kto ma bydź lub nie być carem; kto dobry a kto niedobry. Widać że się zbliża koniec świata!

Starzec. Niech ten będzie przeklęty, kto poważy się sądzić o prawym carze; wszakże Godunowowie nie są z carskiej familii.

Cerkiewny sługa. Co prawda to prawda! Patrz jak się teraz zasmucili. U bojara Szymona Godunowa okiennice zamknięte, brama zatarasowana, w domu nietylko niesłychać głosu człowieka, ale nawet szczekania psa; a dawnoż on ryczał jak wilk opętany, i w radzie i na placu i rzucał się na ludzi jakby się najadł bleko-

tu? Ach łotr, ile on zgubił ludzi ze swoją przeklętą czarownicą.

Stary wieśniak. Mówią że głód i morowe powietrze ta czarownica sprowadziła; słychać, że on ją trzyma na łańcuchu i spuszcza tylko na chrzczonych, a sam, jak mówią krzyża nie nosi.

Starzec. Powiadają że ona i Borysa wyniosła na tron siłą nieprawego.

Kupiec. Niedaremnie zginali przed nią karki i bojarowie i kupcy znakomici. Niema co mówić, od tego przeklętego Szymona Godunowa nie było ani życia ani pokoju w Moskwie. Istotne straszydło, im człowiek lepszy, tem większy jego nieprzyjaciel.

Starzec. Drugi Maluta Skuratów, kat Jana.

Cerkiewny sługa. A siostra tego, kto? Carowa Marya której przysięgać kazano.

Starzec. Wszystko to ziele z jednej grzędy. Niech tylko car nasz do lat przyjdzie, będzie toż samo.

Cerkiewny sługa. Już kiedy cierpieć przynajmniej nie od Godunowów.

Starzec. Zlitował się Bóg nad matką Rosyją. Ludzie mówią że Dymitr tak uprzejmy, tak dobry, wszystkich kocha jak dzieci, nawet nieprzyjaciół swoich nie karze; jeżeli mu jeńców przyprowadzą, dzieli się z nimi ostatnim groszem, i gorzko płacze krwi chrześcijańskiej na próżno za Godunowów przelanej. Mów co chcesz a prawy car zawsze ojcem, od niego i biedy cierpieć nie żal. Daj nam Boże widzieć na tronie carskie pokolenie.

Wszyscy. Daj Boże!

Kupiec. Ciszej. Oto bojarowie zbliżają się ku nam. Ich słuchaj ale sam milcz, inaczej całą biedę na bezbronnego zwalą.

Wojewoda Piotr Basmanów sam jeden siedział w swoim pokoju, w domu własnym w Kitaj-grodzie i przy świetle lampy układał zwitki papierów rachując ile każda prowincya przysłać ma żołnierza. Nagle zastukano do bramy. Wierny sługa otworzył, a w kilka minut wszedł do pokoju brat Piotra, okolniczy Iwan Basmanów, który położywszy czapkę na ławie usiadł i rzekł:

„Źle bracie, źle! Szatan jakiś opętał serca i umysły. Niema zgody ani jedności między bojarami, niema i cienia gorliwości; jak koń bez musztuka rzucają się na bezdroża, pnie, kłody, sami niewiedzą dokąd! Bywało że nikt nie śmiał ani pisnąć przeciw woli cara, a teraz wszyscy sądzą i radzą; w każdym domu obrady. Książe Teodor Chworostynin był na uczcie u księcia Nicety Trubeckiego i tyle mi naprawił że się i wierzyć nie chce.“

„Biada Państwu jeżeli co głowa to rada, co serce to wola — odrzekł Piotr Basmanów — Jeżeli niema siły coby trzymała na wodzy namiętności i kierowała umysłami; państwo upaść musi. Dziś niema tej siły.“

„Bojarowie się spiknęli — rzekł okolniczy — i krzyczą nie chcemy Godunowów. Prawda, dokuczył nam car Borys, ale bardziej dokuczyli jego dumni, głupi i okrutni krewni. Wszak okrucieństwo samego Szymona Godunowa może zastąpić najazd tatarski, morowe powietrze, głód i pożar. Gdzież tu poznać mądrość cara Borysa, kiedy przy sobie trzymał takiego łotra. Mimowolnie stygnie przywiązanie ludu, jeżeli taka lodowata ściana drogę do tronu zagradza. Jakokolwiek bądź, co posieli to się i urodziło. Milczeli, cierpieli, a teraz odrazu wrzasnęli i rozproszyli się na wszystkie strony.“

Zwyczajnie jak stado bez pasterza. Car Teodor ma rozsądek nad wiek swój i przywykły do spraw państwa, zasiadał albowiem w radach od dzieciństwa, jest dobry,

wspaniałomyślny, ma wiele nauki, ale niedość na tem, aby mógł za dni naszych panować, teraz potrzeba mieć lwie serce i żelazną wolę żeby takim krajem jak Rosyja rządzić. Tak obszerne państwo jak to, powinno mieć jedną wolę, jedną duszę. Jedno wejrzenie cara jak promień słońca powinno chmurę rozproszyć, jasność i ciszę przywrócić. Przy wszystkich swoich chwalebnych przymiotach Teodor Borysowicz niema jednego najkonieczniejszego: niema stałości ducha. Jest słaby, a słaby kwiat, chwast nieużyteczny zagłusza. Otaczają go nienawistni ludowi Godunowowie, ci złośliwi ludzie, do spraw państwa niezdolni. Radziłem mu aby wszystkich usunął; nie przystał na to, nie moja więc wina: jeżeli jakie nieszczęście wypadnie!“

„Lecz masz władzę w twoim ręku bracie — rzekł okolniczy — jeżeli bandę Samozwańca rozproszysz wszystko wróci do dawnego porządku.“

„Natenczas inne złe nastanie — odparł bojar. — Każdy z was tłumaczy, a nie widzi zkąd to złe poszło i gdzie się ukrywa. Okrutne panowanie Jana osłabiło, a pochmurne i pełne podejrzeń rządy Borysa zniszczyły Rosyją. Choruje ona teraz i dla tego w całem jej łonie, życia i uczucia niema. Nic dziwnego że można opanować mdłe ciało z duszą zasmuconą. Zjawił się mąż odważny pod świętem imieniem, a Rosyja wyciągnęła słabe dłonie aby przycisnąć do łona tego, od którego ocalenia oczekuje. Każde inne silne wstrząśnienie podobne jak dziś zmusiłoby Rosyją do szukania wybawcy. Jan i Borys przygotowali zdarzenia, którym się świat dziwi. Otoż rozwiązanie tajemnicy; dla czego człowiek za zbrodniarza i Samozwańca uważany, umysłami i sercami kieruje. Było źle, chce się żeby było lepiej, a ten który się pozorem prawości zasłania, obiecuje dobre. Kto wysokie

duszy i umysłu przymioty odkrywa ten meże dopiąć swojego celu.“

„Czyż możesz tak mówić bracie, wyjeżdżając na zniszczenie Samozwańca?“ — zapytał Okolniczy wpatrując się w twarz jego.

„Nie ja, kochany bracie, lecz Rosyja mówi przez moje usta. Ty sam dziwiłeś się śmiałości bojarów. Donoszą mi że na placach i w szynkowniach śmielej jaszcze tę rzecz roztrząsają. Objaśniałem ci tylko powody takiego nieładu w kraju: za skutek nie ręczę. Tego który się Dymitrem nazywa jeszcze nie znają w Moskwie, a już mu sprzyjają, już w prowincyach czczą go i kochają jako prawego cara. Miasta i twierdze poddają się mu, żołnierze gromadami przechodzą na jego stronę, przeciwnych mu bojarów wiążą i oddają; a inni sami spieszą pod jego chorągwie. Nikt w południowej Rosyi nie myśli aby ten sprzymierzeniec króla polskiego miał bydź Samozwańcem, a osobiste tego śmiałka przymioty jeszcze bardziej wszystkich ku niemu zniewalają. O jego odwadze i biegłości w sztuce wojennej cuda opowiadają. Sam byłem świadkiem jego niepojętego męztwa i przytomności umysłu w bitwie pod Trubczewskim. Najdoświadczeńszych i najodważniejszych zadziwiał swoją walecznością; a najokrótniejszych rozczulił mową którą publicznie miał przed bitwą i która głęboko utkwiła w mojej pamięci. „Nadeszła godzina kochani i wierni towarzysze moi — mówił — w której Bóg sprawę moją z Borysem ma rozstrzygnąć. Bądźmy spokojni, Bóg jest sprawiedliwy: cudownie mnie ocalił dla ukarania łotra. Nie lękajcie się nieprzyjaciół mnóstwo, nie liczba, lecz odwaga i męztwo górę odnoszą. Państwo dla mnie, dla was sława, najlepsza nagroda cnoty w tem krótkiem życiu.“ Gdy to wyrzekł nieufni nawet zawierzyli, a wygrana, otrzymana przez słaby jego

orszak nad silnem wojskiem naszem, bardziej jeszcze utwierdziła wszystkich w tem rozumieniu, że on jest istotnym carowiczem. Wyznam ci bracie że i ja sam zachwiałem się natenczas; wytrwałem jednakże w wierności dla Borysa sądząc, że on mocą rozsądku swojego i stałością duszy Rosyją od zamieszek wybawi. Zawiodłem się w moich nadziejach. Borys zginął, a syn jego Teodor panując w niewieścich pokojach, i ptrząc na Rosyją Godunowów oczami, grozi jej nieszczęściami daleko większemi jak jego ojciec. Ten co się Dymitrem nazywa, jeden tylko może uspokoić Rosyją.“....

„Lękam się o ciebie mój bracie: tobież to knuć zdradę przystoi?“

„Zdradę! Alboż dowiedziono że on nie jest carowiczem? Wielu go znało gdy był dyakonem cudowskiego klasztoru, i on sam nie tai, że się ukrywał w zakonnym habicie pod imieniem Gryszki Otrepijowa. Jeżeli sam car Teodor o prawdzie powątpiewa i nam wątpić można.

„Cóż myślisz przedsięwziąść?“

„Sam nie wiem. Może mnie zwiążą i wydadzą temu Dymitrowi, jak innych wojewodów, bo czegoż się spodziewać, jeżeli w wojsku taki duch jak w Moskwie panuje.“

„Nie chce tu pozostać, pójdę z tobą“ rzekł okolniczy.

„Dobrze, tu niemożna bydź bezpiecznym.“

„Wypada wnosić że tu już wiele jest stronników Samozwańca czy istotnego carowicza; bo prawdziwie niewiem jak go nazwać. Czy wiesz szemrzą że Borys był okruty. Znasz Michałka Mołczanowa, którego za samo podejrzenie o czarnoksięztwo Borys na tortury wskazał. Po uczcie w tym samym dniu kiedy Borys zachorował, zastali Mołczanowa w kuchni, ale umknął. Wiadomo ci,

że on oddawna Moskwę opuścił, utrzymują nawet że go widziano w wojsku Samozw.... czyli Dymitra, a ztąd wznoszą że Mołczanów otruł lub oczarował Borysa.

„Bóg to sam tylko wie; ale jeżeli Dymitr ma tak zapalonych stronników że się nawet do kuchni carskiej dostać potrafili, to jest najjawniejszym jego potęgi dowodem. Jedźmy do wojska bracie, a tam zobaczymy co przedsięwziąść należy. Może się nam jeszcze uda Rosyją ocalić.

ROZDZIAŁ III.

Zdrada. Wojsko ruskie. Jazda polska. Rozruch w Moskwie. Tryumf spiskowych. Hańba gnuśnych.

Bojar Iwan Godunów w łańcuchy okuty leżąc na słomie w czystej izbie, słyszał na ulicy miasta Kromów radośne okrzyki wojskowych: „Niech żyje monarcha nasz Dymitr Iwanowicz, zguba Godunowom; zguba ich stronnikom!“ Poważny żołnierz w starożytnym kołczugu z berdyszem i wysokiej lisiej czapce siedział koło pieca i przy świetle palących się drewek czytał książkę do nabożeństwa. — „Z jakiego jesteś stanu, mój przyjacielu?“ — zapytał bojar.

„Jestem służalcem patryarchy — odpowiedział żołnierz — wysłany jestem z innymi abym walczył w obronie cerkwi.“

Ginie nasza prawowierna cerkiew, przez zdradę bojarów i szatańskie podstępy“ — rzekł bojar ciężko wzdychając. Żołnierz wstał, zamknął książkę i pilnie sień obejrzawszy, rzekł po cichu: I ja to spostrzegam, ale zaradzić temu nie umiem. W naszym oddziale chociaż było ze dwudziestu wiernych, nie mogliśmy jednak ani przekonać ani przemódz szalonych zdrajców. Żałuję cię bojarze, ale ci pomódz nie mogę.“

„Bogu dzięki, że w Rusi są jeszcze dobrzy ludzie — rzekł Bojar. — Proszę cię tylko, abyś napisał za mnie list do cara Teodora Borysowicza i zaniósł do Moskwy. Ja okuty jak widzisz pisać nie mogę, gdybym chciał uciec mógłbym powtórnie bydź schwytany, drogi albowiem są

zdrajcami napełnione, twoja nieobecność nieda się postrzedz w obozie; wszakże i prócz tego wielu żołnierzy opuszcza obóz i wraca do domu.“

„Chętniebym zrobił co ty, car lub patryarcha zażądaliby odemnie — odpowiedział żołnierz — ale nie mam ani atramentu, ani pióra, ani papieru.“

„Wszystko mam w tej słomie ukryte, jeden z moich sług wiernych tego wszystkiego mi dostarczył.“

Żołnierz zamknął drzwi od sieni, zapalone smolne łuczywo wetknął w szczelinę w ścianie i postawiwszy czurban niedaleko bojara te jego słowa pisał:

„Prawowierny monarcho! Piotr Basmanów, którego ojciec twój z nicości wydobył i wzniósł tak wysoko, zdradził ciebie i Rosyją. Wojsko wykonało ci przysięgę; lecz zaledwie metropolita Izydor z pod Kromów do Moskwy wyjechał zdrajcy niezgodę rozsiewać zaczęli. — Siódmego maja uderzyli trwogę; wojsko sądząc że ma iść do boju, wystąpiło z obozu, wtenczas to zdrajca Piotruszka ze stronnikami swemi księciem Wasilem Golicynem i bojarem Michałem Sołtykowem, ogłosili carem Samozwańca, zapewniając wszystkich, że on jest istotnym synem Jana i prawym następcą tronu ruskiego. Byli jeszcze w wojsku ludzie wierni: Bojar i wojewoda książe Katyrew-Rostowski, książe Andrzej Telatewski i ja namawialiśmy oszukane żołnierstwo, aby zostało wiernem swej powinności i przysiędze; lecz na próżno! siła szatańska przemogła. Dobrzy twoi żołdacy, Niemcy, pomimo zdrady Rozena, swojego zwierzchnika, trzymali także twoją stronę. Lecz mała garstka ludzi przemódz niemogła. Po zamieszaniu i wewnętrznej niezgodzie powstała bitwa za ciebie i przeciw tobie. Nie wiem co się stało z innymi wiernymi sługami twemi, ja zostałem schwytany w drodze do Moskwy okuty i do więzienia wtrącony. Słyszę zbójeckie

okrzyki rozjuszonego żołnierstwa, zapowiadającego zagładę Godunowych rodu; i nieustraszony czekam śmierci jak przystoi na ruskiego żołnierza. Jutro spodziewają się tu Samozwańca. Wielkie niebezpieczeństwo tobie i wierze zagraża. Uzbrój Moskwę, wezwij biskupów pod chorągwie ojczyzny i wystąp w pole przeciw zdrajcom, niedopuszczając ich do stolicy. Zdrada jak zaraźliwa choroba rozszerza się z łatwością, a nie masz nic niebezpieczniejszego jak w podobnych okolicznościach doświadczać wierności poddanych,, a zwłaszcza mieszkańców obszernego miasta. Lepiej w boju zginąć jak czekać hańby od oszusta. Pozbawiony możności służenia ci orężem, błagam abyś go sam użył, jako jedynego środka.“

Żołnierz podał papier bojarowi, który go zaledwie mógł podpisać „Iwan Godunów uwięziony za wiarę i prawdę. Poczem żołnierz schował list, i przysiągł że nazajutrz uda się do Moskwy i odda go carowi lub patryarsze. Na dziedzińcu słychać było hałas. Żołnierz znowu zaczął czytać książkę. Wkrótce wszedł orszak żołnierzy z dozorcą, który obejrzawszy więzy bojara zmienił żołnierza będącego na straży.

Na obszernej równinie pod Kromami, pomiędzy rzekami Kromą i Nedną, uszykowało się wojsko ruskie W środku stał wielki pułk pod wodzą wielkiego wojewody Piotra Basmanowa, składający się z dziesięciu tysięcy miejskich strzelców i dwudziestu tysięcy jazdy dzieci bojarskich i dworzan moskiewskich, rezańskich, tulskich, koszyrskich, aleksyńskich i nowogrodzkich. Strzelcy podzieleni byli na roty po tysiąc głów, każda pod główno dowodzącym, jego zastępców i setników. Przy pierwszym szeregu strzeleckim stały muszkiety, a każdy żoł-

nierz trzymał lont zapalony; tylne szeregi uzbrojone były w dzidy i berdysze. Każdy strzelec prócz tego miał pałasz. Na czele każdej roty powiewała chorągiew z wyobrażeniem patrona i napisem z pisma świętego wyjętym. Strzelcy mieli na sobie długą odzież z wysokim odwracanym kołnierzem i czapki. Dzieci bojarskie i dworzanie dzielili się *na dziesiątki*. W każdej dziesięcinie było kilkadziesiąt a nawet i sto żołnierzy z jednego miasta. Kilka dziesiątków takich w miarę swej liczby pułk składało. Każdy taki oddział miał własną chorągiew i setnika. Większa część bojarskich dzieci i dworzan miała na sobie pancerze i hełmy, była uzbrojona w łuki, kołczany pełne strzał, miała pałasze i dzidy. Wielu miało noże za pasem. Siodła na których żołnierz stanąwszy na strzemionach mógł się swobodnie obracać, srebrem lub mosiądzem były okute. Na koniach były tatarskie uzdzienice, a każdy żołnierz na małym palcu w prawej ręce miał zawieszony kańczug rzemienny.

Prawe skrzydło wojska składające się z dziesięciu tysięcy piechoty i piętnastu tysięcy jazdy z rekrutów, czyli tych których na wojnę posyłano z gmin kupieckiego stanu, lub swobód wolnych, było pod rozkazami księcia Wasila Golicyna i Michała Kaszyna. Piechota miała zwyczajną ruską odzież, berdysze, dzidy i pałasze, niektórzy mieli muszkiety; jazda była uzbrojona w łuki, strzały, dzidy i pałasze bez pancerzy, w odzieży zwyczajnej i czapkach z futrem. Lewem skrzydłem dowodził książę Łukasz Szczerbatów; jego pomocnik Zamiatnia Saburów pozostał wiernym carowi Teodorowi i uciekł do Moskwy z księciem Katyrewem-Rostowskim. Tu byli piesi i konni kozacy, duńscy, jaiccy, grebeńscy terekscy, wołgscy, okscy i dnieprowscy do trzydziestu tysięcy. W wojsku kozackiem pierwsze szeregi miały muszkiety, inne zaś były uzbrojone berdyszami, łukami i strzałami, a każdy miał zakrzywiony tatarski pałasz.

Sami tylko duńscy kozacy mieli dziryty. Wszyscy mieli długie tatarskie szarawary, wązką sukienną odzież do kolan, z odkładanym kołnierzem i czapki baranie. W aryergardzie była jazda tatarska, mordwska i czeremiska, uzbrojona w pałasze, łuki i strzały. Miała na sobie odzież szeroką z wielbląda i nizkie czapki. Piechotę składali strzelcy z miast i kozacy wołgscy i sybirscy, lekko ubrani w krótkie suknie i każdy z muszkietem. Jazdy w tej straży przedniej było do piętnastu tysięcy; piechoty do ośmiu. — Dowodził nią książe Michał Turemin w zastępstwie za księcia Andrzeja Telatewskiego. W pułku straży przedniej było ośm tysięcy piechoty i dziesięć tysięcy jazdy, a składały go słudzy biskupi i klasztorni, ochotnicy moskiewscy i innych obszernych miast. Większa część piechoty miała muszkiety, jazda zaś miała pancerze i kołczugi w murach klasztornych przekowywane. Na boku awangardy stał pułk *Jartoulny* czyli dojeżdżaców, składający się z czterech tysięcy wolnych Czerkasów uzbrojonych łukami, strzałami, pałaszami i okrytych kołczugami; dowodził nim książe Bekbułatów. Za rzeką widać było obszerny obóz obwarowany ziemnemi wałami i rogatkami opatrzony, za nim pokazywały się namioty, domki i szałasze. Ośmdziesiąt armat stało rzędem przed obozem, przy nich zręczni altylerzyści moskiewscy i zagraniczni; bronią palną zarządzał książe Iwan Golicyn; w obozie zaś pozostał z pięcią tysiącami rekrutów okolniczy Szymon Wałajew. Na przeciw zamku kromskiego na kurhanie zbudowanego stało sześciuset walecznych Dońców którzy z nieustraszonym Korellą Atamanem swoim wstrzymywali całe wojsko moskiewskie, a teraz razem z byłymi swojemi nieprzyjaciołmi oczekiwali przybycia nowego swojego cara.

Basmanów licznym orszakiem otoczony jeździł przed pułkami i uprzejmą przemową ożywiał żołnierstwo, winszując mu chwili nowego życia pod monarchą prawym, mężnym i łaskawym. Żołnierz olbrzymiego wzrostu w srebrnej zbroi na rosłym koniu woził za wojewodą wielką chorągiew państwa moskiewskiego z obrazem Zmartwychwstania Chrystusa Pana i słowami Ewangelii. Różnokolorowa ta chorągiew była z atłasu trzy łokcie długa i szeroka na wysokim drzewcu w złoto okutym, którego jeden koniec był krzyżem zakończony. Przeszło półtorasta konnych muzykantów z trąbami, piszczałkami, szałamajami, bębnami i kotłami stało oddzielnie przed wielkim pułkiem, za wojewodą zaś jechało dwunastu trębaczy i czterech z kotłami dla ogłaszania jego rozkazów znajomemi sygnałami *).

Nagle pod lasem na kijowskiej drodze spostrzeżono tuman kurzawy, i wkrótce się ukazał oddział jazdy w jaśniejącej zbroi. Chorągiewki przy dzidach kolorem tęczy powiewały. Przed oddziałem na karym koniu leciał galopem żwawy wojak w pąsowym aksamitnym kolecie złotem haftowanym, w małej czworograniastej aksamitnej czapeczce z brylantowem piórem. Był to Samozwaniec. Za nim na tureckich koniach jechali polscy wodzowie i bojarowie ruscy, którzy w Putywlu przeszli na jego stronę. Oddział Samozwańca przybywszy do wojska, zatrzymał się w pewnej odległości a on sam z małym pocztem zbliżył się do szeregów. W tej chwili Rosyjanie uderzyli w bębny i kotły, zagrali na trąbach i piszczałkach i w ca-

*) Opis wojska i uzbrajania jest wzięty z Margareta (Estat de l' Empir kar. 81. i nast.) Herberstejna, Mejerberga, Milera, Korba, Petreusza, Olearyusza, Tatyszczewa, Star. Ros. Uspeńskiego &. &. o dowódzcach wojska na ówczas ob. Nikon. Kron.

łem wojsku powstały okrzyki. „Niech żyje setne lata nasz monarcha Dymitr Iwanowicz!“

Basmanów i wszyscy bojarowie zsiedli z koni i spotkali Samozwańca przed wojskiem, ukłonili się do ziemi a Piotr Basmanów rzekł: „Synu Iwana! Wojsko oddaje ci państwo ruskie i błaga o litość. Od Borysa złudzeni nieznaliśmy cię i długo opieraliśmy się prawemu carowi; teraz poznawszy prawdę, wszyscy i jednomyślnie wykonaliśmy ci przysięgę. Idź i osiądź na tronie twojego ojca, panuj szczęśliwie i długie lata. Jeżeli Moskwa opierać się zechce, uśmierzymy ją. Idź z nami do twojej stolicy — włóż koronę i łaskawem okiem wejrzyj na wiernych sług twoich!“

Samozwaniec wzniósł ręce ku niebu i zawołał: „Sędzio prawych! Zniszcz i potęp mnie, jeżeli w postępowaniu mojem fałsz lub zawiść się ukrywa! Widzisz o panie sprawiedliwość mojej sprawy. Bądź pomocą moją. Siebie i lud mój Twej i Matki Twojej Najświętszej Boga Rodzicy opiece poruczam!“ — To mówiąc Samozwaniec otarł łzy radości i przydał: „Przebaczam wojsku, polegam na jego wierności! Wsiądźcie na koń odważni wojewodowie moi i idźcie za kochającym was monarchą.“ Samozwaniec przejechał wzdłuż szeregów a uradowane wojsko napełniało powietrze okrzykami radości. Jedni łzy wylewali, drudzy na twarz padali przed tym, którego uważali za prawego cara i którym się opiekowała cudowna ręka Najwyższego.

Samozwaniec obejrzawszy wojsko, z wojewodami i Polakami udał się do miasta Kromów, dla widzenia zamku, który mu bronił wejścia do południowej Rosyi i gdzie grób znalazła wierność i wytrwałość wojska Godunowa. Zsiadł z konia, i z orszakiem swoim wszedł na wał do połowy rozwalony. „Patrzcie na ruiny — rzekł do otacza-

jących — rzućcie okiem na te do połowy spalone ściany, na te domy kulami podziurawione, wspomnijcie że tu, przed sześciu tygodniami, sześciuset tylko wiernych sług moich dziś ziemią pokrytych, dawało odpór temu licznemu wojsku i dziwujcie się opatrzności! Bóg widocznie broni mnie i biada temu, który o świętej woli jego powątpiewać będzie!"—Wszyscy milczeli a Samozwaniec poszedł do duńskiej drużyny uszykowanej przy zburzonej prawie cerkwi Wniebowzięcia panny Maryi. Kozacy zmęczeni oblężeniem, osłabieni głodem i bezsennością byli wybladli a dłonią bezsilną zaledwie oręż utrzymać mogli. Słabym głosem powitali oni swojego monarchę. Ataman Korella wystąpił naprzód i ukłonił się nizko Samozwańcowi, który podawszy mu rękę przemówił z uprzejmością: „Z serca dziękuję tobie i wszystkim towarzyszom twoim za waszą wierną służbę; nagrodzę was hojnie, skoro na tronie moich przodków osiędę. Pierwsi pokazaliście, jak prawemu monarsze służyć należy; pierwszymi też przy mnie będziecie!" — Ta mowa niepodobała się bojarom, którzy ukradkiem spoglądając na siebie, wzajemne nieukontentowanie okazywali. „Piotrze Basmanów — rzekł car do wojewody — proszę cię, daj moim dobrym Dońcom wszystko czego potrzebują." Potem siadł na konia i udał się do namiotu Basmanowa, gdzie go śniadanie czekało.

Samozwaniec usiadł na pierwszem miejscu i rozkazał wszystkim bojarom i Polakom aby swoje miejsca zajęli; gospodarz tylko nie siedział, pilnując porządku. Na stole postawiono wędlinę, marynowaną i wędzoną baraninę, suszoną i soloną rybę, kawiar prasowany, tarty ser, ciasto i pierogi z serem. Miód i wódka obficie płynęły. Półmiski były cynowe, kubki i czary srebrne. Basmanów

podając Samozwańcowi pierwszy półmisek, ukłonił się nizko i rzekł:

„Przebacz panie że ci tak ubogie przynoszę potrawy. Rosyjanie, w pochodach unikamy zbytku, a opatrujemy się w to tylko co zepsuciu niepodlega.“

„Na wojnie pożywienie jest najmniejszą rzeczą — rzekł Samozwaniec — byle tylko czem głód zaspokoić. Prości żołnierze czy mają dosyć zapasów?“

„Monarcho! — odpowiedział Basmanów. — Każde miasto i każda prowincya posyłając na wojnę żołnierzy winna myślić o ich utrzymaniu. Cudzoziemcy zaś Czerkasowie i Tatarowie z kasy carskiej na żywność płacę otrzymują. Nasi Rosyjanie nie przebierają, prosty żołnierz kontent, jeżeli ma suchary i kaszę; a jeżeli w święto dostanie czarę wódki, a w kocioł wpadnie kawał wędzonej słoniny, to mu za bal służy *). Winienem ci jednak wyznać monarcho, że zapasy nasze są bardzo szczupłe, i że wcześnie obmyślić potrzeba środki do utrzymania wojska, Lękam się żeby w teraźniejszych okolicznościach, miasta nieodmówiły żywności dla wojska.“

„Na co mi tyle ludu — odparł Samozwaniec. — Jutro rozpuszczę połowę wojska. Wybierzesz mi strzelców, synów bojarskich, i wolnych co najlepszych, z niemi pójdę do Moskwy. Przyszedłem nie dla tego abym zawojował Rosyją, lecz abym łaskawie panował. Godunowów nie lękam się; mam nadzieję że Bóg oświeci Moskwę i że ona podda mi się bez rozlewu krwi. Wszystkich wiernych moich Dońców i Zaporożców biorę z sobą na ucztę, reszta zostanie w miastach lub wróci do domów.

---

*) O żywności dla wojska ob. Margareta kar. 89 i 90.

Samozwaniec był wesół, grzecznie rozmawiał się z bojarami i chętnie wypróżniał kubki z miodem. Spostrzegłszy że Buczyński i Miechowiecki spoglądają na niego z podziwieniem, rzekł: „Nigdyście mnie nie widzieli tyle pijącego w śród niebezpieczeństw i nieszczęść, nie myślałem o rozkoszach życia. Lecz teraz otoczony wiernymi przyjaciołmi, odebrawszy od nich tyle niewątpliwych dowodów ich poświęcenia się, odebrawszy wydarte mi państwo, chcę żyć wesoło i cieszyć się życiem. Wiele mi jeszcze pracy i zabiegów czeka przy rządzeniu państwem, alboż szczęście ziemskie zabronione jest panującym? Pijcie przyjaciele zdrowie ruskich i polskich moich przyjaciół.“ — Samozwaniec wypił pełny kubek i podał go Basmanowi co wszystkich biesiadników rozweseliło. Rosyjanie dziwili się grzeczności Somozwańca i zaledwie mogli się oswoić z tą nieprzymuszonością w obejściu się z carem, do której ich sam zachęcał. Pamięć obrzędów u carskiego stołu, utrzymywała ich w granicach uszanowania; lecz Polacy pili i hałasowali jakby na uczcie prywatnej niezwracając uwagi na swojego cara sprzymierzeńca. Basmanów przybliżywszy się do Somozwańca rzekł: — „Pozwól monarcho, rozweselić cię ruską zabawą, piosnką. Moi śpiewacy zaśpiewają ci piosnkę którą ułożono dla ojca twojego po zdobyciu Kazanu. Zmarły twój ojciec lubił ją słuchać, bo ona mu przypominała sławną jego młodość.“

„Bardzo dobrze — odpowiedział Samozwaniec — moi polscy goście także chętnie słuchać będą. Każ śpiewać!“

W tem podniesiono jedną stronę namiotu, wyborni strzelcy w nowej odzieży stali w około z bębnami i rogami. Najstarszy z nich machnął ręką a śpiewacy zanucili.

Ty Iwanie przebiegły ptaku niedorosły,
Jakież srogie nieszczęścia z wojskiem cię przyniosły
Pod te mury Kazanu stolicę Tatarów.
Nieujrzysz mych pałaców ni skarbów bez drżenia;
Nie wnijdziesz do haremu gdzie czuwa śmierć sroga;
A w meczetach spokojnych, chrześcijańskie pienia
Naszych modłów nie przerwą, nie wychwalą Boga.
Ty sam zginiesz z mojej ręki.
A twe pułki, chlubne blizny,
Nie poniosą do ojczyzny,
Nie pocieszą starców jęki.
Tutaj żaden z twoich braci
Nie ujdzie wiecznej zagłady,
Ciało, wilk pozrze, a ślady
Burzliwy wicher zatraci.
A jeżeli zbrojny grotem,
Do mych przedrzesz się podwoi;
Na ówczasz w przysionku złotem,
Nie zabrzęczy odgłos zbroi,
Ani zagrzmi oręż srogi;
Lecz ciężki łańcuch, kajdany:
Tak dzielnych Tatarów Hany,
Nagradzają swoje wrogi....
Temi słowy car Kazanu
Odgrażał ruskiemu Panu. —
Nie głośne trąby zagrzmiały, ni bystre potoki, —
Ale jak orzeł młody, w szlachetnym zapale,
Na rozłożystych skrzydłach ważąc się wspaniale
Huczy, szybując śmiało pod mgliste obłoki,
Takim głosem do swych synów
Przemówił władca Rusinów.
Czyż ścierpicie dzieci wiary,
By Tatarzyn rozbestwiony,

Grubym murem ogrodzony
Śmiał wyszydzać nas bez kary.
Weźcie miasto — wśród pożarów
Zginą w gruzach mury twarde,
Runą wieże, baszty harde,
I rozproszy tłum Tatarów.
A ich wódz dumy ofiara
Okuty razem z rodziną,
Niech tronu swego daniną
Przebłaga ruskiego cara.
Skończył — a wnet z każdej strony,
Płomienie miasto objęły,
Grzmot zagrzmiał, mury zniknęły,
Jak proch wiatrem rozniesiony —
A tak carstwo zwyciężone
Rozszerzyło władzę Jana,
A Han padłszy na kolana
Oddał berło i koronę. —

Gdy śpiewacy skończyli, Samozwaniec wezwał do siebie najstarszego z nich i dał mu garść dukatów aby niemi wszystkich podzielił, a potem rzekł do Basmanowa: „Wojewodo! jutro wyjeżdżam do Moskwy. Zatrudnisz się teraz nowem urządzeniem wojska; ja tymczasem wyprawię gońców do stolicy z mojemi listami. Chcę przepędzić dzisiejszy dzień w moim pokoju w pośród ruin znakomitych Kromów. — Wieczorem przyjdź do mnie z Puszkinem i Pleszczejowem, wiernymi sługami moimi.“ — To mówiąc wyszedł z namiotu, siadł na koń i do miasta ruszył.

Tymczasem kiedy Samozwaniec z bojarami i wojewodami jadł śniadanie, wojsko ruskie stojące w szyku, z ciekawością i zadziwieniem spoglądało na oddział Po-

laków. Szczególniej zwracała na siebie oczy huzarska chorągiew Samozwańca. Każdy żołnierz miał pod spodem siatkowy; a na wierzchu jasny hartowny pancerz. Za plecami powiewały dwa duże skrzydła z orlich piór srebrnym drutem umocowane. Dwa mniejsze były po bokach, a jedno na wierzchu hełmu. Ręce i nogi broniły srebrne blachy. Broń ich składała się z jednego krótkiego pałasza u bioder, z drugiego nierównie dłuższego, z topora, strzelby, z pary pistoletów w olstrach u siodeł i z długiej dzidy z jedwabną chorągiewkę białego i czerwonego koloru. Krótkie pałasze służyły im w walce z nieprzyjacielską jazdą, długich używali przeciw piechocie. Na wierzchu pancerzy mieli niedźwiedzie skóry włosem na wierzch z otworami na skrzydła. Na łbie konia powiewał pęk piór strusich, a szyja i grzbiet pokryte były stalową siatką z jedwabnemi kutasami. Koło siodła wisiał pęk czerwonego sznura dla przywiązania jeńców, worek skórzany na żywność, tłomoczek skórzany, narzędzia konowalskie, wielki nóż, łyżka w futerale i skórzane wiaderko dla napojenia konia. — Każdy żołnierz był wysokiego wzrostu z brodą, na rosłym koniu. Wszystkich huzarów było około ośmdziesięciu ludzi. Stali w pierwszym szeregu — za każdym było ośmiu także konnych w jednym szeregu w takichże pancerzach z stalowej siatki, z pałaszami i małemi karabinami, bez dzid. Każdy huzar, zazwyczaj bogatego urodzenia, utrzymywał własnym kosztem ośmiu towarzyszów *). Ochotnicy chorągwi Stanisława Mniszka, księcia Konstantego Wiszniowieckiego, Fredra, Dworzyckiego i Nieborskiego byli tak-

*) Opis pancerników polskich jest w opisaniu Ukrainy przez Boplana. Ob. także podróż Pani de Brian w Zb. Pam. o dawnej Polsce Niemcewicza.

że w drucianych pancerzach, mieli dzidy, pałasze, karabiny i pistolety. Każdy był dobrze i bogato uzbrojony dobrze kierował koniem, i zręcznie robił pałaszem. Samozwaniec wojsku polskiemu, którego było więcej nad półtora tysiąca jazdy, kazał rozłożyć się na pół rozwalonych warowniach Kromów. Jazda polska przebiegła koło wojska ruskiego, a szelest skrzydeł i chorągiewek, oraz brzęk oręża i ubiorów na koniach, przestraszały konie jazdy ruskiej. Zręczność obrotów jazdy polskiej zyskała pochwałę całego wojska.

Z Krasnej wsi szedł do Moskwy orszak krzyczącego ludu. Prawie każdy był uzbrojony toporem, halabardą lub kołem. Wielu moskiewskich wolnego stanu ludzi jechało konno za tym orszakiem, a przed nim w ubiorach jaśniejących, dworzanie Gabryel Puszkin i Naum Pleszczejów. Tłumowi temu przewodniczył starszy kapłan Krasnej wsi Symeon pontyfikalnie ubrany z krzyżem w ręku; przed nim niesiono chorągwie cerkiewne. Lud wrzeszczał z całej siły: „Niech żyje prawy nasz monarcha Dymitr Iwanowicz!“ Wszedł do miasta, konni uprzedzili go wołając: „Bijcie na gwałt i zbierajcie się na plac publiczny słuchać listu prawego cara!“ — Gdy się orszak do Kitajgrodu przybliżył, już się rozlegały odgłosy tysiąca dzwonów, a zewsząd wołano „Na plac! na plac!“ Obywatele uzbrajali się jak mogli, w noże, topory lub koły i na oślep biegli na Krasny plac zapytując się jeden drugiego o przyczynę. Tymczasem Puszkin i Pleszczejów szli naprzód, a orszak za nimi idący powiększał się co chwila. Wielu bojarów, dworzan i dziaków wyjechało konno i postępowało z ciekawości za tłumem. Puszkin pokilkakroć podniósł w górę zwitek papieru i wołał: „Wierni Rosyjanie! idźcie na plac publiczny słu-

chać listu prawego cara naszego i dobroczyńcy Dymitra Iwanowicza!“

Teodor dowiedziawszy się, że stronnicy Samozwańca mieszkańców słobody krasnosielskiej poduszczają do buntu, posłał oddział strzelców dla uśmierzenia i rozproszenia śmiałych. Lecz strzelcy walczyć nie chcieli i rozbiegli się, niektórzy nawet z buntownikami się połączyli.

Na pierwszą wieść o rozruchu ludu, zebrali się w pałacu na Kremlu członkowie rady carskiej; patryarcha Job, książęta, Teodor Mścisławski, Wasil i brat jego Dymitr Szujscy, Niceta Trubecki, Andrzej Kurakin, Iwan Sycki, Iwan Gliński, Iwan Worotyński, bojarowie, Iwan Gołowin, Bohdan Bielski z wygnania powołany, Michał Tatyszczew i liczni inni bojarowie i okolniczowie. W milczeniu oczekiwali oni na cara w granitowej sali i z niespokojnością przysłuchiwali się jak na gwałt dzwoniono. Teodor wszedł z matką swoją Maryą. „Ocalcie carstwo i tron — zawołała carowa. — Wy jako najpierwsi w narodze mężowie przed Bogiem odpowiecie!“

„Poskromcie zapalonych i zbłąkanych na drogę naprowadzcie!“ — rzekł car, blady i głosem zmienionym.

„Brońcie tronu i wiary!“ — zawołał patryarcha zalewając się łzami.

Bojarowie milczeli i zwruszali ramionami. — „Cóż począć mamy? — rzekł nakoniec książe Wasil Szujski. — Nie mamy wojska, strzelcy walczyć nie chcą, a nawet słychać że większej ich części ufać nie można.“

„Idźcie na plac publiczny i przekonajcie nierozsądnych“ — rzekł car Teodor.

„Daleko lepiej byłoby, aby Najświętszy patryarcha w pontyfikalnym ubiorze z krzyżem w ręku, z błogosławieństwem dla wiernych a z przekleństwem dla zdrajców, na plac wystąpił“ — rzekł książe Sycki.

„Samozwaniec już jest przeklęty ze wszystkiemi stronnikami swojemi — rzekł patryarcha. — Jednak ci zapaleńcy nieopamiętali się. Cóż pomogą moje słowa, kiedy orężem działać potrzeba. Wasza to rzecz bojarowie stanąć w obronie tronu i cerkwi! Ja tylko modlić się mogę za wiernych.“ — Coraz częstsze uderzanie dzwonów strachem przejmowały serca wiernych Rosyjan a patryarcha znowu zalał się łzami.

„Monarcho! — rzekł bojar Gołowin: — W koronie Monomacha, z berłem Jana, okaż się ludowi, każ mu się rozejść do domów i wydać buntowników. Któż się ośmieli sprzeciwić woli prawego cara? Pójdziemy za tobą.“

„Oni go zabiją! — zawołała carowa — nie, ja nie puszczę mojego syna do tych zdrajców i krzywoprzysięzców! Wasza rzecz bojarowie, śmiałych poskromić.... Niepuszczę syna mojego na plac publiczny!“ — powtórzyła carowa zalewając się łzami.

Łza boleści zaćmiła oko młodego Teodora. — O mój ojcze! — zawołał — jakiż to los przygotowałeś synowi twojemu! Widzę że lud nas nie kocha, że bojarowie..... — po chwili milczenia mówił dalej — książe Wasilu, książe Teodorze, książę Bohdanie, książę Iwanie! weźcie część mojej straży i natychmiast idźcie na plac: obiecujcie mojem imieniem przebaczenie oszukanym, łaskę wiernym, niech tylko wydadzą sprawców spisku; albo nie! wszystkim przebaczam. Niech się tylko do domów rozejdą, niech się uspokoją. Tu będę czekał waszego powrotu..... Idźcie z Bogiem.“

Patryarcha pobłogosławił bojarów i pozostał razem z Godunowemi i innemi przywiązanemi do ich rodu, którzy nie śmieli okazać się rozhukanemu ludowi. Bojarowie z małym oddziałem wojskowym udali się pieszo na plac publiczny.

„Łzy i skargi nieocalą narodu w nieszczęsnej chwili“ — rzekł do ucha księciu Wasilowi Szujskiemu bojar Bielski, gdy wchodzili do Frołowskiej bramy.

„Gdzie niema siły i stałości tam niema władzy — odpowiedział Szujski. — Niech się dzieje wola Boża.“

Plac publiczny i krasny napełnione były tłumem, konnych i pieszych. Po wielu miejscach widać było oręże, muszkiety dzidy i halabardy. Szmer okropny i krzyki wtórowały dzwonom. Nagle na miejscu dla cara przeznaczonem ukazał się Gabryel Puszkin i Naum Pleszczejów z krzyżem w ręku — gdy dali znak ludowi że chcą mówić; szmer i wołania powoli ustały i w tymże czasie zamilkły dzwony w cerkwi troickiej nad fosą. Ponura cisza zajęła miejsce wrzaskom. Puszkin zdjął czapkę, ukłonił się na wszystkie strony i całym głosem zawołał: „Prawowierni! słuchajcie listu prawego cara waszego, Dymitra Iwanowicza!“ Pleszczejów także zdjął czapkę, i wszyscy prawie poszli za jego przykładem. Puszkin rozwinął papier i czytał co następuje:

„Od cara i wielkiego księcia Dymitra Iwanowicza, wszech Rosyi, do Synklita, wielkich dworzan, panów, urzędników cywilnych i wojskowych, kupców i gminu. Słuchajcie! Przysięgliście mojemu ojcu, że nigdy nie zdradzicie jego dzieci i potomstwa, jednak obraliście Godunowa carem. Nieobwiniam was o to, sądziliście bowiem, że jeszcze w dzieciństwie Borys mi życie odebrał — nie znaliście jego obłudy i nie śmieliście sprzeciwiać się człowiekowi, który już rządził za panowania Teodora, wyświadczał dobrodziejstwa i karał podług swej woli. Oszukani, niewierzyliście, że ręką wszechmocnego ocalony, idę do was z przywiązaniem i łagodnością. Krew ruska droga sercu mojemu, płynęła dla utwierdzenia przywłaszczy-

ciela na tronie. Ubolewam nad tem bez gniewu: niewiadomość i bojaźń uniewinniają was. Już los rozstrzygniony: miasta i wojsko do mnie należą. Pozwolicież na wojnę domową dla dogodzenia Maryi Godunowej i jej synowi? Nie żałują oni Rosyi, albowiem nie swojem lecz cudzem rządzą; krwią zalali ziemię siewierską i pragną zburzenia Moskwy. Bojarowie, wojewodowie i wszyscy ludzie znakomici, przypomnijcie co cierpieliście od Godunowa: w miejscu nagrody obojętność lub haniebną zniewagę! Wy dworzanie i synowie bojarscy na jakie cierpienia byliście wystawieni w uciążliwych służbach i wygnaniach? Wy wszyscy i przychodnie, ileż doznaliście ucisku w handlu i jak nieumiarkowanie podatkami chciwość was obciążała? Bojarowie i wszyscy mężowie znakomici! chcemy was hojnie nagrodzić zaszczytami i nowemi majątkami, dworzan i urzędników dobrodziejstwami, przychodników i kupców przywilejami w nieprzerwanym ciągu dni spokojnych. Jeżeli się zechcecie sprzeciwiać mojej woli, nie ujdziecie naszej ręki carskiej. Idę po tron ojca mojego, idę z silnem wojskiem mojem i litewskiem: nietylko albowiem Rosyjanie, lecz i cudzoziemcy w obronie mojej własne życie poświęcają. Niewierni nawet Nogajczykowie chcieli mi towarzyszyć, lecz oszczędzając Rosyją zatrzymałem ich w stepach. Lękając się zguby doczesnej i wiecznej, lękajcie się odpowiedzialności w dniu strasznego sądu: poddajcie się i przyszlijcie natychmiast metropolitów arcybiskupów, mężów rady, wielkich dworzan, dziaków, wojskowych i kupców, aby nam uderzyli czołem, jako prawemu monarsze waszemu“ *).

*) O zamięszaniu w Moskwie ob. Nikon. Kron. Bera i Petreusza, Margareta i Hist. Pań. Ros. M. Karamzina T. XI. roz. III. List przez Puszkina czytany, wyjęty jest z T. XI. Hist. Pań. Rosyi Karamzina str. 171. i następ.

Puszkin już czytać przestał, lud jeszcze słuchał — nakoniec rozmowy mieszkańców w rozmaitych stronach placu milczenie to przerwały.

Bogaty kupiec. Co począć? mamyż Moskwę na spustoszenie wystawić. Zbliża się do stolicy: któż się oprze jego sile wojskowej?

Drugi kupiec. Zapewne nie garstka zbiegów kromskich. Może nasi starcy, żony i dzieci?

Syn bojarski. I za kogo? za obrzydłych Godunowów przywłaszczycieli prawej władzy.

Bogaty kupiec. Mamyż ich ocalając oddać Moskwę na łup i na pastwę płomienia?

Dziak. Jeżeli się nadaremnie opierać będziemy, ani ich ani siebie nieocalimy.

Mnich. Poddanie się wojska i bojarów dowodzi, że on nie jest fałszywym Dymitrem.

Bogaty kupiec. A więc niema o czem myśleć: trzeba się zdać na łaskę Dymitra.

Dziak. Dnie Godunowych upłynęły. Słońce wschodzi dla Rosyi. Niech żyje car Dymitr Iwanowicz!

Wszyscy. Niech żyje setne lata!

Po całym placu rozlegały się wołania: „Niech żyje car Dymitr Iwanowicz!“

W tej chwili z bramy frołowskiej wyszli bojarowie z małym pocztem nadwornych żołnierzy. Lud zaledwie ich spostrzegł, zaczął głośniej wołać: „Niech żyje car Dymitr! Niech będzie przeklęta pamięć Borysa. Zguba familii Godunowów!“

Bojarowie tymczasem postępowali i doszli do miejsca dla cara przeznaczonego. Książe Niceta Trubecki prosił o głos, lecz tylko blizko niego stojący mogli słyszeć te słowa: „Oszukują was — carowicz Dymitr zginął w Ugliczu, a ten, jest to oszust i Samozwaniec. Imie-

niem prawego monarchy waszego cara Teodora Borysowicza rozkazuję schwytać buntowników, którzy was łudzą szatańskiemi słowy!“ To mówiąc chciał z żołnierzami wejść na stopień miejsca carskiego, gdy Puszkin krzyknął: „Trzymajcie zdrajców, niech zginą Godunowowie i ich obrońcy!“ Lud zajął drogę, a żołnierze carscy nie chcieli użyć przemocy. Bojarowie zasmuceni stanęli obok miejsca dla cara przeznaczonego.

„Wierni Rosyjanie — zawołał Puszkin. — Oto jest między wami szanowny i kochany od ludu książe Wasil Szujski. Niech on powie o ocaleniu carowicza Dymitra: on był na śledztwie w Ugliczu i lepiej od nas zna tę całą sprawę.“

„Idź książe Wasilu i niech twe słowa prawdę jawną uczynią“ — rzekł bojar Gołowin.

„Książe Wasil, książe Wasil Szujski!“ wołano w tłumach.

Książe wszedł na miejsce carskie, zdjął czapkę i ukłonił się ludowi.

„Słuchaj ksiaże — rzekł pocichu — Pleszczejów — wszystko mi jedno, czyli zginąć na pniu za przeczytanie listu Dymitra, lub za zabicie ciebie. Widzisz ten nóż u pasa: jeżeli się poważysz dać świadectwo na korzyść Godunowa i lud wichrzyć będziesz, utopię go w sercu twojem i razem zginiemy. Bądź mężnym i mów jak wiesz. Dymitr cię nagrodzi po carsku“.....

„Przysięgnij książe Wasilu, że prawdę mówić będziesz!“ — rzekł Pleszczejów.

Szujski wahał się ale lud wołał: — „Wykonaj przysięgę książe Wasilu! Zguba Godunowym i ich stronnikom!“

Czy słyszysz książe?“ — mówił Pleszczejów.

Książe Szujski ucałował krzyż i rzekł: „Dla czegoż się pytacie o rzecz wszystkim wiadomą i jawną: nie byłem w Ugliczu przy śmierci carowicza, widziałem tylko pokaleczony trup zamordowanego dziecięcia i pochowałem go z carskiego rozkazu, jako carowicza. Podczas śledztwa niezapytywano czy carowicz był zabity, czy kto inny na jego miejscu, ale chciano tylko wiedzieć, kto był zabójcą? Martwi niewstają z grobów i nie okazują się ludowi z krzyżem i obrazami. Pytajcie się królów zagranicznych którzy w człowieku znanym dotąd pod nazwiskiem Samozwańca, znajdują prawdziwego syna Jana; zapytajcie się bojarów, mieszkańców miast, wojska; czy on ma bydź prawym naszym monarchą i czy jest synem Jana? zapytajcie matki carowej“.....

Wierni Rosyjanie! — przerwał Puszkin. — Widzicie że ten do którego świadectwa Borys najwięcej się odwoływał, nie śmie wyznać przed wami, że carowicz Dymitr był zabity w Ugliczu, i dowodzi, że nietylko Rosyja, ale i świat cały uznaje go za prawego cara waszego. Teraz wszystkie wątpliwości znikają. Niech żyje car nasz Dymitr Iwanowicz. Zguba rodowi Godunowów! Przekleństwo pamięci Borysa!“

Lud powtórzył te radośne wołania, a Puszkin rzekł pocichu do Szujskiego. „Książe Wasilu! szczęściem dla ciebie żeś się potrafił wywikłać z trudnej sprawy i uniknąć zguby nieuchronnej. Tu na tem samem miejscu z woli Borysa świadczyłeś o śmierci carowicza, teraźniejszym twoim postępkiem kupiłeś życie a nawet zjednałeś sobie łaskę Dymitra. Głowę twoję na pniu miałeś położyć. Teraz, winszuję ci nowego życia!“

„I na rozkaz Borysa nie świadczyłem publicznie o zabójstwie carowicza, opowiedziałem tylko zeznania Uglicza-

nów i krewnych carowej. Moja sprawa na stronie!“ — odpowiedział Szujski.

„Dobrześ przejął od Borysa jak żyć *na stronie* a bydź zawse *na czele*—odparł Pleszczejów.—Czy Borys cię nauczył postępować podług przysłowia, raczkiem gdzie nizko, powoli gdzie ślisko!“ — Książe Wasil nic nie odpowiedziawszy zszedł z carskiego miejsca.

Tymczasem lud nieprzestawał wołać „Nie chcemy Godunowów! Niech żyje car Dymitr Iwanowicz!“ — Puszkin i Pleszczejów stojąc na miejscu podniesionem, cieszyli się z tak pomyślnego skutku i postanowili dokończyć rzecz rozpoczętą. Zdjęli czapki, zaczęli się kłaniać ludowi i okazywali chęć mówienia. Wszyscy razem ucichli a Puszkin rzekł: — „car nasz Dymitr Iwanowicz z radością się dowie o waszem przywiązaniu i wierności dla niego i Moskwę swoją łaską uszczęśliwi. Ale potrzeba abyście skutkiem dowiedli wierności waszej. Pójdźmy do Kremla i oczyśćmy tron dla prawego naszego Monarchy!“

Puszkin i Pleszczejów zeszli z carskiego miejsca i udali się prosto do frołowskiej bramy przy której bojarowie i mężowie rady stali w milczeniu, tylko jeden z nich bojar Bielski opuścił swoich towarzyszów i złączył się z buntownikami. Lud rozstąpił się, zrobił wolne miejsce Puszkinowi, Pleszczejowi i Bielskiemu, a potem skupiwszy szedł za nimi, wołając: — „Zguba Godunowom! Niech żyje prawy nasz monarcha Dymitr Iwanowicz!“

Młody car, jak samotny sternik okrętu burzą na mieliznę wpędzonego i opierającego się jeszcze rozhukanym falom niosącym śmierć i zniszczenie, opuszczony od straży i dworu z przestrachem widział zbliżające się tłumy. Gdzież są ci pochlebcy, co młodego cara o stałości i nienaruszoności jego władzy, o swojej dla niego wierności zapewniali? Gdzie orszak znakomitych urzędników, co

przepełniali pokoje w chwilach jego potęgi i szczęścia co mu nieograniczone posłuszeństwo, poświęcenie życia i własności przysięgali? Gdzie owa straż najemna, do drzwi carskich złotem przykuta? Wszystko to rozpierzchło się i znikło w okropnej chwili niebezpieczeństwa, opuściło żywiące ich schronienie, jak zwierzęta domowe, których zapach jadła wabi, a niedostatek odpędza. Pałac na Kremlu, który nie dawno tłumy, jednem spojrzeniem cara szczęśliwych napełniały, dziś był pusty; nie nagrody albowiem i łaski, ale przerażające doświadczenie, strach i śmierć w nim panowały. Teodor i Ksienia od wszystkich opuszczeni tuląc się do matki łona, jak ptaszki przed stadem kań żarłocznych z bojaźnią oczekiwali swojego losu.

W całej Moskwie z pomiędzy tysiąca ludzi łaskami Godunowów uszczęśliwionych, jedna tylko piastunka carównej, Marya Daniłówna pozostała wierną swojej powinności, nadaremnie ją zaklinała carowa aby się ukryła, i mniemanem oddaleniem się od nich, niebezpieczeństwa uniknęła. — „Zdradą nie zgubię mej duszy — odpowiedziała — nie opuszczę wychowanki mojej, miłego dziecka mojego. W słusznej sprawie Bóg prawemu sił użyczy. Wprzód mordercy trup mój potrącą, nim dotkną serca mojego, mojej Ksieni! Niech każdy będzie przeklęty który rodzinie carskiej, wtenczas tylko wiernie służy kiedy jej nie zagradzają zdrady i niebezpieczeństwa.... Umrę z wami!“

Tłumy buntowników bez przeszkody dostały się do carskich pokojów: sklepienia powtarzały ich straszne okrzyki i groźby; cała tłuszcza wpadła do granitowej sali, gdzie młody Teodor w purpurze z koroną i berłem siedział na tronie. Przy nim z jednej strony stała matka, z drugiej siostra a na stopniach wierna piastunka carówny. W tej okropnej chwili łzy rozpaczającej familii były jedyną obroną tronu, na którym dumny Borys krwią i łzami ofiar nie-

winnych zamyślał ród swój ustalić. Okazały widok tronu i carskiej korony, święte wspomnienia z niemi połączone wstrzymały śmiałych buntowników. Stanęli na środku sali a głębokie w całym tłumie milczenie było dowodem niewygasłego jeszcze w ich sercach uszanowania dla cara.

Zemsta i złość bojara Bielskiego dotąd bojaźnią wstrzymywane, obudziły się nakoniec w chwili niemocy rodu Godunowów, który mu wierność jego i przyjaźń niewdzięcznością i hańbą odpłacił; drżał cały kiedy bezbronnemu złem za złe gotował się odpłacić: widok tronu carskiego, przed którym od dzieciństwa przywykł z poszanowaniem stawać, był także przyczyną jego zamieszania. Lecz los już był rzucony: wypadało albo samemu zginąć, albo krzywoprzysięztwa dokonać. Drżącą nogą wystąpił na środek; chciał coś przemówić lecz wahał się niepewny.....

„Czego chcecie odemnie? — rzekł car. — Przysięgliście mi wiarę i przysięgę waszą ucałowaniem krzyża ś. stwierdzieliście. Odziedziczyłem w spadku tron ojca mojego, dany mu od Boga po wygasłej linii Ruryka; najświętszy patryarcha koronował mnie i olejem ś. namaścił; poważycież się w osobie cara waszego obrazić Wszechmocnego Boga, groźnego sędziego krzywoprzysięzców. Opamiętajcie się zaślepieni, i wyjdźcie spokojnie z tego świętego ustronia waszego monarchy! Stronnicy Samozwańca oszukali was. Przebaczam wam — idźcie do świątyni pańskiej prosić Boga, aby wam śmiałość waszą przebaczył“.....

Lud oniemiał. Przestrach serca ogarnął z niespokojnością jeden na drugiego spoglądał i już gotowi byli wyjść z sali, gdy Bielski nieco ośmielony rzekł: — „Teodorze Borysowiczu! przyszedł koniec panowaniu Godunowów. Przysięgliśmy tobie i twojemu ojcu, bośmy myśleli że prawy następca tronu nie żyje. Ale go niebo dla nas za-

chowało i z silnem wojskiem prowadzi pod Moskwę, aby karał nieposłusznych i dobrych nagradzał. Ustąp mu władzy przywłaszczonej i pierwszy daj przykład cnoty, wykonaj przysięgę na wierność carowi Dymitrowie Iwanowiczowi!“

Car chciał coś mówić ale Puszkin zawołał: „Niech żyje prawy car Dymitr Iwanowicz! Zguba Godunowom! Przekleństwo pamięci Borysa!“ Okrzyki ludu przeszkodziły mówić młodemu carowi.

Okropne słowa, zguba Godunowom, przejęły strachem serce przywiązanej matki carowej Maryi, która zszedłszy ze stopni tronu i rzuciwszy się na kolana przed zaciętą tłuszczą z płaczem wołała: „Wstrzymajcie się dla Boga, wstrzymajcie się! Nie proszę was o tron dla syna mojego, ale błagam o życie drogich dzieci moich! One wam nic niewinne; nie zrobiły nic złego nikomu, nikogo nie obraziły ani słowem, ani zamiarem, ani uczynkiem. Zlitujcie się nad nami, przebaczcie niewinnym! Wspomnijcie na wasze żony i dzieci, niech was łzy matki poruszą! Lecz jeżeli krwi pragniecie, rozedrzyjcie tę pierś, wyjmijcie macierzyńskie serce, napijcie się krwi mojej, ale dzieci moje ocalcie! Srogo Bóg karze zdrajców i krzywoprzysięzców. Pomyślcie o duszach waszych“....

Rozpacz matki, serca ludu przejęła litością. — „Ani krwi, ani zguby waszej nie chcemy — rzekł bojar Bielski — żądamy tylko, żeby Teodor Borysowicz ustąpił tronu dla syna Jana. Ulegnij losowi Maryo! Ojciec twój Maluta Skuratów doznał Jana dobrodziejstw; natchnij więc syna twojego wdzięcznością dla jego syna i nie lękaj się o życie twoich dzieci. Udajcie się do własnego waszego domu, carskie podwoje oczekują Dymitra!“

Teodor Borysowicz, nieczekając odpowiedzi matki, złożył berło na srebrnym stole około tronu; zdjął koronę,

przeżegnał się, pocałował ją, położył koło berła i łzami zalany: — „Niech się spełni święta wola Twoja Panie!“ zawołał i zstąpił z tronu.

Lud rozstępował się w milczeniu, a Teodor powolnym krokiem wyszedł z sali granitowej, carowa, Ksienia i wierna piastunka płacząc postępowały za nim. Bojar Bielski szedł naprzód dla zrobienia im wolnego przejścia. Puszkin i Pleszczejów dowodzili buntowniczym motłochem. Gdy nieszczęśliwa familia wyszła na ganek, lud od zdrajców poduszczany powtarzał groźne okrzyki: „Zguba Godunowom!“ lecz nie śmiał dotknąć świętej osoby Teodora: bliżej stojący milczeli i z mimowolnym przestrachem spoglądali na nieszczęsną familią; w oddaleniu wołano: „Nie chcemy Godunowów! Niech żyje car Dymitr!“

Kilku wiernych starych i zapomniałych sług Godunowów, spotkało nieszczęśliwych swoich panów u progu domu, zbudowanego na Kremlu przez Borysa za panowania Teodora. Bielski otoczył go strażą a Puskin wiernych swoich wybrał za dozorców. Dom Godunowa zdawał się bydź grobowym pomnikiem w którym od razu pogrzebano i pamięć wielkości Borysa i szczęście jego familii, wewnątrz cichość nocy panowała, zewnątrz odgłosy gniewu i zemsty.

Rozjątrzone pospólstwo, jest jak zwierz mięsożerny co pożera swego dobroczyńcę; skoro go lękać się przestaje. Zbuntowanemu ludowi niedość było na detronizacyi Teodora. Wszystkich jego krewnych Godunowów, Skuratowów, Weliaminów, Saburowów powtrącali do więzienia, bili, hańbili, rabowali majątki, a nawet domy poniszczyli. Bielski rozgniewany na zagranicznych lekarzy, z których jeden był narzędziem zamsty Borysa i wyrwał włosy z brody tego bojara, wydał ich na łup niesytych

buntowników. Jednakże wśród zaciętości bez granic, lud nietknął majątku carskiego, kiedy mu Bielski przypomniał że to jest własnością Dymitra. Zaspokoiwszy gniew i osobistą zemstę, Bielski imieniem nowego cara uciszył buntowników, a lud który dotąd jak zwierze okrutne popełniał bezprawia z cudzej namowy, rozszedł się do domów jak stado zmordowane. Bielski, Puszkin, Pleszczejów i inni przywódcy spisku, jeździli konno po mieście i wzywali wszystkich do przysięgi na wierność Dymitrowi grożąc śmiercią nieposlusznym. Wszystkie świątynie pańskie stały otworem: kapłani w pontyfikalnych ubiorach z krzyżami i ewangielią stali na placach i na krzyżowych drogach dla słuchania przysięgi. Jednego dnia wszystko było dopełnione, a Moskwa poddała się i przysięgła Samozwańcowi uważając go, jak bojarowie, za prawego syna Janowego.

Nazajutrz Bielski imieniem nowego cara wezwał bojarów na radę. Nikt nie ważył się opierać temu wezwaniu, i wszyscy mężowie rady zebrali się w złotej sali. Bojarowie nie śmieli spojrzeć na siebie, wstydzili się swojej nieczynności w czasie bezprawiów zbuntowanego ludu. Z bojaźnią i przestrachem weszli do opuszczonego pałacu na Kremlu, jak zbiegi wojska do sądowej izby. Każdy radby był drugiego obwiniać, lecz się obawiał wzajemnej wymówki. Buntownicy tylko byli śmiali i zuchwali. Bielski niemając prawa bydź pierwszym w radzie, przewodniczył jej dla tego tylko, że był naczelnikiem buntu: nikt mu pierwszeństwa odjąć nie śmiał. Bojaźń i wstyd o starszeństwie nawet zapomnieć kazały. Wielu mniemało że Bielski ma tajemne od cara zlecenie i ze drzeniem oczekiwał każdy swojego losu z woli tego, którego dniem w przódy łotrem i Samozwańcem nazywał. Bojarowie dobrze myślący, lubo lękliwi, czuli, że nie tak

należało im postępować jak postępowali. Wstyd rodzi bojaźń, ulegali za tem Bielskiemu bez szemrania.

Na środku sali stał stół, za którym siedział Bielski; mężowie rady zajęli swoje miejsca na ławach w zwyczajnym porządku. — „Spełniło się dawne Rosyi życzenie — rzekł Bielski — wybawiona od Godunowów, którzy się wpili w jej łono i zatruli jadem zbrodni i podstępu. Prawe pokolenie ujrzymy znowu na tronie; a szczęście znowu zabłyśnie dla ojczyzny naszej. Rzecz wielkiej wagi uskuteczniona. Moskwa i Rosyja przysięgły Dymitrowi który teraz w Tule z swojem wojskiem nas oczekuje: spieszmy do niego. Z woli cara obieram was, znakomici mężowie, was książe Niceto Szujski, książe Iwanie Worotyński, książe Andrzeju Telatewski i Piotrze Szeremetów. Każdy z was wybierze sześciu mężów rady, udacie się do cara i uderzycie przed nim czołem w imieniu Moskwy i Rosyi. Dziak rady Atanazy Własów pójdzie z wami i zda mu sprawę z działań rady i gabinetu poselskiego. Proszę was, bojarowie, abyście siebie i rady nieposłuszeństwem na gniew cara nienarazili. Do jego przybycia, ja będę rządził Moskwą.“ Nikt ani słowa nie odpowiedział. Bielski wstał i z Puszkinem i Pleszczejowem wyszedł do izby strzeleckiej. Członkom kazał się rozejść i oświadczył że będą wzywani na radę kiedy tego będzie potrzeba. Bojarom w poselstwie do Tuły wyznaczonym, życzył szczęśliwej drogi i wszyscy opuścili sale w milczeniu.

ROZDZIAŁ IV.

Dokończenie zbrodni. Wynagrodzenie zdrajców. Obóz Samozwańca pod Moskwą. Obudzenie się sumienia. Szpieg. Wejście do Moskwy.

Stałość, pewność i przezorność z jaką Samozwaniec do swojego celu zmierzał, wszystkich zadziwiała. Takie przymioty w człowieku młodym, sobie samemu zostawionym, bez najmniejszej pomocy i przytułku, połączone z pełną ognia wymową, z niepospolitą śmiałością, pociągały ku niemu naprzód w Polsce a później w Rosyi serca i umysły, usprawiedliwiały błąd, wierzących jego wysokiemu urodzeniu. Wszyscy znający Samozwańca sądzili, że on, osiągnąwszy cel swoich życzeń, rozwinie bardziej jeszcze te zdolność, które mu służyły za podstawę jego wielkości; lecz się wszyscy mylili.

Od czasu przejścia wojska pod Kromami na stronę Samozwańca, życie jego było pasmem szczęścia. Wszystkie miasta rosyjskie jedno po drugiem poddawały sie mu z ochotą, a najodleglejsze nawet, wysyłały deputacye dla okazania mu swojej podległości i wykonania przysięgi na wierność. W uroczystym pochodzie od Kromów do Tuły, widział tylko prawdziwą uległość i przychylność dobrego ludu, który w osobie jego czcił świętą krew prawych monarchów. Lecz wkrótce pochlebcy przekonali go że to przywiązanie narodu jest własnem jego dziełem. Wielkość go zaślepiła; wszystkie panujące w nim namiętności zlały się w jednę i utworzyły wyłączny i nadto wydatny charakter próżności.

Nowy car mieszkając w Tule w carskim pałacu, codziennie dawał uczty bojarom i wojewodom, którzy na wyścigi spieszyli do niego z zapewnieniami swego poświęcenia się. Tym czasem przybyło do niego znakomite poselstwo z Moskwy, od Bielskiego wzywające go na tron i donoszące o detronizacyi Teodora. Przeszło sto tysięcy dworzan wojskowych i obywateli z różnych miast z własnej woli przybyło do Tuły dla widzenia nowego cara i wykonania mu przysięgi wierności. Samozwaniec jeszcze nie ozdobił skroni koroną, a już rządził jak samowładca. Rozkazy jego w całej Rosyi z pośpiechem wykonywano, a każdy radby wszystkich uprzedził, aby gorliwość swoję nowemu okazał panu. Podległa Moskwa wzywała go do swoich murów, lecz on wjazd swój odwlekał. Książąt Wasila Golicyna, Rubca Mosalskiego i dziaka Sutupowa z tajemnemi zleceniami wysłał do Moskwy, wojewodzie Piotrowi Basmanowi z wybranem wojskiem kazał wyruszyć do stolicy, a pozostałemu wojsku i bojarom zalecił aby gotowi byli do drogi, jednak nieopuszczał Tuły, i jak się zdawało z niecierpliwością oczekiwał wiadomości z Moskwy. Wszyscy otaczający go, lud i wojsko byli tego zdania, że zmiana doszła do skutku i że pozostaje tylko wygranę i wstąpienie na tron uroczyście obchodzić. Wieści biegały że zrzucony z tronu Teodor będzie postrzyżony na mnicha, a domyślni wnioskowali że nowy car dla tego zwleka wyjazd z Tuły aby nie był świadkiem tego obrzędu. Przychylni carowi chwalili tę jego tkliwość uczuć: chcieli bowiem widzieć w nim takiego bohatyra jakim się okazywał w tenczas, kiedy się o stronników starał,

W nocy, Miechowiecki zapukał we drzwi sypialnego pokoju Samozwańca „co tam?“ zapytał ze snu ocknony.

„Goniec z Moskwy — odpowiedział Miechowiecki — rozkazałeś, monarcho, donieść ci natychmiast skoro kto z tamtąd przybędzie. Mówią że ma ważne wiadomości.“

„Wprowadź go! zaraz wstanę.“

Miechowiecki wrócił i zawołał gońca.

„Zaczekaj w twoim pokoju, kochany Miechowiecki“ rzekł Samozwaniec i wpuściwszy gońca do swej sypialni, drzwi zamknął.

„No, co tam nowego, Mołczanów? — mów prędzej.“

Wszystko się spełniło, niema Godunowów.“

„A Ksienia?“

„Żyje i jest zdrową. Do przybycia twojego do Moskwy zostawać będzie w domu księcia Rubca — Mosalskiego.“

„Dobrze, Bóg zapłać! — ale jak rozprawiliście się ze starą i plaksą Teodorem Godunowem? czy to niezrobiło w Moskwie wielkiego hałasu? czy nie ma jakich porozumień? czy mnie w podejrzeniu nie mają?“

„Niema co kłamać, dużo było kłopotu, ze starą prędkośmy skończyli; ale z młodzikiem zaledwie potrafiliśmy dojść do ładu. W ostatniej chwili swojego życia bronił się jak lew czterem silnym śmiałkom. Dla uspokojenia ludu puściliśmy pogłoskę, że matka i syn gdy odkryty ich zamiar otrucia ciebie, monarcho, z rozpaczy i obawy zażyli truciznę.“

„Dobrze, dobrze! cóż się stało ze stronnikami Godunowów?“

„W Moskwie każdy cię oczekuje z niecierpliwością, monarcho, a cały orszak Godunowów jest w więzieniu do twego rozkazu.“

„Czy zdrowa Ksienia? co robi?.... czy nie dostała pomieszania zmysłów ze smutku?“

„Zdrowa jest lecz płacze i martwi się. Przed moim odjazdem widziałem ją. Zdaje się że teraz tak piękną i pełna lubo nie tak rumiana jak dawniej. Książe Mosalski mówi, że daleko jest piękniejszą kiedy płacze, niż kiedy się śmieje“....

To bardzo dobrze — niemam nadziei abym jej łzy osuszył i smutek w krótkim czasie rozprószył..... No, Bóg ci zapłać, Mołczanów! jutro pomówimy więcej.“

„Monarcho! dla mojego szczęścia nie trzeba wiele czasu. Dosyć abyś jedno wyrzekł słowo. W kłopotach zapewne zapomniałeś, monarcho, o twojej obietnicy danej mi w osadzie szlacheckiej na granicy polskiej. Kto uwiadomił cię w Putywlu przez dworzanina Bachmetjowa o śmierci Borysa? Kto przyniósł wiadomość o wytępieniu jego rodu? Nie potrzeba ci powtarzać, kto i jak to wszystko sprawił, i na jakie niebezpieczeństwa ja się narażałem Wszystko co chciałeś, co do prędszego osiągnienia tronu, do ukończenia wojny domowej było potrzebnem, już uskuteczniono.... Jesteś teraz samowładnym panem Rosyi..... a ja, nic jeszczce nie otrzymałem!“...

Samozwaniec zmarszczył czoło i rzekł z gniewem: „Mołczanów! nie lubię napominań, to do wyrzutów podobne. Zrobię co mi się podoba“ przeszedłszy się po pokoju otarł pot z czoła i dalej mówił: Bądź pewny, że służba twoja bez nagrody nie zostanie: jak wejdę do Moskwy, dam ci z mojego skarbu carskiego tyle pieniędzy, ile sam zechcesz. Bądź spokojny, Mołczanów, nagrodzę cię po carsku.“....

Mołczanów ukłonił się i rzekł: „Monarcho, w niczem ci wymówek nie robię, lecz z pokorą ośmielam się przypomnieć o bojarskich godności i o majątkach Godunowów... któreś temu obiecał, co“.....

„Dosyć, — przerwał Samozwaniec — dosyć! czyś zmysły utracił; żądasz odemnie rzeczy niepodobnych. Mają cię w podejrzeniu o zabicie Borysa, ostatni twój postępek także nie ukryje się przed ludem..... Cóż o mnie powiedzą, jeżeli teraz ozdobię cię bojarską dostojnością i Godunowów majątki oddam? Oto sam siebie uznam za sprawcę tych zabójstw! — Nie, Mołczanów, podobne usługi zaszczytem nagradzać nie można. Dam ci dużo, dużo pieniędzy, i rób sobie co chcesz! Gdybym cię znakomitą zaszczycił godnością, sam siebie poddałbym w podejrzenia.... To niepodobna! Zastanów się Mołczanów! ty masz rozum, co powiedzą książęta, bojarowie, cała rada.“....

Kiedy Samozwaniec mówił, okropny wyraz twarzy Mołczanowa, okropniejszą jeszcze duszę jego malował, zmarszczona brew zasuwała prawie jego strzeliwe oko; usta drżały, a bladość śmiertelna rozlała się na ogorzałych jego policzkach. Zasłużone poniżenie obudziło miłość własną mordercy, która dręczyła jego serce i zemstą zapalała. Samozwaniec dla uspokojenia swojego stronnika, rzekł: „Nieodmawiam ci, Mołczanów; odkładam tylko spełnienie twoich życzeń. Com obiecał, dotrzymam. Za rok lub za dwa, kiedy czas rzecz całą niepamięcią pokryje, dam ci jakie uczciwe i *jawne* zlecenie; sam się o skutek jego postaram i wtenczas obdarzę cię zaszczytem. Wszystko się da zrobić, bądź tylko cierpliwy“.....

Mołczanów ukłonił się i chciał wyjść, lecz Samozwaniec zatrzymał go i zapytał: „W roztargnieniu zapomniałem zapytać się ciebie, co się stało z patryarchą?“

„Odebrali mu tę godność.“

„A życie zostawili? To niedobrze. Może mi zaszkodzić niedorzecznemi swojemi opowiadaniami“....

„Łatwo się go teraz pozbyć. Lecz zdaje mi się, że niema do tego potrzeby. Kto go słuchać będzie!“

„No bądź zdrów, jutro się zobaczemy.“

Kiedy Mołczanów wyszedł, Samozwaniec niespokojny wezwał Miechowieckigo, i przeszedłszy się kilka razy po pokoju zatrzymał się przed nim i rzekł: „Okropne wieści: obywatele Moskwy przez przychylność dla mnie, dopuścili się zbrodni która mi wielką przykrość sprawia. Zabili wdowę Borysa i byłego cara Teodora!“

„Okropna rzecz! — zawołał Miechowiecki — monarcho, to może zaszkodzić twojemu honorowi i sławie. Będą podejrzenia“....

„Puszczono wieść między ludem że się sami otruli.“

„Prawdy utaić nie można: prędzej lub później naród ją pozna.“

„Kto o spólnictwo zbrodni przekonać mnie zdoła. Nikomu nie dawałem rozkazu, nie ma ani jednego wiersza“...

„Zbójcy niedochowują sekretu. Dla własnego usprawiedliwienia się, ciebie obwiniać będą. Monarcho! zostawienie ich bez kary, będzie przeciw tobie świadczyło.“

„Za gorliwość karać nie mogę, ale zamknąć usta potrafię. Kto z Mołczanowem przybył z Moskwy?“

„Aleksander Golicyn, krewny księcia Wasila Golicyna; młodzieniec piękny i skromny. Książe Wasil prosi abym go carskiej twojej łasce polecił.“

„Dowiedz się od niego o wszystkich szczegółach ostatniego rozruchu, i jutro mi o tem donieś. Nie mogę długo mówić z Mołczanowem. Widok tego łotra jest dla mnie nieznośnym. Dobranoc!“

Miechowiecki pałający niecierpliwością dowiedzenia się o okropnem w Moskwie zdarzeniu, prosił młodego księcia Golicyna, aby noc w jego pokoju przepędził, i skoro piewsze promienie słońca zabłysły, obudził swojego gościa, aby mu opowiedział wszystko co wie o zabiciu Teodora i wdowej Borysa. Książe Golicyn tak zaczął:

„Łotry rozgłaszają, że dopuścili się tej obrzydłej zbrodni dla dogodzenia carowi Dymitrowi; nie mogę i nie chcę wierzyć, aby car, znany z męztwa i rozsądku, miał pozwolić na tajemne zabójstwo. Serce moje odrzuca tę myśl, i dla tego z tobą, jako najbliższym przyjacielem Dymitra, będę mówił smiało, nie oszczędzając nawet rodzonego stryja mojego, księcia Wasila. Z woli matki mojej jestem mu posłuszny, ale od czasu jak się z księciem Mosalskim pobratał, w duszy nie uznaję go za mojego stryja.

„Po detronizacyi Teodora, Moskwa była spokojna, lud cieszył się z tryumfu prawego cara i swego własnego, jeszcze krwią nienasyconego. Często buntownicze zgraje przechodziły z krasnego placu do Kremla, aby widzieć dom Godunowów, gdzie jak się zdawało, z familią Borysa były ukryte wszystkie nieszczęścia Rosyi. Dnia 10 czerwca, z rana kiedy wszyscy prawie jeszcze spoczywali, przechodząc przez Kreml, spostrzegam mojego stryja, książęcia Rubca Mosalskiego, Mołczanowa, dworzanina Szeferedynowa jego przyjaciela i trzech strzelców okropnej postaci, wchodzących do domu Godunowów. Odwiedziny te nic dobrego mi nieobiecywały. Ciekawością zdjęty zbliżam się do parkanu z drugiej strony domu, gdzie znajduję kilku ciekawych. Smętna cichość w mieszkaniu cara smutniejsze wypadki wróżyła; nagle powstał szelest, potem krzyk, a w krótce głosy niewieście słyszeć

się dały. Krzyk coraz bardziej się wzmagał i wyraźnie słyszeliśmy Teodora, wołającego: „Zabójstwo! Zdrada!“ po czem nastąpiło stukanie jakby pasujących się osób, lub bitwy jakiej, wkrótce jęki i westchnienia konających, nakoniec wszystko ucichło. Przestraszony: chciałem uciec lecz nagłe krzyki niewiast na dziedzińcu wstrzymały mnie. Niektórzy z ciekawości wleźli na parkan, a ja przez szczelinę patrzałem co się działo na dziedzińcu. Łotr Mołczanów wyniósł na ręku nieszczęśliwą Ksienię bolesne wydającą jęki. Piastunka carówny z rozpuszczonemi włosami, w porozrywanej odzieży, wyrwawszy się z rąk dwóch okropnych strzelców, głosem rozpaczy wołała: „Niech umrę przy niej! Nie rozłączajcie nas! Zabiliście jej matkę i brata i mnie nie oszczędzajcie! Zabijcie, niech nie widzę zniewagi mojej wychowanki i waszego bezprawia!“

„Mołczanów wsiadł w powóz z nieszczęśliwą carówną i kazał jechać do domu księcia Mosalskiego. A piastunkę wtrącono do piwnicy. Wyznam ci, że gdybym w owej chwili był uzbrojony, i gdybym miał przy sobie odważnych żołnierzy, nie bojaźliwych obywateli, na pierwszy odgłos w domu cara, wpadłbym na pomoc nieszczęśliwym — wiem, żeby sam Dymitr czyn taki pochwalił. — Lecz cóż miałem począć, łzy tylko mogłem wylewać i żałować ofiar nieszczęsnych: oni są warci lepszego losu!.....

„Nie będę ci opowiadał o detronizacyi patryarchy Joba. Tę w imieniu cara wykonali żołnierze Piotra Basmanowa i orszak mieszkańców, lubo zapewne nie tak jak car sobie życzył. Bezbożni, na gniew nieba niepomni, wdarli się do cerkwi Wniebowzięcia w tej chwili gdy patryarcha liturgią odprawiał i groźnemi okrzykami zagłuszywszy bogobojne jego pienia rzucili się na starca.

Nie dozwolił on aby świętokradzka ręka dotknęła jego odzieży biskupiej; sam zdjął z siebie kapę i położywszy przed obrazem N. Panny smutnym głosem zawołał: „Oszukanie i herezya tryumfują, ginie prawa wiara! Matko Boża ocal ją! Ludzie cnotliwi płakali, widząc poniżenie pasterskiej godności; i z sercem skruszonem spoglądali na słabego starca, którego okrutni żołnierze znieważywszy, na prostym wozie do więzienia powieźli. O sprawach i rozkazach carskich sądzić nie chę, myślę jednak że z większą byłoby korzyścią dla syna Jana, gdyby droga wiodąca go do Moskwy nie była krwią zbroczona, i żeby łzy i jęki ofiar nieszczęśliwych niezagłuszyły ludu radości.“

Miechowiecki, przycisnąwszy do serca szlachetnego młodzieńca, rzekł: „Takich sług car ruski potrzebuje.“

Poczem udał się do Samozwańca dla opowiedzenia wszystkiego co od księcia Golicyna słyszał, ale ten słuchać go nie chciał. — Przestań — mówił mu. — Rzecz już skończona. Każ się zebrać wojsku, natychmiast pójdziemy do Moskwy, na tron, na łono mojej Ksieni! Miechowiecki ciesz się, wesel, ze mną razem! Idźmy, będziemy szczęśliwi.

Na obszernej łące na brzegu rzeki Moskwy, około palących się stosów drzewa, biesiadowały pułki carskie. Północ już się zbliżała, oni jeszcze czuwali. Wesołe wojskowe pieśni, radośne okrzyki i pełne wrzawy rozmowy, napełniały powietze. Mnóstwo mieszkańców stolicy, ciekawością zwabionych, zaznajomiwszy się z wojskowemi, pozostało w obozie, podobnym do wrzaskliwego targowiska.

Sam car ze znakomitszemi urzędnikami, znajdował się w Kołomneńskim pałacu. Ognie honorowej straży,

jaśniały na wysokim brzegu, jak gwiazdy na niebie. Koło samej cerkwi Wniebowstąpienia Pańskiego, stała armata sygnałowa i wielka chorągiew cesarza.

Przy łunie palących się ogniów, dwóch ludzi przeszedłszy obszerną równinę, między wsią Kołomneńską a obozem, manowcami i w milczeniu przebrali się do obozu: jeden z nich wysokiego wzrostu i mocnej budowy ciała, miał na sobie obszerną granatową opończę, a na głowie wysoką sobolową czapkę. Rozłożysta rudawa broda dodawała powagi jego pełnej twarzy. Towarzysz jego był wzrostu średniego, szczupły, twarzy ciemnej z niewielką czarną wklęsłą bródką; w okrągłej barankowej czapce i w krótkim burym żupanie; miał u pasa konowalskie narzędzia, a pod pachą skrzypce w skórzanym worku.

„Gdzie się każesz prowadzić bojarze? — zapytał towarzysza — oto na prawo wojsko polskie, za nim oddział niemiecki, w środku piechota i jazda ruska, a na lewem skrzydle kozacy Zaporożcy.“

„Pójdźmy najprzód do Polaków — odpowiedział bojar. — Ale pamiętaj Hanko, żebyś nie zdradził twojej cygańskiej przysięgi i nazywał mnie po prostu kupcem Janem. Jeżeli mi się zająkniesz, to jutro na pierwszem drzewie będziesz wisiał.“

„Wisiał? a za co?“

„Za szyję“ rzekł bojar.

Przewietrzej lepiej swoich diaków i poddziaczych — odparł cygan, a mnie lepiej włóż do kieszeni kilka etymków, żebym wprzód chodził po dole.“

„Oto się nie troszcz — powiedział bojar — bądź ostrożnym i wiernym.“

„Będę wiernym jak pies, zwrotnym jak lis — rzekł cygan — tylko bojarze dotrzymaj słowa.“

„Kto idzie?“ — zawołano w obozie — Bezbronni goście z Moskwy“ — odpowiedział cygan i poszedł za głosem. Koło powózek we dwa rzędy za namiotami postawionych, była straż polska, która idących do obozu wpuściła. Przed namiotami pałał ogromny stos drzewa w około którego tłumem zbierało się żołnierstwo. Na ogniu wrzały kotły i piekło się mięsiwo na rożnach. Oficerowie, towarzysze, szeregowi, ciury i kobiety składali liczny i hałasujący orszak. Hanko zatrzymał się o kilka kroków od ognia, dobył z worka skrzypce i zagrał polską pieśń wojskową. Wszyscy umilkli i zwrócili oczy na skrzypaka.

Chorąży. Brawo! to nasz dawny przyjaciel Hanko. W sam czas przychodzi. Hej, dziatwa, dajcie miodu, wódki! Tu, Hanko, tu bliżej. Zagrajno nam marsz Stefana Batorego, ten sam który grając świeszczesz i śpiewasz.“

Hanko przybliżył się do tłumu, ukłonił się, nastroił skrzypce, przegrał ulubiony marsz polski; a potem podniosłszy z niemi miedziany dzban z miodem pociągnął ochoczo, i obróciwszy się do chorążego, rzekł: „Pozwól, Wielmożny Panie, poczęstować przyjaciela mojego Moskwianina, poczciwego kupca“ i nieczekając odpowiedzi podał dzban bojarowi, który przyjął go, ale ustami nie dotknął. Żołnierze polscy z początku nie zwracali żadnej uwagi na bojara, lecz gdy Hanko przypomniał o nim, wiele głosów zawołało z tłumu: „Witamy, witamy.“

Chorąży. Prosimy wypić za zdrowie cara Dymitra. Teraz go Moskwa i Rosyja carem uznała, a jutro osiędzie na tronie swoich przodków.“

Bojar który był w pewnem oddaleniu przybliżył się i wypiwszy trochę miodu, oddał dzban Hankowi, a zgroma-

dzeniu ukłonił się i rzekł: — „Zdrowie i długoletność carowi ruskiemu!“

Wachmistrz. Amen! Służymy teraz jednemu carowi z Moskalami. Daj rękę kupczyno!

Towarzysz P. Piekarski. Służymy póki nam będzie regularnie płacił.

Wachmistrz. Dzielnie bracie, dzielnie. Wszak my nie jego poddani, tylko dobrzy przyjaciele, sprzymierzeńcy. Zgodzisz się z nami kupczyku, że sam djabeł niepolizie w błoto za jedno podziękowanie; oddawna już zgrzeszyliśmy łamiąc bezpłatnie karki nieprzyjaciołom.

Młody towarzysz. A sława!

Wachmistrz (pogłaskując wąsy.) Jaki djabeł sławić nas będzie za cudzą sprawę, w obcym narodzie. Bić się i umrzeć za ojczyznę, za swego króla, to co innego, wtedy i ksiądz z ambony przeczyta twoje imie i poczciwy człowiek wspomni je, kochanka zanuci w swojej pieśni, a wdowa lub sierota mieć będą prawo żądać kawałka chleba od narodu. A teraz kogo obejdzie jeżeli wachmistrz Kaliński, lub młody towarzysz Rudnicki, zresztą bene natus et possesionatus, kark sobie złamie pod Moskwą lub pod Kaługą? Dobrze mu tak, rzekną dobrzy ludzie. O naszej waleczności nikt jeszcze nie wątpił, a więc dla samej tylko sławy nie byłoby potrzeby stukać łbem w moskiewskie mury. Niech mnie piorun trzaśnie, niech mnie czarci porwą jeżeli choć szeląg podaruje carowi Dymitrowi! Nie! musimy się z nim porządnie obrachować i wrócić do ojczyzny nie z gołą ręką i nie z listem pochwalnym jak studenci do rodziców.

Liczne głosy. Sprawiedliwie, sprawiedliwie!

Bojar. Ależ was wielu u cara Dymitra, szanowni panowie lękam się aby mu skarbów carskich nie-

zabrakło, jeżeli każdego z was zechce podług zusług nagrodzić.

Piekarski. Dobierzemy się w ten czas do skarbców jego poddanych. Dobierzemy, do milion pięćkroć sto tysięcy kartaczów! — co nam do jego rachunków. Dopełniliśmy cośmy obiecali: przynieśliśmy cara do Moskwy na naszych ramionach, drogę krwią naszą broczyliśmy, i jeżeli car nie będzie w stanie dać nam zasłużonej nagrody, niech mnie djabli porwą, jeżeli jej sam niewezmę.

Liczne głosy. Weźmiemy sami, weźmiemy, zapewne weźmiemy!

Wachmistrz. Tyś bywał w Moskwie; powiedz czy prawda że ona bogatsza jak Warszawa i Kraków? i że w niej wiecej złota i srebra, niż w całej Polscze?

Hanko (spojrzawszy zpodełba na bojara). Tak mówią. Powiadają nadto że Moskwa bogata i hojna, ale tylko dla przyjaciół.

Dobosz. Alboż my jej nieprzyjaciele? alboż głuchy byłeś wczoraj, kiedy podczas obiadu wybijałem wiwaty pod oknami carskiemi tak, że o mało skóra na bębnie niepękła. Czyż nie słyszałeś jak nasi panowie pili za zdrowie cara ruskiego i jego magnatów, a bojarowie ruscy pili za zdrowie króla polskiego i narodu? Gdybym wczoraj był wiedział, że o tem zapomnisz palnąłbym cię pałką po łbie na pamiątkę, żebyś się nie kręcił więcej między muzykantami jak djabeł między grzesznemi.

Hanko. Ty, jak mi się widzi, chcesz się gniewać panie Bębnowski; zapewne także zapomniałeś żem z wami zpode Lwowa nie po to tu przybył abym probował moskiewskie kołacze. Mnie także w Moskwie czeka nagroda.

Wachmistrz. Nagroda; a za co ty cygańska jucho?

Hanko. Za moję wierną służbę i za przywiązanie do was, wielmożni panowie.

Młody towarzysz. Powiedz lepiej za przywiązanie do naszych koni.

Hanko (*uśmiechnąwszy się obłudnie*). Alboż to nie wszystko jedno.

Wachmistrz (*podnosi kij i chce uderzyć Hanka, lecz chorąży go wstrzymuje*). Milion pięć kroć sto tysięcy kartaczów! Jak to wszystko jedno, co my, to nie nasze konie? Ja ci dam ty cygańska wiaro!

Hanko (*cofając się*). Dlaczego się na próżno gniewacie wielmożny panie! przysłowie niesie, kto lubi popa ten lubi i psa jego; czyli kto lubi jeźdźca ten lubi jego konia. Z tego wypada, że ja lecząc wasze konie, kochałem was, szanowni panowie.

Wachmistrz. Przeklęty cygan, djabła brat, zawsze się wykręci: jak chcesz rzuć kota zawsze na nogi spadnie.

Piekarski. Ale po co go djabli o tej porze przynieśli?

Hanko. Dawnoż to was dziwić zaczęło, że Hanko przychodzi was bawić.

Chorąży. Ale poco z sobą tego Moskala przyprowadziłeś? wszakże my nie sowy, ani pawie, aby na nas pociemku patrzeć. Mógłby do jutra poczekać, jeżeli się dzisiaj dosyć nie napatrzał.

Hanko. Ten p. kupiec jest wysłany od ludzi pobożnych dla zakupienia sprzętów cerkiewnych które przypadkiem zostały zdobyczą naszych śmiałków. Lęka się aby jutro nie było za późno! dla tego prosił mnie abym go w nocy do obozu zaprowadził.

Bojar (*kłaniając się*). Tak w istocie szanowni panowie.

Piekarski. Jaki szatan podał ci tę myśl, abyś do nas po złoto i srebro przychodził. W tym samym zamiarze i my tu przybyliśmy. Po złoto i srebro ruszaj do swoich jednowiarców Zaporożców, oni to wypróżniali skrzynie wtenczas, kiedy my drogę z nieprzyjaciela oczyszczaliśmy. Do milion kroć sta tysięcy djabłów; ci oberwańce jak szarańcza, obiadali nas wkoło i wtenczas kiedy my piersiamy otwieraliśmy drogę, ci w szarawarach wojowali z babami i z mnichami, a teraz pysznią się jak gdyby czegoś wielkiego dokazali!....

Niewiasta. Gdybym była mężczyzną i miała władzę, nie puściłabym tych żarłocznych jastrzębi do Zaporoża piór im nie wyskubawszy. Car nam obiecuje wybudować kościół katolicki w Moskwie, niechby za tę zdobycz Polacy drugi zbudowali; byle tylko tym Zaporożcom nic się niedostało.

Wachmistrz. Prócz ran od pałasza. Szczęśliwa myśl. No, jakby to nam, gdy będziemy wracali obliczyć się z Zaporożcami! to wybornie! Prawdę mówią, gdzie szatan nie może tam kobietę poszle.

Chorąży. Rada dobra, ale wykonanie jej niełatwe. Te głowozrywy co się tak słabo bili za cara za zdobycz będą walczyli do ostatniej kropli krwi; prócz tego, nas jest tylko 1,600 ludzi a ich przynajmniej dziesięć razy więcej.

Młody towarzysz. Dawnoż to zaczęliśmy liczyć nieprzyjaciela przed stoczeniem bitwy.

Chorąży. Od czasu jak jaja zaczęły uczyć kury.

Młody towarzysz. Panie Chorąży.

Chorąży. Panie towarzyszu.

Młody towarzysz. Wiecie wy czem to pachnie?

Wachmistrz. Panowie, panowie! Myż to mamy kłócić się z sobą, pojednawszy się z nieprzyjacielem? Otoż

to karność wojskowa! Niech mnie djabli porwą, jeżelim kiedy widział takie wojsko, tu każdy jest zwierzchnikiem nad sobą.

Chorąży (*podając rękę młodemu towarzyszowi*). Nie zapalaj się młodzieńcze; uszanuj przynajmniej mój wąs siwy.

Młody towarzysz. I moje czarne wąsiki są także warte szacunku (*uderza o rękę chorążego*).

Wachmistrz (*do niewiasty*). Słuchaj jejmość. Wspomniałaś o wybudowaniu katolickiego kościoła w Moskwie. Pamiętaj żebyście potem nie płakały, jak nasza młodzież w tych kościołach będzie brała śluby z Moskiewkami.

Niewiasta. Żeńcie się z kim chcecie; dla nas wszystko jedno. Wszak carową moskiewską będzie Polka panna Maryna Mniszkówna.

Wachmistrz. Cóż ztąd?

Niewiasta. To, że my, żony wojowników jej męża, a do tego Polki, będziem miały pierwszeństwo.

Stary towarzysz (*szydząc*). Może u dworu?

Niewiasta. Dla czego nie? Dziw wielki że panna Maryna, córka wojewody. Cóż gorszego od niej szlachcianki? Alboż zapomnieliście przysłowie: szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie.

Liczne głosy. Prawda, prawda!

Jeden z towarzyszów. Co do mnie radbym zawsze został w Moskwie. My tu, przy carze będziem pierwsi, a w Polsce przy naszych panach zawsze nam będzie ciasno. Mów co chcesz, a silny wojewoda, biednego szlachcica wyprze z ogroda!

Liczne głosy. Słusznie, prawda.

Młody towarzysz. Mówią że car chce utworzyć polską gwardyę w Moskwie, ja pierwszy tu zostanę.

Liczne głosy. I ja, i ja także.

Młody towarzysz. Potrzeba tylko Moskwę po naszemu przerobić. Bo jeżeli to prawda co mi ludzie będący w Moskwie z poselstwem Sapiehy powiadali, to wniedźwiedziej kniei weselej miezkać jak w moskiewskich pałacach. Więc potrzeba zacząć od tego, żeby bojarom i wszystkim w ogóle bogatym mieszkańcom zakazać zamykać swoje żony jak gęsi na tuczenie, potem wprowadzić w zwyczaj małe niewieście intrygi, bale; nauczyć kobiety tańcować, obudzić w nich zamiłowanie do muzyki....

Chorąży. Brawo, brawo, tybyś bracie mógł bydź pierwszym radcą cara Dymitra.

Młody towarzysz. Wszakże i on lubi wesołość.

Wachmistrz. Co prawda to prawda. Najezdnik na koniu, senator w radzie, zręczny i uprzejmy w zabawie, kochany w gronie kobiet; słowem do czego chcesz to chwat. Słuchaj przyjacielu kupczyno, powinniście nas od stóp do głów ozłocić za to żeśmy wam dali takiego cara.

Bojar. To do nas nie należy.

Wachmistrz. Jak to do was nie należy? Wszakże z nim żyć będziecie. Wszyscy mówią że Moskwa jest bogata i dobra staruszka: zapewne podzieli z nami zbywające swe bogactwo. Nieprawdaż panie kupiec?

Bojar. Nie mogę odpowiadać za Moskwę.

Piekarski. Jeżeli się dobrowolnie podzielić nie zechce, poradzimy z nią po naszemu.

Bojar. Moskwa dobra staruszka; ale wydrze oczy temu, kto na nią rękę podniesie.

Chorąży. No, to jej ręce zwiążemy.

Bojar. Nie do mnie sprzeczać się.

Piekarski. Hanko! zagraj nam piosnkę, za to cię zrobiemy nadwornym konowałem.

Hanko. Zagrać gotowem, lecz za miejsce dziękuję. Pomieśćcie się wprzódy panowie, a ja sam dla siebie kącik znajdę. *(gra na skrzypcach).*

Jeden z tłumu. Panowie! oto płaszcz rozrzucony. Oto koście i ciężkie etymki, które pod Putywlem od bojara ruskiego odebrałem. Jutro lub po jutrze nowa będzie zdobycz, a teraz spróbujmy szczęśca. Panowie! kto gra w kostki!

Wachtmistrz. Ale naprzód posilmy się. Kupczyno, pokosztuj naszej żołnierskiej wieczerzy? Ty Hanko będziesz jadł z szeregowemi.

Bojar. Dziękuję. Jedliśmy już we wsi Kołomneńskiej. Nie mam teraz czasu, pójdę, podług waszej rady do Zaporożców.

Wachtmistrz. No, bądź zdrów. Idź z Bogiem. Ciebie Hanko posłałbym do djabła, ale ty i bezemnie znasz do niego drogę.

Żołnierze zaczęli wieczerzać, a bojar i Hanko udali się do lewego skrzydła obozu.

„No, bojarze, jak ci się podobają nasi najlepsi rycerze?“ zapytał cygan.

Dobre gąski! — odpowiedział bojar. — U nich tylko grabież i rozboje, i chcą wszystko do góry dnem wywrócić. Dymitra uważają jako swojego kasyjera i nic więcej.“

„Z tem wszystkiem walne chłopy — rzekł Hanko — pić, jeść, bić się, to nasze dzieło. Nie lękają się śmierci jak gdyby ona była ich stryjeczną siostrą, a za niebezpieczeństwami pędzą, jak gończy za zającem. Prawda, że nasi pułkowi kapelani marszczą się trochę zastanawiając się nad ich wiarą i postępowaniem. Lecz inaczej bydź nie może. Sam osądź bojarze, wszak to nie jest wojsko

królewskie ani rzeczyptej., ale różna zbieranina, ten z borku, ten z sosninki! Między dowódcami są ludzie porządni, których przyjaźń, pokrewieństwo z wojewodą Mniszkiem lub chęć sławy, za namową Jezuitów tu przywiodły. Ale takich niewielu. Reszta składa się z zerwigłowów, którzy się cieszą, że mają porę do bitwy, choć z samym djabłem, dla nich wszystko jedno, byle bić się i żyć kosztem drugich. Widziałeś po co przyszli do Rosyi. Nie wiem jaki ład będzie w Moskwie! Ta ruchawka, jak niespokojne mrowisko, rozlizie się po całej białokamiennej Moskwie i sam car jej nie wstrzyma.“

„Wiesz ty jak łowią mrówki?“ — zapytał bojar.

„A jak?“

„Najprzód garnek posmarują miodem, a gdy się w nim mrówki zgromadzą, naleją wrzącą wodą, a potem przypominaj jak się twój ojciec nazywał.

„Rozumiem.“ Odpowiedział cygan, obludnie spoglądając na bojara.

„Ciszej — w tym namiocie ogień błyszczy. Zatrzymajmy się i posłuchajmy co tu mówią: Słyszę głos Konstantego Wiszniowieckiego znakomitego pana polskiego.“

Wspaniały turecki namiot, przez ojca księcia, w obozie wielkiego Wezyra zdobyty z jednej strony był odkryty. Wzdłuż ściany ustawione były tryumfalnie bogate zbroje: pancerze, hełmy, kolczugi, pałasze, pistolety, karabiny w złoto i srebro oprawne; niżej leżały ubiory na konie kosztownemi kamieniami wysadzane. Podróżne taborety i pościel niedźwiedziami i borsuczemi skórami były pokryte; podłoga kosztownemi dywanami usłana. Na stole widać było kilka dużych srebrnych puharów, pełnych wina i miodu. W około siedzieli: Stanisław Mniszek, Fredro, Dworzycki, Nieborski i sam książę Wiszniowiecki

odważni rycerze, których zamiłowanie sławy wojskowej pod chorągiew Samozwańca wciągnęło.

Nakoniec wszystko co się tyczy, naszego przyjaciela Dymitra jest załatwione — rzekł książe Wiszniowiecki — przywłaszczyciele tronu nie żyją; Moskwa uznała go carem, a nasz zamiar jutro przyjdzie do skutku. Ale wyznam wam, panowie, że wiele nieprzyjemności i przykrych chwil przewiduję. Wewnętrzny stan Rosyi, gwałtowna śmierć Godunowów, która we wszystkich prawych obywatelach, obudziła nienawiść do cara, niespokojny duch wojska naszego, wszystko to strachem mnie przejmuje. Nasi patrzą na Moskwę nie jak na stolicę cara sprzymierzeńca, lecz jak na swoję zdobycz.“

„Masz zupełną słuszność — odpowiedział Fredro — jak utrzymać w porządku tę ruchawkę, którąśmy brzękiem złota i szklanic na wszystkich rozstajnych drogach zwerbowali, a nadzieją skarbów moskiewskich przyciągnęli. Gdyby byli w obozie, jeszczeby można z nimi jako tako trafić do ładu, ale Dymitr kazał wojsko rozkwaterować w Moskwie; cóż z niem poczniesz. Zobaczycie że się nie obejdzie bez wrzawy i sprzeczek, a to może za sobą złe skutki pociągnąć i honor wojska polskiego znieważyć.“

„Nie tak gorąco, kochany przyjacielu — rzekł Stanisław Mniszek. — Alboż swawola kilkudziesięciu hołoty, może imie polskie zniesławić? Zna każdy, że wojsko nasze zebrane na prędce, bez wyboru; a gdzież niema złych i rozpustnych.“

„Więc dla czegoż nad rozpustnemi objęliśmy dowództwo, powiedzą srodzy sędziowie“—przydał Nieborski.

„Aktualna prawda“ — mówił książe Wiszniowiecki.

„Wiecie co, panowie — rzekł Dworzycki — zdaje mi się, że ruscy bojarowie nieszczerze obchodzą nasz try-

umf, i nie chętnie wierzą że Dymitr jest prawdziwym Dymitrem.“

„Masz słuszność — odpowiedział książe Wiszniowiecki. — W samych nawet grzecznościach widać coś dwuznacnego, a w ich uległości jakiś się przymus maluje. Zresztą i sam Dymitr wiele temu winien. Nadto podobno szczęściu zaufał, od niejakiego czasu zupełnie jest innym. Z ostrożnego i dumnego stał się nagle lekkomyślnym i przystępnym; z wstrzemięźliwego lubieżnym. Radość z osiągnienia tego co sobie zamierzył, zupełnie go przemieniła. Sądząc że już wszystko załatwił, ciągle roi o wprowadzeniu nowości, a to wcale się tu nie podoba. Jak chcecie panowie ja się lękam o naszego Dymitra.“

„Zwłaszcza jeżeli będzie słuchał Jezuitów“ — dodał Dworzycki.

„Gdyby mnie słowo niewiązało z tobą książe, jutro bym jeszcze wyjechał do Polski“ — rzekł Fredro.

„Ja także“ — przydał Dworzycki.

„Wstydzę się panowie myślić nawet o tem — mówił książe Wiszniowiecki. — Wprzód rzecz rozpoczętą należy dokończyć, Dymitra na tronie utwierdzić, z panną Maryną ożenić, do uiszczenia wszystkich obietnic Polsce uczynionych przymusić, i wtedy dopiero o powrocie myśleć. Niech pospólstwo o korzyściach marzy. Wyższe cele, szczęście milionów ludzi uzbroiły dłoń naszę, powinniśmy tedy przed ojczyzną, przed Rzymem, przed całym światem, nasz pobyt w Rosyi usprawiedliwić.“

„Słusznie zawołał Stanisław Mniszek. — Niech tylko pierwszy zapał cara ominie, a jestem pewny, że przybycie ojca mojego i siostry wszystko odmieni i Dymitr znowu będzie takim, jakim był w Polsce.“

„W tej stanowczej nocy sen mnie unika — rzekł Fredro“ — przejdźmy się po obozie.

Gdy Polacy wstawali chcąc wyjść z namiotu, bojar ruski i Hanko ukryli się w kącie a potem w swoję drogę ruszyli. — „Oto ludzie porządni — rzekł bojar — rozsądni i szlachetni; ale i oni także coś złego zamierzają dla Moskwy.... Hanko ty wiesz teraz jak łowią mrówki.“

„Wiecznie nie zapomnę!“

„Gdzież teraz pójdziemy — zapytał bojar — tu się kończy obóz Polski.“

„Pójdźmy do Rosyjan.“

„Nie. Do Rosyjan nie mam potrzeby — odpowiedział bojar. — Znam ja naszych. Dopóki wierzyć będą, że Dymitr istotnym jest carowiczem, dopóty każdy życie nieść gotów w obronie krwi carskiej. Uczucie to jest nam wrodzone. — Pójdzmy do Niemców.“

Bojar i Hanko weszli bez przeszkody do obozu, szczupłego lecz walecznego niemieckiego oddziału, który wiernie służył carowi Borysowi i jego synowi. Dopiero po śmierci nieszczęśliwego Teodora, kiedy Moskwa i Rosyja przyjęły Samozwańca za cara i kiedy nie było już innego rządu, oddział niemiecki przeszedł na jego stronę.

Między wozami pod namiotem płóciennym siedzieli wszyscy oficerowie. Tarcice zastępowały miejsce stołów i stołków. Ciężkie puhary często z ręki do ręki przechodziły.

„Już nie mogę pić więcej — rzekł Margeret. — Wy panowie moi, jak beczki Danaid: nigdy się winem i miodem napełnić nie dajecie.“

„Kochany przyjacielu rzekł Firstenberg — żyjemy wśród zdrad, oszukaństwa, podstępów i wszelkich zama-

chów. Trzeba szukać prawdy. — In vino veritas. Pij Margerecie.“ — To mowiąc Firstenberg tak mocno puharem o stół uderzył, że o mało deski niepopękały.

„Za łacinę, łaciną“ rzekł uśmiechając się Margeret.

Si latet in vino verum, ut proverbia dicunt.

Invenit verum Teuto, vel invenient. (Jeżeli prawdą że prawda w winie, jak niesie przysłowie; Niemcy albo już znalezli ją, albo znajdą).

„Brawo Margerecie, brawo, jesteś także poetą! — zawołał Knutson. — Gdybyś dwadzieścia razy prawdę znalazł, to tu ją zgubisz! Nie wiesz gdzie i jak się obrócisz. Wczoraj wszyscy się gięli przed Godunowem, Dymitra przeklinali jako Samozwańca, dziś przeklinają pamięć Godunowa, a Dymitra uwielbiają jako cara, wybawcę i dobroczyńcę! Sam nie wiesz czemu wierzyć.“

„Temu co się zdaje najpodobniejszem do prawdy i czemu wszyscy wierzą — rzekł Margeret. — Zgodzicie się na to panowie, że trudno pomyśleć, aby zbiegły mnich był tak ukształcony, w obejściu się tak uprzejmy, w rzeczy wojennej tak biegły. Zupełnie mnie oczarował ten Dymitr. Jaka znajomość świata, jaka grzeczność! Szkoda tylko że o cały wiek wcześniej urodził się dla Rosyi. Nie pojmą go tu, i każdy jego postępek na inną stronę będą tłumaczyli. Sam na sobie tego doświadczyłem. Skoro kto o włos tylko odstąpi od moskiewskich zwyczajów, zaraz bieda: zaraz go nazwą odszczepieńcem, bisurmanem, niewiernym.“

„Czyś uważał Margerecie — zapytał Szwarchof — jak krzywo spoglądali Rosyjanie, kiedy Dymitr dowiedziawszy się, że ja trzymałem chorągiew w bitwie dobryńskiej, pochwalił mię, pocałował i położył rękę na moim ramieniu? Pamiętacie z jakiem uczuciem rzekł do

nas: „Bądźcie dla mnie, czem dla Godunowa byliście; wierzę wam więcej, jak moim Rosyjanom!“

„Wyznaję, że ten postępek Dymitra był lekkomyślnym“ — odpowiedział Margeret.

„To jeszcze połowa biedy, że Rosyjanie krzywo na nas patrzali — dodał Firstenberg ale oni i na samego Dymitra patrzali tak jak gdyby go z nami razem pożrzeć chcieli.“

„Mnie się zdaje — rzekł Klot von Jurgensburg, że go bojarowie i duchowieństwo nie lubią: nie dałbym szklanki wody za ich ku niemu przywiązanie.“

„Rosyjanie są wierni swoim carom — o tem niema wątpliwości — mówił Margeret. — Największe tego dowody widzieliśmy za panowania Iwana Groźnego. Ale, zdaje się, że bojarowie niezupełnie wierzą żeby Dymitr był prawdziwym synem Jana. Nie mogą przywyknąć widzieć w carze zagraniczny sposób postępowania i zagraniczne zwyczaje. Chcieliby aby był prawdziwym Rosyjaninem, tak ponurym jak oni sami, niezważając na to że gdyby Dymitr był nawet Samozwańcem, zbiegłym mnichem, znającym wszystkie zwyczaje ruskie, to i w takim razie musiałby udawać zamiłowanie zwyczajów zagranicznych; bo jak sam mówi, ocalił go cudzoziemiec doktor Symon, i był wychowany w Polsczo.“

Kochany przyjacielu — odparł Firstenberg — obrażona miłość własna ludu, na nic nie zważa. Wyższy szacunek dla zwyczajów zagranicznych, oznacza wyższe upodobanie w ziemi cudzej niż we własnej. A to się im niepodoba.

„Prawda“ — rzekł Margeret.

„Panowie — mówił Klot von Jurgensburg — lękam się aby bojarowie co złego nieprzedsięwzięli.

„Dosyć bracie, za nadtoś podejrzliwy — przerwał Margeret. — Wojsko jest przychylne Dymitrowi; lud moskiewski uwielbia go; my, Polacy i Zaporożcy służymy jego osobie a nie państwu moskiewskiemu. Nie! nazbyt on jest silny, żeby bojarowie działać przeciw niemu mogli.“

„O nas ani słowa — rzekł Firstenberg — umrzemy wierni przysiędze i obowiązkom naszym. Ale rozmawiając z panami polskiemi, poznałem że i oni sami są niespokojni o ich wojsko, złożone po większej części z lekkomyślnych miłośników przygód. Wczoraj jeszcze szlachetny i rozsądny książe Wiszniowiecki mówił mi, że ma zamiar posłać do króla z prozbą o przysłanie kilku regularnych pułków, dla wprowadzenia karności w tutejszem wojsku polskiem. Wojsko bez karności jest ciężarem dla kraju, morowem powietrzem! Lękam się, żeby nasz pobyt w Moskwie, kłopotu nam nie narobił. Dymitr jak mi się zdaje nie ma ani mocy, ani woli do utrzymania w porządku tej całej hołoty. Zaporożcy służą nie Dymitrowi, lecz własnej korzyści. Ruskie wojsko chociaż przywiązane do krwi carskiej, niech tylko o jego pochodzeniu wątpić zacznie, wtenczas nie odpowiadam za nie, nawet za pospólstwo moskiewskie, które, jak każde inne nowości pragnie. Nie, panowie! Dymitr jeszcze nie tak silny jak mniemacie. My tylko jedni umrzemy pod naszą chorągwią, za naszego wodza i nie zdradzimy przysięgi.“

„Zdrowie cara Dymita — rzekł Klot von Jurgensburg, biorąc ogromny puhar w rękę — co będzie to będzie, tymczasem nie traćmy odwagi. Pij Margerecie!“

„Ty, aby wypić każdą chwytasz okoliczność — odpowiedział Margeret — czy w radości czy w biedzie zawsze się do tego środka udajesz.“

Bojar ruski stojąc za wozami słyszał całą tę rozmowę. Hanko tymczasem służalców niemieckiej starszyzny rozmową zatrudniał. — „Dosyć — rzekł bojar do cygana słyszałem tu więcej jak się spodziewałem! Pójdźmy do Zaporożców.

Opuściwszy Niemców, bojar i Hanko udali się do obozu ruskiego leżącego po prawej stronie ich drogi. Między szałasami wznosiły się białe namioty wojewodów, pułkowników i bogatych dworzan. Radośne okrzyki obóz napełniały; przeciągłe echo daleko przenosiły piosnkę śpiewaków zebranych przed jednym namiotem. Na odgłos radośnej nóty serce bojara silniej bić zaczęło. Kazał cyganowi najbliższą do obozu prowadzić się ścieszką i zrównawszy się z namiotem przed którym stali śpiewacy, bojar zatrzymał się i słuchał następującej pieśni:

Jasne słońce blask swój skryło,
I na ziemię upadł kwiatek;
Dobre serce wdzięcznych dziatek
Po swym ojcu zatęskniło.
Rzucił nas car bogobojny,
W obcym kraju, tęsknić musi
Do swej ziemi, świętej Rusi
I do dzieci niespokojny.
Lecz mgła znika, słońce wschodzi,
Znowu błyszczą piękne kwiatki
I car — ojciec nasz przychodzi
Pocieszyć strapione dziatki.

„Boże — zawołał bojar, łzy ocierając, zachowaj lud nasz od wszelkiego obłąkania, od wszelkiej zagranicznej

herezyi! Jak on szczęśliwy w swojej prostocie, w swej wierze, w swem przywiązaniu do krwi carskiej. Teraz gdy cudzoziemcy na szali osobistych widoków, ważą przyszły los Rosyi, nasi dobrzy żołnierze wychwalają w pieniach nowego cara, nie Dymitra, lecz krew carską, krew Ruryka! — Hanko, pójdźmy, pójdźmy prędzej. Serce mi się rozdziera, smutno mi, bardzo smutno. O Rosyjo, o ojczyzno droga!“

Obóz Zaporożców stosownie do ich zwyczaju otaczały wozy w kształcie ogromnego czworoboku. Przy każdem wejściu była straż piesza, a wokoło rozstawione były czaty. Straż zatrzymała bojara. „Kto jesteś, zkąd, i po co o tej porze przychodzisz? — zapytał Esauła bojara. — Nikomu niewolno wejść do obozu, kto niema interesu do samego nakaznego Atamana.“

„Bojar widząc że pod imieniem kupca dostaćby się nie mógł, zmienił natychmiost swój zamiar i lękając się podejrzenia odpowiedział: „Jestem posłańcem bojara Bielskiego, chcę mówić z Atamanem, idę prosto ze wsi Kołomneńskiej.“

„A ten okropny karzeł?“ — zapytał Esauła pokazując na Hankę.

„To mój sługa.“

„Hrycku! — rzekł Esauła do dziesiętnika — zaprowadź tych Moskalów do wielmożnego pana Atamana.“

Wokoło ognisk obok wozów do których konie były poprzywiązywane leżeli Zaporożcy, nie słychać było ani okrzyków radości, ani piosnek; szmer tylko rozlegał się w obozie. Na środku rozbity był namiot Atamana: w nim znajdował się tabor ze skarbami i kasą wojskową. Koło ognia na kawałku drzewa siedział wysoki, szczupły, wybladły żołnierz, w wysokiej czapce z czarnego bara-

na, burką okryty. Długie wąsy na pierś spadające zwolna pogłaskiwał i niechętnem okiem spoglądał na swoich Esaułów, z których jedni stali, drudzy siedzieli wokoło ognia rozmawiając o sprawach publicznych. Ogolone głowy z seledcem i długie spadające wąsy dodawały okropności ich twarzom. Niektórzy u pasa mieli pistolety, kinżały, a u bioder zakrzywione pałasze. Widok taki nieprzyjemne zrobił wrażenie na duszy ruskiego bojara. To na pół dzikie wojsko zdawało mu się jak stado żarłocznych zwierząt, gotowych w każdem zdarzeniu, rozszarpać nieszczęśliwą Rosyją.

„Kto jesteście?“ — zawołał nakazny Ataman Hołownia, rzucając przenikliwy wzrok na przybyłych.

„Jestem posłańcem bojara Bielskiego; przysyła ci przezemnie ukłon i prosi“.....

„Za ukłon kłaniam — przerwał Ataman — a w interesie i sam bojar mógłby przyjść do mnie.“

„Jest chory.“

„Więc przysłał dwóch za jednego — rzekł Ataman z szyderstwem. Widać że dużo waży ten bojar.“

„Lata i zasługi usprawiedliwiają go.“

„Lata są miarą dobroci wina, ale nie człowieka, a zasługi są teraz niestosowną miarą. Nasze mają początek od przybycia cara Dymitra do Rosyi.“

„Bielski służył wiernie ojcu Dymitra, i jemu samemu jest teraz użytecznym, lecz nie przybyłem tu jego służbę wychwalać.“

„Czegoż chce odemnie twój bojar?“ zapytał Ataman.

„Może nie chcesz abym mówił przy świadkach.“

Nie mam żadnych tajemnic — rzekł Ataman brwi marszcząc. — Mów! Co ja wiem to i moi towarzysze wiedzieć powinni.“

„Bojarowie dziwią się dla czego z walecznymi żołnierzami twojemi nie chcesz wejść do Moskwy. Proszą cię abyś wybrał dla siebie jaką chcesz część miasta. Wojsko twoje stojące obozem pod murami stolicy jakby w czasie buntu lub wojny, lud moskiewski strachem przejmuje.“

„Nie do swej rzeczy wzięli się bojarowie — rzekł uśmiechając się Ataman — z samym carem o tem mówiłem. — Ja, mój bracie, znam waszych bojarów. Idź do tego który cię przysłał i powiedz mu: że waleczny Ataman wojska j. k. m. zaporożskiego, robi to co się jemu a nie bojarom moskiewskim podoba i że w Zaporożu nie słuchają rady bojarskiej. Przybyliśmy do Rosyi jak sprzymierzeńcy! Zaporoże nie jest ruską prowincyą!“

„Niech djabli porwą wszystkich waszych bojarów i bojareczków — zawołał Esauła Proszkura. — Nie znamy nikogo oprócz cara i naszych buńczuków. Zrobiliśmy usługę carowi moskiewskiemu z dobrej woli, z ochoty, i przyszliśmy tu po nagrodę. Niech Polacy i Niemcy cieszą się w Moskwie; dla nas radość w Zaporożu, w naszych dymniskach. Kto płaci temu służymy. Nasz koszowy Ataman wie co robi; a ty idź do djabła z swemi bojarami!“

Słowa te rozweseliły Zaporożców. — „Powiedz bojarom — mówi jeden z nich — że uszyliśmy nowe worki na moskiewskie ruble, i że na zimę chcemy się opatrzyć w sobole.“

„Nie zapomnij — mówił drugi — że nasze chłopcy budują nowe słobody nad Dnieprem, dla bojarskich córek.“ Tu powstały głośne śmiechy, a bojar spiesznie się oddalił.

Gdy wyszedł z obozu, Hanko rzekł: „Tych śmiałków nie można o obłudę obwiniać!“

„Tak niema co mówić — odpowiedział bojar. — Tu krótko, jasno i węzłowato. Walnych sług ma Dymitr. Jeżeli wszystkich myśli zaspokoić Moskwą i kasą bojarską, to nie na radość do nas przyszedł. Bóg tylko wie, na czem się to skończy.“

„Chodźmy teraz do Dońców. Z tamtej strony wsi stoją obozem: może za daleko?“ — zapytał Hanko.

„Po co iść do nich — odpowiedział bojar duszą i ciałem sprzyjają Dymitrowi. Znamy ich! Wracajmy do wsi Kołomneńskiej — tam mnie zapewne czekają.“

Na wysokim brzegu rzeki Moskwy, we wsi Kołomnejskiej w kształcie piramidy wznosi się cerkiew W niebowstąpienia Pańskiego. Tam przechadzał się Samozwaniec z swoim sekretarzem Janem Buczyńskim i z patrem Sawickim; nakoniec siadł na kamiennej ławie pod murem od strony wschodniej. Buczyński i pater Sawicki stali przed nim w milczeniu. Samozwaniec długo przypatrywał się ogniom błyszczącym w obozie i długo z rozkoszą przysłuchiwał się radośnym okrzykom, które wiatr daleko na wszystkie strony roznosił. Tysiące różnych myśli przesuwały się w jego głowie i tysiące uczuć sercem jego miotały.

„Buczyński — rzekł Samozwaniec — dzień jutrzejszy stanowić będzie epokę mojego życia. Jutro dotknę się stopni tronu obszernego carstwa ruskiego, tronu, z którym los milionów ludzi jest połączony.“

„I całego chrześcijaństwa — dodał pater Sawicki. — Monarcho dzierżysz nareszcie berło, którem całą Europę zachwiać możesz, zyskać nieśmiertelną sławę w tem życiu i nagrodę w przyszłem zapewnić. Podział kościoła na wschodni i zachodni zasiał niezgodę między dziećmi jednej matki, osłabił wszystkich i był przyczyną

upadku kościoła zachodniego i rozszerzenia potęgi wyznawców Machometa zagrażających całemu chrześcijaństwu. Od ciebie dziś szczęście świata całego zależy. Jeżeli obietnicy danej papieżowi, królowi Zygmuntowi i nam, dopełnisz, i Rosyją do zachodniego kościoła przyłączysz, wtenczas na jedno twoje skinienie Europa cała uzbroi się przeciw niewiernym a ty będziesz Salomonem królów, Jezusem Nawinem wodzów. Jak świetny los! Tron wschodniego cesarstwa, wybawcy chrześcijaństwa przeznaczony od papieża; ty będziesz pierwszym monarchą w świecie, zaćmisz sławę wszystkich rzymskich cesarzów, upadłe cesarstwo przywrócisz.“

Samozwaniec podskoczył z radości: pochlebne słowa Jezuity zapalając jego próżność i miłość własną, działały na jego przedsiębierczy umysł, w którym już się roiły myśli o zawojowaniach. „Tak — zawołał on. — Skoro w Rosyi tryumfować będę, nad całym światem tryumf odniosę. Z mojem wojskiem przebiegnę świat cały. O! wy go nie znacie, nie znacie! Nie walczyło ono z wami, panowie, sprzymierzeńcy, dla tego, że w mojem ręku cudowna spoczywała tajemnica. Na jedno słowo miasta padały przed nami, jak Herychon na odgłos trąby. Zwyciężaliście imieniem carowicza Dymitra, potomka Rurykowego rodu! Jeżeli sam stanę na czele moich pułków, na ten czas na połysk mojego pałasza wstrzęśnie się Europa cała, a państwo otomańskie jak wieża na spruchniałej podstawie u nóg moich padnie. Lecz połączenie kościołów nie tak łatwą jest rzeczą jak wy myślicie ojcowie, Rosyja jest węgielnym kamieniem prawej wiary. Ani gwałt, ani namowy niezmuszą do zdradzenia wiary swoich ojców. Lękam się nawet“.....

Pater Sawicki nie chciał przedłużać tej rozmowy, ukłonił się, oświadczywszy że idzie modlić się za cara,

udał się do pałacu, do swego pokoju, a Samozwaniec został z Buczyńskim.

Skoro Jezuita zniknął im z oczu, Samozwaniec rzucił się w obięcia Buczyńskiego i łzami swemi twarz jego zrosił. „Przyjacielu — zawołał — spełniło się, jestem carem moskiewskim! Widziałeś mnie ubogiego, opuszczonego, prześladowanego, osądzonego na śmierć haniebną widziałeś w niebezpieczeństwach, w bojach, gdzie tysiąc śmierci latało; widziałeś w śród zdrajców, którzy mi zagrażali trucizną i sztyletem: zawsze jednak byłem stałym i nie ustraszonym. Teraz, gdy cel moich życzeń osiągnąłem, gdy Moskwa u nóg moich koronę złożyła, gdy liczne wojsko mojej woli ulega, a lud ruski w stolicy jak wybawcy mnie oczekuje, teraz mówię, bojaźń nadzwyczajna sercem moim miota. Nie wiem co się dzieje ze mną. Nie mogę stłumić wewnętrznego głosu, który się z głębi duszy mojej wydziera i szepce mi coś okropnego, przypominając wszystkie okoliczności z wielkością moją połączone. Nie mogę sam zostać! Zniszczony ród Godunowów trwoży wyobraźnię moję. Dziwna rzecz, niepojęta! Od pierwszej chwili jak osiągnąć tron przedsięwziąłem, myśl poświęcenia Godunowów na ofiarę ich losu, była nieodstępną od mojego zamiaru. Pięć lat żywiłem ją w sobie; myślałem żem się z nią oswoił, teraz, gdy moi wierni słudzy bez mojego rozkazu od przywłaszczycieli Rosyją oswobodzili, jakaś niespokojność dręczy serce moje. Sama myśl o tem strachem mnie przejmuje, nie tu koniec złemu. Są jeszcze w Rosyi Godunowów stronnicy. Jeszcze ofiar, jeszcze krwi potrzeba. Buczyński! łatwiej walczyć za koronę jak ją nosić. Co ty myślisz o moich bojarach?“

„Wszystkich mam w podejrzenir.“

„Nawet Bielskiego, Basmanowa i Szujskiego? Księciu Wasilowi Szujskiemu winienem świadectwo w sprawie uglickiej; Bielskiemu detronizacyą Teodora, a Basmanowi wszystko, wojsko, Rosyję! Nie Buczyński; nie sprawiedliwie sądzisz o moich bojarach.“

„Basmanowowi jeszczebym zawierzył, ale innym nigdy— odpowiedział Buczyński.— Nienawiść bojarów do Borysa i miłość ludu ku starożytnej krwi carskiej tron ci oddały. — Sądzę jednak, że między tymi dumnymi bojarami wielu jest ubiegających się o miejsce szczęśliwego Godunowa po śmierci bezdzietnego monarchy, którego los w pewnym względzie w ręku ludu spoczywa, odnowienie bowiem *wątpliwości*, o twojem urodzeniu, może w niwec obrócić to, co *ufność* zdziałała. Biada, biada państwu, w którem każdy poddany może myśleć o osiągnieniu najwyższej, władzy! Bądź ostrożnym monarcho!“

„Fraszka, przyjacielu, fraszka, wojsko mną żyje.“

„Oprócz strzelców, nie masz stałego wojska — mówił Buczyński — i tym ufać nie można. Zaporożców sam ci nie radzę trzymać w Moskwie; wiernych Dońców garstkę masz tylko; cudzoziemców niewielu, otoż całą twą siłą, opinia ludu, którą trudno rozrządzać, jeżeli wiernych, rozsądnych i szczerze ci poświęcających się pomocników mieć nie będziesz. Monarcho! radzę ci bydź ostrożnym.“

„Dosyć, Buczyński, dosyć, nadaremnie mnie zasmucasz; zresztą czas pokaże co czynić wypadnie. Teraz myślmy o tryumfach, nie o podejrzeniach. Potrzeba uspić Rosyję radością, uroczystościami. Lecz już dnieć zaczyna, pójdźmy do pokoju. Wcale nie spałem tej nocy, a teraz wszelkich sił mi potrzeba. Okoliczności dnia tego i bezsenność zupełnie mnie osłabiły.“

W bramie opasającego muru, spotkał Samozwańca książe Wasil Szujski. Ukłonił się nizko i rzekł: „Przysze-

dłem ci donieść, monarcho, że lud biesiadujący w Moskwie, twojem przybyciem uradowany noc całą przepędził na ulicach, a imie twoje panie ze czcią i uwielbieniem z ust do ust przechodziło. W obozie wszyscy ruscy żołnierze, kozacy, cudzoziemcy, życie swoje niosą ci w ofierze. My, wierni bojarowie twoi, z żonami i dziećmi dla twojego dobra krew naszą poświęcić pragniemy. Pociesz dziś twoją ojczyznę stolicę moskiewską. Wojsko i lud pragną cię widzieć na tronie, bojarowie i duchowieństwo oczekują tej chwili jak zbawienia!“—to mówiąc ukłonił się powtórnie.

„Czy wierzysz teraz?“ — dumnie spoglądając na Buczyńskiego, po łacinie zapytał Samozwaniec.

„Gruntowna rozwaga, ale nie słowa umysł przekonywają“ — obojętnie odpowiedział zapytany.

Pochlebstwo wyjaśniło czarne myśli Samozwańca, a miłość własna wszystkie inne uczucia zagłuszyła. Znowu był wesół i uderzając Buczyńskiego po ramieniu z uśmiechem powiedział: „Pożałujesz niewierny Tomaszu.“ — Poczem obracając się do książcia, rzekł: „Przychylam się do życzeń mojego wiernego ludu, dziś jeszcze wyjeżdżam do stolicy i będę jadł obiad w moim pałacu na Kremlu.“

Skoro pierwsze promienie słońca zajaśniały, odgłos dzwonów rozległ się w Moskwie, a wszystek lud na spotkanie cara wyruszył. Trębacze, dobosze i muzykanci orszak zaczynali; za niemi szła jazda polskich ochotników, potem pułki ruskie i duchowieństwo z krzyżami. Car w kosztownym ubiorze z brylantowym naszyjnikiem, w długim aksamitnym pąsowym płaszczu, białą jedwabną materyą podbitym, w pąsowej aksamitnej czapce polskiego kroju z brylantowym piórem, siedział zręcznie na karym

C.C. Meinhold & Sohne, Dresden.

Wjazd Dymitra do Moskwy.

koniu, który z niespokojnością swego jeźdźca unosił. Sześćdziesięciu ruskich bojarów w złotej odzieży i wołzowie polscy w bogatych kontuszach, ulubionej cara odzieży, postępowało za nim, także konno. Dalej oddział skrzydlatych polskich pancerników, czyli huzarów, potem oddział niemiecki. Kozacy i strzelcy orszak zamykali. Delegowani z Moskwy bojarowie, dziacy i najstarsi kupcy oczekiwali cara przed rogatką przy drodze z chlebem i solą. Skoro tylko nowy car spostrzegł ich, natychmiast pobiegł ku nim z wodzami polskiemi i orszakiem gwardyi skrzydlatych pancerników. Bojar książe Teodor Mścisławski ukłonił się i na złotej tacy ofiarując chleb i sól, rzekł: „Witaj nasz ojcze, monarcho i wielki książe Dymitrze Iwanowiczu, którego Bóg dla szczęścia naszego ocalił! Słońce Rosyi jaśniej i oświecaj nas!“

Samozwaniec kazawszy zsiąść z konia Miechowiekiemu dla przyjęcia chleba i soli, tak do delegowanych przemówił: „Przysięgam przed Bogiem i ludem moim, że chcę bydź, ojcem Rosyi. Zapominam o przeszłości, przebaczam wszystkim i będę żył tylko dla szczęścia waszego.“ To mówiąc na swoje miejsce wrócił. Tymczasem okrzyki ludu „Niech żyje nasz prawy ojciec, nasze jasne słońce, nasz car, monarcha Dymitr Iwanowicz setne lata!“ napełniały powietrze.

ROZDZIAŁ V.

Opinia ludu o szczęśliwym. Gabinet cara Borysa. Skarbiec. Przypowieść błazna. Nowa rada i panowie dworu. Sprawy panowania. Nieszczęśliwa ofiara.

Na krasnym placu paliły się stosy; w różnych miejscach stały beczki z piwem, miodem i gorzałką. Na stołach leżały pieczone i gotowane mięsiwa, kołacze, bułki i pierogi. Lud pił, jadł, cieszył się i wychwalał nowego cara. Wszystkiego było podostatkiem, a pałacowi słudzy nieustannie przewozili z magazynu na plac pokarmy i napoje. W jednem miejscu śpiewali pieśni, w drugiem pasowali się i walczyli na kułaki, w innem zebrani w koło rozprawiali o nadzwyczajnych owoczesnych zdarzeniach i opowiadali rzeczy słyszane. Na początku tej narodowej uczty trudno było docisnąć się do beczki i stołów z pokarmami, lecz później trunki przerzedziły ten motłoch ochoczy. Jedni przesyceni leżeli stosami, inni zaledwie się trzymali na nogach i na całe gardło wrzeszczeli. Często wśród hałasu i krzyku słychać było wołania: Niech żyje car monarcha Dymitr Iwanowicz.

Kupiec. No, otoż to mi car! Daj mu Boże zdrowie! Widać że kocha swoje dzieci; widać że łaskaw dla naszej matki Moskwy. To mi bal na cały świat!

Starzec. A jaki dobry, jaki uprzejmy! Kłania się na wszystkie strony i na wszystkich patrzy jak ojciec rodzony na dzieci. Dzięki ci Boże! doczekaliśmy prawego cara.

Żołnierz. A jaki chwat. Jak siedzi na koniu, jak umie wojskiem kierować, jak się odezwie i machnie pałaszem to się zaraz chce ruszyć do boju, choćby, Boże odpuść z samym djabłem.

Strzelec. Widziałeś go w boju?

Żołnierz. Nie.

Strzelec. Szkoda! Pod Trubczewskiem już prawie zupełnie pobili i rozproszyli słabe jego wojsko, gdy on wystąpił naprzód na koniu, pomodlił się; krzyknął na swoich, i jak się rzucił na całe nasze wojsko ze stem swoich kozaków, tośmy i światu oglądać nie mogli. I nic w tem dziwnego. Wszak święci patronowie z jego strony. Powiadają, że wojewodowie nasi widzieli na niebie dwa ogniste miecze na krzyż, i że ś. Jerzy zwycięzca, w złotym pancerzu, pędził na białym koniu przed oddziałem cara Dymitra i jak zamachnął dzidą, całe nasze wojsko strachem zostało przejęte. Nasi uciekli jak zające przed myśliwymi...

Starzec. Wielka moc twoja, Panie!

Cerkiewny sługa. Wiele było cudów, a najpierwszy ten, że car uniknął śmierci i zamiaru Godunowa, Heroda naszego. Lecz za kim Bóg za tym i ludzie. Bóg wie czem straszyli lud, żeby Dymitra nie słuchali, przeklinali go, wojowali z nim, a jak przyszła wola Boża, on siedzi na tronie!

Starzec. A Godunowie w ziemi....

Cerkiewny sługa. Każdy ma za swoje!.... Wszystko Boskie i od Boga.

Zakonnik. Wielka jest chwała jego w zbawieniu twoim: sławę i wielką ozdobę nań włożysz *).

*) Psalm Dawida XX. wiersz 6.

Pocztarz. Mówią że skoro car Dymitr Iwanowicz stąpił na ruską ziemię, ona zadrżała pod nim i rozstąpiła się, a na niebie słychać było naprzód grzmot a potem śpiewanie. Car został nieuszkodzony a ziemia pochłonęła Godunowów.

Starzec. Wszak i wczoraj, kiedy car wchodził do Moskwy, wicher i zamieć powstała *) tak, że się wojsko zatrzymać musiało. Wielu się przestraszyło nic dobrego nie wróżąc. Ale widać że każdy cud na jego stronę a nie przeciw niemu.

Cerkiewny sługa. Prawda! Słyszałem jak o tem pismienni sądzili. Mówili że Dymitr tak wymiecie wszystkich swoich wrogów.

Strzelec i żołnierz (razem). Daj Boże! Daj Boże!

Zakonnik. W jego wyniesieniu na tron widać moc i łaskę Boga, więc nie ma się o co troszczyć.

Dziesiętnik z rekrutowanej piechoty. Mówią że go w boju obłok zasłaniał. Powiadają także, że go zmarły car Godunów chciał otruć w Putywlu i posłał w tym celu dwóch mnichów **). Jeden z nich miał truciznę w bócie schowaną, skoro Dymitr zmówił modlitwę, natychmiast z bóta wysunęła się gadzina, opowiedziała cały zamiar i w ziemi się ukryła. To mówią ci, którzy byli z carem w Putywlu. A on jednak, Boże zbaw go, przebaczył tym łotrom!

Wyrobnik. Nam mówił kozak, że jakiś dworzanin przez Godunowa przekupiony, chciał go zabić w Polsce. Car Dymitr przeżegnał się, nóż wyskoczył z ręki zabójcy i jemu samemu serce przeszył.

---

*) Karamzin Hist. Pań. Ros. T. XI.

**) Ob. Paerle, Grawenbacha i Karamzina Hist. Pań. Ros. T. XI.

Zakonnik. Bóg widocznie zachowuje carskie pokolenie.

Strzelec. Tak, nasz Dymitr Iwanowicz zasługuje na to, żeby go Bóg i ludzie mieli w swojej opiece.

Kupiec. Z nim dopiero pożyjemy w Moskwie wesoło! Wszyscy mówią, że takiego dobrego cara nie było i nie będzie.

Strzelec. Skoro tylko wziął kasę Godunowa w Czernichowie, natychmiast ją oddał wojsku. „Ja nic nie potrzebuję, moje dzieci, mówił, wszystko wasze; byleście byli zdrowi i weseli ja będę szczęśliwy. Wszak Rosyja jest moją ojczyzną.“

Wybrany z Krasnej wsi. Kiedyśmy chleb i sól mu ofiarowali, rzekł do nas: „Godunów wiele brał od was, a ja każdemu dawać będę i dobrodziejstwami obsypię. Niech tylko lud mój będzie bogaty, mnie Bóg da.“

Zakonnik. Wczoraj jeszcze oddał katedrze uspeńskiej wszystkie obrazy Godunowów; do wszystkich klasztorów posłał podarunki i pieniądze na ucztę dla mnichów.

Starzec. Carskie serce!

Pałacowy stróż. Kiedy dziś bojarów na ucztę wezwał, naprzód zapytał bojara Bielskiego: „Wyprawiono ucztę dla mojego ludu? Niech się lud weseli: jeżeli się on nie cieszy, nie ma i dla nas radości.“

Strzelec. Daj mu Boże zdrowie!

Starzec. Taki łaskaw, na kogo spojrzy, jakby słońcem ogrzał; do kogo słowo przemówi, jakby miodem poczęstował.

Zakonnik. A jak on tęsknił nieborak, jak płakał w cerkwi archanioła Michała nad grobem ojca swego nieboszczyka cara Iwana Wasilewicza! Serce się rozdzierało patrząc na niego! Słyszałem sam jak mówił. „O oj-

cze kochany! W sieroctwie i prześladowaniu opuściłeś mnie, lecz przez święte te modły twoje ocalałem i panuję *).“ Wszyscy przytomni w cerkwi zapłakali, a lud zawołał: To istny carowicz!“

Starzec. O jak Godunowów nie stało, nie ma już komu łgać, że on nie jest prawdziwym carowiczem. Kto o tem wie lepiej od bojara Bohdana Bielskiego. Wszak on wzrósł i zestarzał się w carskich pałacach; był w łasce wielkiej u nieboszczyka cara Iwana Wasilewicza, był piastunem dzieci carskich i zna wszystkie pałacowe sekreta. On to publicznie na placu, zdjąwszy z piersi obraz cudotwórcy Mikołaja, pocałował go i przysiąg, że nowy car jest istotnym synem Jana, ocalonym i danym nam przez cudotwórcę Mikołaja, namawiając przytem, abyśmy tego, którego Bóg sobie upodobał, kochali i wiernie mu służyli **). No jakżeby się tak znakomity bojar miał fałszywie świadczyć przed ludem i swoją duszę gubić?

Strzelec. Kto się teraz ośmieli powątpiewać o tem. Powiedz tylko słowo, zaraz mu głowę jak makówkę zerwiemy.

Żołnierz. Śmierć każdemu łotrowi!

Pocztarz. Rozszarpiemy na kawki!

Strzelec. Waśko, daj tu wiadro z miodem. Oto i kubek (*pije*). Za zdrowie cara Dymitra Iwanowicza; Ura!

Wszyscy. Niech żyje car nasz Dymitr Iwanowicz! Ura!

Po rozkosznej uczcie w złotej sali, bojarowi podług zwyczaju dla odpoczynku rozeszli się do domów, a Sa-

---

*) Karamzin Hist. Pań. Ros. Tom XI.

**) O tem obacz Petreusza i Karamzina Hist. Państ. Ros. Tom XI.

mozwaniec pozostał z swemi Polakami, Jezuitami i niektóremi z zagranicznej gwardyi. Z Rosyjan był tylko jeden Basmanów, który, z przywiązania do cara, zrzekł się wszystkich ruskich zwyczajów. Samozwaniec kazał Basmanowi, Miechowieckiemu, Buczyńskiemu, patrowi Sawickiemu i kapitanowi swoich drabantów Margeretowi udać się za sobą do gabinetu Borysa, który od chwili detronizacyi Teodora, był zamknięty.

Wszedłszy do pokoju, Samozwaniec zatrzymał się na środku i obejrzawszy się w około, rzekł zamyślony: „Przed pięcią laty w tem samem miejscu widziałem tego przed którym drżała cała Rosyja. — Będąc sierotą bez przytułku, wygnańcem, ukrywałem się w odzieży mniszej przed Borysa gniewem i ze drzeniem stanąłem przed potężnym wrogiem, którego za niezwyciężonego poczytywałem, lecz widząc jego słabość w walce z cierpieniami wewnętrznemi, obudziłem uspione nieszczęściami męztwo. O gdyby te ściany mówić mogły, wieleby prawd wyrzekły....“ — Po chwili milczenia Samozwaniec tak dalej mówił: „Przyjaciele moi! proszę was! przypominajcie mi często że jestem człowiekiem. Borysie, Borysie! Tyś ufał własnej sile, dla tego ona zniknęła jak pajęczyna wiatrem zerwana. Na ruinach mocy i potęgi silną nawet duszę smutek przejmuje!“

„Monarcho! — rzekł pater Sawicki — rozprósz te czarne myśli wspomnieniem, że cię sam Bóg dla szczęścia ludzkości do tego stopnia wyniósł. Borys był przywłaszczycielem tronu, myślał tylko o ziemskiej wielkości, a ty, monarcha prawy, zrodzony dla zbawienia dusz poddanych twoich. Jakże się możesz z Godunowem równać?“...

Samozwaniec z przymuszonym uśmiechem przerwał słowa patra: —

„Jużeśmy się obliczyli z Borysem: dość na tem. Przystąpmy teraz do rzeczy. Zobaczmy wszystko co się tu znajduje. Niemiecki pastor Ber powiedział, że Borys żył jak lew, panował jak lis, umarł jak pies. *) Zobaczmy czy tu niema lisiego ogona i lwich pazurów. Wszystko co Borys używał posłuży carowi za naukę.“

Zbliżywszy się do szafy z książkami, Samozwaniec otworzył ją i obróciwszy się do Jezuity i Polaków, mówił: „My, Rosyjanie, ubodzy jeszcze jesteśmy w dzieła rozumu ludzkiego. Drukarstwo dopiero za ojca mojego do Rosyi wprowadzone, i niewielu z moich ziomków zna nauki. Jestem zapewne nieostatnim literatem w mojej ojczyznie — dodał z dumnym uśmiechem — i znam nauki niegorzej od Borysa. Wszystko co tu widzę, nie jest mi obcem. Oto *apostoł*, pierwsza księga drukowana w Rosyi, wyszła na świat, w 1564 roku. Kochany Basmanów; wiele musimy pracować, aby zniszczyć uprzedzenia i przesądy w naszym narodzie. Wyobraźcie sobie panowie, że pierwsi drukarze nasi, Gołstuński dyakon, Iwan Fedorów i moskiewski mieszkaniec Piotr Mścisławiak, musieli uciec z Moskwy, lękając się okrucieństwa ludu, który ich za czarnoksiężników poczytywał: W Ostrogu, u księcia Konstantego znaleźli schronienie. Oto są owoce ich pracy: *Nowy testament* i cała *biblia* w języku słowiańskim, drukowane w 1580 i 1581 roku. Są też inne prace drukarń moskiewskich: *Psałterz, dwie, kantyczek, Ośmiogłośnik, Rytuał ogólny i Mszał patryarchy Joba* wydany w 1577. roku. Pracowałem sam dla patryarchy i pisałem kanony świętych, ale te jak widzę, nie są jeszcze drukowane. O, wiele pracowałem, panowie, i niedarmo habit zakonny nosiłem! W ogóle nasi zakonnicy gorliwie

*) Ob. uw. 305 do tomu XI. hist. pań. ros. Karamzina.

około rozkrzewienia światła chodzili. Widzicie ten szereg rękopismów są to *księgi stepenne* czyli kroniki zebrane i dopełnione przez znakomitego metropolitę moskiewskiego Makarego, od Ruryka do ojca mojego. W ogóle to tylko dla oświecenia zrobiono, jest to dziełem naszych mnichów. Z nich Nestor jest ojcem naszej historyi. Oto nauki ojców świętych *do wielkiego księcia Włodzimierza Monomacha*. *List* kijowskiego metropolity Nicefora; *Dwanaście prawideł o sprawach cerkiewnych i o poprawie duchowieństwa*, przez metropolitę Cyryla, oraz wyborne jego *mowy; Życie metropolity Piotra* i *mowa żegnająca* metropolity Cypryana. *Nauka dla książąt i bojarów*, przez metropolitę Focyusza. Oto znakomite tłumaczenie poematu greckiego Dymitra Zografa. *Stworzenie świata*, przez Jerzego Pisyda, a oto *Historyja bezbożnego cara Mamaja* napisana przez rezańskiego kapłana Sofroniusza. Niegdyś uczyłem się tych dzieł i kopijowałem dla polskich klasztorów. Ale oto rzecz którom dawno mieć pragnął *wielkiego księcia Włodzimierza Monomacha nauki swym dzieciom dawane*. Pomniki mądrości monarchów, skarbem są dla ich następców. Oto sławna *Peczerska Legenda* napisana przez biskupa Symona i mnicha Polikarpa, *) z woli biskupa Turowskiego miałem z czasem pisać dalszy ciąg onej. Dla duchownego życia jest jeszcze pokarm, lecz dla świeckiego głód! potrzeba zacząć. — Za lat sto będą i u nas poeci i prozaicy jak u was panowie Polacy. Poczekajcie, wkrótce się zrównamy z wami. Rosyjanie zdolni są do wszystkiego, potrzeba tylko żeby carowie pragnęli ich oświaty!“

„Monarcho! mieć będziesz nietylko wiele pracy, ale i przykrości niemało, jeżeli lud twój oświecić zamyślasz —

*) O literaturze owoczes. ob. krótki rys lit. ros. Grecza wyd. 1822 r. i hist. pań. ros. Karamzina T. X.

mówił Miechowiecki. — Ani twój ojciec, ani Borys nie mogli pokonać przeszkód, które nietyle przesąd i niewiadomość, ile niechęć zrodziła. Dumne bojarskie rody nie chcą żeby się lud oświecał, lękają się bowiem ażeby carowie uważając więcej na zdolność i usposobienie jak na zasługi familijne, nieprzypuszczali do swojego boku osoby niższego stanu. Nadto przy ogólnej ciemnocie łatwiej im chwytać zdobycz jak zwierzętom w ciemnym lesie."

„Wiem o tem, i przyjaciół ciemnoty, oblokę ciemnotą" — odparł car.

„Będziesz musiał wszystko tworzyć, monarcho, jeżeli oświecenie wprowadzić zechcesz" — rzekł Miechowiecki.

„Pożyczymy światła u sąsiadów, jak ognia pożyczają. Na tem nikt nic nie straci, a każdy jest ogrzany i oświecony!" — odpowiedział car.

„Otóż wszystko monarcho, co posiadamy dla poznania Rosyi i administracyi krajowej — rzekł Basmanów pokazując rękopisma z napisami w pargamin oprawione. — Oto *Sądownik* ojca twego, *Prawda ruska* wielkiego księcia Jarosława, *Księga wielkiej karty* zrobiona za brata twego Teodora, z rozkazu Borysa. Wyliczone w niej są miasta i rzeki rosyjskie, oraz wykazana miejsc odległość. Oto wymiar i opis ziem od 1587 do 1594 roku, a oto srebrna puszka w której sama *Karta* jest zachowana. Kiedy Borys chciał mnie przymusić abym z tobą prawym monarchą, wojował, kilka razy zemną rozmawiał i na tej karcie drogę do Putywla do Moskwy ukazywał. Niemiec Gierard wypracował tę kartę dla Teodora syna Borysa. Jest to pierwsza karta w Rosyi i niewielu jeszcze rozumieć ją może."

„Potrzeba ją poprawić — rzekł car. — Widzę dwa rękopisma matematyczne: *księga zwana Giеometryja, czyli opis pomiaru ziemi za pomocą promienia i cyrkla*, a to

księga zwana po grecku Arytmetyka, po niemiecku Algoryzma, a po rusku, liczebna cyfr mądrość. A więc Borys miał ludzi ruskich znających się na pomiarze ziemi?“

„Ze dwóch się takich znajdzie — odpowiedział Basmanów. — Nauka ta jeszcze od twego ojca, panie jest wprowadzona. Oto są dzieła z czasów jego: księga o *sosznem* i *wytnem pisaniu* i *księgi o kaligrafii.* U nas trochę zaczęto myślić o wymiarze państwa o poznaniu jego sił i środków. Ale te są małe początki.“

„W tej szafie wszystko lwie dzieła — rzekł uśmiechając się car — ale otóż i lisia nora. Odemknij to pudło Basmanów. Napis jego *sprawy tajne*, coś nadzwyczajnego pokazuje.“

Basmanów otworzył i zaczął wyjmować papiery i książki, które Miechowiecki i Buczyński odbierali, a car spiesznie przeglądał.

„Oto *śledztwo uglickie*“ — rzekł Basmanów podając grubą plikę papierów.

Samozwaniec zaśmiał się głośno „Godunów, powieść o mojem ocaleniu nazwał bajką — mówił: — Otóż teraz i jego dzieło w poczet bajek weszło — poczem ze smutkiem dodał: — Żal mi tylko niewinnych, którzy przy śledztwach męczarnie wycierpieli. Ale cóż robić? Basmanów! zachowaj to dzieło; wolniejszym czasem napiszemy odpowiedź na nie i zachowamy dla potomstwa.

„*Tajemnica cyfr*, czyli nowe abecadło zwięzłego pisania“ — rzekł Basmanów podając zwitek.

Czy widzisz Miechowiecki że i my nie nowicyusze w sprawach polityki. Rozumiał tę część Borys, nam od niego uczyć się potrzeba. Weź to do siebie panie kanclerzu.“

„*Astronomia i Alchymia* mędrca angielskiego Dzona Di, tłumaczona w izbie poselskiej dla cara Borysa“ — rzekł Basmanów podając dużą i grubą księgę.

„Pater Sawicki! to w waszym przedmiocie — mówił car podając książkę Jezuicie. — Zdaje się że Godunów nie szukał złota w doświadczonych alchymicznych jak nasz przyjaciel Zygmunt; ale najpewniejszy środek napełnienia swoich worków złotem, znajdował w oświadczeniu niełaski. Ten środek był jego alchymią. Lecz niezapewniony o teraźniejszości, starał się usilnie dociec przyszłości wróżbami, astrologią i wszystkiem co tylko do osiągnienia jego celu posłużyć mogło. Czy dacie wiarę panowie, że temu matematykowi Dzonowi Di, ofiarował tysiąc rubli rocznej pensyi i utrzymanie, żeby osiadł w Rosyi. *) Zaszczytem dla nauki jest, że Di, zapewne pomiarkował przyszłość Borysa, i ofiary nie przyjął. — Cóż dalej Basmanów.“

„Oto znamienita *czarna księga* **) Borysa, w którą wszyscy podejrzani i niespokojni byli zapisywani.“

„Pochlebcy są podejrzanymi ludźmi, a niespokojni zapewne są ci, których najmniej obawiać się należy — rzekł Buczyński. — Ty znasz, monarcho, prawidło: kto pochlebia, ten albo zdradził, albo gotów zdradzić. A kto wiele gada, łaje lub wyrzeka, ten nie jest niebezpieczny, bo jak niesie przysłowie: nie kąsa ten pies co o podal szczeka. W samej rzeczy podejrzani i niespokojni nie odkrywają się tak łatwo, ale postępują tak ostrożnie, że dopiero w samym skutku odkryć się dają. W podobnych zdarzeniach pospolicie bywa, że podżegających wolno pu-

*) Hist. pań. ros. Karamzina t. X.

**) Księga ta w rzeczy samej istniała, jak zapewniają polscy pisarze, którzy o tem od przyjaciół Samozwańca słyszeli.

szczają, a tych którzy na gwałt dzwonią, prześladują. Każ to spalić, monarcho, nadaremnie się tem smucić będziesz.“

„A ja wcale inaczej o tem myślę“ — rzekł pater Sawicki.

Samozwaniec wziął książkę i przerzucając karty rzekł: Obok każdego imienia są uwagi pisane ręką Borysa, przed jednem, niedać działać; przed drugiem, trzymać w honorowem wygnaniu; przed trzeciem sprzątnąć przy zdarzeniu; przed czwartem; trzymać w czarnem ciele. — Nie, to nie lwie sprawy Godunowa! Pozwalam ci to spalić, Buczyński.“

„Szkoda“ — rzekł pater Sawicki.

„Spisek tajnych wiernych sług“ — rzekł Basmanów.

„Wszystkich tych ichmościów za bramę! — mówił car — Basmanów wypędź ich wszystkich z Moskwy. Nie potrzebóję sług Godunowa, zwłaszcza tajnych.“

„Monarcho, wszyscy ci, tak ci będą wiernie służyli, jak Godunowowi — rzekł z uśmiechem Basmanów. — Ci ludzie jak psy w domu: kto ich karmi temu służą.“

A jeźli kto da więcej jedzenia, dawniejszego pana zagryzą — odparł Samozwaniec. — Znam ja tych wiernych sług! precz ich, za miasto!

„Wybornie!“ — zawołał Miechowiecki.

„Szkoda, rzekł pater Sawicki — możnaby ich było korzystnie użyć.“

„Otóż to monarcho narzędzie, którem Borys chciał się na tronie utrzymać i które go zgubiło jak rozerwana armata od nazbyt dużego naboju. Oto doniesienia i różne intrygi któremi gubił jednych, na doniesienia drugich.“

Samozwaniec wziął jeden zwitek i szybko przeglądając karty, rzekł: — „Większa część bez podpisu. Lecz

poznaję rękę niektórych. Oto kochana rączka Szymona Godunowa, a oto wiernego *wszystkim* księcia Wasila Szujskiego. Pracował on niemało biedaczek, szkoda tylko że na próżno. Nie chcę widzieć tego owocu wzajemnej złości i zawiści spalić to!“

„Ślicznie! — rzekł Miechowiecki. — Prawdę trzeba mówić jawnie, otwarcie, a złe zamysły odkrywać bez trwogi. Wtedy dopiero wrogów i przyjaciół poznamy. Wszystko co tobie tylko mówię monarcho, gotowem powiedzieć publicznie, jeżeli tylko skutek rzeczy nie wymaga dochowania sekretu: Złych wskażę ci wśród dworu i ludu. Tak bydź powinno.“

„Nie, tak, nie tak! — zawołał pater Sawicki. — Muszę o tem z tobą, monarcho, na samotności pomówić.“

Wiem co mi powiesz — odparł Samozwaniec. — W sprawach tajnych, jeżeli one mają bydź tajnemi, nie wielu ufać można, inaczej chęć wiele-wiedzenia może posłużyć złym za narzędzie do zguby każdego. W ogień intrygi Borysa.“

„Lecz tu tak wiele papierów, że ich do jutra nie przejrzymy“ — rzekł Basmanów.

„Dosyć: zakryj lisią norę; innym razem zobaczymy. Pójdźmy teraz do skarbcu. Tam weselej“....

Basmanów zamykając szafę, wskazał carowi obraz Wniebowzięcia Matki Boskiej w złotych ramach, i rzekł:— „Jest to praca znakomitego malarza ruskiego Teodora Jedyniejowa, który za pradziada twego wielkiego księcia Jana uczył się u Greków sztuki malarstwa i swych nauczycieli przewyższył. Niemcy nawet dziwią się wybornej jego pracy, ale niewiele mamy dzieł tego artysty. Czas zniszczył obrazy w starym pałacu na Kremlu, za dziada twego Wasila Iwanowicza.“

„Pójdźmy do skarbcu“ — powtórzył car.

Schodząc po wschodach na dół car przy drzwiach spotkał bojara Bielskiego, który z niskim ukłonem na złotej tacy podał mu klucze od skarbcu. Wszedłszy do pierwszej sklepionej sali, car ujrzał beczki, kadzie i wory skórzane wznoszące się szeregami aż do sufitu.

„Powiedz mi, rzekł car do Bielskiego — jakie to pieniądze i zkąd są wzięte — z łaski Borysa obcym jestem w moim domu!“

„W tych workach, są dochody z twoich carskich majątkow; z trzydziestu sześciu miast z należacemi do nich wsiami i folwarkami. Przynoszą ci one gotowizną około 200,000 rubli srebrem, oraz żywność w naturze, której po użyciu na potrzeby pałacowe, sprzedaje się co rok za 230,000 rubli. — Tu na lewo w beczkach są pieniądze *z ciągła* i *podatku* razem 400,000 rubli co rok. W tych kadziach pieniądze z różnych opłat miejskich, z ceł kupieckich, statkowe, łazienne, szynkowe, w ogóle do 800,000 rubli do roku. Tu zachowują się oszczędności z wydatków różnych władz rządowych, a tu zaś od towarów zagranicznych. Długobyś miał słuchać monarcho, gdybym ci miał wszystkie źródła dochodów wyliczać, powiem ci tylko że po opędzeniu wszystkich wydatków na wojsko, dwór i na żołd wszystkim twoim sługom; do wydatkowej twojej kasy wchodzi rocznie blisko, 1,400,000 rubli *). W tych oto kadziach zachowują się pieniądze zagraniczne, kurs w kraju mające, opatrzone pieczęcią państwa moskiewskiego.“

„Muszę w tej mierze wprowadzić inny porządek — rzekł car. — Czas już wywieść z użycia te karabelniki,

*) O skarbach i dochodach carskich ob. Tletezera, Margereta, polskich autorów Maszkiewicza i innych. 1,400,000 owoczesnych rubli ważyło około 50,000,000 Zło. pols.

Nowogrodki zagraniczne, etymki i te niekształtne ruble. Wstydzić się powinniśmy że jeszcze nie mamy własnej złotej monety i pieniądze zagraniczne na wagę jak towar kupujemy. Nasza srebrna moneta i kopiejki powinny mieć także kształt przyzwoitszy. Posłałem już do Holandyi wzór i nowych pieniędzy ruskich oczekuję."

W drugim obszernym składzie były stosy srebra z naczyń carskich. Oto dwieście złotych półmisków i sześćset czar, puharów i kubków — rzekł Bielski. — Te naczynia rzadko kiedy wszystkie razem są używane. Ostatni raz z rozkazu Godunowa zdobiły one jego stoły, kiedy przyjmował u siebie Jana księcia duńskiego; którego z swoją córką chciał ożenić. Oto srebrne naczynia na których Godunów częstował 10,000 wojska pod Sierzpuchowem kiedy się zabierał do wojny z Hanem krymskim na początku swego panowania. Prócz tego są naczynia srebrne dla 1,000 osób i złote dla ciebie monarcho, do codziennego użycia, te są pod dozorem krajczego. Oto sześć beczek z srebra wylanych, zdobycz ojca twego, monarcho, na wyprawie inflantskiej. Ale ojciec twój, świętej pamięci car Jan, nie lubił zbierać skarbów. W dniu tryumfalnym po zdobyciu Kazanu, rozdał od razu 400 pudów srebra tym, którzy do tej wyprawy należeli. Mówiąc prawdę, Godunów pomnożył i uporządkował skarby i dochody."

„Tak, dobrym był moim kasyerem" — rzekł car z uśmiechem.

W trzeciej sali leżały carskie kosztowności, półki i podstawki były wokoło, pąsowym aksamitem pokryte. Bielski wskazując na rzeczy mówił:

„Oto *korona Monomacha paradna*, którą się carowie moskiewscy koronują. Jest ona ze złota tkanej greckiej roboty, ozdobiona czterema szafirami, czterema

rubinami, czterema szmaragdami i trzydziesto dwiema perłami.

„Nigdym nie widział takiej korony — rzekł Miechowiecki. — Wygląda jak kończasta czapka, jak mycka z bobrową obwódką, i tylko krzyżem na wierzchu różni się od zwyczajnej czapki.“

„Oto *korona Monomacha mniejsza* — rzekł Bielski. — Dawniejsza od tamtej. — Ojciec twój monarcho, i Godunów nosili ją podczas uroczystości mniejszych. Kształt ma taki jak pierwsza. To jest *korona Edygera cara Kazanu*, którego ojciec twój, wielki monarcho, wziął w niewolę i tron mu odebrał. Kształt jej od naszej odmienny. Widzisz monarcho, że ta wysoka kończasta czapka ze złota tkanej roboty ozdobiona jest szmaragdami rubinami, turkusami i dużemi perłami. Oto *korona królestwa astrachańskiego* które także podbił twój ojciec monarcho. Ta jest wyższa od kazańskiej, i boki ma wklęsłe. Wielki szmaragd u góry i dwie perły są wielkiej wartości. Jest to także pomnik sławy ojca twojego. To *korona królestwa sybirskiego* które podbił odważny wojownik duński Jermak. Korona ta niekosztowna, i jak widzisz do korony Monomacha podobna. Jest ona sukienna ozdobiona 30 brylantami, 100 szafirami, 14 szmaragdami, 2 rubinami i pietnaście perłami. Oto *berło złote Monomacha* z koroną i orłem dwugłównym, kosztownemi kamieniami i napisami greckimi ozdobione; oto *jabłko Monomacha* złote z kosztownemi kamieniami. Oto *złoty łańcuch Monomacha* przysłany mu w darze od cesarza greckiego, a oto *święte barmy*, także darowane Monomachowi od cesarza greckiego“....

Miechowiecki przerwał mowę Bielskiego i oglądając barmy, mówił: —„Takiej ozdoby nie mają inni monarchowie Europy. Do czego to służy? Jest w kształcie napierś-

nika z siedmiu złotych blach z wyobrażeniami zdarzeń z pisma świętego. Do czego służy ta ozdoba?“

„Barmy, jest wyraz grecki, i znaczy jak ci wiadomo ciężar, brzemię — rzekł car. — To powinno przypominać carowi, że władza jest ciężarem a nie radością.“

„Doskonale! — zawołał Miechowiecki — dobrzeby było aby każdy z monarchów miał takiego przestrzegacza.“

„Oto złote łańcuchy, które nosili wielcy książęta i carowie, twoi przodkowie — mówił dalej Bielski. — Najdawniejszy skarb twój monarcho; jest oto *ta laska z kutego srebra* wielkiego księcia Andrzeja Boholubskiego; a ta srebrna i wyzłacana z błyszczącemi karbami była własnością wielkiego księcia Iwana Daniłowicza Kalety. Oto najbogatsza laska wielkiego księcia Wasila Dymitrowicza cała ze złota, kosztownemi kamieniami ozdobiona. Jest to także upominek cesarza greckiego Emanuela. Między wielą innemi laskami, trzy ci wskażę, monarcho; tę oto z rybiej kości, ze złotemi trzygłównemi orłami, kamieniami kosztownemi ozdobioną, ojcu twojemu przywiózł pater Possewin w upominku od papieża. Tę wyrzynaną z słoniowej kości, oprawną w srebro i pozłoconą z ostrym żelaznym końcem, ojciec twój zawsze używał, i kiedy rozmawiał z człowiekiem, którego niecierpiał, ostry koniec wbijał w nogę swego poddanego i opierał się na lasce, Jeżeli zaś gniew serce jego przejął, toż samo ostrze wypędzało duszę z ciała nieszczęśliwego.“

„Wiem o tem, wiem — rzekł car.— Trzy korony państw podbitych, powinny tę laskę zakrywać.“

„Oto laska z jednego rogu w złoto oprawna, własność Borysa Godunowa“ — mówił Bielski.

„Niech tu zostanie na pamiątkę, że dobrze skarbem moim rządził“ rzekł car.

Pod tem nakryciem stoi *tron Monomacha* — mówił dalej Bielski. — Jest on z orzechowego drzewa, cudownej snycerskiej roboty z napisami. Na nim siadają carowie podczas koronacyi i w dniach tryumfu. Godunów siadał zawsze na tronie, kosztownemi kamieniami ozdobionym, który mu Abbas Szach perski podarował, i który teraz stoi w sali granitowej."

„Niech tam zostanie do czasu; dla siebie każę zrobić tron w nowym guście.

„Monarcho! lękam się, aby oglądanie tych wszystkich drogich rzeczy nieznudziło cię. Kosztowne okręciki, zegarki różnych kształtów, złote czary i roztruchany drogiemi kamieniami ozdobione stoją na tych pułkach. W tych pudłach są perły i drogie kamienie, których w ogóle jest jedenaście korcy. Oto jest rozłożonych pięćdziesiąt par sukien carskich i dwanaście zwierzchnich perłami i kosztownemi kamieniami, na lamie, aksamicie lub złotej materyi wysadzanych. W tych zaś pudłach, są kosztowne pierścienie i naszyjniki. Skarby twoje są niezliczone wielki monarcho." *)

„Bogu dzięki, będzie się czem podzielić z mojemi wiernemi przyjaciołmi" — rzekł car.

„Carskie serce, cnota Jana! — zawołał Bielski. — Teraz trzeba ci monarcho, przejść do drugiej połowy skarbcu, gdzie złożona jest zbroja carska srebrna i złota; ubiory na konie drogiemi kamieniami ozdobione. Monarcho tysiąc żołnierzy możesz ubrać w srebrne pancerze i w ko-

*) Ob. opis carskich regaliów i skarbów w Margerecie i w księdze pod tytułem Moskwa, czyli przewodnik historyczny i t. d. T. II. Niemcewicza dz. pan. Zygmunta III. t. II. karta 272.

sztowną zbroję. Tam także dwa składy pełne sztuk aksamitu, lamy, i innych kosztownych materyj“

„Później tam pójdziemy — rzekł car. — Teraz czas do bojarów, którzy zapewne mnie czekają.“

„Zadziwiające bogactwo! — zawołał pater radośnie.— Tem można byłoby zniszczyć wszystkie sekty, wojsko wynająć“.....

„Pater Sawicki — odparł car — powiedz lepiej, jest czem zapłacić wszystkie długi w Polsce. — Umiarkuj twój zapał — przypomnij sobie że te skarby nie są jezuickiego zakonu, lecz moje cara moskiewskiego.“

Pater się zachmurzył inni się uśmiechnęli.

Wyszedłszy z skarbcu do sieni, car spotkał garbusa w pstrokatej odzieży, który podając mu kij, grzebień i wrzeciono, rzekł: „Biję czołem przed moim panem! Oto podarunek odemnie“....

„A to co za dziwoląg?“ — zapytał Samozwaniec.

„Błazen Godunowa Cyrylek“ — odpowiedział Bielski.

„Nieboszczyk Borys mówił, że błazen lepszy jak oszóst — rzekł Cyrylek. — Oszustów, dobrodzieju niezabraknie ci, a moja posada tymczasem niezajęta.“

„Nie głupio — rzekł car — na cóż mi to dajesz?“

„Kij weź dla siebie, a grzebień i wrzeciono oddaj twoim bojarom — odpowiedział błazen — zręczny niech kijem wywija, baby niech przędą!“

Wszyscy się zaśmieli, a Miechowiecki prosił monarchę, aby go przy swoim dworze zostawił. „Błazeńska odzież — mówił — niezawsze głupstwo przykrywa.“

„Gdyby wszystkich głupców przyszło w błazeńską odzież ubierać, moje suknie podrożałyby, a bojarskie suknie staniały — rzekł Cyrylek. — Zapytaj dobrodzieju

Bohdana, po czemu się sprzedaje uncya rozumu w twojej radzie!“

„Po sto kijów, które ci przedewszystkiem wyliczyć potrzeba“ — rzekł z gniewem Bielski.

„A widzisz, dobrodzieju, że ja mam słuszność. Weź ten kij, weź, z nim trafisz do ładu.“

„Cyrylku, przyjmuję cię do mojej służby — śmiejąc się car powiedział. — Gdzież mieszkasz w moim pałacu?“

„W tem miejscu, bez którego ani głupi ani mądry obejść się nie może — w kuchni.“

„Idźże teraz z Bogiem i żyj jak dawniej.“

„Bóg zapłać. Za to ci powiem bajkę: Chłop ukradł konia, i żeby go niepoznano, wykłuł mu oczy. Upiwszy się porządnie, położył się na sankach, zasnął i puścił lejce, koń w padł z nim w jamę i sam się zabił, i chłopa zabił. Koniec.“

„Cóż to znaczy?“ — zapytał Samozwaniec z przymuszonym uśmiechem.

„Znaczy to, miej czujne ucho, lejców nie puszczaj i patrz obydwoma oczami.“ — To powiedziawszy błazen wybiegł z sieni.

W granitowej sali, car zastał bojarów i dworzan rady, którzy niby z niespokojnością oczekiwali rozkazów cara. Ten wezwał do siebie dziaka rady Atanazego Własowa, i rzekł: „Atanazy! Napiszesz list do króla polskiego Zygmunta uwiadamiający go o mojem szczęśliwem przybyciu do stolicy. Mój tytuł carski odmieniam: zapisz go natychmiast.“

Dziak rady dobył z zanadrza papier, pióro i kałamarz, przyklęknął i zaczął pisać te słowa cara głośno wyrzeczone. „Odtąd ja car moskiewski, mam bydź tak

nazywany. Najjaśniejszy i niezwyciężony monarcha Dymitr Iwanowicz, z Bożej łaski *cesarz* i wielki książe wszech Rosyi i wszystkich tatarskich królestw i wielu innych, państwu moskiewskiemu podległych prowincyi, monarcha i król.“ *) Własów wstał i car przemówił do bojarów: „Powinniście wiedzieć wierni moi słudzy, bojarowie i dworzanie rady, że w Europie jeden tylko monarcha ma tytuł imperatora czyli cesarza, dla tego, że jego przodkowie odziedziczyli część starożytnego państwa rzymskiego. Lecz ja tylko jeden, ja potomek Ruryka, pochodzący w prostej linii od pierwszego cesarza rzymskiego, cesarza Augusta, **) najpotężniejszy w świecie z woli bożej monarcha, mam prawo ten tytuł nosić. Od dziś przybieram nazwisko cesarza, to jest władcy świata. Tak ma bydź!“

„Niech będzie, jak rozkazujesz, monarcho“ — rzekli bojarowie kłaniając się.

„Nadto, wiedzieć powinniście wierni bojarowie moi, że urządzając na nowo państwo moskiewskie, stanowię nowe w kraju urzędy na wzór innych państw zagranicznych. Godność dodaje szacunku i znaczenia w całym świecie, i wy nie będąc niższymi od innych, równie powinniście bydź uważani jak znakomici cudzoziemcy szlacheckich rodzin. Basmanów! oświadcz moją wolę.“ — To mówiąc car wyszedł z swojemi Polakami z granitowej sali.

Basmanów wystąpił na środek, rozwinął papier i zaczął czytać: „Najjaśniejszy i niezwyciężony monarcha Dymitr Iwanowicz z Bożej łaski cesarz i wielki książe

*) Ob. jego tytuł w listach do Zygmunta, wojewody Mniszka w Zb. przywil. Pan. T. II.

**) Car Iwan Wasilewicz w listach swych i dyplomatach niekiedy ród swój od cesarza Augusta wywodził. Był to błąd powszechny owego wieku.

wszech Rosyi i wszystkich państw tatarskich i wielu państwu moskiewskiemu podległych prowincyj monarcha i król, całemu ludowi ruskiemu swoje pozdrowienie i łaskę oświadcza, a wybranych swoich bojarów, zachęcając do wiernej i gorliwej służby mianuje: *Bojarami pierwszego rzędu.* Księcia Teodora Mścisławskiego, księcia Wasila i Dymitra Szujskich, księcia Iwana Worotyńskiego, Michała Nagiego odtąd wielkiego koniuszego, księcia Nicetę Trubeckiego, Andrzeja, Michała i Atanazego Nagich, księcia Wasila Mosalskiego odtąd wiekiego marszałka, księcia Iwana Guzik-Szujskiego, księcia Andrzeja Trubeckiego, Grzegorza Nagiego, ksiącia Iwana Szpaka-Golicyna, książąt Wasila, Iwana i Andrzeja Golicynów, Piotra Basmanowa, Piotra Szeremetowa, księcia Wasila Czerkaskiego-Kabardyńskiego, Teodora Szeremetowa, księcia Andrzeja Kurakina, księcia Borysa Tatjowa Starodubowskiego-Rapołowskiego, księcia Iwana Kurakina; Iwana Romanowa, księcia Iwana Chworostynina Jarosławskiego, Michała Sołtykowa, księcia Iwana sztarszego-Odojewskiego Bohdana Bielskiego ozdobionego urzędem wielkiego zbrojownika, księcia Andrzeja Telatewskiego, Michała Saburowa, księcia Szymona Kurakina, księcia Włodzimierza Kolca-Mosalskiego, księcia Daniela Pryimkowa-Rostowskiego, księcia Teodora Dołgorukiego, księcia Michała Skopina-Szujskiego z godnością wielkiego miecznika. Wszyscy wymienieni dopiero bojarowie składać będą senat i nazywać się senatorami. Miejsca swoje w radzie zajmą tym porządkiem jak tu wyliczeni, zaraz po senatorach duchownych, których będzie szesnastu z pomiędzy metropolitów i biskupów. Najświętszy patryarcha Ignacy, przez monarchę potwiedzony, będzie siedział oddzielnie po prawej stronie tronu, jak dawniej, inni zasiędą w jednem kole. Na radców drugiego rzędu, przeznaczeni

zostają okolniczowie: Michał Szejn, Wasil Morozów, książę Iwan Chworostynin Jarosławski, Michał Sołtyków, Wasil Szczelkałów, książę Włodzimierz Kłobuków-Mossalski, książę Aleksander Żyrowy-Zasiekin, Iwan i Wasil Gołowinowie, książę Grzegorz Romodanowski, Iwan Kołyczew, książę Iwan Karlatjew-Oboleński wielki podczaszy, Aleksy Pleszczejów, książę Borys Łyków-Oboleński wielki krajczy, Bogdan Sutupów pieczętarz i wielki sekretarz. Atanazy Własów podskarbi nadworny i wielki sekretarz. Dworzanie zasiadający w radzie: Gabryel Bobryszczew Puszkin wielki sokolnik, Jakób Zuzin, Wasil Sukin, Grzegorz Mikulin, Andrzej Izmajłów, Andrzej Wojejków Jaselnik. *) Powinności senatora i innych obowiązków, każdy bojar i urzędnik otrzyma na piśmie od wielkiego sekretarza Bohdana Sutupowa.

Basmanów przeczytawszy to, rzekł: „Car monarcha oświadczając swoją łaskę wszystkim, wzywa was, abyście zapomniawszy przeszłości, żyli w jedności, przywiązaniu i zgodzie i wiernie służyli carowi i ojczyznie.“

„Niech żyje ojciec nasz monarcha Dymitr Iwanowicz setne lata“ — zawołali bojarowie.

W tej chwili wyszedł na środek Sutupów i zawołał: „Szanowni senatorowie i radcy! proszę zająć swoje miejsca.“ Gdy się wszyscy ruszyli z pospiechem do ławek tymczasem z dwóch stron drzwi sięotworzyły; jednemi wszedł nowy patryarcha z czterema metropolitami, drugiemi nowy car w carskim ubiorze. Za nim czterech heroldów i dwunastu zagranicznych drabantów w złocie i srebrze. Drabanci zostali przy drzwiach, a heroldowie odprowa-

*) Ob. Zbiór przywilejów pań. tom II. fol. 207. Umyślnie wypisałem te imiona. Ciekawą jest rzeczą czytać imiona owoczesnych Panów. Niektóre rodziny wygasły.

dzili cara do tronu. Car z srebrnego stolika wziąwszy koronę rzekł: Oto własność przodków moich, którą mi wola Boga i chęć ludu wracają! Lecz przed dopełnieniem tego świętego obrzędu przed cudownemi obrazami w uspeńskej katedrze, nie chcę włożyć korony na głowę moją. Panuję i rozkazuję!“ To mówiąc jedną ręką podniósł berło a drugą wskazując na koronę dodał: — „Biada temu, kto niemając prawa, dotknie się tego świętego znaku władzy! Łaska wszystkim wiernym sługom moim, łaska i zapomnienie przeszłości! Odrodźmy się w duchu i od dziś życie nowe zacznijmy! Wielki sekretarzu, oświadcz moją wolę.“

Sutupów wystąpił na środek, ukłonił się carowi i rzekł: „Najjaśniejszy i niezwyciężony monarcha Dymitr Iwanowicz, z Bożej łaski cesarz i wielki książę wszech Rosyi i wszystkich królestw i wszystkich i innych państwu moskiewskiemu podległych prowincyj monarcha i król, na znak przywiązania i łaskawości dla Rosyi, swojej własności, rozkazuje przywołać z wygnania wszystkich niewinnie ukaranych przez Borysa Godunowa; podwoić żołd carski wszystkim urzędnikom i całemu wojsku; zapłacić wszystkie długi skarbowe w Bogu spoczywającego rodzica swego monarchy cara Iwana Wasilewicza; ogłosić publicznie, że każdy może osobiście uderzać czołem monarsze carowi Dymitrowi Iwanowiczowi w środy i soboty na krasnym ganku. Wam prześwietni senatorowie i radcy rozkazuje, abyście codziennie na radę przychodzili i zatrudniali się sprawami administracyjnemi. Abyście przedewszystkiem rozpoznali, jakie opłaty sądowe i celne znieść można; aby ludowi przynieść ulgę i ustanowili prawo nakazujące zwracać obywatelom wszystkich chłopów wyjąwszy tych, którzy niesprawiedliwie za chłopów uznani, zatrzymani, lub którzy podczas głodu od swych pa-

nów pomocy nie doznawali. Monarcha car Dymitr Iwanowicz zakazuje pod surową karą wszelkiej lichwy i przekupstwa. Obowiązkiem jest waszym prześwietni senatorowie przestrzegać, żeby sprawiedliwość była ludowi wymierzana bez żadnej prywatnej nagrody i abyście carowi o nadużyciach donosili. Każda prawda niech od tronu ma początek i do tronu wraca!“ Sutupów znowu się ukłonił carowi i wrócił na swoje miejsce.

„O słońce mądrości! O ruski Salomonie! Sława i szczęście tobie!“ — zawołał książę Wasil Szujski, wstawszy z swojego miejsca i ukłoniwszy się do ziemi.

„Ciesz się pierworodny synu chrześcijaństwa! Hosanna ci *dziecię Jana!*“ — zawołał patryarcha.

„Sława i długie lata, mądremu monarsze naszemu Dymitrowi Iwanowiczowi! Niech żyje setne lata!“ — wołano w zgromadzeniu.

Car wyszedł, a za nim i wszyscy mężowie rady wołając: Prawdziwy syn Jana! szczęście nasze! szczęście Rosyi!“

„Gdy się zmierzchło, Samozwaniec konno w towarzystwie Basmanowa i Miechowieckiego udał się do księcia Mosalskiego przez borowicką bramę aby ominąć krasny plac, na którym ucztę dla ludu wyprawiano, jadąc wzdłuż muru Kremla dostał się na ulicę carską w carowym Grodzie. Bojar z jednym zaufanym sługą trzymającym konie, czekał cara przy bramie. W gościnnej sali spotkała cara gospodyni domu, w kosztownej lamowej ferezyi i złotej zwierzchnej sukni; a przywitawszy go nizkim ukłonem, na srebrnej tacy przykrytej jedwabną i perłami przerabianą chustką chleb i sól ofiarowała; przyjąwszy podaną sobie ofiarę, Samozwaniec za przewodnictwem księcia Mosalskiego przechodząc wewnętrzne komnaty

sam jeden wszedł do pokoju obitego płótnem i biało malowanego; przy jednej ścianie stał wysoki dębowy tarczan z pąsowem jedwabnem pokryciem. W kącie wisiał obraz przed którym tlejąca lampa blade światło na pokój rzucała. W około stały ławki dywanami pokryte, a w jednym kącie dębowa szafa z szufladami. Na miękkim tarczanie jedwabnem prześcieradłem i kołdrą ze złotej lamy pokrytem, siedziała młoda dziewica w jedwabnej tylko ferezyi. Czarne włosy w warkocz splecione były jej całą ozdobą. Na głowie gładko uczesanej nie miała ani wstążek ani opasek; oparta na łokciu o poduszkę, głowę dłonią podpierała; ociężała smutkiem powieka blask jej oka zakrywała, a częste westchnienia śnieżne jej łono wznosiły. Na nizkiej ławie, koło tarczana, siedziała kobieta w wieku, zakryta zasłoną, która niechcąc przymnażać smutku swej pani, ukradkiem łzy ocierała.

Zaledwie drzwi pokoju otworzyły się, obie zwróciły wzrok swój w tę stronę i ujrzały wchodzącego cara w bogataj węgierskiej sukni złotem haftowanej i przerabianej perłami, który zrobiwszy krok na przód zatrzymał się.

„To on“ — zawołała dziewica i twarz swoję w poduszkach ukryła.

„On w samej rzeczy“ — powtórzyła bojaźliwym głosem stara kobieta, i przeżegnawszy się wymówiła z cicha: „Boże zmiłuj się!“

„Uspokój się Ksienio! — rzekł Samozwaniec — obcą jest dla serca mojego wszelka myśl tobie szkodliwa. Nie lękaj się i ty Maryo Daniłówno. Przyszedłem was pocieszyć i utraconą spokojność powrócić.“

Carówna milczała, nieodmieniając swojego położenia, a piastunka drząc cała ze strachu, modliła się.

„Pragnę twojego szczęścia Ksienio — mówił dalej Samozwaniec. — Nie lękaj się i spojrzyj na mnie.“

Carówna nagle się podniosła: gniew zarumienił twarz jej anielską, wzrok bystry wewnętrzną boleść i gwałtowne wzruszenie okazywał; uderzyła w dłoń i przytłumionym z rozpaczy głosem zawołała:

„Ty pragniesz szczęścia mojego! A któż zamordował mojego ojca, matkę i brata? Zabójco!“.....

„Jesteś w błędzie Ksienio! Nie zabijałem twojego ojca, nie zamordowałem twej matki i brata. Równie jak ty ubolewam nad ich smutnym losem. Ojciec twój tknięty chorobą, umarł z woli Boga; twoją matkę i brata zamordowali ludzie mający fałszywe wyobrażenie mojego charakteru i moich obowiązków. Taka jest wola Boga: szanujmy ją bez szemrania!“

„I niewódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw od złego“ — przeżegnawszy się szeptała piastunka.

„Któż zrzucił z tronu brata mojego? kto lud do buntu pobudzał?“ — rzekła carówna.

„Moje tylko wziąłem, nikomu jego własności nie wydarłem, Ksienio! Nikt ludu nie buntował, on sam powstał w obronie dobrej sprawy, a jeżeli się znaleźli tacy, którzy granicę swoich obowiązków przeszli, nie moja w tem wina!“

Z czyjegoż rozkazu trzymają mnie w domu zabójców rodziców moich? Gdybyś ty zbrodni nie popełnił, ukarałbyś łotra i mnie jego władzy nieoddawał. Słabą jestem niewiastą i w prostocie mojej niepojmuję interesów polityki, ale Bóg ma w opiece sieroty nieszczęśliwe. Tyle mi on dał rozumu, że mogę przeniknąć twój zamiar zbrodniczy. Niebo wysłucha moje grzeszne modły i tyle mi mocy udzieli, że się potrafię oprzeć sile i szponom szatańskim.“

„Ksienio! nie pojmujesz w jakim teraz jestem położeniu, dla tego wyrzekasz na mnie i o zły zamiar obwi-

niasz. Nie chwalę zabójstwa, ale też za przychylność ku mnie karać nie mogę. Powierzyłem cię twojemu wybawicielowi. Teraz możesz sama wybierać sobie schronienie.“

„Chcę do klasztoru“ — rzekła Ksienia.

„Nie Ksienio! to bydź nie może. Nie dla celi, lecz dla miłości i ozdoby tronu jesteś zrodzona. Nie wpływałem do nieszczęść twojej rodziny — jestem niewinny— chyba że występkiem nazwiesz prawo jakie mi dał ojciec mój car Jan do moskiewskiego tronu. Gdyby żył twój ojciec, samby się był przekonał o rzeczywistości mojego pochodzenia; chętnieby mi oddał koronę i był pierwszym sługą moim i teściem. Los zrządził inaczej. Ty jedna zostałaś i przez ciebie na nowo los Godunowów zajaśnieć powinien! Car moskiewski Dymitr Iwanowicz, jest niewinny; on cię kocha nad życie! I ja na tej ziemi jestem sierotą: oprócz przestarzałej matki, ani krewnych ani powinowatych nie mam. Połączmy nasz los na tronie ojców naszych, Rosyja się pocieszy, a niewinna męczennica matka twoja, z niebieskich sklepień zeszle nam swoje błogosławieństwo“...

Carówna zapłakała, a piastunka znowu się przeżegnała i powtórzyła: „I niewodź nan na pokuszenie ale nas zbaw od złego!“

„Jaż to mam myślić o małżeństwie, o ziemskiej sławie i rozkoszy? — rzekła płacząc carówna. — Krew rodziców moich całe życie będzie przed oczami. Ostatnie jęki mojej matki, wołania konającego brata mojego, będą się w uszach moich rozlegały i rozdzierały serce! Nie masz już dla mnie radości. Błagam cię odeszlij mie do klasztoru!“

„Powtarzam, że to bydź nie może. Jesteś najpierwszą pięknością w państwie ruskiem, zrodzona dla miłości, uciech, sławy! Ja cię uleczę z twego smutku“.....

„Nie wiem jak cię mam nazwać, alem słyszała żeś czarnoksiężnik i czarownik — rzekła carówna. — Jeżeli w rzeczy samej możesz mnie pocieszyć, nie czyń tego, dla Boga nie czyń, wolę raczej umrzeć, jak rozstać się z moim smutkiem, z wspomnieniami o moich krewnych. Jażbym o nich zapomnieć miała? Wiecznie pamiętać, wiecznie w smutku żyć będę.“ — Carówna znowu zalała się łzami.

„Nie słuchaj jej! — zawołała piastunku znam ja moc twoję. Wszyscy mówią, że nietylko odpędzasz i sprowadzasz choroby, ale bierzesz na siebie różne postacie, umiesz zostać niewidzialnym, latasz na dywanie-samolocie, nie pamiętam wszystkiego... Słowem, robisz co sam zechcesz. Zlituj się nad biedną sierotą, wylecz ją z smutku, ona dzień i noc martwi się i płacze, widocznie gubi sama siebie, moja gołąbeczka! Ach ja grzeszna!“ — Piastunka ciężko westchnęła, i rzuciwszy się na kolana rzekła. „Nie słuchaj jej, ulecz ją z smutku.“

„Nie jestem ani wieszczbiarzem ani czarownikiem, lecz bogobojnym chrześcijaninem, carem moskiewskim — rzekł Samozwaniac — oszukano was plotkami i obmową. Bóg mnie obdarzył rozsądkiem wyższym jak przystoi na rządcę ludu; znajomość ksiąg, sztukę leczenia i wszelaką mądrość czerpałem z dzieł biskupów, proroków i bogobojnych mędrców, ale nie uczyłem się tego od szatanów lub czarnoksiężników. Nie wierz Ksienio, zaciętości nieprzyjaciół moich, mnie carowi twojemu zaufaj. Ręka moja nie zbroczyła się krwią twoich rodziców; kocham cię!“

„Ulituj się mnie biednej sierocie i daj mi pokój. Jestem słaba... bardzo słaba“..... rzekła Ksienia płacząc.

Samozwaniec zbliżywszy się nieco rzekł: Pozwól żebym cię uleczył, jak niegdyś wyleczyłem piastunkę twoję Maryą Daniłównę“.....

Carówna z przestrachu krzyknęła: „Nie zbliżaj się, nie zbliżaj się do mnie! Umrę jeżeli się mnie dotkniesz!“

Piastunka stojąc przed łóżkiem i wznosząc ręce zawołała: „Niech Bóg z martwych powstanie i znikną wrogi jego!.... Nie zbliżaj się! Zginę albo ciebie rozszarpię!“

„Próżna obawa. Mówię wam, że ani słowem ani czynem obrazić was nie chcę. Opuszczam was i dla ciebie Ksienio, każę przygotować stosowne mieszkanie. Bądź zdrowa Ksienio! Niech niebo czuwa nad zdrowiem twojem. Bądź zdrowa, dobra Maryo Daniłówno! Strzeż twojej wychowanicy!“

Samozwaniec wyszedł z pokoju, a carówna i piastunka padły na kolana przed obrazem i modlić się zaczęły. Powróciwszy na dawne miejsce carówna rzekła: „Sądziłam że on mnie zje, a on tak grzeczny.“

„Ach dziecię, wszak czarownik, jeżeli zechce, może się pokazać raz wilkiem, drugi raz lisem. Najświętszy patryarcha mówił że on jest antychrystą.“

„Ach Boże, jaki strach! co się ze mną stanie? Kto mnie obroni, biedną sierotę?“

„Bóg, moje dziecko: ludzie nas opuścili; Bóg się zlituje!“

ROZDZIAŁ VI.

Przybycie metropolity Filareta do Moskwy. Obrażona duma narodowa. Zamachy. Rozmowa w nowym pałacu. Rzut oka na starożytną Moskwę i zwyczaje bojarów. Zdrajca. Wieczór dla dam u Maryny.

Bojar Teodor Romanów z woli cara Borysa gwałtem postrzyżony na mnicha, i w zakonie Filaretem nazwany, po długiem więzieniu w klasztorze Syiskim został uwolniony przez nowego cara Dymitra i mianowany metropolitą Rostowskim. Żona jego cnotliwa Marta, także mimo woli w habit obleczona, z młodym synem Michałem żyła w biskupstwie metrepolity Filareta w klasztorze ś. Ipatyusza i troski życia wychowaniem jedynego dziecięcia osładzała. Mądry Filaret będąc niegdyś pierwszym między panami dworu i najbardziej do cara zbliżonym, znał próżność tego wszystkiego co ludzie nierozsądni i chełpliwi szczęściem nazywają. Ciche wiodąc życie w swojem biskupstwie, jako dobry pasterz, zatrudniał się swoją owczarnią i nie spieszył do stolicy, lecz słysząc że wiara i ojczyzna, te dwa najdroższe przedmioty dla serca dobrego chrześcijanina i obywatela blizkie są upadku, mąż ten cnotliwy wyjechał do Moskwy, aby się naocznie przekonał o ile wszystkie złe wieści były sprawiedliwe, Stanąwszy w swoim dworze, posłał po bojara księcia Iwana Kurakina, który z charakteru swego lubił wiedzieć o wszystkich sprawach, a więc znał lepiej od innych co się w Moskwie działo.

Kurakin przybył natychmiast. Metropolita kazał przytomnym oddalić się i pozostawszy sam z księciem rzekł: „Dochodzą mnie straszne wieści o carze i o jego postępowaniu. Doznawszy tyle jego dobrodziejstw, wyznam że życzyłbym aby te wieści były fałszywe. Duchowieństwo, panowie i lud w mojem biskupstwie udają się do mnie po radę; jestem w smutnem położeniu: obowiązku mego zdradzić i stać się niewdzięcznym nie mogę. Radbym poznał prawdę. Bądź szczerym i powiedz co się u was dzieje, co myślicie, czego się spodziewacie? Wiesz że brzydzę się zdradą. Mów śmiało.“

„Poznasz prawdę i zadrzysz pasterzu!“

„Jak myślą o carze bojarowie nasi? Czy on prawdziwym jest synem Jana, czyli też“....

„Nie, nie jest to syn Jana, lecz oszust, Gryszka Otrepiów! — zawołał książe. — Tylu w Moskwie poznało w nim dyakona Grzegorza, że więcej wątpić o tem nienależy. Mnich który go uczył czytać i z nim razem był w jednym klasztorze, publicznie nazywał go Samozwańcem i zaprawdę skończył życie w mękach*). Ale nas nie tak jego pochodzenie zasmuca, jak obawa o ojczyznę i wiarę. Nienawiść nasza do Godunowów i obawa wojny domowej otworzyły oszustowi drogę do tronu. Nawet ludzie pewni jego oszukaństwa milczeliby chętnie, gdyby na dal był tak odważnym i mądrym na tronie, jakim był wtenczas, kiedy się starał o carską koronę. Ale on szaleje, nie panuje. Otoczył się Polakami i Jezuitami, którzy głośno rozprawiają o tem, że Rosyja powinna uznać nad sobą władzę papieża. Nas bojarów oszust ten ustawicznie znieważa i zasmuca urąganiami, nazywa nas nieumiejętnymi i dzikiemi zwierzętami, wychwala tylko cu-

*) Ob. Petreusza.

dzoziemców i chce byśmy jeździli do łacinników dla nabrania nauki i dla zasłużenia godnie na nazwisko ludzi. Nietylko za najmniejszą winę, lecz nawet za niezręczność w wykonywaniu obrotów na wojennych igrzyskach unosi się, łaje a nawet kijem bije znakomitszych wojskowych. Niszczy nieroztropnie skarb carski na podarunki dla Polaków, księży, zagranicznych muzykantów i na różne niepotrzebne rzeczy. Zaledwie tron opanował, rozsypał przeszło siedm milionów rubli. Sam je nieczyste pokarmy; mięso cielęce, zające, raki, węgorze, nas nawet przymusza abyśmy się skalali u jego stołu. Postów i obrzędów cerkiewnych nie zachowuje. Lata jak szalony po mieście, pieszo lub konno. Z początku zatrudniał się przynajmniej sprawami, i mówiąc prawdę lubo szalone było czasem jego postępowanie, jednakże sądził i rządził mądrze. Teraz i to ustało. Od czasu jak tu przyjechała żona jego *poganka* z ambitnym ojcem swoim, z mnóstwem żołnierzy i księży, z Moskwy zrobili austeryą dla zabawy Polaków, a z pałacu carskiego, zabaw przybytek. W pałacu od rana do wieczora muzyka tańce, i zabawy a na ulicach moskiewskich rozpusta i rozboje we dnie. Nietylko bojarów, ale nawet biskupów powypędzali z ich domów, dla pomieszczenia zagranicznych przychodniów, którzy urągają się z nas lub upiwszy się biją nawet szanownych obywateli, obmawiają i hańbią niewinne żony i córy. Ich Ataman Samozwaniec; pierwszy dał tego przykład. Bezwstydny, wytępiwszy Godunowów rodzinę, córkę cara Borysa, nieszczęśliwą Ksienię, trzyma dla swej obrzydłej zabawy. Bezprawie to oburzyło przeciw niemu nienawiść wszystkich ludzi bogobojnych i sprowadzi na niego zemstę nieba. Myśli on, że nas swym zbytkiem i rozkoszą zaślepi, jak gdyby złoto mogło zaćmić podłość duszy i nikczemność postępowania.

Ubiera się, Bóg wie w jakie zagraniczne sukie i nam każe codziennie występować w lamach i aksamitach. Niszczą się bojarowie, niszczy się lud dla dogodzenia zbytek lubiącemu panu. Gdybyś wiedział co się tu działo kiedy wjeżdżała jego carowa *poganka*, i w czasie ich ślubu, nie dałbyś pasterzu wiary twym oczom. Marynę, jakby bożyszcze jakie w srebrnej karecie dziesięć koni wiozło. Wojsko i syny bojarskie otaczający ją, w nową odzież byli ubrani; mieli na sobie pąsowe suknie żupany i białe szarfy. Bojarowie i dworzanie mieli jaśniejące ubiory. Lud padał na twarz przed szatańskiem pokoleniem jakby przed bóstwem jakiem. Niespotkało jej duchowieństwo z krzyżami, jak przystoi spotykać bogobojną carowę, lecz muzykanci i kuglarze, a zamiast bogobojnych śpiewów zagłuszyły powietrze wystrzały z armat, trąb, bębnów i pieśni polskich odgłosy. Umieściwszy swoję narzeczonę w klasztorze, Samozwaniec nielękając się Boga i niewstydząc się ludzi wprowadził tam tańce i zabawy. Przyjaciele jego rozgłaszali, że nowa carowa uczy się naszej wiary i przyjmie ją; tymczasem inaczej się stało. Innowiarkę, ze zgorszeniem dla wszystkich prawowiernych wprowadzili do katedry Wniebowzięcia ubraną w odzież ruską, kosztownemi kamieniami ozdobioną i posadzili razem z Samozwańcem i patryarchą na tronie. Samozwaniec miał złoty tron perski, jego żona srebrny. Przebacz pasterzu, że przed tobą, najwyższego kapłana cerkwi ganić się poważę. Nie był on obrany wolnemi głosami metropolitów i biskupów, ale z woli Samozwańca, przywłaszczyciela świętej władzy, Grek Ignacy niczem niezasłużył na tak wysoką godność, niegodzien naszego szacunku: czołganiem doszedł tak wysokiego stopnia. Pochlebnemi słowy odpowiedział on na pyszną mowę koronowanego przybysza, który się ośmielił kłamać przed ołtarzem, i

modląc się włożył na innowiarkę, na papizkę, krzyż ś., barmy, diademę i koronę carską. Życzono długoletności carowi i żonie jego innowiarce, którą w cerkwi prawosławnej poważyli się nazwać *prawowierną cesarzową*. Po tem patryarcha ozdobił Marynę łańcuchem Monomacha, namaścił i dał kommunię ś. Dopełnione zostało bezprawie a grom nieba nie poraził hańbiących przybytek pański. Lecz zemsta Boga widoczna jest w powszechnej nienawiści ku tej parze obrzydłej.

„Takim sposobem Maryna jeszcze przed ślubem została koronowaną carową, a ślub odbył się nie jak sakrament, lecz jak zabawa przy tańcach, ucztach skocznych i nieczynności. Lud widział Marynę w koronie carskiej na tronie, słyszał w świątyniach prawowiernych wymienione jej imie, ale nie widział aby się zrzekła latynizmu, nie słyszał jej modłów przed obrazami patronów. Z hańbą dla nas, cudzoziemka innej wiary, dostąpiła niesłychanego zaszczytu, koronacyi na carstwo, wzgardziwszy świętą wiarą naszą i lekce ważąc wszystkie zwyczaje nasze, wtenczas, gdy ani jedna prawosławna carowa niedostąpiła tego zaszytu i tej sławy. Wartość rozdanych podarunków w dzień ślubu wynosi do 800,000 rubli a oprócz tego samo przywiezienie tej innowiarki kosztuje do miliona *).

„Nim jeszcze przyjechała Maryna, duma cudzoziemców, samowolność ich atamana Samozwańca, widoczne naruszenie przepisów świętej wiary naszej i naszych zwy-

*) Tak było i tak mówią współcześni. Ob. Zb. Przyw. Pan. T. II. francuzkiego historyka de Tu, Margereta, Petreusza, Bera, Hist. cerk. Platona, Hist. Pań. Ros. Karamzina. T. XI. Dyarjusz posłów polskich. Dzieje pan. Zyg. III. Niemcewicza &. &. Spółcześni nie nazywali Maryny inaczej jak *pogańką*.

czajów, łajanie bojarów i obrażanie ludu, wszystkich z cierpliwości wywiodły. Bojar książe Wasil Szujski, w tem tylko winny, że podobnie jak inni chcąc rozlew krwi wstrzymać i wojnę domową odwrócić, rozsądnego przybysza uznał za cara; ujrzał nakoniec przepaść w którą wtrąca Rosyją gnuśna nasza podległość. Lepiej od innych znał on prawdę, gdyż sam pogrzebał w Ugliczu ciało świętego męczennika carowicza Dymitra. Potrzeba było zgubić niebezpiecznego świadka, i na doniesienie obrzydłego cygana, który przybył do Moskwy z wojskiem Samozwańca; księcia Wasila i braci jego oskarżono o spisek i wtrącono do więzienia. Cygan ten nie wiedział o żadnych zamiarach i był tylko Michałowi Tatyszczewowi dodany za przewodnika do obozu, dla poznania opinii wojska w dniu wejścia do Moskwy Samozwańca. Ale Tatyszczew wygadał się przed swoim przewodnikiem i od tego czasu tajemnie miano oko na Szujskiego. Kiedy zaś książe Wasil niechętnie patrząc na bezprawia Samozwańca, mówił niekiedy o tem co widział o śledztwie uglickiem, natenczas długo ukrywana złość w jawnej ukazała się zemście. Znaleźli się donosiciele oprócz cygana, a Szujscy i ich krewni poszli do więzienia. Książe Wasil i Dymitr brat jego męczarniami przymuszeni do wyjawienia fałszu na siebie i drugich, lecz stała ich dusza wszystkiemu się oparła. Nakoniec ogłoszono ludowi, że car księcia Wasila na śmierć skazał za to, że się chciał targnąć na życie cara i zamyślał tron opanować. Cała Moskwa w dniu na to przeznaczonym zebrała się na placu publicznym i na krasnym. Prowadzono księcia w kajdanach wśród żołnierzy, którymi Basmanów dowodził. Na kilka dni przed tem gdy prowadzono na śmierć dworzanina Piotra Turgeńjowa i mieszczanina Teodora Kołacznikowa, którzy widocznie lud przeciw Samozwańcowi

pobudzali, Moskwianie przez niego oszukani uwielbiali sprawiedliwość cara i okrzyki radości rozlegały się w powietrzu. Ale gdy książe Wasil ukazał się na placu aby z rąk morderców niezasłużoną śmierć odebrał, szmer umilkł, cisza nastąpiła, a tajemne westchnienia i łzy przyjaznych Szujskiemu miejsce mowy zastąpiły. Basmanów przeczytał rozkaz cara. Książe Szujski pomodliwszy się Bogu ukłonił się na wszystkie cztery strony i głośno przemówił do ludu: „Bracia! Umieram za prawdę, za wiarę chrześcijasńką i za was!“ — i zrzuciwszy z siebie odzież bojarską głowę na pniu położył. Już kat podniósł topor, już ręce i oczy widzów ku niebu były wzniesione.... serca drżały... nagle rozległ się głos *stój!* Dworzanin carski przybiegł konno z pałacu i oświadczył łaskę i przebaczenie Szujskiemu, lud się ocknął jakby z letargu. Radośne okrzyki rozległy się na placu, a Moskwa pojednała się z carem, lecz na chilę.

„Przebaczenie bojarowi wyjednała Mniszka Marta i znakomitsi Polacy. Pomimo tego Szujscy poszli na wygnanie, ale później zostali wróceni i teraz znowu są przypuszczeni do łaski carskiej. Ta okropna hańba została w sercu księcia Wasila: nie przeda on swojej duszy za dary piekielne.... Milczy, ale do czasu!“....

Książe Kurakin skończył, a metropolita zamyślił się i rzekł nakoniec: — „Wytępienie rodu Godunowów, i zhańbienie Ksieni córki Borysa za rzecz obrzydłą poczytuję. Chociaż Borys cios nam zadał, zemsta jednak niedostępną jest do mej duszy, a jego wykroczenia usprawiedliwić nie mogą bezprawiów nowego cara. We wszystkiem coś mi tu o carze mówił, widzę, nie złość i nie zatwardziałość serca, lecz szaleństwo, lekkomyślność i jakieś niepojęte zaślepienie. On może zgubić Rosyją mimo swej woli!“...

„I zgubi ją! — zawołał książe. — Wieść niesie że ma zamiar Polscze i teściowi swemu całych prowincyj odstąpić. Jezuici już zaprowadzają szkołę w samym Kremlu. Czegoż potem spodziewać się należy?“

„Potrzeba carowi odkryć prawdę, i wskazać przepaść w którą siebie i ojczyznę wtrącić może.... Jest to obowiązek każdego Rosyjanina“....

„Byle tylko Rosyję ocalić, jego niech kaci porwą. Mówiono mu już, ale słowa Rosyjan niedosięgają kamiennego jego serca. Wieść nawet niesie, że on jest czarnoksiężnikiem. I niepodobna temu nie wierzyć. Widać, że się z szatanem porozumiewa, kiedy dobrych obywateli słuchać nie chcę!“

„Czy jest czarnoksiężnikiem, o tem nie wiem; ale co się tyczy jego carskiego pochodzenia, to jeszcze pod zasłoną wątpliwości się ukrywa. Mówiłem w Ugliczu z Barbarą Otrepijową i młodszym jej synem, od której się dowiedziałem, że starszy syn jej Jerzy w młodym wieku wstąpił do zakonu pod imieniem Grzegorza, że dotychczas do nich niewrócił i że już od dziesięciu lat żadnej nie daje wiadomości. Czy zaś on osiadł na tronie pod imieniem Dymitra, o tem nie wie z pewnością, lubo słyszała od brata swego męża, Smirnowa Otrepijowa, który teraz wysłany jest na Syberyją za to, że jeździł od Godunowa do króla polskiego, aby teraźniejszego cara przekonał, że jest Samozwańcem. Barbara także poszła do więzienia za to, że powtarzała to, co od swego szwagra słyszała. Bez wątpienia, wszystko to są rzeczy niepewne, i nie są jawnemi dowodami. Cóż mówi carowa Mniszka Marta?“

„Cierpiąc lat trzynaście w zamknięciu i przez całe życie od Borysa prześladowana, uznałaby ona swym synem każdego, któryby ją chciał oswobodzić. Car powierz-

chownic czci ją i przypochlebia się jej, ona płaci mu tem samem; ale co myśli, o tem Bóg wie!“

„Dziękuję ci za otwartość — rzekł metropolita: — Chcę sam pomówić z carem i carową Mniszką; ty bądź spokojny; słowa twoje padły jakby na dno studni. Teraz idź z Bogiem muszę się udać na modlitwę. Jutro zobaczę się z księciem Wasilem Szujskim. Uprzedź go o tem.“

Samozwaniec nie lubił pałacu na Kremlu. Smutne pokoje, obnażone ściany, tęsknotę i zły humor mu sprawiały. Zburzywszy drewniany pałac Godunowa kazał zbudować dla siebie duży drewniany dom na wzór europejski, nad rzeką Moskwą poza pawilonami pałacowemi i ozdobił go z gustem i przepychem. Ściany perskiemi jedwabnemi materyjami były obite, podłogi dywanami uścielone, okna firankami ozdobione piece porobione z różnokolorowych kafli i srebrnemi kartami zagrodzone. Koło dębowych drzwi snycerskiej roboty, zamki były złocone. We wszystkich pokojach zamiast ławek, były wyzłacane krzesła aksamitem pokryte. Na ganku stał miedziany cerber, którego trzy paszcze za dotknięciem otwierały się i wydały głos i szelest, co przestraszało przesądnych Moskwianów. W sieni i w sali stołowej były srebrne posągi starożytnych bożyszcz i mędrców Grecyi i Rzymu... W nowym tym pałacu zagraniczne zwyczaje we wszystkiem zachowywano; a wszyscy słudzy ubrani byli po węgiersku. Straż w około pałacu trzymało stu zagranicznych żołnierzy zwanych drabantami. Było ich w ogóle 300 ludzi w trzech oddziałach pod wodzą kapitanów Francuza Margereta, Inflantczyka Knutsena i Szotlandczyka Wandemana. Żołnierze oddziału Margereta mieli na

sobie odzież aksamitną pąsowego koloru, takież płaszcze złotym galonem obszyte. Oręż ich stanowiły berdysze ze złotym herbem carskim, których drzewa obciągnione były pąsowym aksamitem, przepasane srebrnemi sznurami ze srebrnemi goździami i ozdobione kutasami przerabianemi złotem i srebrem. Oddział Knutsena miał odzież z fioletowego adamaszku po szwach pąsowemi jedwabnemi sznurkami przeszytą, z pąsowemi zarzucanemi rękawami: ci byli w halabardy uzbrojeni. Oddział Wandemana miał ubior takiegoż kroju z zielonego adamaszku z aksamitną wyłogą takiegoż koloru, ci także halabardy nosili. Car w ruskiej odzieży pokazywał się tylko w starym pałacu na Kremlu i niektóre ruskie zwyczaje zachowywał tylko w radzie, na ucztach, lub publicznych posłuchaniach. Wtedy to był dumny i zachowywał wszystkę godności swej przyzwoitość. Do nowego pałacu wpuszczano tych tylko bojarów ruskich którym car szczególniej sprzyjał; tu obejście się jego było bez przymusu, tu żył jak człowiek prywatny. Pokoje carowej Maryny były od carskich oddzielone galeryją, gdzie stała straż wewnętrzna.

U cara byli na obiedzie posłowie polscy Mikołaj Oleśnicki, kasztelan Małachowski, i Aleksandner Gąsiewski starosta Wilejski, oraz wojewoda Mniszek, jego synowie starosta Sanocki i starosta Krasnostawski, trzej bracia Stadniccy, podstoli Niemojewski, dwa książęta Wiszniowieccy, Lubomirski i wielu innych panów. Ze zbliżonych do cara byli tylko Miechowiecki i Basmanów. Po obiedzie car pozwolił wszystkiem usieść i sam spocząwszy na sofie zaczął rozmawiać z swojemi gośćmi.

„No, jakże się wam moja stolica podoba wyznajcie że w Polszce nie ma tak obszernego miasta. Czy wiecie że Moskwa ma w około przeszło 20 werstw!“

„Prawda że miasto rozległe — odpowiedział Gąsiewski — lecz pozwól mi powiedzieć, monarcho, że tylko Kreml zmocniony murem z kątami i basztami można nazwać miastem. Twoj wielki pałac z salami granitową, złotą i jadalną jest pomnikiem odległej starożytności; cerkiew i baszta Iwana W. przypominają dwa wielkie nieszczęścia dla Rosyi, głód i przywłaszczyciela tronu Godunowa i są jedynemi z najznakomitszych budowl w świecie dla niepospolitej wielkości i struktury. Frołowska lub jak inni zowią spaska brama z basztą jest to budowa wyborna w doskonałym guście. Oprócz cerkwi nie ma nic godnego uwagi.“

„Nazbyt surowi jesteście w zdaniu waszem — rzekł Miechowiecki — świątynie pańskie są każdego miasta ozdobą, a mało jest takich któreby tyle pięknych cerkwi, co Moskwa liczyło. Prawda, że nowogrecka-architektura, podług której tutejsze cerkwie są budowane, zdaje nam się dziwną, jest ona jednak piękną w swoim rodzaju. Nasze gotyckie kościoły są wysokie i wewnątrz obszerne; a tutejsze przeciwnie wewnątrz nizkie i samemi tylko kopułami jakby głowami wznoszą się ku niebu. Cerkwie te są piękne na oko i bogato ozdobione. Dziwiliście się zapewne piękności i bogactwu uspeńskiej katedry. Cerkwi narodzenia w górach, katedrze archangielskiej, cudowskiej i innym cerkwiom w Kremlu. Co się zaś tycze cerkwi św. Trójcy nad fosą zbudowanej przez znakomitego polskiego architektę Arystotelesa z rozkazu ojca naszego łaskawego monarchy, ta bez wątpienia jest jednym z najpiękniejszych kościołów w Europie. Ale jak mógłbym wyliczać wszystkie cerkwie, kiedy ich w samym Kremlu do 35 naliczać można, a wszystkich wielkich i małych w całej Moskwie do 450 oprócz kaplic! — Nie, panowie

moi! Moskwa jest zadziwiającem miastem, jest to Rzym północny.“

„Daj Boże, żeby Moskwa była Rzymem we wszystkich względach“ — dodał wojewoda Mniszek.

„Szwedzki poseł Petreusz mówił mi — rzekł Oleśnicki — że wszystkich cerkwi wielkich i małych z kaplicami będzie do 4,500, i że niby wszystkich domów i chat ma bydź do 416,000. Mnie się zdaje że to bajka!“

„Ilość powiększona — odpowiedział Basmanów. — Lecz jeżeliby zrachowano wszystkie domy i domki w Moskwie i na przedmieściach, pewnieby liczba ich doszła do połowy tego. Gdyby także rachowano wszystkie cerkwie domowe (gdyż u nas przy każdym bogatym domu jest cerkiew z kaplicą) natenczas i ta rachuba będzie do prawdy zbliżona.“

„Tyś rachował same cerkwie, Miechowiecki, ale czy wiesz ile dzwonów?“ — zapytał car.

„Nie wiem, monarcho!“

„Najmniej pięć tysięcy — a ten co wisi na drewnianej dzwonnicy w Moskwie waży 40,000 pudów!“

„Wierzę temu — odrzekł Oleśnicki z uśmiechem, albowiem we święta, kiedy uderzą we wszystkie dzwony niepodobna rozmawiać nietylko na ulicy ale nawet w domu.“

„Słyszałem, że w ten wielki dzwon w ten czas tylko dzwonią, kiedy car w daleką podróż wyjeżdża lud wraca do stolicy“ — mówił Oleśnicki.

„I kiedy przyjmuje znakomitych cudzoziemców — dodał car — co było i przy waszym wjeździe kochani moi goście“.

„O cerkwiach ani słowa — rzekł Gąsiewski — jest ich wiele i pięknych, ale co się tyczy prywatnych domów, tych wcale niema w Moskwie, murowanych bardzo

mało, i te tak są rozproszone, że stolica zdaje się bydź nie miastem lecz połączeniem licznych wiosek. Oprócz kilku murowanych domów w Kremlu i Kitajogrodzie, domy najbogatszych ludzi są drewniane, małe i ciasne. Większy ganek z daszkiem i obwisłe pokrycie z tarcic dziwny widok nadaje domowi. Nie ozdoba architektury, lecz wysokość domu, jego składy i rozmaite zabudowania za wspaniałość się poczytyje. Nawet drewnianych dwupiętrowych domów jest mało; większa część mieszkańców mieści się w chałupach. Ulice są nadzwyczaj błotniste i zaledwie niektóre z nich mają drewniane pomosty. Mówię to nie dla tego abym miał robić w tem wyrzut ludowi twemu panie, lecz żebym obudził w tobie chęć zrobienia z Moskwy miasta, któreby godniejsze było nazwiska stolicy twojego obszernego państwa.“

„Macie słuszność panowie — odpowiedział car — że Moskwa oprócz Kremla niczem się nie zbliża do europejskiego miasta, i wygląda jak wieś obszerna. Lecz na ileż nieszczęść ciągle wystawioną była, nawet i w 1571 roku Dewlet- Girej han krymski spalił i spustoszył ją zupełnie, zgubiwszy przeszło 800,000. żołnierzy i spokojnych mieszkańców. Dopóki nie zniszczymy tego rozbójniczego gniazda, Rosyja nigdy nie będzie spokojną i miasta nigdy nie będą porządne. Rosyjanin mieszka w domu swoim jak w namiocie, ciągle oczekując nieprzyjaciela. Uporządkuję ja to wszystko. Wypędzę Tatarów z Krymu a Turków z Konstantynopola!“

„Niech ci Bóg pomoże!“ — rzekł wojewoda Mniszek.

„Widać że po tem nieszczęściu Moskwa jeszcze się niepoprawiła, kiedy w samym środku miasta znajduje się wiele pustych placów, łąk i ogrodów — powiedział książe Adam Wiszniowiecki. — Wyznam ci monarcho, że mi

się dziwem zdało, nawet około twego pałacu widzieć łąkę, która jak mówią do 600 fur siana wydaje.“

„Jest to nasz ruski zwyczaj budować się obszernie — odparł car — to uwalnia od pożarów; częstych i niebezpiecznych w miastach drewnianych. W całej Rosyi, podobnie jak w Moskwie, między domami są gaje, sady, ogrody i łąki.“

„Ależ tu o zakładaniu ogrodów nie mają najmniejszego wyobrażenia — mówił Oleśnicki. Trzy ogrody twoje monarcho, w Kremlu zajmują obszerną przestrzeń, ale ułożone są bez żadnego porządku, a drzew nikt nie pilnuje.“

„Kazałem już, aby tej wiosny jeszcze założono ogród w guście włoskim“ — mówił car.

„Zresztą — rzekł Gąsiewski — nie obwiniam carów, przodków twoich że nie dbali o budowy prywatne, musieli oni myśleć o bezpieczeństwie, a nie o ozdobie swojej stolicy. Ileż to musiało kosztować zbudowanie tych obszernych warowni.“

„Sprawiedliwie — rzekł Miechowiecki — żadne miasto nie jest opasane tylą murami. Najprzód ogromny mur Kremla z basztami broni mieszkanie carskie; powtóre mur z basztami opasuje Kitaj, punkt środkowy handlu; potrzecie mur zasłania Carowy-Gród i nakoniec mocna drewniana ściana, czyli parkany kamieniem i piaskiem osypane z basztami, opasują Skorodom. Zdaje mi się jednak że wydatki na utrzymanie tych warowni są daremne, gdyż trudno zebrać tyle wojska, żeby je obronić.“

„U nas każdy mieszkaniec jest żołnierzem“ — rzekł Basmanów.

„Pozwólcie zapytać — mówił książe Wiszniowiecki obracając się do Basmanowa co wyłącznie miastem Moskwą nazywacie?“

„Kreml, Kitaj, Carowy-Gród, Skorodom, Zamoskworzecze i Słoboda za Jauczą stanowią miasto. Niemiecka słoboda przez cudzoziemców zamieszkała i Krasna wieś mieszczące w sobie siedm set familij rzemieślników i przekupniów, nienależą do miasta i nazywają się przedmieściami.

„Mnie się zdaje, monarcho — mówił Gąsiewski — że wprzód nim przystąpisz do urządzenia na nowo miasta, potrzeba ci choć w części odmienić tutejsze zwyczaje i wprowadzić europejski sposób życia. Przed kilką dniami byliśmy na obiedzie u znakomitego i najbogatszego obywatela bojara Mścisławskiego; wyznam: że nas zadziwiła ta mięszanina ubóstwa z bogactwem zbytku, zdzikością. Potraw było wiele, ale wszystkie zaprawione tak gorzkim masłem, i tak nieczyste, żeśmy nic jeść nie mogli oprócz pierogów i pieczystego. Wszystkie potrawy były na cynowych, a zupy w miedzianych polewanych półmiskach. Gospodarzowi tylko i dwóm z nas położono srebrne łyżki, wszystkim innym drewniane. Talerzy wcale nie było, i musieliśmy jeść z półmisków i naczyniek. Jednak, pomimo całej niesmaczności potraw i ubóstwa naczyń, mnóstwo doskonałych miodów i win roznoszono w srebrnych i złotych kubkach, roztruchanach i kielichach. Przyjmowano nas w trzech pokojach, w których oprócz pospolitych drewnianych stołów i ławek żadnych innych mebli nie było. Ściany obite były kolorowym papierem, ławki okryte dywanami, a całe bogactwo pokojów i jedyną ich ozdobą stanowiły obrazy w srebrnych wyzłacanych ramach ozdobionych perłami.“

„Są to wszystko ślady jarzma tatarskiego — rzekł car. — Przodkowie nasi starali się o to tylko co się dało z łatwością ukryć lub przenieść na inne miejsce. W Rosyi car tylko ma złote i srebrne naczynia i kosztowne

w pokojach ozdoby, wszyscy inni żyją jak w obozie, lecz gościnność jest u nas taka jak u was. Jest to sławiańska cnota. U nas jest w przysłowiu: nie kąty zdobią izbę, lecz pierogi.“

„P. pośle, opisując obiad księcia Mścisławskiego zapomnieliście o jednym pięknym ruskim zwyczaju — mówił książe Adam Wiszniowiecki z uśmiechem. — Pamiętacie jak się wam podobało gdy piękna gospodyni, żona księcia, wyniosła nam wódkę na tacy i częstując każdego w twarz całowała! Nieprawdaż że to ślicznie?“

„Tego zwyczaju odmieniać nie należy“ — rzekł Gąsiewski z uśmiechem.

W tej chwili wszedł sługa z doniesieniem że bojarowie, a w liczbie tych książęta Szujscy, czekają na ganku pozwolenia aby mogli przedstawić się carowi.

Otóż i bojarowie moi — obudzili się widzę — rzekł car z uśmiechem. — Woleliby raczej znosić chłostę jak odstąpić starożytnego zwyczaju spania po obiedzie. — Niech zaczekają na świeżem powietrzu, to im sen rozpędzi.“

Goście ukłonili się carowi i wyszli; pozostał tylko teść carski wojewoda Mniszek, i nieodstępni ulubieńcy Miechowiecki i Basmanów.

„Wyznam ci monarcho, najukochańszy mój synu — mówił Mniszek — że mi się wcale nie podoba twój bojar książe Wasil Szujski, ten maleńki staruszek ze szpetną twarzą, krótkim wzrokiem, ma pochlebstwo w ustach, a truciznę w sercu. Szkoda że mu zbyt ufasz, synu kochany.“

„Prawda że jest szpetny — mówił car z uśmiechem ale rozsądny, roztropny, najlepiej obejmujący rzecz między bojarami i najlepiej znający Rosyją. Co mi do jego uczuć. Nie lękam się niczego i do rady szukam tylko

ludzi rozumnych. Czy on mnie kocha lub nie, o to nie dbam.“

„Już on myślał o zdradzie — rzekł Basmanów i gdyby go nie uprzedzono pewno byłby bunt przeciw tobie podniósł.“

„I zostałby pierwszą jego ofiarą — dodał car. — Wierzę, że mógłby zebrać ze dwdziestu urwiszów, ale ci pierzchliby przed jednem spojrzeniem mojem i wydali sprawcę buntu. Wszystko to fraszka. Lud i wojsko mnie są przychylni, a bojarowie nic nie przedsięwezmą; bredzić tylko mogą w kącie i nic więcej.“

„Nazbyt sobie ufasz monarcho, najukochańszy synu — powiedział Mniszek. — Łatwo lud zgorszyć. A jeżeli na bojarów nie będziesz miał oka, oni zaskodzić nam mogą w opinii publicznej.“

„Tem bardziej, że nasi Polacy nieprzyzwoicie śmiało i niedorzecznie postępują — dodał Miechowiecki z zapałem. — Gdyby Rosyjanie przybyli do nas do Krakowa, w jakimbądź celu, i zaczęli tym sposobem obrażać spokojnych obywateli, nie obeszłoby się bez krwi rozlewu. Dziwię się monarcho cierpliwości twoich Rosyjan. Nagrodziłeś wszystkich przybyłych z tobą Polaków i kazałeś im aby do swej ojczyzny wracali. Czy cię posłuchał który? — Nie — Mieszkając w Moskwie bez żadnej potrzeby; w najlepszych domach mieszczą się, i żyją kosztem swoich gospodarzy, których obrażają. To musi mieć koniec, inaczej Rosyjanie znienawidzą nas wszystkich i ciebie monarcho!“

„Fraszka to, fraszka — rzekł car z uśmiechem. — Wielka rzecz że żołnierz pohula na kwaterze. Na wszystko przez powiększające szkła patrzycie i sprawdzacie to przysłowie, że u strachа wielkie oczy! Niech żołnierze moi weselą się; potem sami zechcą powrócić do domów

a moi dobrzy Moskwianie o wszystkiem zapomną skoro ich pogłaskam!“

„Monarcho! w Moskwie bardzo wyrzekają na to, że się tu zebrało tylu uzbrojonych cudzoziemców — rzekł Basmanów. — Widział to kto, — mówią — żeby na weselną ucztę jechać jak na wojnę. Moskwa jest jak miasto wzięte na dzidy. Potrzeba znosić gwałty i urazy, Bóg wie za co i od kogo. Zapewne car nas nie kocha, kiedy pozwala cudzoziemcom aby nas obrażali. Otóż jak mówią.“

„Prawią głupstwa i przestaną — odparł car. — Powinni wiedzieć, że to zwyczaj panów polskich jeździć w gościnę z orszakiem żołnierzy.“

„Monarcho i najukochańszy synu — dodał Mniszek.— Jeżeli nam nie chcesz wierzyć, że bojarowie twoi coś niedobrego przeciw tobie zamierzają, zaufaj przynajmniej przyjacielowi twemu Rangoniemu, zaufaj papieżowi ojcu św. Oni ci także donoszą, że w obcych krajach wieść biega, że bojarowie twoi są ci nieprzychylni.“

„Babie plotki! Co bojarowie zrobić mogą, kto poważy się słowo wymówić?“

Będą w milczeniu knuli spisek“ — dodał Miechowiecki.

„Przestańcie o tem mówić: nadaremnie się troszczycie i mnie gniewacie — odpowiedział car.— Wszystko cicho, spokojnie i wesoło; a jeżeli jest dwóch lub trzech niespokojnych starców o tem i mówić niewarto. Niech wejdą bojarowie.“

Basmanów ukłonił się carowi i rzekł: — „Jestem ci posłuszny, lecz pozwól mi przypomnieć sobie słowa pisma świętego. *Ci są mężowie, którzy myślą nieprawość, a ra-*

dzą złą radę w mieście tym. *) To mówiąc wyszedł i wrócił z bojarami, książętami Szujskiemi Wasilem i Dymitrem, księciem Wasilem Golicynem, Iwanem Kurakinem i Michałem Tatyszczewem. Bojarowie zatrzymali się przy drzwiach i po cichej modlitwie ukłonili się carowi.“

„Cóż nowego“ — zapytał car.

„Monarcho! otrzymano wiadomość z Perejasławia że skazanego na wygnanie bojara niegdyś Szymona Godunowa, rozgniewane pospólstwo rozszarpało na kawałki!“ — rzekł książę Wasil Szujski.

„Był tego wart! — mówił car. — Taka wola Boga!.... A gdzież się jego czarownica podziała?“

„Rzuciła się w wodę“ — odpowiedział książę Kurakin.

„Szkoda! stos był dla niej najprzyzwoitszem miejscem“ — rzekł car. — Czy nie ma jakich wieści o mnichu Leonidzie Krynicynie.

„Nie ma monarcho! — odpowiedział książę Wasil Szujski — od czasu jak go lud uwolnił z więzienia podczas powstania za Teodora Godunowa, o mnichu tym ani słychu, ani wieści.“

„Szkoda rozsądek i stałość charakteru odznaczają tego człowieka — rzekł car. — Chciałem go zrobić metropolitą. Podróżował on ze mną, kiedy unikałem prześladowań Borysa.“

„Słyszałem, że on jest twoim wrogiem monarcho“ — mówił książę Kurakin.

„Co mi do jego przyjaźni lub niechęci — odparł car. — Wrogiem lub przyjacielem moim może bydź tylko król koronowany. Mnich ten kochał Rosyją, i ja przymusiłbym go, aby mi był użytecznym. Wiem że i między bojara-

*) Proroka Ezechiela Roz. II. wiersz 2.

mi mam nieprzyjaciół, ale nie lękam się ich i pogardzam nimi jak muchami, które kąsają człowieka ale go nigdy nie zjedzą.“

„Kto twoim wrogiem, monarcho — rzekł książe Wasil Szujski. — *Znamienie bowiem marności zacienia dobre rzeczy* *). Nie wierz doniesieniom i obmowie. Raczyłeś monarcho i mnie wiernego sługę twojego mieć w podejrzeniu, a w całem państwie nie masz przywiązańszego nademnie, rozkaż co ci się podoba, zobaczysz że zadość uczynię, nie żałując krwi i żywota. Wszyscy chętnie umrzemy, za ciebie, prawego monarchę naszego, pana potężnego i niezwyciężonego! Przez usta twoje sama mądrość przemawia, w sercu dobroć panuje. *Oznajmiły niebiosa sprawiedliwość jego, i oglądali wszyscy ludzie chwałę jego* **). Czegoż lepszego spodziewać się mamy? Możemyż myślić źle o carze danym nam od Boga. Oddal wszelkie podejrzenie z serca twego, monarcho mądry i sprawiedliwy, i wierz nam jak dzieciom twoim, co cię jak ojca i dobroczyńcę swego kochają. Jakich dowodów przywiązania żądasz od nas? Powiedz monarcho — nadziejo, a my ruszymy w ogień i wodę, na dzidy i miecze dla sprawienia ci jednej chwili radości i spokojności!“

„Chętnie umrzemy za ciebie monarcho!“ — zawołali wszyscy bojarowie z nizkim ukłonem.

„Dosyć, dosyć. — Wierzę wam i dziękuję. Wy zaś, szanowny mój teściu napiszcie do Polski i do Rzymu o tem coście tu od pierwszych bojarów Państwa mego słyszeli“ — to rzekłszy car wstał i wyszedł z pokoju.

---

*) Ksiąg. mądr. Salomona roz. IV. wiersz 12.

**) Psalm Dawida 96. wiersz 6.

Carowa Maryna wezwała do siebie żony i córki znakomitszych bojarów ruskich do nowego pałacu na Kremlu. W większem były poważaniu u dworu, żony: pierwszego senatora księcia Teodora Mścisławskiego, Prakseda Katarzyna Szujska, żona księcia Dymitra; Maryna, żona bojara Grzegorza Nagiego; Irena, bojara Michała Nagiego; Helena, księcia Wasila Skopina-Szujskiego; Ewdochya, księcia Nicety Trubeckiego; Zenobija, bojara Andrzeja Nagiego; Marya, księcia Michała Mosalskiego; Marta, księcia Włodzimierza, Kolca-Mosalskiego; Anna, dworzanina rady Jakóba Zuzina. Pomiędzy dziewicami, szczególniejszą słynęły urodą: Maryja, córka księcia Piotra Bujnosowa-Rostowskiego, narzeczona księcia Wasila Szujskiego. Z polskich pań były: pani Tarłowa, pani Herburtowa, księżna Koszyrska, pani Chmielecka, panna Oświecimska, i kilka szlacheckich dziewic służebnych carowej. Maryna ubrana była po rusku w bogatej lamowej ferezyi, w pąsowej atłasowej zwierzchniej sukni z błękitnem obszyciem. Na głowie miała brylantowy wieniec z zasłoną w polskim guście na ramiona spadającą; na nogach bóciki z pąsowego safijanu. Bojarowe miały także na sobie kosztowne jedwabne lub lamowe ferezye, jedwabne suknie z kolorowemi wyłogami, albo karmazynowe szerokie suknie z długiemi do ziemi rękawami. Niektóre miały na głowie lamowe czółka jaśniejące perłami i drogiemi kamieniami, inne zaś kosztownie haftowane chustki. Dziewice miały włosy uplecione w szeroki warkocz, złotemi nitkami przerobiony, do którego był przywiązany trójgraniasty *warkoczyk* perłami i jasnemi kamieniami ozdobiony. Na czole była przepaska ze wstążek lub galonu, perłami wyszywana. Mężatki i dziewice miały prócz tego długie złote zausznice, szmaragdami i rubinami wysadzane i szerokie złote narękawki tkanej robo-

ty, kosztownemi kamieniami i perłami ozdobione; na szyi miały kosztowne naszyjniki z pereł, a na palcach mnóstwo obrączek i pierścionków. Wszystkie niewiasty ruskie były mocno narożowane i blanszowane. Na nogach miały kolorowe safijanowe bóciki ze srebrnemi podkówkami.

Kiedy wszyscy goście zasiedli ławki aksamitnemi poduszkami wysłane, służebne carowej na złotych tacach roznosiły różne przysmaczki: cukrowe pierożki, owoce w cukrze smażone, marcepany w różnych kształtach kolorowane i złocone, i obniosłszy w około, tace na stołach postawiły. Ruskie bojarowie i bojarówny z wszelką przystojnością brały podawane sobie cukry i wstając kłaniały się carowej, nieśmiejąc jeść dopóki carowa każdej z dam nie dała na to pozwolenia. Dla obudzenia śmiałości w sentymentalnych biesiadnicach, carowa kazała podać damom po kieliszku bardzo słodkiego tokajskiego wina. Bojarowe skosztowawszy marszczyły się jakby gorycz czuły; ruszały głową i niechciały pić, dopoki carowa nierozkazała. Wtedy dopiero wszystkie wypiły pijąc po trochu krzywiąc się, spuszczając oczy i zasłaniając się rękawem. Dziewicom wina nie dawali. Uprzejmość i dobroć carowej rozpędziły posępność i nie śmiałość Moskiewek i wkrótce zaczęła się ogólna rozmowa ciekawa dla Maryny która ruskie zwyczaje poznać pragnęła.

Carowa. Dawno widziałaś twojego narzeczonego księżniczko Maryo? widać że cię bardzo kocha, kiedy monarsze mężowi mojemu ze łzami dziękował za pozwolenie żenienia się z tobą.

Księżniczka spuściła oczy, zarumieniła się i byłaby zostawiła carową bez odpowiedzi, gdyby ciotka jej księżna Trubecka widząc pomieszanie swojej siostrzenicy nieodpowiedziała: — „U nas carowo pani, nie przyzwoito-

ścią jest widzieć narzeczonego przed ślubem. Zli ludzie Bóg wie coby powiedzieli.

Carowa. Wszakże potrzeba się wprzód poznać, potem dopiero iść do ślubu.

Irena Nagowa. Pani! To nie jest rzecz dziewicy. Rodzice powinni obrać męża dla córki, a do poznania się dosyć będzie czasu i po ślubie.

Pani Tarło. Jeżeli nie zaznajomić się, przynajmniej widzieć się potrzeba. Jakże narzeczony będzie wiedział, jaka jest jego przyszła.

Irena Nagowa. A swaty od czego? Oni tak potrafią opisać młodego i młodą że się piękniejszemi okażą niż jasne słońce.

Pani Chmielecka. Jakże się potem kochać będą, jeżeli swaty więcej opowiedzą jak jest w istocie.

Księżna Skopinowa Szujska. Pokochają się pani, pokochają! Zresztą niema potrzeby grzechu taić. Trafi się czasem że narzeczony zobaczy pannę przed ożenieniem się, ale ona wprzód nim rodzice z sobą się nie ułożą, pewnie go nie zobaczy.

Carowa. Jeżeli rodzice się ułożą — a pannie narzeczony niepodoba się, coż będzie w takim razie?

Księżna Katarzyna Szujska. Jak może panna obierać sobie męża, wszak to grech straszny. Powinna iść za mąż za tego, którego jej dają rodzice.

Carowa. A jeżeli się okaże, że narzeczony jest ułomny, jakżę go piękność pokocha?

Księżna Marya Mosalska. Piękny lub brzydki, byle prawowierny, zawsze on mężem i potreba go kochać. Wszak mąż jest gospodarzem w domu, jak rozkaże, tak bydź musi.

Anna Zuzin. Nawet podczas ślubu kapłan czyta z pisma ś. *Żona niech będzie posłuszną mężowi swojemu.*

Carowá. Bydź posłuszną i kochać wielka różnica.

Księżna Prakseda Mścisławska. Jak można męża nie kochać? Twoje panie polskie żałowały, że mnie młodą, wydają za starego bojara; lecz gdybyś widziała carowo, jak się on mi za to wywdzięczył: lam i materyj jedwabnych pełne kufry; pereł jak grochu; futer różnych cały wóz, i rozmaitych innych rzeczy niezliczone mnóstwo. Oprócz tego dał mi wiele służebnic a wszystkie tak zręczne, że w całej Moskwie zaledwie znajdziesz coby tak pięknie robiły jak moje; rzadko gdzie posłyszysz tak śliczne pieśni i nasłuchasz się takich strasznych powieści. Daj mu Boże zdrowie! A przecie przed ślubem niewidziałam ani razu mojego księcia.

Księżna Katarzyna Szujska. My i po ślubie radko kiedy mężów widujemy. Oni zawsze albo w pałacu carskim, albo w radzie, albo na uczcie, albo w swoich wydziałach i usługach, a częściej jeszcze na wygnaniu lub w niełasce a biedna żona zawsze musi sama siedzieć w domu. Prości ludzie lepiej z żonami swemi żyją jak nasi bojarowie.

Carowa. Cóż robicie w domu?

Księżna Katarzyna Szujska. Ach pani, prawdę mówiąc czasem i weselej, kiedy bez męża zostaniesz sama panią w domu! Latem jeździmy jedna do drugiej w zakrytych powozach, bawiemy się w ogrodzie, huśtamy na huśtawkach, słuchamy pieśni i patrzymy jak piękne dziewice grają w bandy. Zimą w zakrytych saniach zjeżdżamy się na wieczory. Tam znowu pieśni, bajki, śmiechy, grają w różne gry, chowają złoto, wróżą i niespostrzeżesz jak czas ulecí.

Księżna Marya Mosalska. Jest i czynność wśród nieczynności. Niekiedy haftujemy złotem chustki, opaski, i przerabiamy perłami kołnierze u koszul naszych mężów, dla siebie zaś czółka, opaski....

Pani Chmielecka. Zapewne także trudnicie się gospodarstwem.

Księżna Szujska. Nie, pani! Nam księżnom i bojarowom nieprzystoi tym się zatrudniać, to rzecz gminu. Mamy dworzan i gospodynie, szafarzy i szafarki, kucharzy i kucharki, i oni dbają o to żeby wszyscy byli niegłodni i ubrani. Nas Pan Bóg na to stworzył żebyćmy nic nie robiły. Praca jest dla chłopów!

Carowa. Czytacież książki jakie?

Księżna Szujska. Ach! carowo, pani, na co nam umieć czytać. Wszak my nie sądzimy, nie radzimy, i mszy nie odprawiamy. W posty wzywają niekiedy kapłana lub mnicha czytać dla całego domu nauki i życia śś.; wtenczas dosyć się nasłuchasz wszelkiej mądrości. Ach pani! Nie daj Boże żeby nasze panny czytać umiały! Oto nieboszczyk Borys Teodorowicz uczył swoją córkę różnych nauk a Bóg jej niebłogosławił za to. Wszakże gdzie dużo nauki tam i czarnoksięstwo.

Carowa spojrzała na swoje polskie damy i uśmiechnęła się.

Carowa. Nie, dobre moje bojarowe, was nie tak uczyły wasze matki i piastunki jak bydź powinno. Oto już mąż mój monarcha, pozwolił bojarom aby sobie żony obierali, i aby się mężczyzni z damami bawili. Zobaczycie że kiedy zaczniecie wychodzić za mąż podług swej woli, żyć będziecie weselej. Chcę żeby za lat dziesięć wszystkie młode panny znakomitszego urodzenia nietylko umiały czytać, ale też tańcować i grać na różnych instrumentach jak nasze Polki. Natenczas i w Moskwie życie będzie weselsze i wy same cieszyć się będziecie patrząc na wasze córki i wnuki.

Niektóre bojarowe przeżegnały się nieznacznie, inne mówiły z cicha: „Boże zbaw i zlituj się!“ Młode dziewice wstydziły się podnieść oczów na samą myśl, że mają

kiedyś tańczyć i śpiewać przy mężczyznach jak Polki. Żadna jednak z obecnych niezrobiła zarzutu carowej. Nakoniec Maryna wstała, i życząc gościom dobrej nocy, wyszła do swych pokojów. Bojarowe wróciły do domów w zakrytych powozach w orszaku licznych sług z zapalonemi latarniami. Myśl o nowych zmianach w ich zwyczajach, strachem je przejmowała. Lękały się tego jak skończenia świata.

ROZDZIAŁ VII.

Mścicielka. Obrażona miłość własna. Niespodziewane spotkanie. Astrolog.

Dworzanin Złoty-Kwasznin wróciwszy z Polski, gdzie długi czas przebywał unikając gniewu Jana. Nie mógł wrócić za Godunowa nieprzyjaciela swojej rodziny, i z niechęcią znosił obojętność nowego cara, który pomimo obietnicy nie dał mu żadnego urzędu. Dwuznaczne postępowanie Kwasznina wzbudziło ku niemu nieufność w stronnikach Samozwańca, musiał przeto trzymać się strony niechętnych, tym więcej, że od dawna był zaprzyjaźniony z familiją Szujskich. Niechętni wiele sobie przyjaźń Złotego-Kwasznina cenili; on albowiem obiecywał im złożyć dowody albo na to, że ich car był Samozwańcem, albo że obiecał papieżowi wprowadzić do Rosyi wiarę katolicką.

Pewnego dnia z rana, Złoty-Kwasznin zatrzymał się koło szczupłego domu w Skorodomie, przywiązał konia koło parkanu i zasztukał do furtki. Starzec otworzył mu i wprowadził do izby. Tu spotkała go stara niewiasta i rzekła: „Panienka chorowała, ale teraz Bogu dzięki, jest jej lepiej. Jeżeli się chcesz z nią widzieć ona tam w pokoju.“

Złoty-Kwasznin przez sień wszedł do pokoju, dziewicy wysokiej i młodej, która siedziała za stołem oparta na ręce. Głowa jej była obwiązana chustką, a na plecach było zawieszone futerko. Piękna i pełna wyrazu twarz była blada; w wielkich czarnych oczach smutek się prze-

bijał. Obojętnie spojrzała na gościa i znowu głowę ręką oparła. Stara wyszła zostawując Kwasznina z dziewicą.

„Niepojęta istoto — mówił dworzanin — rozstrzygnij mój los. Cierpliwość mnie opuszcza, lecz miłość się nie zmniejsza. Kto jesteś? jakie masz zamiary? jaki cel twoich podróży? W Krakowie i we Lwowie nazywałeś się Rosyjanką; w obozie Dymitra Polką; a tu w Moskwie uchodzisz za cygankę! Przeklinam tę chwilę, w której cię ujrzałem. Od tej chwili niedoznaję spokojności. Rysy twojej twarzy mam jak wryte w pamięci; ogień oczów twoich pali moje serce, brzmienie twego głosu bezustanku rozlega się w uszach moich. Zawszebym rad był z tobą, widział, słyszał“.....

„Słyszałem już te wszystkie zwodnicze słowa.... Pochlebstwo, oszukanie! Milcz proszę cię!“

„Czyliż mi nieprzyrzekłaś dać ostateczną odpowiedź skoro przybędziem do Moskwy? Czyliż niezasłużyłem na twoje względy mojem poświęceniem się i posłuszeństwem? Zrobiłem wszystko coś chciała. Pomagałem ci ukrywać się we Lwewie, w Krakowie i w obozie; wypełniałem twoje rozkazy jak służalec; oddałem ci nawet ważne papiery, których otrzymanie tyle mi pracy i niebezpieczeństw kosztowało. Dziś cierpię wyzuty z łaski. Gdybym miał te papiery, car oddałby mi za nich połowę państwa swojego. Nieznając zamiarów twoich, zaślepiony, byłem tylko twojem narzędziem. O miłości! miłości! wszystkom ci poświęcił a tyś dla mnie zimna jak bryła lodu. Niewdzięczna! zapomniałaś o wszystkiem! Czyliż ci co haniebnego doradzam? Idź ze mną do ślubu — otóż wszystko czego żądam. Czyliż i w tym kroku nie widzisz mojej nieograniczonej ku tobie miłości? Szlachcic z rodu, mam prawo

szukania żony między pierwszemi w Rosyi rodzinami, jednak ofiaruję moją rękę nieznajomej.... podróżującej“....

„Żaluję cię Kwasznin, ale dla czego żądasz odemnie własnego twojego nieszczęścia? W Rosyi żenią się bez miłości, a ty do zagranicznych zwyczajów przywykły, czyż zechcesz mieć żonę z sercem zimnem jak kamień. Nie mogę cię kochać.... Nikogo kochać nie mogę.... Nienawiść, ta jedna namiętność w mojem sercu panuje!“

„Ty się oskarżasz! Czyż taka jak ty istota może żyć samą tylko nienawiścią? W oczach twoich ogień! miłość!“

Upłynął ten czas — rzekła dziewica z gorzkim uśmiechem. — Serce moje znało miłość i nią spłonęło. Niewdzięczność, zdrada, zniszczyły serce moje i zamieniły je w czarny, zimny węgiel, który zemsta tylko zapalić potrafi.“

„Tyle razy mi to powtarzałeś a jednak nie chcesz odkryć tajemnicy..... Kto cię zdradził, kto nienawiść w sercu twem ku całemu rodowi ludzkiemu wzniecił? — Powiedz, wyznaj mi: będę mścicielem twoim. Wszędzie się udajesz za carem... Czyż zdrajca miałby się między poufałemi jego ukrywać?... Miałżeby sam car bydź nim?“

„Tak jest on, ten car mnie zgubił — zawołała dziewica. — On jak wąż wpił się w serce moje, zatruł życie nawet chciał mnie zamordować. Kwasznin, pomóż mi do zemsty, dam ci moją rękę.“

Kwasznin uderzył w dłonie i cofnął się. „Sam car! O ja niedomyślny! Teraz mi się otworzyły oczy!.... Ty mnie przestraszasz.... Sam car!“...

„Jaki on car? — rzekła dziewica. — Jest to cudze narzędzie, ale nie syn Jana. Alboż cię jeszcze o tem listy ich nieprzekonały?“

„Ale ma moc i jest samowładcą w Rosyi“ — rzekł Kwasznin.

Słuchaj bądź szczerym ze mną. Wiem o wszystkiem. W odzieży cygańskiej wróżąc w domach, dostałam się do księcia Wasila Szujskiego. Wiem że się tam zbieracie i wiem o czem radzicie. Przy pierwszem zgromadzeniu się waszem sama tam przybędę. Żądam abyś milczał aż do was przyjdę, i żebyś zaręczył, że czuję nienawiść do Samozwańca, przywłaszczyciela tronu ruskiego. Przyrzekasz mi to?“

„Przyrzekam“ — rzekł Kwasznin.

„A więc idź z Bogiem. Skoro się rzecz skończy oddam ci moją rękę.“

„Ale powiedz mi kto jesteś? Czy prawda, że się Aną nazywasz?“

Nie! Prawdziwe moje imie jest Celaryja. Jestem wolną obywatelką kijowską, greckiego rodu i wiary. Samozwaniec bawiąc w Kijowie oszukał mnie, później się dowiesz o wszystkiem. Dosyć jeżeli ci powiem, żem przysięgła zemścić się nad zdrajcą, za skrzywdzoną i pogardzoną miłość, za zbrodnię jego, i że dopełnię mojej przysięgi — lub umrę.

Kwasznin zamyślony wyszedł. Miłość, bojaźń, smutne przeczucie, miotały jego sercem. Udał się do domu zajętego przez Jezuitów na wezwanie patra Pomińskiego w ważnej sprawie.

Cichość panowała w mieszkaniu cara. Car był na uczcie u teścia swego Mniszka, a carowa Maryna została sama w swoich pokojach. Gdy nadszedł wieczór, panna Chmielecka wprowadziła do pokoju carowej Osmólskiego dworzanina polskiego, a sama wyszła.

Osmolski zbliżył stołek i siadł niedbale koło sofy na której spoczywała Maryna. „Co wam się stało piękna carowo, królowo mej duszy? — zapytał Osmólski — Czy

zdrowa? Spostrzegam nadzwyczajne wzruszenie, oczy masz zaczerwienione“....

„Ach Osmólski! Sama nie wiem co pocznę z gniewu i udręczenia... Wyobraź sobie, mąż mój ma kochankę!

„Cóż ztąd? tem lepiej! Alboż mu zazdrościcie. Czy nie pokochaliście się w mężu waszym?“

„Nie jest to zazdrość, lecz udręczenie. Alboż natura skąpiła dla mnie swoich darów, że się ten wietrznik w innej zakochał? Nie rozsądek, nie ułożenie i nie talęta go zwabiły. Wiesz jak są wychowane tutejsze kobiety, więc jestem pewną, że dla piękności tylko w innej się zakochał!“....

Osmólski uśmiechnął się i rzekł: — „Jeżeli nie umie cenić waszych wdzięków, zachwycająca carowo, tem gorzej dla niego! Nie macie potrzeby troszczyć się o to. W kimże się zakochał?“

W Ksieni córce Godunowa. Mówił mi że mieszka w klasztorze, gdy tymczasem ona jest w Moskwie, w domu księcia Mosalskiego, i ten zdrajca co wieczór ją od wiedza.“

„Któż wam o tem powiedział?“

„Młoda jakaś cyganka, wróżka. Wyznam moję słabość: chciałam doświadczyć jej sztuki; najprzód dwuznacznie namieniła mi o niewierności mojego męża, a potem wszystko w szczegółach opowiedziała.“

„Zapomnijcie o tem! Moje serce dwakroć wam nadgrodzi stratę miłości męża waszego.“

„Nie, Osmólski! Obojętnie na to patrzeć nie mogę. Wiesz że bojarowie nie cierpią cudzoziemców a szczególniej mnie, za to, że nieprzyjęłam ich wiary. Mogą namówić męża mojego żeby się rozwiódł ze mną a z Ksienią ożenił.... O! ja nie ścierpię tego, nie ścierpię! Prędzej umrę niż koronę z mej głowy zdjąć pozwolę! wprzód car

i państwo jego zginie niżeli ja tron utracę! Osmólski jeżeli mnie kochasz powinieneś mi pomódz do odwrócenia tego nieszczęścia“.....

„Cóż począć zamierzacie?“

„Sama nie wiem. Najprzód chcę widzieć moją rywalkę. Za godzinę przyjdzie tu cyganka, z nią tajemni pójdą do domu księcia Mosalskiego. Ksienia mieszka oddzielnie w pokojach nowo dobudowanych; Mosalski jest na uczcie z moim mężem; zapewne tam zostaną do późnej nocy. Musisz mnie tam zaprowadzić.“

„Chętnie: ale się lękam żeby to nienarobiło hałasu.“

„Chcę, koniecznie, chcę widzieć moją rywalkę. Później poradzimy się z ojcem, co począć należy; ale najprzód ją widzieć muszę!“

Ksienia Borysówna stojąc pod obrazami w swoim pokoju płakała i tuliła się do kąta jak bojaźliwa gołębica przed żarłocznym jastrzębiem. Piastunka zasłaniała ją własną piersią a Samozwaniec rozgniewany chodził spiesznym krokiem po pokoju, zatrzymywał się, spoglądał na carównę i znowu się przechadzał. Nakoniec stanął przed zlęknionymi i rzekł:

„Lękajcie się gniewu mojego, jeżeli mojej łaski cenić nie umiecie. Ty uparta babo w ciężkich łańcuchach w najgłębszem więzieniu, wiecznie ubolewać będziesz nad swoim nierozsądkiem i nieszczęściem twojej wychowanicy. A ty Ksienio, ty, poznasz co znaczy obrażona miłość. Strzegłem cię i pieściłem jak przyjemny kwiat wśród burzy; życie twoje przed zemstą zabójców zasłoniłem i sierotę bez opieki i pomocy we wszystko hojnie opatrzyłem, a ty, zamiast wdzięczności, brzydzisz się mną i miłość moją odrzucasz!... Nie! już dosyć ulegałem twojej woli, nie uczynię tego więcej!“

„Wyrzucasz mi dobrodziejstwa o które cię nieprosiłam — odpowiedziała Ksienia. — Brzydzę się życiem i tylko dla bojaźni Bożej nie śmiem samobójczej ręki podnieść na siebie samą. Cóż mi na tej ziemi po śmierci rodziców moich pozostało? Smutek, smutek tylko! Coż mnie czeka? Wstyd i hańba! Hańby nieprzeżyję, i gdybym duszę moję na wieczne męczarnie oddać miała, umrę, a nie zhańbię rodu mojego, mojej carskiej godności. Dosyć mi wstydu, że śmiesz wymagać po mnie miłości nieprawej; lecz gdybyś mi i rękę twoją i tron ofiarował: i w ten czas nawet przeniosę śmierć nad małżeńskie łoże. Pysznisz się władzą którą możesz tylko niszczyć, gubić i nienawiść w sercu zrodzić, ale przymusić kochać siebie nigdy“.....

„Dowiodę ci że mogę cię przymusić do wypełnienia mojej woli! Słyszałaś jak mój ojciec Iwan Wasilewicz do kochania siebie przymuszał. Jesteś moją poddanką: powinnaś pysznić się tem że twój pan wybrał cię dla swojej zabawy“....

„Bądź wola twoja! — zawołała piastunka uderzając w dłonie. — Nie, ty nie jesteś synem cara, ale złośliwym czarownikiem, kiedy się ze słabości i sieroctwa śmiesz urągać. Szukaj sobie w Moskwie haniebnych kobiet i dziewic, a zostaw w pokoju cnotliwą carównę. Nie dopuszczę grzechu ni hańby, a jeżeli dotknąć się jej poważysz, nieoszczędzę ni ciebie, ni jej, ni siebie samej! Widzisz to żelazo?“ To mówiąc piastunka wyjęła nóż i pokazała Samozwańcowi.

„Hej drabanci!“ — zawołał Samozwaniec. Drzwi się otworzyły i czterech zagranicznych żołnierzy weszło do pokoju. „Weźcie tę babę i wyprowadźcie ztąd!“ — rzekł pieniąc się ze złości.

Żołnierze rzucili się na nieszczęśliwą której przestrach nóż z ręki wytrącił, porwali ją i wynieśli. Ksienia trzymając się swojej piastunki krzyczała. Samozwaniec zbliżył się do niej, wziął ją na ręce i odciągnął od piastunki. W tej chwili drzwi się otwierają i wchodzą dwie kobiety — „Celarya! Maryna!“ — zawołał Samozwaniec, puścił Ksienię i zakrył twarz rękami.

Maryna rozkazującym głosem kazała żołnierzom puścić nieszczęśliwą i oddalić się. Car milczał a żołnierze wykonali wolą swojej carowej. Piastunka upadłszy do nóg Marynie zawołała: „Ocal nas, ocal! Bóg cię ocali i nagrodzi. Ocal córkę carską od piekielnego zamiaru!“

„Monarcho, nie jestem twoją poddaną lecz żoną zwolnego i niepodległego narodu z tobą sprzymierzonego. W tej chwili, tak haniebnej dla ciebie, nie chcę ci robić wyrzutów, przypominam tylko święty obowiązek małżeństwa i wdzięczności. Zagładź twoje bezprawia i wróć spokojność nieszczęśliwej sierocie; każde twoje wejrzenie przypomina jej nieszczęścia, jej famili: ona cię kochać nie może. Dobrodziejstwami i łaskawością zatrzyj twoją winę i wróć na drogę prawdy, powróć do serca twojej prawej żony.... Bóg ci przebaczy!“

„Nie masz przebaczenia dla zbrodniarza — zawołała Celarya. — Zabójco spojrzyj na mnie. Nie zginęłam w odmętach Dniepru. Opatrzność mnie ocaliła zsyłając mi rybaka, który w chwili twojej zbrodni ukrywał się między kamieniami; lecz zniszczyłeś owoc twojej obrzydłej miłości, owoc, który w mojem łonie nosiłam. Synobójco! spojrzyj wokoło, oto trzy ofiary twojej rozpusty, dumy i twoich widoków. Dla wszystkich nas jednakową zgotowałeś przepaść. Ale Bóg sprawiedliwy, ty sam w nią wpadniesz. Nie sądź aby można było urągać się bezkarnie z przysiąg i cnoty lub z świętych obowiązków i ho-

noru robić igraszkę. Uderzy zemsty godzina, spadnie zasłona twoich zamiarów; skruszy się posąg wzniesiony zbrodnią i oszukaństwem a bałwochwalcy rozproszą. Oszukałeś ludzi, nie oszukasz Boga. Pamiętasz co ci na cmentarzu jezuickiego klasztoru mówiłam? Krew za krew!"

Twarz Samozwańca była blada, usta drżące. Błędnemi oczami spojrzał na Celaryą i wzdrygnął się cały. — „Opuść mnie Celaryo, opuść i unikaj wzroku mojego. Zrobię wszystko co sama chcesz, tylko idź ztąd..... żebym cię zapomniał na zawsze!"

„Nie: ja cię nieodstępię ni w tem ni w przyszłem życiu! Zabij mnie! Oto bezbronna pierś. Oto serce w które wlałeś truciznę. Uderz! nie lękaj się! O! ciebie nie trwożą zabójstwa! Morderczą ręką wydarłeś mi to życie, więcej już nie żyję dla ciebie; z zagranic grobu przynoszę ci wyrzut dziecięcia twojego, któremu wprzód śmierć jak życie dałeś."

Tymczasem Maryna łzami, boleści swoje tłumaczyła. „Boże mój — mówiła — więc to wszystko jest prawdą co mi w Krakowie powiedziano."

Ksienia przestraszona trzymała się piastunki. Samozwaniec był prawie bez przytomności. Zburzona krew jego twarz zaczerwieniła, oczy gniewem pałały. „Precz ztąd!" zawołał obracając się do Celaryi.

„Idę — odpowiedziała spokojnie i z gorzkim uśmiechem — idę, w dniu strasznego sądu zobaczę się z tobą. Przeklinam twoję pamięć; wkrótce uderzy piorun: i ty mnie jeszcze ujrzysz przed bramami piekła!"..... Celarya wyszła a Samozwaniec stał jak skamieniały.

„Monarcho! błagam cię odwróć od siebie gniew Boży i przekleństwa ludzi — rzekła Maryna — nieprześladuj więcej nieszczęśliwej sieroty cnotliwej Ksieni."

„Odeszlij mnie do klasztoru — rzekła carówna. — Przebaczam ci wszystko, i będę się modlić za ciebie i za twoją żonę.“

„Tak, zgadzam się! Wybierz sobie klasztor, jutro cię odeszlę“.....

„Niech się spełni wola Twoja ś. panie!“ — mówiła piastunka żegnając się.

„Czy pozwolisz pani, abym jej do pałacu towarzyszył“ — zapytał Samozwaniec carowę. Po czem wyszli w milczeniu zostawiwszy Ksienię i piastunkę w podziwieniu i radości. — „Módl się dziecię, módl się i podziękuj Bogu, że cię uwolnił ze szponów szatańskich. Ksienia padła na kolana przed obrazami a piastunka modlić się zaczęła.

Samozwaniec odprowadziwszy Marynę do jej pokojów, ucałował jej rękę i rzekł: „Masz prawo mieć do mnie urazę, lecz zapomnijmy o wszystkiem i przebaczmy nawzajem.... Zrobiłem wszystko coś sama chciała.“

„Ależ ta Celarya, ta nieszczęśliwa! — zawołała Maryna — jej straszne przysięgi brzmią w uszach moich....“

„Nie jestem tak winny jak ona utrzymuje. Zginęła w walce ze mną.... Groziła mi nożem.“

„Ale ty monarcho niewzgardziłżeś jej miłością, niezdradziłżeś jej?“.....

„Było to obłąkanie młodości, popęd namiętny. Lecz przestańmy o tem mówić. Jutro Ksieni nie będzie w Moskwie. — To zapewnienie niech cię spokojną uczyni. Każę odwieść ją do włodzimirskiego klasztoru razem z jej piastunką.“

„Pewną jestem że pobyt Ksieni w Moskwie, i twoje częste u niej odwiedziny, nieukryły się przed ludem. Po-

myśl sobie Dymitrze! Umysły wszystkich są rozjątrzone i szemrać już zaczynają na ciebie. Najwierniejsi nawet przyjaciele twoi ostygli. Nie dotrzymanie nawet obietnicy Jezuitom, odwróciło ich teraz od ciebie. Posłowie polscy znieść nie mogą twojej dumy, skarżą się, że używasz nowego tytułu, cesarza, którego przyjąć nie mogą, grożą zerwaniem przymierza z Polską, wyrzucając ci niewdzięczność dla króla polskiego i dziwią się dla czego dotychczas nie płacisz długo i nieoddajesz Polsce obiecanych prowincyj. Panowie polscy wezwani do dworu twego przykrzą sobie, że w miejscu obiecanych im urzędów zabawy im tylko dajesz. Ojciec mój gniewa się, że nieodebrał całkowitej zapłaty wydatków na uzbrojenie i że dotychczas nie wszedł w posiadanie księztw mu obiecanych. Żołnierstwo polskie mówi, że nagroda którą otrzymali, zasłudze ich niewyrównywa. Bojarowie ruscy są obrażeni, że Polakom dajesz pierwszeństwo przed nimi, a rozpusta młodzieży polskiej, lud twój do rozpaczy przywodzi. Wszyscy są niekontenci z ciebie, każdy się więcej spodziewał niż otrzymał, tymczasem oddajesz się zabawie, i nic nie robisz. Z obowiązku jako żona muszę ci mówić prawdę, która uszów moich dochodzi. Proszę cię, błagam, zatrudnij się sprawami, pokończ wszystkie twoje rachunki, odpraw ludzi niepotrzebnych z Moskwy i panuj, lecz się nie baw godnością twoją. Jestem kobietą, ale gdybym sama panowała, poznałby świat, czego potrafi dokazać wola monarchy ruskiego!“

„Nadaremnie cię smucą, moja kochana — odpowiedział car. — Gdybym miał połowę świata, i dziesięć razy więcej władzy, i wtenczas nawet nie mógłbym zadosyć uczynić wszystkim żądaniom tej nienasyconej tłuszczy. Ale pokażę światu kim jestem! Skoro gości moich wyprowadzę z Moskwy, zbiorę wojsko i pójdę na niewiernych.

Ogłoszę wojnę krzyżową i ruszę na zburzenie dumnego kolosu, który chrześcijaństwu zagraża. Wypędzę Tatarów z Krymu, zdobędę Konstantynopol, i nowe cesarstwo założę. Wtedy dopiero oświeceniem Rosyi zatrudnie się... Zobaczysz, Maryno, co ja zrobię! Ty będziesz cesarzową wschodnią... Jużeśmy z Basmanowem wszystko ułożyli, niech tylko moi goście wyjadą.“

„Lecz dla Boga, staraj się pozyskać przywiązanie twojego ludu. Bez niego nic niedokażesz.“

„Lud mnie kocha. Między bojarami mam wielu wiernych. Czyż nie widzisz jak dla nich jestem dobroczynnym? Nie wierz, Maryno, wieściom złośliwym.“

„Daj Boże, aby to wszystko było prawdą“ — rzekła Maryna.

Samozwaniec pożegnał żonę, i udał się do swoich pokojów.

Samozwaniec nie mógł zasnąć. Noc była spokojna, gwiazdy jaskrawo świeciły na niebie, wszystko w około niego spoczywało, on tylko jeden przechadzał się po pokoju w głębokiem rozmyślaniu pogrążony. Wspomnienia zdarzeń jego życia, jak dalekie echo rozlegało się w sercu jego trwożyły go, i smutne trwożyły przeczucia. Słowa Celaryi ciężyły mu na sercu. Przyszłe życie, piekielne męczarnie, straszny sąd przedstawiały się w umyśle jego w najczarniejszych kolorach. Obudził Basmanowa, który spał w drugim pokoju.

„Przyjacielu — rzekł do niego. — Ty znasz mnicha Wassyjana, który jak gość przybył do cudowskiego klasztoru. Pójdź zaraz do niego i natychmiast przyprowadź go do mnie.“

„O tej porze“ — mówił Basmanów.

„Dla cierpień duszy, równie jak dla cierpień ciała nie ma oznaczonej godziny. Potrzebuję duchownego lekarza. Chcę pomówić w Wassyanem: poczytują go za świętego“ — rzekł car i nieczekając odpowiedzi wrócił do swego pokoju.

Basmanów ubrał się prędko i już miał wychodzić, gdy go car znowu wezwał: „Nie, nie chodź do Wassyana — mówił — wiem naprzód co mi powie: ci pielgrzymi i biskupi jednakowe słowa mają w ustach“...

„Monarcho, prawda jest jedna i niezmienna. Kogokolwiek w jednem przedmiocie o nią zapytasz, wszyscy poczciwi dadzą ci jednakową odpowiedź.“

„Chciałbym się pomodlić, ale mój umysł tak skołatany, dusza tak zasępiona i ponura, że myśli zebrać nie mogę. Ty wiesz, że podczas modlitwy nie można bydź roztargnionym. Pójdź lepiej i przyprowadź do mnie patra Sawickiego i każ mu wziąść z sobą *wielką księgę*.“

Basmanów wyszedł, a Samozwaniec położył się, głowę zawinął i chciał zasnąć, lecz sen unikał jego powiek.

Za godzinę wrócił Basmanów z patrem Sawickim i zostawiwszy go na korytarzu wszedł po cichu do pokoju cara. Sądząc, że on śpi, chciał wrócić lecz Samozwaniec nagle powstał z łóżka i zapytał: „Czy jest Sawicki.“

„Jest.“

„Niech do mnie przyjdzie, a sam zostań w twoim pokoju.“

Pater Sawicki wszedł do sypialni cara z grubą księgą pod pachą, w czarnej skórzanej oprawie. Ukłonił się carowi i czekał jego rozkazów.

„Obecność smutkiem mnie napełnia — rzekł Samozwaniec — pójdźmy i zajrzyjmy w przyszłość.“

To mówiąc wyszedł z patrem do ciemnego pokoju, a ztamtąd po małych wschodach wszedł do pokoju na górze. Pokój ten wznosił się nad dachem, i miał cztery okrągłe okna zwrócone na cztery strony świata: o nim straszne rzeczy wieść w Moskwie roznosiła. Mówiono, że car zatrudnia się tu z łacinnikami czarowaniem.—Na przeciw jednego okna stał teleskop. Na stole i w około ścian globusy, kwadranty, sekstanty, i kilka narzędzi optycznych: na ścianie wisiały karty astronomiczne. Na jednej wielkiej karcie wyrysowane były znane podówczas planety i ich drogi. Na środku pokoju stała wielka czarna tablica na nóżkach. Samozwaniec usiadł na stołku a Sawicki zaczął się przygotowywać do roboty. Postawił klepsydrę, wytarł gąbką czarną tablicę, skierował na niebo teleskop i często w swoją wielką czarną księgę zaglądał. Po półgodzinnej pracy, rzekł: Jużem skończył monarcho, może ci się podoba samemu wykładać?“

Samozwaniec w milczeniu wziął kredę i zbliżył się do tablicy; pater Sawicki usiadł na małym taborecie koło teleskopu i na pulpicie obok siebie położył swoją wielką księgę czarną.

„Odrysuj pięć *aspektów* — rzekł pater Sawicki. — Pierwszy *konjukcyi* czyli *połączenia.* Napisz zero, a nad niem prowadź linią na prawo. Drugi *oppozycyi* czyli *przeciwności:* dwa zera linią złączone; położenie górnego zera nieco na prawo. Trzeci *sycygij* czyli *tryagonalne zjawienie:* odrysuj trójkąt. Czwarty *kwadratura,* odrysuj czworobok. Piąty *sekstel:* odrysuj gwiazdę sześciokątną. Dobrze. Teraz monarcho bądź łaskaw zdejm ze ściany kartę cztery dziestu ośmiu *konstellacyi* Ptolomeusza, i zawieś ją na ramie koło czarnej tablicy.“ — Spojrzawszy w teleskop; pa-

ter Sawicki dalej mówił: — „Teraz jest wiosna: słońce w znaku barana. Baran zwierze rogate i bodzące. Twoje gwiazdy Jowisz, *władza* i Wenus *rozkosz* znajdują się w *aspekcie oppozycyi*. Horoskop nieprzyjazny.

„Mów jaśniej“ — rzekł Samozwaniec.

Pater Sawicki spojrzawszy w księgę zaczął przewracać jej karty w prawo i w lewo, i rzekł: „Wenus jest planeta *oppozycyjna* Jowiszowi. Wiadomo ci, że jeżeli różnica odległości między planetami wynosi 180 stopni natenczas jeden planeta drugiemu ustąpić musi. Jowisz ustępuje teraz miejsca Wenerze, to jest władza ginie od rozkoszy, a to tem niebezpieczniej że działanie odbywa się wtenczas, kiedy słońce jest w znaku barana.“

„Wszystko jedno i tożsamo, i na niebie i na ziemi — zawołał Samozwaniec. — Alboż jestem wyrobnik jaki, żebym dzień i noc pracował nie myśląc o uciechach? Dziwaczne żądanie.“

„Można się bawić, ale potrzeba i pracować monarcho. Rzuć okiem na niebo, na tę umysłowi ludzkiemu niedostępną przestrzeń mirydami światów napełnioną. Prawica najwyższego zakreśliła prawo tym jaśniejącym światom i człowiekowi, temu cudownemu stworzeniu, który się nikrozmem czyli małym światem nazywa. Wszystko ma swój wielki cel, na niebie i na ziemi; wszystko żyje i ma ruch podług przepisanego porządku; wszystko się utrzymuje postępując podług tych prawideł. Czynność jest celem życia ludzkiego, a zwłaszcza panującego, który osobą swoją ożywia państwo, jak słońce świat“.....

„Dosyć tych nauk, przystąpmy do rzeczy. Co widzisz na niebie?“

„Na półkuli północnej widać zamieszanie. Zły duch Malefiko silnie działa. Konstellacya *korony północnej*, jest

całkiem zakryta gęstemi i ciemnemi parami, a między konstellacyami *Lwa* i *Jeźdźca* (czyli *Perseusza)* zaczyna się walka światła z ciemnością. Konstellacya *Orła* jakąś mgłą pokryta, i znajduje się w stanie średnim między ciemnością a światłem.... Niedobrze, bardzo niedobrze."

„Proszę mi to wytłumaczyć jasno i bez ogródki."

„Żądasz tego, monarcho, mogęż się ośmielić?"...

„Po tom cię tu wezwał. Nie myśl abym się miał lękać nierozsądnych przepowiedni. Nie! przebyłem już niebezpieczną ścieszkę między nawalnicami. Znam ja niebezpieczeństwo. Zresztą sam mi przepowiadałeś że 32 lat będę panował? *)

Prawda żem to przepowiedział, lecz nie mówiłem czy to panowanie będzie szczęśliwe. Przytem winienem wyznać, że kiedym przepowiadał, nie miałem tej ważnej księgi znakomitego Dzona Di, którem w spadku po Godunowie dostał. Dziś więcej znam, i więcej widzę na niebie jak przedtem."

„Proszę mi tłumaczyć bez wstępu. Co to wszystko znaczy?"

Posłuszny jestem lubo nie chętnie. Mgła koło konstellacyi *północnej korony*, znaczy wojnę niezgody i niepokoje w państwach północnych, Rosyi, Polsce i Szwecyi. Walka światła z ciemnością między konstellacyami *Lwa* i *Jeźdźca* znaczy walką dwóch znakomitszych rodzin, które to znaki mają na swoich chorągwiach. *Jeździec*, starożytny herb moskiewskich przodków waszych, a *Lew*..... Jakie z ruskich księztw miało za herb lwa?"

„Włodzimierskie!"

---

*) Ob. uw. 438 do tomu XI. hist. państ. ros. Karamzina.

„Jaka rodzina prowadzi swoje pochodzenie od książąt Włodzimierskich?“

„Książęta Szujscy.“

„Teraz wiesz wszystko“ — rzekł pater i zamknął książkę.

„Jako, Szujscy znowu zamierzają zdradę? Ja nie Godunów! Ja ich nauczę! A więc Szujscy myślą o koronie carskiej?“

Monarcho! od spisku zawistnych nic cię nie ocali jeżeli z Polską i Rzymem nie utwierdzisz przymierza. Polskę konstellacyą *orła* oznacza. Ona teraz pomroką okryta. Na półkuli południowej konstellacya *ołtarza*, Rzym oznaczająca, w takimże zupełnie jest stanie. Wczoraj to jeszcze spostrzegłem. A więc od was zawisło pożyczyć światła od *orła i ołtarza* i rozegnać mgłę *lwa.*“

„Rozumiem, rozumiem.“

„Tak jest monarcho, powinieneś rozumieć, że dopóki Rzymowi i Polscze danych obietnic nie dopełnisz, dopóki się pod opiekę rzymskiej Tiary nie oddasz i niewprowadzisz Rosyi w planetowy systemat zachodniego słońca, Rzymu, dopóty nie jesteś stałym na tronie.

„Czy istotnie mówisz prawdę.“

„Przysięgam!“

„Gdzież niebezpieczeństwo? Jedni Szujscy nic nie znaczą. Rosya jest moją!“

„Przeciw tobie tworzą spisek nie sami tylko Szujscy, lecz wszyscy bojarowie twoi, naród cały. Ale my trzymamy nić spisku, i jeżeli przyrzekniesz, że dotrzymasz danego nam słowa, wszystko ci odkryjemy, ocalimy, rozprószymy mgłę i oddamy ci wszystkich niebezpiecznych nieprzyjaciół twoich..... Od was zależy wiedzieć o wszystkiem, wszystkiemu koniec położyć!“...

„Oto moje słowo! Za tydzień moi biskupi już będą w drodze do Rzymu; a w cerkwiach ruskich zabrzmi imię papieża! Śmierć nieprzyjaciołom moim!“

„Śmierć! a tobie wieczna chwała“ — rzekł pater Sawicki.

ROZDZIAŁ VIII.

Zamieszanie ludu. Zuchwałość cudzoziemców. Rada u księcia Wasila Szujskiego. Powstanie w Moskwie. Zemsta ludu.

Na krasnym placu, jakby w chwili jakiego nadzwyczajnego zdarzenia, podczas egzekucyi publicznej, procesyi, lub ogłaszania carskich rozkazów, naród tłumnie się zgromadził. Jeden drugiego zapytywał dla czego się zbierają i co nowego słychać i przechodzili z jednego końca placu na drugi dla wysłuchania wieści. Największy natłok był koło sklepów, chciano bowiem dowiedzieć się czego od kupców, którzy mieli związki z bojarami i dworskiemi. Zatrzymywali mnichów i sług bojarskich i zapytywali ich. Widoczne było powszechne zamieszanie umysłów oczekiwanie czegoś nadzwyczajnego, a zarazem śmiałość i zuchwalstwo, jakby przed wiadomem niebezpieczeństwem, do którego zawcześnie czyniono przygotowanie.

Znakomity kupiec Teodor Koniów siedział przed sklepem a w około niego stali różnych stanów ludzie. Każdy patrzał w oczy i słuchał jego rozmowy, a każde słowo za prawdę niewątpliwą poczytywał.

Koniów. Prawda, że teraźniejsze czasy gorsze jak najazdy tatarskie. Dopuścił Bóg, żeby niewierni ukarali nas za grzechy nasze, jednak nie zapomniał nas, i ulitował się. Teraz niema ani śladu byłego w Moskwie pożaru; ale jeżeli odstąpimy Boga i wiary naszej zapomniemy wtenczas koniec Moskie i państwu ruskiemu!

Głosy w tłumie. Broń Boże, broń Boże!

Koniów. Na to się zanosi. Alboż się kiedy trafiało na świętej Rusi, żeby w cerkwiach trąbili i bębnili. Alboż kiedy innowiarców, odszczepieńców do świątyń pańskich wpuszczano? Boże bądź wola twoja!

Zakonnik. A nawet pozwalają naigrawać się z cudownych obrazów i szydzić z obrzędów!

Drugi zakonnik. Znieważać cerkwie prawosławne! Polacy prowadzą z sobą do cerkwi psy nawet! Zbliża się godzina strasznego sądu!

Koniów. Zapomnieli postów i modlitwy w pałacu carskim, czegoż więc od ludu spodziewać się można? Innowiarkę na tron ruski koronowali! Jakby to przyszło do głowy prawowiernemu carowi?

Zakonnik. On chce jeszcze nasze cerkwie zmienić na łacińskie kościoły; wszystkie klasztory oddać swoim Jezuitom, a nas starych powypędzać lub potopić. Ci Jezuici już upatrują w cerkwiach miejsca gdzie postawić portret swojego papieża.

Kupiec. A cóż się stanie z ruskiemi obrazami i świętemi szczątkami błogosławionych.

Zakonnik. Spalą zapewne łotry.

Kupiec. Nie, to bydź nie może; lepiej umrzeć.

Koniów. Umrzeć za wiarę, za dom Najś. Panny?

Głosy w tłumie. Zapewne; lepiej umrzeć, a niżeli dopuścić, aby się kto z naszej wiary miał urągać! Lepiej umrzeć!

Kupiec Tarakanów. Car nietylko postów nie zachowuje, świąt nie obchodzi, ale nawet i wesele swoje odprawił w piątek w wigilią świętego Mikołaja.

Przedmieścianin. Spieszyli się z weselem żeby bliżej było do uczty... bezbożnej.

Służalec carski. Gdybyś widziai jakie u niego potrawy! Wszystko nieczyste, pogańskie, Boże odpuść pomyśleć nawet brzydko! — Dla tego też i stołu jego nie błogosławią i nie kropią święconą wodą, jak przedtem bywało, a muzyka i pieśni zupełnie jak w cygańskim taborze.

Koniów. Teraz tylko taniec w pałacu. Komu śmiech a prawowiernym bieda.

Zakonnik. W samej nawet Wozneseńskiej katedrze gdzie mieszkała carowa, kiedy jeszcze była panną, wprowadzono tańce, muzykę i zabawy.

Drugi zakonnik. Zhańbienie świętości grzech śmiertelny!

Mieszczanin. A przed nowym pałacem stoi zwierz miedziany, w którym siedzi szatan, huczy i szumi skoro go kto dotknie...

Przedmieścianin. Wszyscy mówią, że ten car wielki czarownik, a carowa czarownica; zamiast obrazów mają maski, nie wiedzieć z czego, jakby żywe. Niemi zakrywają twarze i tańczą przy odgłosie muzyki razem z Polakami i Niemcami. Mówią, że to jest szabas czarowników jak bywa w Kijowie na Łysej górze, gdzie się wszystkie czarownice i mary zlatują. Mówił mi o tem Myszka Rjabów, on sam widział te maski i tańce na Kremlu.

Służalec carski. Prawda, ja sam nie sto razy to widziałem.

Zakonnik. Że jest czarnoksiężnikiem, to wie każdy Gdyby wierzył w Boga, jakżeby mógł pozwolić aby hańbiono świątynie pańskie, gardzono postami i modlitwą, i nie przypuszczałby do siebie papiztów. Ale nie na tem koniec. Chce jeszcze żeby mnisi żenili się a mniszki wychodziły za mąż.

Kupiec. Boże zbaw!

Koniów. I czarnoksiężnik i nieprawowierny.

Przedmieścianin. Pamiętacie opętaną Matronę która szalejąc prorokowała o teraźniejszym carze. Wszak on wypędził z niej szatana i żołdem ją nagrodził. Teraz ona mieszka w swoich pokojach w Skorodomie i pyszni się jak bojarowa.

Kupiec. Zapewne sam wpuścił w nią szatana, żeby dla niego lud uwodził. Gdzie rzuć okiem wszędzie siła nieprawa.

Tarakanów. Nie, ten car nieprawowierny.

Służalec. Nie chodzi do łaźni i nie spi po obiedzie.

Tarakanów. A więc nie jest Rosyjaninem.

Koniów. Rosyjanin, ale heretyk, odszczepieniec. Pamiętacie co było z Księciem Wasilem Szujskim. Przekonał go o oszustwo; mówił mu w oczy i teraz przed wszystkiemi mówi, że on nie jest synem cara Iwana Wasilewicza, lecz oszust Gryszka Otrepijów. Któż lepiej może wiedzieć od księcia Wasila. Komu wierzyć jeżeli nie jemu?

Głosy w tłumie. Ach bezbożnik! ach przeklęty!

Przedmieścianin. Jakimże sposobem ten czarownik tron osiadł?

Koniów. Zesłaniem Boskim za grzechy nasze i siłą szatańską.

Zakonnik. Nie. Bóg nie zgubi Rosyi.

Mieszczanin. Będzie mu koniec!

Koniów. Wszak już karze nas Bóg za niego zsyłając Polaków i Zaporożców jego przyjaciół. Ani Tatarowie, ani sam djabeł, Boże odpuść, gorszy nie będzie. Przez nich żyć nie można w Moskwie i w Rosyi. Biją, rąbią nas jak na wojnie, hańbią żony i dziewice, rabują i łają! Nie uda się to dłużej tym łotrom!

Głos w tłumie. Nie uda się; będzie im wszystkim koniec.

Koniów. Daj Boże jak najprędzej. Nie opuści nas Bóg i mądrzy bojarowie. Byleśmy mieli odwagę i stanęli w obronie świętej Rusi.

Głosy w tłumie. Staniemy za siebie i za świętą Ruś. Byle kto stanął na czele, jesteśmy gotowi umierać.

Zakonnik. Zwierzęta tytko doczesne odbierają życie, a ci odszczepieńcy doczesne i wieczne.

Przedmieścianin. A jak się tem chwalą, że swojego cara bronią. Gdzie stąpi, oni też za nim z halabardami, rusznicami i pałaszami.

Koniów. Nie na próżno przywieźli z soba różnej zbroi. Słyszeliście że za Moskwą na sreteńskiej łące, przygotowują niby igrzyska wojenne. No, to ja wam powiem, co tam będzie. Zbiorą tam wszystkich bojarów i znakomitszych urzędników ruskich i pozabijają co do jednego. Stopnie bojarskie i urzędy oddadzą Polakom, Kozakom i Niemcom, a potem bądź zdrowa święta Rusi. Wtenczas nie będzie komu stanąć w naszej obronie.

Głosy w tłumie. Nie dopuści Bóg! Nie, potrzeba strącić czarownika i jego łacinników, albo jemu albo nam koniec.

Nagle na środku placu rozległy się krzyki. Dwóch żołnierzy polskich dobywszy pałaszów machało niemi w około siebie i odpędzało lud, który zastąpił im drogę do Kremla i błotem na nich rzucał.

Lekarz Koszta. Bij łotrów! To rozbójnik Piekarski i jego towarzysz rabuś Cieciorka, ci sami którzy porwali z powozu żonę i córkę okolniczego Zwienigrodzkiego i skrzywdzić je chcieli: ci sami, co z bandą swoją zrabo-

wali Kuźmę Minina, kupca niżgorodzkiego, i strzelali do ś. obrazu. Bij łotrów!

Głosy w tłumie. Bij! chwytajcie ich! Kamień do szyi i w wodę!

Piekarski. Słuchajcie wy bydło. Jeżeli mi precz nie pójdziecie pierwszego który rękę podnieść się odważy, porąbię w kawałki. Precz!

Cieciórka. Milion krocset tysięcy djabłów! Nie zbliżaj się, albo ci zetnę głowę jak makówkę. Ach łotrze, ty rzucasz błotem *(uderza pałaszem jednego Moskwianina ten się krwią broczy).*

Głosy w tłumie. Ach łotry! Ach rozbójnicy! Bij ich *(kamienie sypią się ze wszystkich stron na dwóch Polaków).*

Piekarski. Czy przestaniecie czy nie? *(przybiega do jednego obywatela i uderza go po głowie pałaszem, ten nie żywy pada na ziemię).* Gryź ziemię, psie, kiedy pójść precz nie chciałeś.

Lekarz Kosta. Dziatwa! biegnijcie po strzelby: wołajcie strzelców. Rozbój! Czy niema kto rohatyny! *podnosi z ziemi kamień i rzuca w twarz Piekarskiemu, temu krew trysła z ust i nosa).*

Piekarski (krzyczy). Gwałt! rozbój! *(naciera z pałaszem na Kostę, ale go lud zasłania. Piekarski rąbie na wszystkie strony. Lud z krzykiem ucieka).*

Cieciorka. Rąb, kol, *(rąbie lud).*

Lekarz Kosta. Dajcie mi karabin! Rozbierajcie płot koło sklepów. Kołmi!

Głosy w tłumie. Dzwońcie na gwałt! Zdrada! Polacy biją nas bezbronnych.“

W tej chwili oddział jeźdźców polskich, pod wodzą bojara Basmanowa nadjechał od Frołowskiej bramy. Jeźdź-

cy spiesznie się zbliżyli do miejsca bitwy. Lud się zatrzymał.

Basmanów. Co to znaczy? Krew, trupy! Kto zaczął?

Lekarz Kosta. Łatwo zgadnąć kto! Alboż nie wiesz szanowny bojarze jak te nowe sługi carskie z prawowiernymi postępują. Codzień nowa krzywda. Długoż cierpieć będziemy od swoich i od cudzych?

Basmanów. Milczyć! Wy, panowie, dla czego przestępujecie rozkazy i lud napadacie?

Piekarski. My nie napadaliśmy na nich, ale oni na nas, i szkoda że się im mało dostało.

Basmanów. Nie możecie sami sobie praw wymierzać. Na to jest sąd i sprawiedliwość.

Piekarski. A więc każ pociągnąć tę hołotę p. bojarze mocą swego sądu, za to że się poważyli napadać na przyjaciół carskich; my to nie uznajemy żadnego sądu nad sobą.

Basmanów. Jak śmiecie lekce ważyć władzę cara?

Piekarski. On wam car a nie nam. My dla was go przywieźliśmy, jesteśmy u niego jak goście.

Cieciorka. A nadto nie przystoi nam zdawać sprawę panu ruskiemu z naszego postępowania (*mówi do jeźdźców polskich*) Panowie! natrzyjcie na tę hołotę i porządnie ich wytrzepcie.

Basmanów. Jak śmiecie żołnierzy carskich do nieposłuszeństwa namawiać *(do jeźdźców)*. Zaprowadźcie tych panów do aresztu.

Piekarski. Jak ty śmiesz mnie aresztować? Jeżeli słówko powiesz pierś ci zgruchoczę.

Basmanów. Weźcie ich.

Jeźdźcy polscy spoglądali na siebie, wzruszali ramionami, lecz niepostępowali ani na krok.

Lekarz Kosta. A co, widzisz szanowny bojarze, jacy to ludzie. Lepiejby było gdybyśmy ich schwytali i nauczyli po naszemu.

Basmanów zwrócił konia i pojechał do Kremla, kazawszy oddziałowi aby za nim jechał. Piekarski i Cieciorka udali się pieszo wśród oddziału i lud łajali.

Przekupień. Otoż i władza bojarska. Jakie czasy! Rozbijają wśród białego dnia i sądu na nich nie ma.

Pocztarz. Trzebaby nauczyć tych odszczepieńców.

Lekarz Kosta. Trzebaby zebrać się wszystkim, i pomodliwszy, hurmem uderzyć na przeklętych, a potem dziej się wola Boża.

Cerkiewny sługa. A car co na to powie?

Lekarz Kosta. Jaki on car! Heretyk, czarownik, syn djabła, a nie Jana. Wszyscy bojarowie mówią toż samo.

Młody mieszczanin. Czegoż czekacie? na gwałt i odszczepieńców.

Lekarz Kosta. Brawo! bądźcie cierpliwi; wkrótce i to będzie. Już przelali przez wierzch niechże i piją. Będziemy mieli i przewodnika. Miejcie się w gotowości. Skoro na gwałt uderzą wszyscy do Kremla, a bojarowie pokażą co począć trzeba.

W tej chwili na placu ukazał się konno książę Wasil Szujski z kilku Bojarami i mnóstwem służalców, zdjął czapkę i w około kłaniał się ludowi.

Lekarz Kosta. Oto nasz dobroczyńca, prawowierny książę. Ura! Niech żyje książę Wasil Iwanowicz!

Lud. Ura! Ura! Ura! Niech żyje książę Wasil Iwanowicz!

Gdy się zmierzchło, przybyli do domu księcia Wasila Szujskiego brat jego książę Dymitr, książęta Wasil Go-

licyn i Iwan Kurakin. Gospodarz był spokojny i czytał psałterz.... „Cóż nowego?“ — rzekł do przybyłych przyjaciół.

„Wszystko dzięki Bogu idzie dobrze — odpowiedział książę Dymitr Szujski. — Lud buntuje się i zemsty pragnie, Teodor Koniów i lekarz Kosta dokazali swego. Widziałeś jak lud przyjął cię na placu, gdyby był uzbrojony, wszystko dałoby się w jednej chwili uskutecznić.“

„Będzie koniec tej herezyi i rozpuście — rzekł książę Wasil Szujski. — Ale potrzeba mądrze zacząć, żeby szczęśliwie skończyć. Wszystko obmyśliłem i urządziłem. Ośmnaście tysięcy wojska stojącego o sześć werstw za miastem w celu udania się do Jelca w dniu jutrzejszym, wejdzie tej nocy różnemi drogami do Moskwy. Już pułkownicy i setnicy przybyli tu z mnóstwem dworzan z Pskowa i Nowogrodu. Mówiłem z nimi i urządziłem wszystko jak należy. Wkrótce zgromadzą się tu, bojarowie rady, dworzanie moskiewscy i znakomitsi urzędnicy. Nie chcę więcej taić i jawnie zamierzam oswobodzić ojczyznę od łotra Samozwańca i jego stronników. Nie lękam się zdrady, albowiem z widoczną siłą idę na nieprzyjaciela wiary i ojczyzny.“

Ale potrzeba wprzód pomyśleć kto przyjmie ciężar rządzenia kiedy łotra zniszczymy — rzekł książę Wasil Golicyn. — Państwo ani jednego dnia bez rządcy ostać się nie może.“

„Pierwsi zaczęliśmy tę sprawę, a więc i my rozstrzygniemy kto ma bydź rządzcą“ — mówił książę Kurakin.

„Bóg to rozstrzygnie, a nie my grzeszni“ — rzekł książę Wasił Szujski po kornie oczy na dół spuszczając.

„Pan Bóg dał nam rozum, wyniósł nas urodzeniem, i podał nam myśl oswobodzenia ojczyzny — mówił książę Wasil Golicyn — jeden z nas musi bydź carem.

„Koniecznie jeden z nas“ — rzekł książę Kurakin.

„Bóg wskaże kto ma bydź carem — mówił książę Wasil Szujski — w każdem jednak zdarzeniu powinniśmy zaprzysiądz, że ktokolwiekbądź carem zostanie, ten za dawniejsze urazy mścić się nad drugim nie powinien.“

„I wspólną radą państwem rządzić — dodał książę Kurakin.

Książę Wasil Szujski pocałował krzyż i rzekł: „Przysięgam.“ Inni toż samo powtórzyli.

„Mówisz o wojsku książę Wasilu, a o duchowieństwie nie wspomniałeś — mówił książę Kurakin. — Wszak patryarcha Ignacy jest przyjacielem heretyka. — Co ci mówił metropolita Filaret? Czy on z naszej strony?“

„Zdaje się, że o niebezpieczeństwie ojczyzny jest przekonany — odpowiedział książę Wasil Szujski. — Mówił z samem carem, lecz widząc, że rady jego są bezskuteczne, wrócił do Rostowa. Chciałem aby pozostał i działał z nami, ale się wymówił i rzekł: Czyńcie co wam Bóg natchnie, to nie jest sprawą pasterską — zresztą drobne duchowieństwo trzyma naszą stronę.“

Drzwi otworzyły się z łoskotem i weszło około dziesięciu dworzan rady, którzy pomodliwszy się przed obrazami i ukłonem powitawszy gospodarza, w milczeniu usiedli na ławkach. Za niemi wchodzili inni bojarowie, dworzanie rady, służbowi, wojskowi, tak, że wkrótce obszerny dom księcia Wasila Szujskiego napełniony był do tego stopnia ludźmi, że się zaledwie można było ruszyć. Wtedy książę Wasil Szujski stanąwszy na niewielkiej ławie, rzekł:

„Bracia! W imię Ojca i Syna i świętego Ducha w Trójcy świętej jedynego, powiem wam prawdę, prosząc go, aby serca wasze ku dobremu zamiarowi skierował. Bracia Rosyjanie, ludu prawowierny! Wylejmy łzy nad nie-

szczęściami ukochanej ojczyzny naszej, którą Bóg sprawiedliwy ukarał za ciężkie grzechy nasze i starożytnem męztwem naszem, wiarą i prawdą ocalmy od zguby Rosyją i dom Matki Boskiej. Zapomnijmy o przeszłości; przebaczmy sobie nawzajem wszelkie złe i połączmy się sercem do wykonania tak wielkiego dzieła. Nasza niezgoda i wzajemna zawiść przywiodły ojczyznę nad brzeg przepaści. Pismo święte mówi: *Bo gdzie zazdrość i spór, tam niestateczność i wszelka zła sprawa.**) Co oddało Rosyją w ręce heretyka, odszczepieńca, oszusta? Nasza do Godunowów nienawiść, wzajemna niezgoda i przywiązanie ludu do krwi carskiej, ludu, który widząc naszą bojaźń przeszedł na stronę śmiałego. Otóż co mu drogę do tronu ułatwiło. Bojaźń i zaślepienie przymusiły wielu z nas do poddania się oszustowi. Ci nawet, którzy wiedzieli, że on jest Samozwańcem, milczeli, w nadziei, że młody ten rycerz lubo nieprawdziwy syn Jana, będzie dobrym władcą, i że Rosyja odpocznie po Godunowie. Wszyscy się oszukali i wierni mu i niewierzący! Jużem ogłaszał prawdę, widziałem własnemi oczami trup carowicza w Ugliczu, i głowa moja leżała pod katowskim mieczem! Bóg mnie ocalił, i dziś już nietajemnie mówię wam o oszukaństwie, lecz jawnie żeby o niem wiedział naród cały. Tak, przysięgam na to znamie wiary naszej, na te cudowne obrazy i święte z łoki błogosławionych pańskich że nosi koronę carką nie Dymitr, nie syn Jana, lecz heretyk, odszczepieniec, zdrajca Gryszka syn Bogdana Otrepijów, Boskim gniewem za grzechy nasze i całego chrześcijaństwa, który prawowiernych czarami omamił. Mamże wam wyliczyć obrzydłe jego czyny, których naocznemi byliście świadkami? Wiara prawdziwa znieważona, świą-

*) List Jakóba ś. roz. III. wiersz 16.

tynie pańskie zhańbione, nie chrzczona polska dziewica na państwo koronowana i w cerkwi Najś. Panny namaszczona; starożytne zwyczaje ruskie wzgardzone, lud ruski pohańbiony i w poddaństwo cudzoziemcom, papiztom i Jezuitom oddany! Śmiałe Polaków i Kozaków bandy i niemieckie najemniki rządzą Rosyją a my jak stado, cierpimy i karmimy się łzami! Niedość na tem, grożą nam jeszcze zniszczeniem wiary i wprowadzeniem latynizmu. Otwieram przed wami duszę moją i oświadczam, że wprzód umrę, niż dozwolę, aby miała zginąć prawowierna cerkiew, matka nasza!“

W tej chwili szmer w sieniach przerwał mowę Szujskiego, niektórzy porwali się do oręża, i wszyscy byli w zamieszaniu.

„Rozstąpcie się, puśćcie mnie!“ — posłyszano w sieniach, a wielu poznało głos Złotego-Kwasznina. Wszedł on do sali, wiodąc z sobą niewiastę: była to Celarya.

„Ojcowie i bracia — rzekł Kwasznin. — Ta niewiasta ofiara obrzydłej namiętności i gniewu Samozwańca, carem naszym nazywającego się, przyszła odkryć wam rzecz wielką. Wierzcie jej jak mnie samemu. Książę Wasil Szujski zaręczy za mnie!“

„Książę Wasilu — rzekła Celarya: — Bóg cię wybrał dla ocalenia wiary prawosławnej i Rosyi. Ale wy nieznacie jeszcze wszystkich czynów i wszystkich zamiarów waszego łotra. Oto macie oryginalne dyplomata Samozwańca, mocą których oddaje Litwie prowincye ruskie, Smoleńsk i ziemię siewierską. Przynoszę wam je prosto z pałacu carskiego, z sypialnego pokoju przedwczesnej carowej. A oto są listy radców i przyjaciół Samozwańca, Jezuitów, udowodniające że Samozwaniec ten już przyjął wiarę łacińską. Oryginały są po łacinie pisane, ale oto

i tłumaczenie ruskie. Przeczytaj książę Wasilu przynajmniej ten list.“

Książę Wasil Szujski czytał list Jezuitów krakowskich do Rzymu: — „Prace i gorliwość naszych niezmniejszyły się, sześćdziesiąt ośmiu heretyków na łono kościoła nawróconych, a w liczbie tych wielki książę moskiewski Dymitr.... Gotując się do drogi i na wojnę, całą swoję uwagę zwrócił na to, aby w sprawie tak trudnej miał Boga ku pomocy; postanowił zatem przyjąć wiarę katolicką, lecz bojąc się aby Rosyjanie dowiedziawszy się o tem nieprześladowali go imieniem katolika, będąc niezmiernie przywiązanym do herezyi zakrył twarz, przemienił ubiór i przybrawszy jednego z nas wyspowiadał się z grzechów całego życia swego, zrzekł się swej wiary i z wielką gorliwością połączył się z kościołem rzymskim. Nieprzestając na tem Dymitr przyjął od mieszkającego tu Nuncyusza apostolskiego Sakrament birzmowania i olejem ś. namaszczenia, oraz na wiarę którą wyznaje nawrócony. Ten książe obiecuje z czasem wielkie cnoty i stałość w rozpoczętym zamiarze. Zdaje się że jest przejęty zadziwiającem ku wierze rzymko-katolickiej przywiazaniem“ *). Skończywszy czytać książe rzekł: „Niech będzie przeklęty ten heretyk i odszczepieniec!“

„Niech będzie przeklęty!“ — zawołali obecni.

Książe Szujski przeczytał zapisy dane Mniszkowi i Marynie przez Samozwańca i podał je najbliżej stojącym bojarom aby się przekonali o prawdziwości podpisu. — „Widzicie więc bracia, że wierze i ojczyznie największe zagraża nieszczęście. Sam Bóg zesłał nam tę niewiastę, aby niewiernych przekonała. Przysięgam, że od urodzenia mojego, pierwszy raz ją widzę!“

*) Karamzin Hist. pań. ros. t. XI. uw. 313.

„Ja potwierdzam tę przysięgę“ — mówiła Celarya. Tu szmer i wrzawa powstały w zgromadzeniu. Książe Wasil Szujski prosił o spokojność, a Celarya rzekła: „Dopełniłam obowiązku mojego; pozostaje wam, mężowie wybrani, zmyć hańbę Rosyi i zrzucić jarzmo cudzoziemców i oszusta. Jeżeli dłużej cierpieć będziecie bezprawie zgubicie ojczyznę i dusze wasze!“ To mówiąc wyszła z sali. Kwasznin odprowadził ją do ganku sam powrócił do zgromadzenia.

„Kto jest ta niewiasta? — zapytało wielu — czy to nie podejście, nie zdrada?“

Ja wam przysiągłem że tu nie ma zdrady i podejścia — rzekł Kwasznin. Mówiłem wam także, iż ta niewiasta jest to nieszczęśliwa ofiara obrzydłej rozpusty Samozwańca: jest to Kijowianka, umyślnie przybyła do Moskwy dla naocznego przekonania swego zwodziciela,“

„Stanowcie więc co teraz czynić należy — rzekł książe Niceta Trubecki — czas drogi, każda chwila może nas odkryć i zgubić.“

„Rosyja imieniowi carowicza uległa — mówił książe Iwan Kurakin — teraz kiedy fałsz odkryty, niech ginie ten łotr! Niech się z nim stanie co mówi pismo ś. *Wypędź naśmiewcę, a wynijdzie z nim swar: i ustaną prawa i potwarzy* *).

„Niech zginie! Niech przepadnie heretyk, odszczepieniec! Śmierć jemu i jego stronnikom“ — zawołano w zgromadzeniu.

„Lecz on jest otoczony kilką tysiącami Polaków, Niemców i kozaków — mówił bojar Teodor Chworostynin — podobno i strzelcy są z jego strony: będzie wielki rozlew krwi!“

---

*) Przypowieści Salomona roz: XXII. wiersz 10.

„Lepiej zginąć, niż w hańbie czekać obalenia wiary przez wzgardzonego łotra — rzekł książe Wasil Szujski. — Ale złośliwy ten heretyk jeszcze łaskaw na nas; nie chce żebyśmy byli świadkami jego nieszczęść i postanowił pomordować wszystkich bojarów i znakomitszych urzędników na sreteńskiej łące, gdzie zamyśla dać igrzyska wojskowe. Sami Polacy jawnie o tem mówią, a Niemcy nas ostrzegają.“

„Prawda“ — rzekł książe Wasil Golicyn.

„Nie, niechże on ginie z swojemi rozbójnikami“ — zawołał książe Iwan Kurakin.

„Śmierć łotrowi!“ — wołano w zgromadzeniu.

Lecz jeżeli Polacy bronić go będą — mówił książe Iwan Worotyński — natenczas może przyjść do bitwy; Polska będzie bronić swojej sprawy, a my wplątamy się w wojnę nie mając cara!“.....

„Da Bóg męztwo, da moc, rozsądek i sposoby zaradzenia złemu. *Bo zagoję bliznę twoję a z ran twoich wyleczę cię mówi Pan* *) — odparł książe Wasil Szujski. — Alboż my dla widoków zysku powstajemy? Nie! Stawamy w obronie wiary i ojczyzny! Kiedy się naradzamy, już 18,000 prawowiernych żołnierzy wczodzi do miasta i zajmuje wszystkie wejścia i wyjścia. Lud moskiewski uzbraja się i pierwszego znaku do powstania oczekuje. Domy przez Polaków zajęte już są na oku, i skoro, godzina zemsty uderzy, będą otoczone od ludu. Nie szczędząc życia mojego dla ocalenia ojczyzny, wszystko przygotowałem do niewątpliwej pomyślności. Siła niebieska pokonała zamach piekielny. Nieprzyjaciele wiary naszej niespodziewają się tak prędkiej zemsty. Oto przed wa-

*) Proroctwo Jeremiaszowe roz. XXX. wiersz 17.

mi Złoty Kwasznin, który mieszkał w Polsce i ma z Jezuitami zażyłość. Widzą oni że mamy zamiar strącenia Samozwańca i dla tego zlecili mu wywiedzieć się kiedy ten czyn dopełnić mamy. Dzień 18. maja przeznaczony dla zguby naszej: a więc cios ciosem odeprzyjmy. Odkrywając się przed wami, bojarowie i dworzanie rady, z mojego zamiaru, ja, książe Wasil Golicyn, książe Iwan Kurakin i bracia moi nie chcemy nikogo pociągać złudzeniem lub pogróżkami do spełnienia cnotliwego zamiaru. Zostawiamy do woli każdego łączyć się z nami lub nie. Jesteśmy gotowi cierpieć za wiarę: ci zaś którzy grzechy swoje chcą obmyć krwią heretyków niech się uzbroją i będą gotowi do boju skoro w dzwony uderzą. Miejsce zebrania, na placu publicznym. Niech będzie jak mówi pismo ś. *Przybliżyły się nawiedzenia miasta a każdy ma naczynie zabijania w ręce swej* *). Nabierzcie odwagi Rosyjanie, jak za czasów Dymitra Duńskiego idźcie na śmierć za ukochaną ojczyznę. Oto czas przyszedł, śmiercią życie okupić!“

„Umrzemy, lecz nie zhańbiemy ziemi ruskiej — zawołał książe Niceta Trubecki: — Boże! nie opuszczaj nas!“

„Boże nie opuszczaj nas — wołali w tłumie. — Nie zhańbiemy ziemi ruskiej! Umrzemy lub wybawimy od gnby cerkiew i ojczynę. Śmierć łotrowi i jego stronnikom!“

„Bóg nie opuści prawowiernych w słusznej sprawie— rzekł książe Wasil Szujski — teraz idźcie bracia, gdzie obowiązek wzywa: żołnierze do wojska, bojarowie i dworzanie do domów swoich i czekajcie uderzenia dzwonu. Zobaczymy się!“

---

*) Proroctwo Ezechielowe roz. IX. wiersz 1.

Na ganku nowego pałacu zbudowanego przez Samozwańca koło zburzonego pałacu Borysa, stało na straży dwóch niemieckich żołnierzy z halabardami obwiniętych w płaszcze aksamitne. Ci skracając długie chwile nocy mieli między sobą następującą rozmowę:

Pierwszy żołnierz. Dla czego to książe Wasil Szujski kazał naszemu oddziałowi iść do domu i samę tylko straż zostawił?

Drugi. Dla tego, że wcale niepotrzeba, żeby całe sto ludzi drzymało w nocy na kurytarzu, w tenczas kiedy trzydziestu jest dosyć dla obrony wejścia do pałacu.

Pierwszy. Ale dawniej tego nie było.

Drugi. Rzecz każda ma swój początek i koniec.

Pierwszy. Nasz początek dobry, ale o koniec lękam się. Rosyjanie nas nie lubią.

Drugi. I my ich nie lubimy. Otoż i koniec.

Pierwszy. Od niejakiego czasu bardzo są zuchwali. Łają, nawet biją naszych na ulicach, nic nam w sklepach nie przedają, a szczególnie prochu i broni; ustawicznie grożą!....

Drugi. To wszystko głupcom się tylko przytrafia. Niech się ze mną sprobują, niech mi nie sprzedadzą czegobym żądał!

Pierwszy. Cobyś zrobił?

Drugi. Zabiłbym od razu każdego, któryby mi przykre słowo powiedział. Niech znają jakie ma znaczenie żołnierz gwardyi carskiej.

Pierwszy. Ale ich wielu, a nas?

Drugi. Jeden pies pędzi stado owiec.

Pierwszy. Nie, będzie źle! Chcę wrócić do ojczyzny do kochanych Inflant.

Drugi. Idź z Bogiem; inni będą na twojem miejscu. U takiego dobrego pana, nietylko my ale i pierwsi baronowie poczytywaliby za szczęście bydź w gwardyi. Płacą nam jak szlachetnym rycerzom, ubierają jak burmistrzów, czogoż chcesz więcej? A jaka wolność? Bojarowie sami zazdroszczą nam!

Pierwszy. Czy słyszysz szelest za parkanem? Miałżeby tak rano zgromadzać się lud na plac krasny?

Drugi. Dziś musi bydź dzień targowy. Która godzina?

Pierwszy. Trzecia wybiła. Już dnieje.

Drugi. Oto już otworzyli i Frołowską bramę: patrz, idą bojarowie, książe Dymitr Szujski, książe Grzegorz Wołkoński i kanclerz Atanazy Własów. Lecz dla czego tak rano?

Pierwszy. Radziby tu nocować, byleby najpierwsi mogli ukłonić się carowi. Ależ oto i w dzwon uderzono!

Drugi. Boże bądz wola twoja! Co to znaczy? We wszystkich cerkwiach za murem Kremla dzwonić zaczynają. W nieświąteczne nie dzwonią tak rano!

W tej chwili z wewnętrznych pokojów wybiegł Szwartzhof i zapytał straż: „Co to znaczy? dla czego dzwonią w dzwony?“

Pierwszy żołnierz. Nie wiemy. — Zapytajcie bojarów którzy tam się zatrzymali i rozmawiają z sobą: Przybyli tu z Kitajgrodu.

Uderzenie w dzwony wzmagało się a okrzyki ludu za murem Kremla napełniały powietrze. Szwartzhof wyszedł na dziedziniec i zapytał bojarów. „Co znaczy ten szmer i uderzenie dzwonów? muszę obudzić cara.“

„Pożar“ — odpowiedział obojętnie książe Dymitr Szujski.

„Ależ nie widać dymu ani łuny“ — mówił Szwartzhof.

„Zobaczysz“ — odpowiedział Szujski i odwrócił się. Szwartzhof pobiegł do pałacu.

W tej chwili przed bramę Frołowską wjechał orszak bojarów i dworzan konno, za nimi weszło niezliczone mnóstwo ludu i wojska uzbrojonego dzidami, samopałami, berdyszami i karabinami. Na przodzie jechał na białym koniu książe Wasil Iwanowicz Szujski, trzymając w prawej ręce krzyż złoty z wyobrażeniem męki Chrystusa Pana; lud wrzeszczał i zwolna postępował za bojarami. Gdy się zbliżyli do katedry Wniebowzięcia P. Maryi, książe Wasil Szujski zsiadł z konia i wszedłszy do kościoła padł na twarz przed obrazami. Po krótkiej modlitwie książe stanąwszy w przysionku cerkwi donośnym głosem zawołał: „Prawowierni! Przysięgam wam, że ten który koronę carską przywłaszczył nie jest synem Jana, jest to łotr, heretyk, odszczepieniec, wywłoka, Gryszka Otrepijów. Chce on zniszczyć wiarę naszą i przymusić nas do przyjęcia łacińskiej. Dzień dzisiejszy na wykonanie tego bezprawia przeznaczony, Litwini zaś chcą wyciąć wszystkich bojarów, a was jak poddanych między sobą podzielić. W Imie Boga wzywam was abyście stanęli w obronie wiary i świętej Rusi. Idźcie na złośliwego heretyka, zniszczcie gniazdo herezyi, i bezprawia! Śmierć oszukańcy i łotrowi!“ — Szujski wskazał na nowy pałac Samozwańca i siadł na koń.

Zaledwie mówić przestał, zuchwała tłuszcza już pędziła na oślep do pałacu wołając: — Śmierć łotrowi, odszczepieńcy! Śmierć Polakom i wszystkim jego najemnikom!“

Tymczasem Samozwaniec posłyszawszy uderzenie dzwonów, wyskoczył z łóżka i zapytał o przyczynę. Szwartzhof odpowiedział, że w Moskwie pożar. Samozwaniec

zbliżył się da okna i ujrzał tłumy uzbrojonego ludu, który biegł do pałacu. Basmanów wbiegł do pokoju i rzekł: „monarcho! bunt! Tyś mi nie wierzył!“

„Idź dowiedź się o przyczynie jego — rzekł obojętnie Samozwaniec. — Czego chcą odemnie ci szaleńcy? Jeżeli słuszne są ich żądania, wysłucham i uczynię im zadość!“

Basmanów wybiegłszy do sieni ujrzał tłum ludu cisnący się i walczący ze szczupłą strażą pałacu! „Prowadź nas do oszusta, wydaj nam twojego łotra!“ — zakrzyczeli w tłumie. Basmanów kazał straży zamknąć drzwi i bronić się do ostatniej kropli krwi, a sam wrócił do Samozwańca. „Wszystko się skończyło — zawołał. — Chcą głowy twojej. Ocalaj się. Umrę wiernym tobie!“ Po czem porwał oręż i chciał biedz do gwardyi, lecz Samozwaniec rzucił się mu na szyję, zatrzymał go i rzekł ze łzami: „Przyjacielu mój, mój wierny Basmanów. Ocalaj się sam Ty swojem poświęceniem się osłodziłeś mi gorzką chwilę doświadczenia, a może ostatnią życia mojego! Szczęśliwszy jestem od Godunowa. W nieszczęściu mam przyjaciela.“ To mówiąc dobył pałasza i ruszył na przeciw ludu. Drzwi się otworzyły, i pokazał się car w polskim żupanie, pogroził pałaszem ludowi i rzekł z uniesieniem: — „Precz szaleńcy! Ja nie Godunów! pierwszy, który naprzód postąpi, trupem padnie!“

„Bij oszusta“ — zakrzyczeli w tłumie i kilka wystrzałów powaliło na ziemię mężną wartę. Basmanów wciągnął Samozwańca do pokoju, a sam drzwi za sobą zasunąwszy wyszedł do sieni. Zobaczywszy w tłumie bojarów najbardziej do cara zbliżonych, (księcia Wasila Szujskiego nie było z niemi) zbliżył się do nich i rzekł:

„Coż to zamyślacie? Alboż nie wykonywaliście przysięgi na wierność carowi. Alboż nie doznawaliście łask je-

go? Co was czeka w tym buncie? Bóg karze wiarołomstwo i niewdzięczność; bunt przyprawi was o złe największe, o bezrząd. Sami się oddajecie na ofiarę rozjuszonego pospólstwa, które w swojem zaślepieniu, ni wrogów, ni dobroczyńców nie zna. Uśmierzcie się, opamiętajcie się, ręczę wam za łaskę cara. Ty książę Wasilu Golicyn, ty Michale Sołtyków, pomóżcie mi do przekonania braci naszych. A ty Michale Tatyszczew przypomnij moje dobrodziejstwa, przypomnij, żem cię uwolnił od zasłużonego wygnania! Pomóż mi do opamiętania szaleńców.“

Bojarowie milczeli i spoglądali na siebie. Lud zaprzestał bitwy ze strażą.

„Łotrze! idź do piekieł razem z twoim carem! — Zawołał wrzaskliwie Tatyszczew i utopił nóż w sercu Basmanowa, ten padł na ziemię krwią zalany. „Rąb, kol!“ — wołał Tatyszczew i rzucił się na gwardyą, za nim naród z większą jak pierwej zaciętością uderzył, liczba przemogła, i straż na kawałki porąbano. Lud wysadził drzwi i wpadł do pokojów carskich.

Carowa Maryna na w pół ubrana z bojaźnią przysłuchiwała się okrzykom ludu, uderzeniu dzwonów i wystrzałom. Otaczające ją niewiasty płakały i modliły się. W tej chwili wbiega Osmólski z pałaszem w ręku. „Ocalajcie się — zawołał: — Bunt! Rosyjanie napadli na Polaków w ich domach i zabijają wszystkich bez wyjątku. Żądają głowy męża waszego.

„O Boże! Zbaw nas! — Zawołała Maryna. — Cóż się stanie z ojcem i braćmi mojemi? pocoś tu przyszedł? ukryj się!“

„Tu bydź powinienem! Powinienem obronić was lub umrzeć!“ — odpowiedział Osmólski.

„Na Boga nciekaj — mówiła Maryna — mamże utracić wszystko co mam najdroższego. Buntownicy już są w pa-

łacu. Mnie się nie dotkną, nic im złego nie zrobiłam. Jako carowa moskiewska, powinnam umrzeć godną mojego stanu; nie ścierpię zniewagi! Pani Chmielecka dajcie mi koronę!“

„Przestańcie myśleć o ziemskiej wielkości — odpowiedziała Chmielecka — i w tej niebezpiecznej chwili pomyślcie o Bogu i o przyszłem życiu!“

„Dajcie mi koronę! — powtórzyła Maryna z gniewem. — Gdy z nią umrę, wtedy mój cel osiągniony.“

„Korona was nie ocali — rzekł Osmólski. — Buntownicy nie uznają carem męża waszego, nazywają go oszustem, Samozwańcem. Jeszcze w Krakowie mówiłem wam o tem.“

„Nie lękam się śmierci — zawołała Maryna. — Raz ukoronowana nie chcę i nie mogę już bydź czem innem. Wolę umrzeć, jak ojczyznie wrócić na nowo w poczet polskich szlachcianek!“

W tem stukanie we drzwi słyszeć się dało. Osmólski stanął w progu. Przyjacielu mój! ocalaj się! — Zawołała Maryna i w zapomnieniu rzucila się na szyję Osmólskiego. Niewiasty oderwały ją. Ta włożywszy na głowę koronę, okryła się płaszczem carskim i usiadła w krześle. Nagle z łoskotem drzwi się otwierają i lud wpada do pokoju; lecz Osmólski go wstrzymuje i uderzeniem pałasza pierwszego, co się ośmielił z orszaku wystąpić, na ziemię powala. „Bij Polaków!“ Zawołano w tłumie. Kule poleciały, a Osmólski padł niemi przeszyte. Na ten widok Maryna zemdlała.

W tej chwili przez tłum ludu przedziera sie Michał Tatyszczew i woła. — „Czekajcie prawowierni.—Rosyjanie nie wojują z kobietami. Wyjdźcie ztąd!“ Lud usłuchał go bez szemrania, a Tatyszczew kazał wynieść ciało Osmólskiego, i straż przy drzwiach postawił.

„Gdzie oszust? gdzie heretyk? gdzie odszczepieniec? gdzie Samozwaniec i czarownik? Uciekł! Ocalił się! szukajcie go!“ wołano w pokojach carskich. Nagle pod oknem z tej strony gdzie były szczątki murowanego fundamentu ze zburzonego pałacu Borysa posłyszano głos niewieści. „On tu: Chodźcie tu! tu! Tu czarnoksiężnik!“ Lud wyszedł z pokojów i na oślep rzucił się w ową stronę, gdzie się dał słyszeć głos kobiecy.

Samozwaniec widząc nie możność ocalenia się wyskoczył z okna, wywinął nogę, rozbił piersi i głowę, i krwią zbroczony leżał na ziemi. Strzelcy moskiewscy będący na straży na murze Kremlu otoczyli go. Nikt nie śmiał podnieść ręki na tego, którego niedawno za prawego cara poczytywał.

„Wierni słudzy moi — rzekł Samozwaniec słabym głosem — niewierzcie niespokojnym bojarom. Oni chcą mej zguby, aby sami rządzić mogli państwem moskiewskiem. Jestem prawdziwym synem cara Iwana Wasilewicza! Jestem prawym waszym monarchą! Brońcie mnie, oddam wam wszystkie majątki bojarów, żony ich i dzieci, zrobię was pierwszemi ludźmi w państwie moskiewskiem. Niewydawajcie tego, któremu wykonaliście przysięgę, zdradą niegubcie dusz waszych!“

W tej chwili lud nadbieżał, a z nim bojarowie książę Dymitr Szujski, Wasil i Iwan Golicynowie, książę Iwan Kurakin, Michał Sołtyków, Michał Tatyszczew i liczni inni.

„Precz ztąd strzelcy — zawołał Tatyszczew — wydajcie heretyka i oddalcie się!“

„Nie, nie wydajmy, dopóki carowa Mniszka nie powie że on jest jej synem“ — zawołali strzelcy.

Michał Sołtyków wskoczył na konia i pojechał.

„Wyzna!“ Wołał ksiażę Iwan Golicyn — powiedz kto

jesteś łotrze! Niewichrz Rosyi w ostatniej chwili życia twego.“

„Wiecie: jestem Dymitr“ — odpowiedział nieszczęśliwy gasnącym głosem.

W tem przybiegli konno książe Wasil Szujski i Michał Sołtyków.

„Carowa Mniszka wyznała przed ludem, że go oszukała. Mówi teraz, że syn jej Dymitr umarł na jej rękach w Ugliczu, a ten jest to łotr, oszust i heretyk!“—zawołał książę Wasil Szujski.

Oddajcie nam tego odszczepieńca!“ — wołał lud. Lecz strzelcy nikomu nie dozwolili zbliżyć się do niego.

Samozwaniec błagającym wzrokiem patrzał w około i mówił po cichu: — Ocalcie mnie, ocalcie!“

W tej chwili przez tłum ludu i strzelców, przedarła się niewiasta. Samozwaniec spojrzał na nią, wzrok jego pokryła pomroka, oddech się wstrzymał: „Celaryo“ — zawołał.

„Idź do piekieł łotrze! — zawołała Celarya — nieznałeś miłości, poznaj zemstę. Czego tu stoicie — mówiła do bojarów. — Idźcie do strzeleckiej słobody, palcie domy stronników czarownika, zabijajcie ich, żony i dzieci!“

„Brawo! — rzekł Tatyszczew. — Idźmy do strzeleckiej słobody. Niech ogień i miecz wytępią bezbożników!“

Przestraszeni strzelcy opuścili karabiny i rozeszli się. Tłum ludu Samozwańca otoczył.

„Puśćcie mnie, puśćcie mnie!“—wołał ktoś w tłumie.— Kto to taki? Kto to taki?“ — zapytywał lud. „To gwardyak dworzanin inflantski Firstenberg“ — rzekł Tatyszczew.

„Czego tu chcesz?“ — zapytał Tatyszczew.

„Chcę widzieć tego, któremu przysięgę na wierność wykonałem i umrzeć lub go obronić“ — odpowiedział Firstenberg.

„Idź precz, albo zginiesz“ — wołał Tatyszczew.

„Wolę umrzeć, jak zdradzić przysięgę i opuścić cara w nieszczęściu — odpowiedział Firstenberg. — Noszę oręż, abym go bronił. Niemcy nie umieją zdradzać. Nie zdradziliśmy Godunowa, nie zdradzimy i Dymitra!“

„A więc umieraj z nim razem!“ — zawołał jeden z dworzan i wystrzelił do Firstenberga, ten padł na ziemię. „Szkoda wiernego sługi“ — ktoś zawołał w tłumie.— „Niema co mówić. Niemcy umieją służyć wiernie. Poczciwi ludzie, szkoda, że nieprawowierni!“

Z tłumu wyszedł człowiek strasznej postaci z czarną bródką, krwią zbroczony, blady z zapadłemi oczami; zamachnął berdyszem i z zwierzęcym uśmiechem wpatrywał się w twarz Samozwańca aby się nasycił wyrazem bojaźni i cierpień tego nieszczęśliwego. „Kto to taki?“ — pytano w tłumie. — Iwan Wojejków dworzanin służbowy“ — odpowiedzieli inni. — „Czego zwlekasz Janie — wołał Tatyszczew. — Wojejków uderzył berdyszem a Samozwaniec, który siedział na ziemi wsparty rękami padł na wznak. Czyn tak okrutny przestraszył obecnych. Jeszcze wątpliwości panowały w sercach, prości bowiem w chwili buntu szli tylko za namową bojarów.

„Amen!“ — rzekł dworzanin Grzegorz Wołujew i wystrzelił z karabina do Samozwańca. Ten podniósł się jeszcze, zadrżał, raz ostatni gasnącym wzrokiem spojrzał na lud go otaczający, zawołał strasznym głosem: Winienem!“ zacharczał i ducha wyzionął.

Śmiech okropny ściągnął na siebie uwagę przestraszonego ludu, który w tłumie ujrzał niewiastę, bladą z obłąkanym wzrokiem. Zerwała z głowy opaskę i zasłonę i nogami deptała; zaśmiała się powtórnie, strasznie wejrzała na niebo i padła bez czucia. Mnich rozpychając

tłum ludu spieszył jej na pomoc, a spojrzawszy na nią zawołał z rozpaczą: „Celaryo!“

„Ojcze Leonidzie — rzekł kupiec Koniów — czy znasz tę nieszczęśliwą? Kto ona?“

„Siostra moja — odpowiedział — nieszczęśliwa!“...

„Przenieśmy ją do pokojów carskich i dajmy jej pomoc!“ — rzekł Koniów.

„Umarła już — odpowiedział Leonid głosem żałośnym. — Nieszczęśliwa pragnęła zemsty, nasyciła się nią, lecz niezniosła ciosu. Już nie żyje!“

„Przebacz jej panie i zbaw jej duszę!“ — rzekł Koniów i przeżegnał się.

Carowa Mniszka Marta przez całe panowanie Samozwańca raz tylko pokazała się ludowi, wtenczas kiedy on spotkał ją uroczyście, kiedy z więzienia swego wracała. Od tej chwili mieszkała samotnie w celi dziewiczego klasztoru, widując się tylko z najbliższymi krewnymi. Car prawie codziennie ją odwiedzał, ale bez świadków. Nikt nie wiedział co ona myślała o carze, który się jej synem nazywał, ale każdy wiedział o jej nienawiści do Godunowów i o jej radości z wyniesienia Nagich jej krewnych za panowania nowego cara. Z przestrachem i smutkiem dowiedziała się ona o narodowem powstaniu i padłszy na twarz przed świętymi obrazami oczekiwała śmierci. Tłum ludu z krzykiem zbliżał się do dziewiczego klasztoru, wpadł na dziedziniec i zatrzymał się pod oknami jej celi. Książę Wasil Szujski z pocztem bojarów rady wszedłszy do celi: „Uspokój się carowo — rzekł — żadne niebezpieczeństwo ci nie grozi. Jużeś rozłączona z tym światem. My żądamy tylko twojego świadectwa dla dobra cerkwi i ojczyzny. Zbliż się do okna!“

Carowa Mniszka zbliżywszy się do okna ujrzała jak lud ciągnął za nogi ciało jej dobroczyńcy, który ją z ciężkiego uwolnił więzienia i ród jej dobrodziejstwy obsypał. „Czy to twój syn?“ — zapytał książę Wasil Szujski.

Wtenczas trzeba było mnie pytać, kiedy on był przy życiu — odpowiedziała carowa Mniszka. — Teraz on wasz a nie mój“ — i łzami się zalała.

„Czy to syn twój?“ — powtórzył książę Wasil Szujski.

„On był dobroczyńcą moim!“ — odpowiedziała Marta.

„Mów! Czy to syn twój!“ — wołali bojarowie.

„On dobroczyńcą moim!“ — powtórzyła znowu carowa Mniszka.

„Pójdźmy ztąd — rzekł książę Szujski. — Ona go nie uznaje za swojego syna.“

A Michał Sołtyków donośnym głosem zawołał: „Carowa Mniszka nie uznaje heretyka za swojego syna, nazywa go tylko dobroczyńcą! Wleczcie szczątki czarownika na plac publiczny!“

Lud z hałasem i krzykiem powracał. Tymczasem rozlegały się odgłosy dzwonów i wystrzałów i ze wszystkich stron słychać było wołanie: „Śmierć Polakom! bij, siecz, rąb, kól!“

ROZDZIAŁ IX.

Zakończenie.

Opinia ludu. Zdanie współczesnych.

(dnia 19. Maja 1606 roku.)

Na placu publicznym na stole, leżały dwa skrwawione, zeszpecone i obnażone trupy. Głowa Dymitra wisiała oparta na krawędzi stołu, a nogi, leżały na piersiach wiernego Basmanowa; na ciała te narzucili jakąś dziwną odzież (w którą ubierali się podczas, zabaw w pałacu) oraz maski i wołynkę. Lud tłumnie się gromadził w około stołu i spojrzawszy uciekał ustępując miejsca przybywającym.

Zakonnik. Zlitował się Bóg nad świętą Rusią, złośliwy czarownik, który chciał prawosławną wiarę obalić, już nie żyje.

Kupiec. Dobrze mu tak za to, że prawowiernych chciał Polakom, Niemcom i Kozakom zaprzedać.

Młody kupiec. Zaprzedał ich, szatan, Boże odpuść! Dużo było rzezi! Mężnie i oni bronili się w swych domach, lecz cóż zrobi siła szatańska przeciw mocy Boga. Pobili ich jak gęsi.

Strzelec. A wielu heretyków poległo?

Zakonnik. Mówią, że blisko dwa tysiące, razem z wojewodami, panami, księżmi i różną hołotą. Otoż mają: jeździli tańcować, a przysło biedować!

Przedmieścianin. Powiedz lepiej: przyjechali żeby się wzbogacić, a swoje z dymem puścili. Pożywiła się dobra dziatwa, co domy rozbijała.

Kupiec. To dobro nie było ich, lecz nasze. Samozwaniec całą kasę carską im oddał.

Pocztarz. Powiadają że on był nie Samozwaniec, nie czarownik, ale żywcem szatan. Na grzech i na biedę trzeci dzień tu leży. Mówią, że i teraz w nocy ogień błyszczy nad obrzydłem cielskiem jego, a djabły biją w dłonie i śmieją się. Mówili o tem stróże od sklepów.

Strzelec. Miałżeby i Basmanów Boga odstąpić? Był to żołnierz, odważny, bojar łaskawy!

Kupiec. Zapewne że odstąpił, kiedy jemu tylko samemu czarownik wierzył. Wszakże oni nie obrazom, ale tym murom kłaniali się.

Przedmieścianin. Cóż się stało z poganką żoną jego?

Mieszczanin. Żyje. Wywieźli ją do ojca do domu Godunowa. Tam jak słychać gorzko płacze.

Kupiec. Jak można nie płakać męża straciwszy.

Mieszczanin. Nie po mężu ona płacze, ale po stracie państwa. Powiadał mi strzelec Ignaś Borków, który był na straży w domu teścia czarownika że widział jak zalewa się łzami i mówi: „Chcę bydź carową moskiewską!“

Pocztarz. Podobało się! widzisz ją! To tylko bieda, że tego nie biorą czego do rąk nie dają.

Kupiec. A kto teraz będzie carem? Mówią, że po Godunowie i Samozwańcu nie jeden zlęknie się osiąść na tronie moskiewskim. Słychać że bojar książe Teodor Mścisławski mówił: pójdę do klasztoru a nie będę carem.

Cerkiewny sługa. Fraszka! Bóg niezostawi bez cara prawosławnego carstwa. Wszak to pierwsze państwo w białym świecie, a lud bez cara jak stado bez pasterza! Cóż z tąd że Godunowie i Samozwaniec tron carski zhańbili. Ruś zawsze będzie świętą Rusią! nienadaremnie

przysłowie mówi: morze nie jest skalane choć psy z niego wodę chlipią.

Zakonnik. Prawda. Wszak nam Bóg zachował prawdziwe carskie pokolenie.

W tym z tłumu wystąpił młodzieniec z bałabajką i rzekł: „Wy dziatwa słuchajcie piosnki. Zaśpiewam o Samozwańcu i jego żonie! Lud otoczył go a on zaczął grać i śpiewać:

Boże łaskawy, Boże zbawicielu!
Dla czegoś na nas, w niezbłaganym gniewie
Bicz srogiej kary zesłał zwodziciela,
W Gryszce, w potomku po Otrepijowie?
Dummy wywłoka czołgał się zbyt nizko,
Gdy podłość wielkim okrywał zamiarem;
Potem wziął carskie berło i nazwisko —
Lecz z dziel, lecz z rodu, nigdy nie był carem.
Niedługo ciężał na tronie Rusinów —
Wnet żonę pojąć niewieścinch zamierza;
Nie z świętej Rusi, lecz z hordy Litwinów,
Córkę Jerzego, pana z Sandomierza.
Wkrótce ślub święty stwierdza wieść złowrogą
Gryszkę z Maryną, Mniszka córką spaja,
Z tą bezbożnicą, z tą poganką srogą;
W dzień uroczysty, w święto Mikołaja. —

Młodzieniec zatrzymał się i spojrzał w około.

„No śpiewaj! Może pieśń już skończona!“—zawołali w tłumie.

Młodzieniec znowu grał i śpiewał:

Hola szafarze poddani!
Hej ludzie! potrawy znoście!

Jutro, pan Jerzy i Pani
Przyjadą do zamku w goście. —
Tak głośno wrzeszczał wywłoka
I po krasnym ganku biegał,
A głos ten bijąc z wysoka
Po dziedzińcach się rozlegał. —
Lecz strzelcy przy jego dworze,
Zły zamiar mowy dostrzegli
I w bogolubskim klasztorze
Szukać carowej pobiegli.
„Carowo! rzekli z ukłonem,
Czy to jest syn twój carowicz,
Co moskiewskim włada tronem?
Czy to Dymitr Iwanowicz?“
Na to Marta zlana łzami
Rzecze, załamując dłonie:
„Co za błąd was, głupcy, mami,
Nie Dymitr siedzi na tronie;
Nie carowicz Moskwą włada —
Oszust purpurę przywdziewa —
Na tronie ruskim zasiada
Gryszka, syn Otrepijowa.
Ach Dymitr, ta krew, to dziecko
Wielkich przodków, waszych carów,
W Ugliczu zginął zdradziecko
Z rąk Godunowa bojarów...“

Młodzieniec znowu się zatrzymał i zaczął stroić bałabajkę, a lud tymczasem mówił: „Co za zręczny! Jak on to zdarzenie w piosnkę ułożył. Cóż czy koniec? Śpiewaj!“ Młodzieniec znowu grał i śpiewał:

Tu strzelcy pani przychylni
Spieszą w Moskwie rozruch szerzyć,

I wnet liczbą zbrojnych silni
Przyszli na zamek uderzyć;
Lecz Gryszka ciołów docieka
I ciosów zemsty unika;
Na dach pałacu ucieka,
I tam mocno się zamyka
A Maryna jego żona
Poganka sroga zuchwała,
Czarami w srokę zmieniona,
Oknem z zamku wyleciała. —
Widząc że już nie uciecze,
Że pewnej zguby nie minie,
Gryszka rzuca się na miecze,
I tu taką śmiercią ginie.

„Koniec dziatwa i dzięki Bogu“— rzekł śpiewak.

„Brawo! brawo! Bóg zapłać“ — wołali w tłumie.

Pocztarz. Otóż widzicie że Marynka w srokę się zamieniła! Bo jakżeby inaczej ocalić się mogła.

Przedmieścianin. Wszystko to jedno gniazdo, wszystko to czarownicze plemie!

Kupiec. Trzebaby było osikowym kołem przybić do ziemi tych czarowników na rozstajnej drodze, inaczej znowu wstaną! Ciało porąbali a djabły co w niem siedzieli, zostały.

Zakonnik. Nie lękajcie się. Bóg wysłuchał modłów naszych. Koniec bisurmaństwu, koniec i bisurmanom.

Strzelec. Patrz oto Niemcy znowu z nory wyleźli.

Zakonnik. To dawni nasi mieszkańce Moskwy, ich niema potrzeby lękać się. Ten oto żołnierz mieszka u nas od czasu Teodora Iwanowicza. Oprócz tego są z nimi i biskupi nasi. Nie zaczepiaj ich.

W pewnem oddaleniu od miejsca gdzie leżały trupy Samozwańca i Basmanowa stali w koło, niemiecki pastor Marcin Ber rodem z Neustat; Francuz Margeret; Arend Klauzend aptekarz z Holandyi; Jan Merych Kupiec angielski i trzech Rosyjan, celarz katedry troickiej Abramiusz Palicyn, przestarzały pielgrzym Wassyan i jeden dworzanin ruski, którzy rozmawiali z sobą.

Pastor Ber. Czynu bojarów chwalić nie mogę, jeżeli wiedzieli wprzód że to Samozwaniec, nie powinni byli dopuścić żeby był carem, a skoro mu przysięgli, niepowinni byli hańbić się buntem i morderstwem.

Ruski dworzanin. Cóż bojarowie mieli począć, kiedy po śmierci Godunowa lud i wojsko byli za stroną Samozwańca potrzeba tylko było czekać dogodnego zdarzenia, aby oczyścić Rosyją z obrzydłego odszczepieńca.

Abramiusz Palicyn. Przebaczcie panowie Niemcy, że ja wam powiem prawdę. Prosimy do nas do Rosyi jeść i pić, ale nie doradzać i mieszać się do rzeczy, które was nie obchodzą. Jesteśmy gościom radzi, ale nieproszonym drzwi wskazać potrafimy. Słusznie mówią, z prawidłami swemi nie wchodź do cudzego klasztoru. Skoro tylko heretyk nazwawszy się carem związał się z łacinnikami, zaraz trzeba się było domyślić że on nie jest prawowierny i że ztąd nic dobrego niewypadnie. Nietrzeba było wojska zagranicznego wpuszczać do Rosyi! Cóż dziwnego że on z Jezuitami swemi zamyślał wymordować bojarów i naszą wiarę obalić? Oniby radzi połknąć Rosyją!

Margeret. Nie wierz temu aby on pragnął śmierci wszystkich bojarów i urzędników. Nie myślał nawet o tem, wymyślili tę bajkę bojarowie, aby tem łatwiej lud przeciw niemu pobudzić. Nieraz słyszałem od niego, że woli raczej zginąć, jak panować i tak groźnie, jak ojciec jego. Prawda, że się stósował do zwyczajów naszych i lubił re-

ligią rzymską i Jezuitów, lecz pozwalając aby swe odprawiali obrzędy, nigdy nie myślał ich wiary gwałtem wprowadzić.

Abramiusz Palicyn. Rosyjanie dowiedli, że on gwałtem niezdołałby wprowadzić papizmu, lecz pozwalając Jezuitom szkoły zakładać wystawił Rosyją na zgorszenie i pokusę. Ukarał go Bóg za pogardę biskupów naszych i zaufanie Jezuitom. Ziściły się nad nami słowa ś. Jana Chrzciciela: *Taki honor szatani okazują tym którzy ich lubią.* Oto haniebne zwłoki tego, którego niedawno wielu kochało i wysławiało. Kto zapomina Boga, tego, opuszczają ludzie. Bo i czegoż spodziwać się można było po Samozwańcu, po zbiegłym zakonniku? Niedługo nosił cień mądrości!

Margeret. Nie, szanowny ojcze, mów co chcesz, ja jednak wierzę temu że on był prawdziwym synem Jana.

Abramiusz Palicyn. Dosyć, dosyć Margerecie! Wątpliwości już roztrzygnione. Nie taki był Borys żeby dziecie rąk jego ujść potrafiło. Wszak są naoczni świadkowie, którzy go dyjakonem znali.

Ber. To nie jest dowodem, on sam też mówił, że się ukrywał pod imieniem Grzegorza Otrepijowa. Ale są pewne dowody. Mówiłem z szlachcianką Tyzenhaus litewską niewolnicą która była akuszerką carowej Maryi, służyła jej w Moskwie i Ugliczu, ciągle widziała jej syna Dymitra, widziała go i po śmierci, ona mi mówiła że zabity carowicz wcale niebył podobny do tego który wziął jego imię.

Arend Klauzend. Od czasów Jana ciągle czterdzieści lat mieszkam w Rosyi, znałem osobiście i codziennie widywałem zmarłego carowicza i utrzymuję że mniemany car Dymitr jest wcale inną osobą. Carowicz miał twarz

smagłą i rysy twarzy matki, a ten blondyn i zupełnie niepodobny do carowej.

Ber. Jeden siwowłosy starzec rodem z Uglicza, kiedy go zaklinałem aby mi prawdę wyjawił o zabitym carowiczu mówił: „Moskwianie przysięgali mu na wierność i nie dotrzymali przysięgi, nie chwalę tego. Ten który teraz zginął, był to człowiek rozsądny i waleczny, ale nie syn Jana zarznięty w Ugliczu; widziałem go nieżywego jak leżał na tem samem miejscu gdzie się zawsze bawił. Bóg sędzią książąt i bojarów naszych, czas pokaże czy będziemy szczęśliwsi.“ Oto własne słowa naocznego świadka.

Abramiusz Palicyn. Cokolwiekbądź zawsze będziemy szczęśliwszemi, uwolniwszy się od heretyka który zhańbił świątynie pańskie, wiarą naszą pogardził....

Ber. Więcej powiem. Basmanów kochał mnie i często ze mną o różnych politycznych sprawach rozmawiał. Był on całkiem wylany dla swojego cara, chwalił jego rozsądek i odwagę i ubolewał nad zbyteczną jego lekkomyślnością. Pewnego razu usilnie prosiłem Basmanowa aby mi powiedział czy najłaskawszy nasz monarcha ma słuszne prawo do korony carskiej. Było to w obecności jednego niemieckiego kupca. Basmanów odpowiedział mi z całem zaufaniem. Wy, Niemcy, macie w nim ojca i brata, módlcie się aby wam jego i mnie zachował, lubo on nie jest istotnym Dymitrem, jednakże, jest to prawdziwy nasz monarcha, albowiem przysięgliśmy mu i nie możemy znaleść lepszego cara.

Jan Merych. Lubo mi wiele dobrego wyświadczył, nie mogę go jednak za istotnego carowicza uznawać. Mówiło mi wielu którzy Dymitra w Ugliczu znali, że car jest wcale innym człowiekiem. Nawet i carowa Mniszka wyznała przed bojarami, że on nie jest jej synem.

Margeret. Słów carowej nikt nie słyszał, a bojarom w tej rzeczy wierzyć nienależy. Prawda, że nawet niektórzy Polacy nazywają go Siedmiogrodzaninem, inni pobocznym synem zmarłego króla polskiego Stefana Batorego, inni Polakiem wychowanym przez Jezuitów; niech jednak co chcą mówią a on był prawdziwym synem Jana!

Dworzanin ruski. Nie bądź upartym Margerecie: mówiłem z tłumaczem byłego tu posła szwedzkiego Petreusza; któremu poseł te słowa powiadał: „Gdyby car był istotnym Dymitrem, miałby teraz lat 22 a twarz mu okazuje 30 lat.“

Margeret. Wyglądał jakby miał 25 lat. Praca i trudy starszym go wydawały. Gdyby był Samozwańcem Gryszką Otrepijowem i takim jak go opisywał Godunów, niemógłby w tak krótkim czasie wyuczyć się sztuki wojskowej. Nie! ja sądzę że w młodości był ocalony w Ugliczu i do Polski odesłany.

Ber. Nie przeczę: może on i nie Gryszka Otrepijów i od dzieciństwa mieszkał w Polscze. Zawsze jednak niebył on synem Jana.

Klauzend. Słusznie: był to oszust, przez Jezuitów użyty do ich zamiaru.

Ber. Ciekawa rzecz kto teraz będzie carem.

W tej chwili koło Fłorowskiej bramy rozległy się okrzyki ludu! Orszak jeźdźców wbiegł na plac wołając: „Cieszcie się Moskwianie, Bóg nam dał nowego cara.“ Obrany na tron książę Wasil Szujski. Niech żyje car Wasil Iwanowicz!

Lud milczał jakby okamieniały. Tylko sklepy kupieckie i niektóre części placu zabrzmiały tym odgłosem.

Margeret. Otóż dla czego pracował książe Wasil?

Abramiusz Policyn. Nic będzie ztąd nic dobrego. Doświadczenie Rosyi nieukończyło się jeszcze. Rosyja do-

póty nie będzie wielką i szczęśliwą, dopóki nie będzie miała cara z prawego carskiego rodu. Boże zachowaj święte plemię!...

Wasyan. Temu pokoleniu Rosyja należy: przez nie tylko spokojną i wzniesioną będzie! Boże miej Romanowych w twojej opiece, dla szczęścia cerkwi i ojczyzny! *„Z głębi serca wołam do ciebie panie, panie usłysz głos mój!“*

Koniec.

SPIS RZECZY

w tomie czwartym zawartych.

Rozdział. strona

I. Ulubieniec carski. — Wielka Rada. — Niespokojność w pałacu. — Uczta carska. — Przestrach niespodziewany 419

II. Ostatnie chwile ambitnego. — Mądry bojar. — Słaby następca silnego. — Jeniec. — Opinia ludu. — Przyczyna pomyślności Samozwańca. — Powątpiewania 443

III. Zdrada. — Wojsko ruskie. — Jazda polska. — Rozruch w Moskie. — Tryumf spiskowych. — Hańba gnuśnych 465

IV. Dokończenie zbrodni. — Wynagrodzenie zdrajców. — Obóz Samozwańca pod Moskwą. — Obudzenie się sumienia. — Szpieg. — Wejście do Moskwy . . 493

V. Opinia ludu o szczęśliwym. — Gabinet cara Borysa. — Skarbiec. — Przypowieść błazna. — Nowa rada i panowanie dworu. — Sprawy panowania. — Nieszczęśliwa ofiara 528

VI. Przybycie metropolity Filareta do Moskwy. — Obrażona duma narodowa. — Zamachy. — Rozmowa w nowym pałacu. — Rzut oka na starożytną Moskwę i zwyczaje bojarów — Zdrajca. — Wieczór dla dam u Maryny 558

VII. Mścicielka. — Obrażona miłość własna. — Niespodziewane spotkanie. — Astrolog 584

VIII. Zamieszanie ludu. — Zuchwałość cudzicmców. — Rada u księcia Wasila Szujskiego. — Powstanie w Moskie. — Zemsta ludu 602

IX. Zakończenie. — Opinia ludu. — Zdanie spółczesnych 629

UWIADOMIENIE.

Niniejszym został więc druk „Dymitra Samozwańca“ ukończony. Rozsyłając Tom IV. dołącza podpisany jednocześnie dla każdego P. T. P. Abonenta, jako i do każdego dzieła cztery obiecane obrazy do tego należące, bez żądania jakiejkolwiek nadpłaty, oprócz ogólnie wyznaczonej ceny prenumeracyjnej.

Dzieło ukończone „Dymitr Samozwaniec“ jest czysto historyczne, jakoż i jedno z najlepszych sławnego w literaturze rosyjskiej mecenasa Tadeusza Bułharyna; z której to przyczyny bezsprzecznie na względy Szanownej Publiczności zasługuje.

Kroniki Marcina Kromera wyszło i rozesłano dotąd zeszytów 10 czyli arkuszy 50.

Mając nadspodziewanie w wydawnictwie mjeom niezliczone przeszkody do zwalczenia, właśnie od owych osób którzyby każde takie przedsiębierstwo jako w ogóle dla kraju potrzebne, popierać winni, niepoprzestałem przecież zawodu mego; przeciwnie, z ofiarą całego mojego majątku, a nawet z narażaniem się, wydaję i wydawać będę wszystko com wprogramie umieścił.

Wszelako nie mogę w wydawnictwie moim obejść się bez łaski Wielce Szanownych P. P. Abonentów i całej

WYŻSZA SZKOŁA
PEDAGOGICZNA W KIELCACH
BIBLIOTEKA
112916

Biblioteka WSP Kielce
0154733

Publiczności gdyż zawód, w
ciażby największe kapitały.

Z tej przyczyny uprasz
Abonentów jako też PP. Ks
ażeby byli tak łaskawi i za
ne tak za ukończonego już i
zwańca z rycinami, całkowic
mera, za rozesłanych już zesz
miejsce do Sanoka, pod poje
odesłali.

Również oznajmiam, że na wyszłe już dzieła po tej zniżonej cenie jeszcze tylko przez cały miesiąc Sierpień 1857. prenumerować można, z tym dodatkiem wszakże, ażeby jednocześnie i najdalej z końcem tegoż miesiąca Sierpnia 1857. pieniądze prenumeracyjne, do mnie do Sanoka odesłane były. Po upływie którego czasu prenumerata wyszłych już dzieł znacznie się podniesie.

☞ Można się także na każde dzieło osobno prenumerować.

Sanok 1. Sierpnia 1857.

Karol Pollak,
właściciel drukarni w Sanoku.